

Bibliographisches Institut in Leipzig.

Zum Artikel »Harz«.

Geografia historyczna a badania społeczno-gospodarcze

Redakcja: Joanna Szczepankiewicz-Battek

Seria wydawnicza
Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy

**Geografia historyczna
a badania społeczno-gospodarcze**

pod redakcją Joanny Szczepankiewicz-Battek

Legnica–Łódź 2009

Recenzent:

prof. dr hab. Marek Sobczyński

Redakcja techniczna:

Waldemar Gajaszek

Korekta:

Anna Araszkievicz, Krystyna Gajaszek, Waldemar Gajaszek

Projekt okładki:

Adam Chamera

Układ typograficzny, skład i łamanie:

Waldemar Gajaszek, Halina Kawa

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy

„Wspólnota Akademicka”

Wydawca:

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy,

Katedra Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytet Łódzki

Wydanie pierwsze

© Copyright by

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez uprzedniego wyrażenia zgody przez wydawcę.

Nakład: 200 egz.

Druk ukończono w grudniu 2009 r.

Wstęp

„Geografia jest historią w przestrzeni,
a historia – geografią w czasie”

Immanuel Kant

Geografia historyczna, pomimo swojej długiej i bogatej tradycji, od czasów powojennych pozostaje w Polsce jedną z najbardziej niedocenianych subdyscyplin nauki, zarówno wśród historyków, jak i geografów. Przyczyny tego kryzysu są złożone – na pewno trzeba tu wymienić „upolitycznienie” obu przedmiotów – geografii i historii – w okresie tzw. realnego socjalizmu, kiedy to od wszystkich dyscyplin nauki władze państwowe wymagały, aby włączyły się aktywnie w budowę nowego, socjalistycznego społeczeństwa. W tym rozumieniu geografia historyczna miała za zadanie np. przedstawiać dowody na „odwieczną polskość” terytoriów przyznanych Polsce w 1945 r. Inną przyczyną było wyraźne ukierunkowanie się metodologiczne geografii, począwszy od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, na metody typowo matematyczne (zarówno w geografii fizycznej, jak i społecznej) lub związane z wykorzystaniem całkowicie nowych metod badawczych, np. informatycznych. Jeszcze do niedawna wielu geografów w Polsce utożsamiało geografję historyczną z badaniami nad osadnictwem. Z całą pewnością jest to nadmiernym uproszczeniem, choć trzeba jednak przyznać, że badania osadnicze (np. nad morfologią osad wiejskich i miejskich) stanowią od dawna jedno z ważniejszych pól badawczych geografii historycznej. Historycy zajmujący się tą problematyką odczuli jej kryzys w nieco mniejszym stopniu niż geografowie, ale i wśród nich dość często pojawiało się przeświadczenie, iż geografia historyczna jako subdyscyplina nauki dawno wyczerpała swoje możliwości, zarówno pod względem merytorycznym, jak i metodologicznym. Tymczasem osobiste kontakty nielicznego do niedawna grona naukowców zajmujących się tą problematyką (najsilniejszym ich ośrodkiem w Polsce od dawna jest Uniwersytet Łódzki) umożliwiły sformułowanie tezy, iż w rzeczywistości geografia historyczna nie tylko nie wyczerpała swoich możliwości badawczych, ale pozostaje w kręgu zainteresowań badaczy wielu specjalności, często na pozór tak odległych od geografii i historii jak np. filologia, nauki techniczne czy ekonomiczne.

Międzynarodowa konferencja dotycząca geografii historycznej, która obradowała we wrześniu 2009 r. w Legnicy, zgromadziła reprezentantów wielu ośrodków i dyscyplin naukowych. Referaty wygłaszane w jej trakcie z jednej strony potwierdziły szerokie spektrum zainteresowań uczestników, z drugiej – zwróciły jednak uwagę na konieczność ujednoczenia definicji geografii historycznej, ponieważ, jak się okazało, przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych często rozumieją to pojęcie w zupełnie inny sposób. O ile większość uczestników była zgodna co do tego, iż przedmiotem geografii historycznej są wzajemne zależności pomiędzy czasem a przestrzenią, to jednak przedmiotem nieporozumień okazały się np. przedziały czasowe omawianych zagadnień. Dla przedstawicieli nauk technicznych czy ekonomicznych ze względu na bardzo szybko na świecie następujące przemiany technologiczne czy też przekształcenia finansowe i własnościowe przedział zaledwie kilku lat był często okresem wystarczającym, by przedstawić dynamikę badanego zagadnienia (np. rozwoju konkretnych gałęzi

przemysłu). Tymczasem dla większości historyków i geografów takie przedstawienie problemu nie miało z geografją historyczną – w ich rozumieniu – wiele wspólnego. Można jednak mieć nadzieję, że następne spotkania w tym gronie, planowane w cyklu dwuletnim, pozwolą na wypracowanie definicji geografii historycznej oraz sprecyzowanie jej przedmiotu, zakresu i metod badawczych w taki sposób, który będzie mógł być zaakceptowany przez wszystkich zainteresowanych tą subdyscypliną nauki. Będzie to dobitnym dowodem, że prognozy o upadku geografii historycznej w Polsce były przedwczesne.

Monografia, którą przedstawiamy Czytelnikom, nosi tytuł *Geografia historyczna a badania społeczno-gospodarcze*. Zawiera artykuły o bardzo różnorodnej tematyce, przy czym spośród ich 14 autorów jedynie pięciu jest z pierwotnego wykształcenia geografami, dwie osoby są historykami, natomiast wszyscy pozostali reprezentują inne dyscypliny naukowe. Porównanie tego, w jaki sposób rozumieją pojęcie geografii historycznej geografowie, historycy oraz inni specjaliści, może być przedmiotem studiów nie mniej interesujących niż sama problematyka, którą zajmują się poszczególni autorzy.

Pierwsza część monografii (6 artykułów) to studia osadnicze i toponimiczne. Otwiera go syntetyczne opracowanie R. Szula *Historyczne czynniki kształtowania mapy językowej Europy*. W kolejnym artykule K. Krawiec-Złotkowska analizuje obraz XIII-wiecznej wsi śląskiej, zawarty w średniowiecznej kronice – *Księżce henrykowskiej*, porównując go z wizją literacką powieści historycznej Zbigniewa Zielonki, znakomitego historyka, filologa i śląskoznawcy. Trzeci z kolei artykuł dotyczy niezwykle interesującej z doktrynalnego, społecznego i kulturowego punktu widzenia, a niemal zupełnie nieznanej w Polsce denominacji religijnej – braci morawskich, których centrum od prawie 300 lat pozostaje niewielkie miasteczko Herrnhut, położone zaledwie 20 km od granicy pomiędzy Polską a Saksonią. Artykuł, opracowany przez H. Karczyńską, koncentruje się na działalności braci morawskich (oraz ich protoplastów – braci czeskich) na ziemiach polskich w XVIII i XIX w., jak również jej pozostałościach w krajobrazie kulturowym. Artykuł I. Maciejewskiej zajmuje się niezmiernie ciekawym zagadnieniem – miejscami urodzeń pisarzy i poetów „polskiego kręgu kulturowego” oraz rozważaniem, w jakim stopniu ich twórczość jest determinowana przez pochodzenie terytorialne (można tu doszukać się wpływu poglądów Karla Rittera). Kolejnym artykułem w tej części jest opracowanie I. Lewandowskiej analizujące zmiany nazewnictwa geograficznego i krajoznawczego na Warmii i Mazurach od czasów zakończenia II wojny światowej. Pierwszą część kończy rozważanie K. R. Mazurskiego na temat sakralizacji przestrzeni polskich gór – problemu tyleż w ostatnich latach widocznego, co kontrowersyjnego.

Druga część monografii (5 artykułów) obejmuje zagadnienia wykorzystania metod geografii historycznej do badań nad rozwojem techniki i przemysłu. Pierwszym artykułem w tej części jest opracowanie Ł. Twardowskiego dotyczące dziejów węzła wodnego w Białej Górze na Żuławach w świetle analizy starych materiałów kartograficznych. W następnym artykule T. Chaberko omawia wybrane zagadnienia determinantów XIX-wiecznej industrializacji Galicji. Autorem trzeciego opracowania jest M. J. Battek, który przedstawia rozważania na temat możliwości wykorzystania źródeł historycznych (w tym starych map górniczych) w prowadzonej obecnie eksploracji zabytków górnictwa na Dolnym Śląsku. Kolejny artykuł to syntetyczne opracowanie historii rozwoju hutnictwa w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym (LGOM) autorstwa M. Dąbrowskiej i J. Miedzińskiego. Drugą część zamyka artykuł W. Papierniaka prezentujący rozwój techniki RTV w świetle lokalizacji nadajników na Dolnym Śląsku.

Ostatnia, trzecia część monografii, to prace wiążące geografję historyczną z szeroko pojętą edukacją. Otwiera ją opracowanie K. R. Mazurskiego omawiające związki geografii historycznej z krajoznawstwem. Jest to temat o tyle ważki, że chociaż krajoznawstwem zajmuje się

w Polsce bardzo wielu pracowników naukowych, zwłaszcza historyków i geografów, to jednak działalność ta jest (jak wykazuje autor – niesłusznie) przez znaczną część decydentów polskiej nauki niedoceniana, a czasem wręcz lekceważona. Drugi z kolei artykuł, w języku niemieckim, autorstwa H. Schürkesa wraca do problematyki działalności braci morawskich, przedstawiając ich Kościół (jego oficjalna nazwa to Ewangelicka Jednota Braterska) jako prekursorów europejskiego i światowego krajoznawstwa. Trzecie opracowanie, autorstwa T. Figlusa, ma charakter teoretyczno-metodologiczny i omawia możliwości wykorzystania do badań geograficzno-historycznych HGIS (*Historical Geographic Information System*), jeszcze niezbyt szeroko znanego wśród polskich historyków i geografów, w odróżnieniu od „klasycznego” już GIS. Ostatnią pracą w tomie jest artykuł A. Wątorskiego, w którym autor (z wielką swadą i dowcipem) na podstawie własnych doświadczeń omawia rolę geografii historycznej w kształceniu studentów na kierunkach neofilologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem filologii ukraińskiej.

Miejmy nadzieję, że lektura ta pozwoli Czytelnikom na wyrobienie sobie opinii o stanie polskiej geografii historycznej początków XXI w. i stanie się nie tylko źródłem wiedzy na różnorodne tematy (często rzadko przez ludzi nauki poruszane), ale także inspiracją do następnych, jeszcze szerszych i bardziej oryginalnych badań naukowych.

Joanna Szczepankiewicz-Battek

Część 1

Geografia historyczna a osadnictwo i toponimia

Historyczne czynniki kształtowania mapy językowej Europy

1. Wstęp – relacje między językiem a polityką w przestrzeni i czasie

Wydarzenia polityczne, a także procesy gospodarcze, społeczne, kulturowe i zmiany technologiczne rozgrywane się w przestrzeni i czasie, a więc będące przedmiotem zainteresowania geografii historycznej i historii, mają wiele aspektów. Jednym z nich jest aspekt językowy. Najprościej rzecz ujmując, polega on na tym, że ludzie zaangażowani w procesy polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, technologiczne zawsze używają jakichś języków. Czasami to „używanie” jest niezauważalne, tak jak zazwyczaj nie zauważa się oddychania, i wtedy łatwo je zignorować. Innym razem natomiast czynnik językowy zajmuje centralne miejsce – wtedy gdy np. dochodzi do konfliktów etniczno-językowych, gdy język staje się elementem podziału na wrogie społeczności, gdy świadomie prowadzona polityka językowa państw lub regionów autonomicznych polegająca na preferowaniu jednych języków a dyskryminowaniu innych wywołuje protesty i napięcia polityczne. Z punktu widzenia relacji między językiem a polityką w przestrzeni i czasie godne uwagi są nie tylko owe momenty, gdy język staje się czynnikiem konfliktów, ale wszystkie relacje, również te na pozór mało interesujące, bo nie wiążące się ze spektakularnymi wydarzeniami politycznymi

Między językiem a otoczeniem pozajęzykowym (polityką, gospodarką, społeczeństwem, kulturą, technologią) istnieją dwustronne związki: z jednej strony czynnik językowy jest katalizatorem pewnych procesów pozajęzykowych (jak np. wspomnianych wyżej konfliktów etniczno-językowych czy konfliktów na tle polityki językowej), z drugiej strony owe procesy pozajęzykowe wpływają na język czy raczej na języki, w tym na coś, co można nazwać kształtowaniem się mapy językowej. I właśnie czynniki kształtujące mapę językową, zwłaszcza w Europie, są przedmiotem analizy w tym artykule. Cel artykułu jest skromny – nie chodzi o analizę konkretnego przebiegu granic językowych i ich zmian w Europie, lecz o wskazanie na to, jakie czynniki i w jaki sposób mapę językową kształtowały.

2. Co to jest mapa językowa?

Mapa językowa jest to rozmieszczenie języków w przestrzeni, a dokładniej – rozmieszczenie ludności używającej danych języków. Istotne jest przy tym, że na danym terytorium mogą być używane różne języki, i to nie tylko w różnych częściach terytorium, ale w tym samym miejscu. Różne języki mogą być używane w różnych funkcjach albo inaczej – w różnych sferach. Z punktu widzenia polityki szczególnie istotny jest podział na sferę prywatną i sferę władzy, czyli na język bezpośrednich kontaktów międzyludzkich i język oficjalny bądź język władców. Mogą występować też inne sfery używania języka: np. sfera religijna (język liturgiczny), kulturowo-naukowa (uznany zwyczajowo lub urzędowo język twórczości artystycznej czy naukowej), sfera gospodarcza (np. język używany w kontaktach gospodarczych na

danym obszarze) i inne. Tak więc mapa językowa składa się niejako z kilku warstw, każda z nich przedstawia rozmieszczenie języków w innej sferze.

Poszczególne sfery, o których mowa wyżej, też mogą być podzielone na warstwy. Przykładowo w sferze „język sfery prywatnej” można wydzielić języki różnych grup społecznych. W przeszłości bardzo ważny był podział na język ludu (ludności niewykształconej, zwłaszcza chłopstwa) i język „warstw wyższych”. W sferze oficjalnej mogą występować różne poziomy terytorialne – np. lokalny język oficjalny (np. w jakiejś gminie), regionalny język oficjalny i ogólnopństwowy język oficjalny. (Wszystkie te trzy poziomy występują np. w Dolinie Aranu w katalońskich Pirenejach, gdzie lokalnym językiem oficjalnym jest język arański – wariant języka okcytańskiego, regionalnym językiem oficjalnym jest kataloński, a ogólnopństwowym językiem oficjalnym – język hiszpański).

Języki używane w różnych sferach na tym samym terytorium tworzą hierarchię językową, zwaną także sytuacją językową.

Osobnym zagadnieniem jest znajomość języków na danym obszarze – czy ludność danego obszaru jest jednojęzyczna czy dwu- lub wielojęzyczna. Tak więc znajomość języków stanowi jeszcze jedną płaszczyznę, czy też warstwę, na której oznaczone są obszary zamieszkałe przez ludność jednojęzyczną konkretnych języków, i obszary o ludności wielojęzycznej.

Mapa językowa jest dynamiczna. Zmiany polegają na zmianach w zasięgu poszczególnych języków w poszczególnych sferach. Zasięgi te mogą się zwiększać, zmniejszać aż do całkowitego zaniku, języki mogą się pojawiać i przesuwać w przestrzeni, może dochodzić do integracji bądź dezintegracji języków. Zjawisko integracji i dezintegracji języków zachodzi zwłaszcza w przypadku języków literackich (standardowych) szczególnie podatnych na wpływy czynnika politycznego. Zmieniać się w przestrzeni może nie tylko obiektywny zasięg języka, ale i subiektywna świadomość językowa, czyli świadomość (deklaracja), jakim językiem mówimy, czy nasza mowa jest osobnym językiem, czy dialektem innego języka, a jeśli tak, to jakiego. Świadomość językowa jest zjawiskiem szczególnie istotnym politycznie, jako że z jednej strony jest kształtowana przez czynnik polityczny (np. edukacja państwowa, propaganda ruchów narodowych), a z drugiej strony kształtuje postawy ludzi w kwestiach przynależności narodowościowej, stosunku do państwa i jego polityki językowej itp.

Zmiany w poszczególnych sferach mogą być wzajemnie niezależne. Na przykład zmianom języka w sferze prywatnej może towarzyszyć stałość języka urzędowego lub odwrotnie – przy niezmienionej sytuacji na poziomie języka sfery prywatnej mogą następować zmiany języka oficjalnego. Szczególnie dramatyczne są zmiany w hierarchii językowej – degradacja i awans języków. Zwykle są one wynikiem dramatycznych wydarzeń politycznych, jak i wywołują problemy polityczne. Przykładem może być zmiana hierarchii językowej w krajach bałtyckich po rozpadzie ZSRR – degradacja rosyjskiego z pozycji głównego języka oficjalnego, podstawowego języka władzy i zastąpienie go w tej funkcji przez miejscowe języki – litewski, łotewski i estoński. Przykładów takich można podawać wiele.

3. Czynniki kształtujące mapę językową

Mapę językową kształtuje wiele czynników: demografia, wydarzenia polityczne (wojny, bitwy, rewolucje itd.), świadoma polityka językowa władz (państwowych, regionalnych, lokalnych) i ruchów narodowych, ustalenia międzynarodowe, procesy gospodarcze, czynnik kulturowy, religijny, technologiczny i warunki naturalne. Każdy z tych czynników w różny sposób oddziałuje w poszczególnych sferach.

Czynnik demograficzny wpływa bezpośrednio na języki sfery prywatnej, a pośrednio na języki sfery władzy i innych sfer. Na czynnik demograficzny składa się liczba ludności poszczególnych grup etniczno-językowych i zmiany tej liczby w wyniku przyrostu naturalnego i migracji. Migracja ludności danej grupy etniczno-językowej sprawia, że wraz z tą ludnością migruje też język i następuje rozszerzenie lub przesunięcie obszaru używania danego języka, chyba że ludność ta na nowym terytorium ulegnie asymilacji do ludności rodzimej lub wcześniejszych imigrantów z innych grup etniczno-językowych. Dla kształtowania mapy językowej bardzo ważne są różnice w przyroście naturalnym poszczególnych grup etniczno-językowych na tym samym terytorium, o ile nie zachodzi na większą skalę asymilacja językowa. Ilustracją znaczenia tego czynnika może być w najnowszej historii sytuacja etniczno-językowa w Kosowie w XX w., głównie w wyniku szybszego tempa przyrostu liczby ludności albańskiej w stosunku do ludności serbskiej ta pierwsza zdobyła zdecydowaną przewagę liczebną, w wyniku czego ludność albańska zdobyła na przełomie XX i XXI w. również przewagę polityczną i ustanowiła swój język *de facto* jedynym językiem sfery władzy¹. Działanie asymilacji sprawia, że czynnik demograficzny nie zawsze decyduje o kształcie mapy językowej. Gdyby nie było asymilacji, to współcześnie większość Brazylijczyków mówiłaby po włosku, a nie po portugalsku, jako że większość imigrantów w tym kraju przybyło z Włoch, a nie z Portugalii. Podobnie prawie połowa ludności USA mówiłaby po niemiecku, a w Meksyku po hiszpańsku mówiłaby nie więcej niż 1/3 ludności (faktycznie po hiszpańsku mówi prawie sto procent, a dla 90% jest to język ojczysty).

Takie wydarzenia polityczne jak wojny, bitwy, inwazje, eksterminacje ludności wpływają bezpośrednio na liczbę ludności mówiących poszczególnymi językami, a pośrednio na sytuację tych języków w sferze prywatnej i sferze władzy. Wydarzenia te decydują także o tym, kto (jaka grupa etniczno-językowa) zdobywa władzę na danym terytorium i ma możliwość wprowadzenia swojego języka do sfery władzy i prowadzenia polityki językowej (kształtowania hierarchii językowej). Należy zwrócić uwagę, że doniosłe skutki językowe mogą mieć nawet wydarzenia bezpośrednio dotyczące tylko mniejszości ludności danego obszaru, lecz mniejszości o kluczowym znaczeniu dla sytuacji językowej. Mniejszością taką często bywa warstwa ludności wykształconej, nosiciele języka literackiego tworzących kulturę w tym języku. Jej zniknięcie (w wyniku fizycznego unicestwienia lub wypędzenia po przegranej wojnie) sprawia, że język pozbawiony formy literackiej i twórczości literackiej traci na prestiżu i mówiąca nim ludność łatwiej poddaje się procesom asymilacji do innego języka. Taka sytuacja wystąpiła w Irlandii po przegraniu przez katolików wojny z brytyjskimi protestantami² i w Czechach po przegranej bitwie Czechów-protestantów pod Białą Górą (1620) z głównie niemieckojęzycznymi Habsburgami-katolikami³. W Irlandii uruchomiło to procesy, które ostatecznie doprowadziły do niemal pełnej asymilacji ludności wyspy do języka angielskiego. W Czechach rozpoczął się proces asymilacji do języka niemieckiego, który jednak został odwrócony w XIX w. Zaś w XX w. w wyniku innych wydarzeń politycznych – powstania niepodległej Czechosłowacji i deportacji ludności niemieckiej z tego kraju po II wojnie światowej – nastą-

¹ Por. P. Eberhardt, *Przemiany demograficzno-etniczne na obszarze Jugosławii w XX wieku*, Lublin 2005.

² Por. A. Judge, *Linguistic Policies and Survival of Regional Languages in France and Britain*, Basingstoke 2007.

³ Por. F. Daneš, *Čeština od národního obrození do získání státní samostatnosti [w:] Čeština, jak ji znáte i neznáte*, Praha 1996.

piło wprowadzenie języka czeskiego do sfery władzy, jego umocnienie w tej funkcji oraz eliminacja języka niemieckiego tak ze sfery władzy, jak i prywatnej.

Polityka językowa władz określa przede wszystkim język samej władzy, a więc język roboty instytucji władzy, język dokumentów, sądownictwa itp. Język preferowany przez władzę zyskuje na prestiżu i użyteczności, zachęcając pośrednio tych mieszkańców, którzy tego języka nie znają, do opanowania go jako swojego drugiego języka. Jak historia pokazuje, rozdział dziedzin używania języka na sferę władzy i sferę prywatną może trwać wieki – np. w Walii pod angielskim panowaniem od połowy XVI w. niemal do niedawna jedynym językiem sfery władzy był angielski, a mimo to część ludności Walii zachowała do dziś swój język. Jeszcze bardziej dobitny przykład to Luksemburg, gdzie „od zawsze” (od średniowiecza) językiem oficjalnym jest francuski, a większość ludności mówi w języku (lub dialekcie) luksemburskim, spokrewnionym z językiem niemieckim i holenderskim. Bardziej ambitne rodzaje polityki językowej polegają na wprowadzeniu danego języka (i ewentualne wyrugowanie innych języków) do sfery publicznej (poza władzą), takich jak szkolnictwo, środki masowego przekazu, kościoły, książki itp. W skrajnych przypadkach polityka językowa władz bezpośrednio dotyczy sfery prywatnej – zakazy używania jednych i nakazy używania innych lub innego języka. Polityka językowa władz może polegać też na kształtowaniu formy samego języka poprzez dbałość np. o „czystość” języka, o to, by się upodabniał do innego języka, lub odwrotnie, by się od innych (innego) odróżniał. Przykładami polityki upodabniania i odróżniania języków z ostatnich lat są reformy językowe (głównie ortograficzne) w Portugalii (upodobnienie portugalskiej ortografii do ortografii brazylijskiej) i Czarnogórze (reforma ortografii i częściowo gramatyki dla odróżnienia od innych języków powstałych z rozpadu języka serbsko-chorwackiego).

Politykę językową, w miarę swoich możliwości, prowadzą także ruchy narodowe i regionalistyczne. Polega ona na promowaniu danego języka w sferze publicznej i kształtowaniu prestiżu i formy języka (częstym celem jest standaryzacja języka) oraz na kształtowaniu świadomości językowej (przekonywanie, że dana mowa nie jest dialektem jakiegoś języka, lecz odrębnym językiem, lub odwrotnie – że jest dialektem tego a tego języka).

Używanie języka w sferze publicznej, w tym sferze władzy, może być także rezultatem uzgodnień międzynarodowych – dwustronnych lub wielostronnych. Dotyczą one z reguły używania języków mniejszości narodowych na określonym obszarze jako języków pomocniczych w sferze władzy oraz języków publicznych danej grupy etniczno-językowej (szkolnictwo, prasa itp.). Umowy dotyczące języka mogą zawierać również ruchy narodowe. Przykładem mogą być dwie umowy z połowy XIX w. o stworzeniu wspólnego języka literackiego: umowa niderlandzko-flamandzka i serbsko-chorwacka (ta pierwsza obowiązuje do dziś, ta druga została formalnie zerwana, ale jej efektem jest zasadnicze podobieństwo literackich języków powstałych z języka serbsko-chorwackiego, którego to podobieństwa nie wyjaśniają dialekty tego obszaru).

Przemożny wpływ na sytuację językową ma czynnik ekonomiczny. Wpływa on bezpośrednio na sferę prywatną, a pośrednio na sferę publiczną. Czynnik ten ma wiele aspektów, których dokładniejsze omówienie przekracza ramy tego opracowania. Czynnik ekonomiczny decyduje o „rynkowej wartości” języków – o tym, których języków należy się uczyć i używać, a w społeczeństwach wielojęzycznych również o tym, który język przekazywać następnemu pokoleniu. Czynnik ekonomiczny wpływa na sytuację materialną poszczególnych grup etniczno-językowych, na ich decyzje o pozostaniu lub migracji, na ich sytuację demograficzną (ekspansja lub wymieranie), o ich miejscu w międzyetnicznym podziale pracy itp. Istnieje ogólna tendencja, że ekspandują – w tym poprzez asymilację ludów innych języków – języki grup ekonomicznie silniejszych: bogatszych i dominujących w gospodarce.

Czynnikiem powstrzymującym tę ekspansję jest dystans przestrzenny i społeczny (zamknięte grupy społeczne, etniczne, rasowe, religijne, terytorialne).

Czynnik kulturowy rozumiany jako różnice w obyczajach, symbolach, wartościach i jako prestiż „wysokich kultur” (twórczość literacka, teatr itp.) wpływa z jednej strony na prestiż danych języków, a z drugiej strony na dystans kulturowy między poszczególnymi grupami etniczno-językowymi. Im wyższy prestiż, tym silniejsza pozycja języka – możliwości asymilowania ludności innych języków. I odwrotnie – im mniejszy prestiż, tym większa skłonność do ulegania asymilacji do innych języków. Z kolei tempo i przebieg asymilacji zależy od dystansu kulturowego. Wysoki prestiż pewnych języków sprawiał nieraz, że władcy ulegali asymilacji do języka poddanych (np. germańscy Frankowie, Wizygoci, Ostrogoci, Longobardowie, Swewowie i in. ulegający językowej romanizacji w Galii, Italii i Hiszpanii) lub też poddani nie ulegali asymilacji, mimo że ich język nie cieszył się wsparciem władz w sferze publicznej (np. sytuacja języka polskiego pod zaborami).

Szczególnym aspektem czynnika kulturowego jest religia. Religia w ogromnym stopniu decydowała o prestiżu języków, o kształtowaniu języków literackich, o ich używaniu w sferze publicznej itp. W historii języków Europy, zwłaszcza krajów protestanckich, szczególną rolę odegrały tłumaczenia Biblii oraz prestiż tych przekładów. Te warianty językowe, na które przetłumaczono Biblię, zyskiwały na prestiżu i stawały się „językami”, jak np. niemiecki *Hochdeutsch* czy anglosaski dialekt Londynu (w odróżnieniu od „dialektów” czy „gwar”). Przekłady z Biblii pozwalały także ujednoczyć takie warianty językowe, a więc stworzyć języki literackie. Natomiast warianty językowe, na które nie przełożono Biblii (jak np. anglosaskie dialekty Szkocji) lub przełożono, lecz nie zyskały one uznania (np. przekład na dolnoniemiecki), te pozostały niskoprestiżowymi „dialektami” i nie wyszły ze sfery prywatnej. Używanie języka walijskiego w kościele protestanckim Walii sprawiło, że język ten zachował się, mimo iż był wykluczony ze sfery władzy. Czynniki religijny kształtuje też wspomniany wyżej dystans kulturowy. I ten właśnie dystans wpływał np. na tempo asymilacji ludności kaszubskiej i łużyckiej do języka niemieckiego w zdominowanych przez ewangelików Prusach: szybciej asymilacji ulegali kaszubszy i łużyccy ewangelicy niż katolicy⁴.

Czynnik technologiczny oddziałuje na mapę językową na dwa sposoby: 1) poprzez wpływ na sytuację ekonomiczną, demograficzną i polityczno-militarną poszczególnych grup etniczno-językowych (np. różne techniki zdobywania pożywienia wpływają na wielkość produkcji żywności, a ta na dynamikę demograficzną tych grup; różne techniki gospodarowania wpływają na zamożność poszczególnych grup, a tym samym na ich prestiż i prestiż ich języka, itd.) i 2) poprzez technologie komunikacji – przesyłania i przechowywania informacji.

W historii ludzkości można wyróżnić kilka technologii przesyłania oraz przechowywania informacji: kontakt „twarzą w twarz” i przechowywanie informacji w ludzkiej pamięci, przesyłanie informacji na piśmie w rękopisach i przechowywanie takich rękopisów, przesyłanie i przechowywanie informacji zawartej w pismach drukowanych, przesyłanie informacji środkami elektronicznymi krótkiego zasięgu (tradycyjna telewizja naziemna, radio, telefon) i przechowywanie na taśmach magnetofonowych, komunikacja elektroniczna dalekiego (globalnego) zasięgu (telewizja satelitarna, Internet) i przechowywanie na dyskach komputerów, CD, DVD itp. Języki, które doczekały się pisma – utrwalania i przekazywania informacji w postaci tekstów pisanych, uzyskiwały przewagę prestiżu nad innymi, co umożliwiało wypełnianie

⁴ O sytuacji językowej i religijnej Łużyczan zob. m.in. J. Szczepankiewicz-Battek, *Łużyce – przestrzeń dysocjacji kultur narodowych i religijnych*, Słupsk 2005.

„wyższych funkcji”, w tym funkcji narzędzia władzy, kultury, przekazu religii itp. Utrwalenie języka w piśmie umożliwiało też ewentualne używanie języka w funkcjach kulturowych czy religijnych nawet, gdy język ten przestał być używany jako język mówiony codziennej komunikacji, i ewentualne odtwarzanie go jako języka codziennej komunikacji, jak to się stało z hebrajskim. Szczególnie ważny w historii języków był druk. Technika drukarska umożliwiła wzrost produkcji książek (i osiąganie z tego tytułu korzyści ekonomicznych i innych – np. politycznych) jednakże pod warunkiem wielkiego nakładu (gdyż wtedy spadają koszty jednostkowe) i wielkiego rynku zbytu. Te dwa wymagania sprawiły, że język książek był ujednolicony dla danego obszaru językowego. W ten sposób powstawały standardowe języki literackie, które odegrały wielką rolę w kształtowaniu języków i tożsamości narodowej. To właśnie druk w historii Europy w dużym stopniu zdecydował, które warianty językowe zostały nobilitowane do godności „języka”, a które pozostały niepiśmienną „gwara”. Powstanie języków standardowych (literackich) spowodowało pojawienie się wyraźnych granic między językami, granic, których nie ma między dialektami. Z kolei elektroniczne środki krótkiego zasięgu połączone z dużymi technicznymi i ekonomicznymi barierami wejścia powodowały, że przekazywanie informacji na odległość odbywało się głównie w obrębie terytoriów państw i pod kontrolą państwa. Sprzyjało to prowadzeniu przez państwo polityki językowej, polegającej z reguły na promowaniu jednego języka zwanego narodowym lub państwowym, spychaniu innych języków danego obszaru na margines i językowej asymilacji imigrantów odciętych od żywego słowa ze swojej ojczyzny i miejscowych mniejszościowych grup etniczno-językowych. Oznaczało to kontynuację tendencji do ujednoczenia językowego wewnątrz państwa i umacniania się różnic pomiędzy językami i państwami. Natomiast najnowsze techniki przesyłania i przechowywania informacji eliminujące w praktyce barierę przestrzeni i czasu oraz znacznie redukujące barierę techniczną i ekonomiczną ułatwiają utrzymanie kontaktu językowego rozproszonym grupom językowym (np. utrzymywanie kontaktu emigrantów z rodzimym krajem) i tym samym sprzyjają zachowaniu ich języka (niekoniecznie jako języka jedyne).

Warunki naturalne jako czynnik kształtowania mapy językowej działają głównie poprzez aspekt ekonomiczny i demograficzny, a także poprzez wpływanie na kontakty międzyludzkie i międzyjęzykowe. To ostatnie oznacza, że warunki naturalne stwarzają bariery w komunikacji (wyspy, obszary oddzielone od świata zewnętrznego pasmami górskimi, bagnami, pustyniami itp.), które umożliwiają zachowanie języka mieszkańców odizolowanych terenów bądź wytworzenie się na tych obszarach z czasem osobnego języka lub odwrotnie – brak barier komunikacyjnych umożliwia migracje i kontakty między ludźmi różnych języków, a tym samym ułatwia procesy asymilacji językowej, powstawania nowych języków mieszanych itp. Warunki naturalne jako bariera lub jako ułatwienie kontaktów i komunikacji działają przede wszystkim na sferę prywatną języka, a tam gdzie wpływają na kształt granic państw – również na sferę języka władzy.

Warunki naturalne wpływają na migracje i kontakty różnych języków nie tylko jako czynnik utrudniający lub ułatwiający transport i komunikację. Równie ważne, lub jeszcze ważniejsze, jest działanie warunków naturalnych jako warunków prowadzenia działalności gospodarczej. Trzeba pamiętać, że w czasach „przednowoczesnych” istniała daleko posunięta specjalizacja gospodarcza grup etniczno-językowych: istniały ludy rolnicze, pasterskie, łowiecko-zbierackie, handlowe, koczownicze, rozbójnicze itd. Tak więc pewne warunki naturalne stwarzały korzystne lub wystarczające warunki egzystencji i ekspansji jednych ludów, a te same warunki zniechęcały inne ludy do osiedlania się. Dzięki temu np. zachowały się do czasów współczesnych ludy i języki saami (lapońskie) na dalekiej północy Półwyspu Skandynawskiego, języki serbołużyckie (na bagnach zniechęcających ludność niemieckojęzyczną

do osiedlania się), szkocki *gaelic* na wyspach u północno-zachodnich wybrzeży Szkocji, wiele języków rdzennej ludności Rosji, nie wspominając o kontynentach pozaeuropejskich. Z kolei pewne warunki naturalne przyciągały określone grupy etniczne, a zniechęcały inne. Przykładem w Europie może być Nizina Panońska – ostatni odcinek wielkiego „pasa transmisyjnego” (pas stepów sięgający aż po chińską Mandżurię) „transportującego” wojownicze ludy koczownicze ze stepów Mongolii i znad Morza Kaspijskiego i Czarnego do wnętrza Europy. Miejsce to służyło im jako baza do łupieżczych wypraw i panowania nad rozległymi obszarami Europy. W czasach historycznych osiedlali się tu Hunowie, Awarowie, a na końcu Madziarzy (Węgrzy). O ile po dwu pierwszych grupach nie pozostało śladu w sytuacji językowej, to ta ostatnia fala zostawiła wyraźny ślad w postaci nieindoeuropejskiego języka węgierskiego „wciśniętego” pomiędzy języki indoeuropejskie. (O tym, że języki Hunów i Awarów się nie zachowały, a węgierski się zachował, zdecydowały inne czynniki niż warunki naturalne – przede wszystkim polityczne, kulturowe, religijne i ekonomiczne). Wielki wpływ na migracje ludów i języków wywierały zmiany warunków naturalnych – pogarszanie warunków wymuszające emigrację i poprawa zachęcająca do osiedlania się.

Powyżej zostały kolejno omówione poszczególne czynniki kształtujące mapę językową. W praktyce wszystkie te czynniki działają jednocześnie.

4. Główne tendencje i fazy kształtowania się mapy językowej Europy (od czasów najdawniejszych do współczesności)

Historię językową (mapę językową) Europy czy innego obszaru można analizować z różnych punktów widzenia, wydzielać tendencje i fazy w oparciu o różne kryteria. W tym artykule głównym kryterium są „pionowe” relacje między sferami używania języka oraz tendencje integracyjne i dezintegracyjne języków w układzie poziomym (terytorialnym). Ze względu na ograniczone rozmiary opracowania mowa będzie jedynie o tendencjach ogólnych, bez szczegółów geograficznych.

Przy zastosowaniu powyższego kryterium w historii językowej Europy można wyróżnić kilka okresów i typów sytuacji językowej: 1) okres najdawniejszy (od początków zasiedlenia po koniec Wielkiej Wędrówki Ludów, z wyjątkiem Imperium Rzymskiego, 2) Imperium Rzymskie, 3) ekspansja chrześcijaństwa, 4) feudalizm, 5) okres „nowoczesny”, 6) okres współczesny („ponowoczesność”, integracja europejska, globalizacja).

Okres najdawniejszy rozpoczyna się od zasiedlenia Europy po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia. Okres ten można podzielić na dwa podokresy: przed i po napływie ludów zwanych przez naukowców ludami indoeuropejskimi, tzn. ludów posługujących się językami zaliczanymi do rodziny indoeuropejskich. O ludach preindoeuropejskich i ich językach wiadomo niewiele. Do naszych czasów dotrwał tylko jeden relikw – język baskijski. Ludy indoeuropejskie napływały falami ze wschodu, z ich prawdopodobnych siedzib gdzieś na obszarach stepowych lub lasostepu między Uralem a Morzem Kaspijskim i Czarnym⁵. Te kolejne fale to

⁵ Dokładniejszą analizę tego procesu na podstawie bogatego materiału językowego prezentuje Z. Gołąb (Z. Gołąb, *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*, Kraków 2004; oryginał: *The Origins of the Slavs. A Linguistic View*, Ohio 1992). Podobną opinię o pochodzeniu i kierunkach napływu ludów indoeuropejskich do Europy prezentuje francuski socjolingwista C. Truchot (C. Truchot, *Europe: l'enjeu linguistique*, Paris 2008).

ludy greckie (też w kilku falach: pierwsza gdzieś około 3000 r. p.n.e., ostatnia, dorycka, około 1200 r. p.n.e.), italskie, iliryjskie, celtyckie, germańskie a na końcu bałto-słowiańskie, które do Europy środkowej dotarły na początku lub w połowie pierwszego tysiąclecia n.e.). Po ludach indoeuropejskich do Europy ze wschodu zaczęły docierać też ludy nieindoeuropejskie – koczownicze ludy tureckie, takie jak Hunowie, Awarowie, Bułgarzy („Protobułgarzy”), Tatarzy a na końcu Turcy seldżuczcy i osmańscy. Do Europy Środkowej dotarli też Madziarzy, których język zalicza się do języków ugrofińskich, a których ojczyzną są północno-wschodnie peryferie Europy. O językowym obliczu Europy zdecydowały ludy indoeuropejskie, które niemal całkowicie zasymilowały bądź zniszczyły wcześniejszą ludność Europy. W dużym stopniu zostały również zasymilowane późniejsze ludy, po językach których często nie pozostał ślad (Hunowie, Awarowie) lub pozostała jedynie nazwa (jak w przypadku Bułgarów, którzy zostali językowo zeslawizowani). O ekspansji ludów i języków indoeuropejskich zdecydował przede wszystkim czynnik ekonomiczny i związany z tym czynnik demograficzny – wysoka produkcja żywności rolników i hodowców i ich wysoki przyrost naturalny w porównaniu ze starszą warstwą ludności utrzymującą się z łowiectwa i zbieractwa.

O „pionowych” i „poziomych” relacjach między językami w okresie najdawniejszym można jedynie domniemywać, że w układzie „pionowym” była tylko jedna warstwa języka (bez trwalszego podziału na sferę prywatną i sferę władzy), a w układzie „poziomym” sytuacja cechowała się dużą niestabilnością, brakiem wyraźnych granic językowych w przestrzeni, przemieszaniem ludów i języków, wielojęzycznością na obszarach stykowych, asymilacją grup mniej licznych i słabszych przez liczniejsze i silniejsze, rozpadem języków (ludów początkowo mówiących tym samym językiem, które w wyniku migracji traciły kontakt i zwartość), integracją językową i powstawaniem języków hybryd (w wyniku kontaktu ludów mówiących pierwotnie różnymi językami). Języki używane były tylko w mowie, nie licząc starożytnej Grecji.

Imperium Rzymskie (od. około 200 r. p.n.e. do około 400 r. n.e. na obszarach wokół Morza Śródziemnego) spowodowało po raz pierwszy w udokumentowanych dziejach Europy powstanie trwałej sytuacji dwu sfer języka (prywatnej i urzędowej) oraz uruchomiło na wielką skalę procesy integracji językowej i powstawania języków hybryd. Językiem sfery władzy, a także kultury, w tym literatury, stała się łacina – język prowincji, w której położony był Rzym – Lacjum. Procesy integracji i hybrydyzacji językowej w Imperium Rzymskim, a zwłaszcza w samym Rzymie, doprowadziły do wyłonienia się łaciny ludowej (*latina vulgaris*) i jej rozpowszechnienia w niektórych częściach Imperium kosztem języków miejscowych. Stało się tak przede wszystkim w północno-zachodniej części Imperium, w prowincjach Italia, Galia i Hispania, a także w położonej na północnym wschodzie Dacji. Z łaciny ludowej w wyniku procesu historycznego ostatecznie wyłoniły się współczesne języki romańskie, takie jak włoski, francuski, hiszpański, portugalski i rumuński. W innych częściach Imperium łacina była tylko przejściowym językiem władzy, nie wnikała głęboko w tkankę społeczną i po upadku Imperium została stamtąd wyeliminowana. Niezakorzenienie się łaciny na tych terenach wynikało z przyczyn kulturowych – wysokiego poziomu kultury miejscowych ludów i wysokiego prestiżu ich języków – greckiego, aramejskiego i hebrajskiego oraz z sytuacji językowej – braku zapotrzebowania na łacinę jako *lingua franca* wobec pełnienia tej roli przez grecki i aramejski.

Ekspansja chrześcijaństwa, która rozpoczęła się przed upadkiem Cesarstwa Zachodniorzymskiego i w Europie trwała do pierwszych wieków II tysiąclecia n.e., wniosła bardzo ważny element do mapy językowej – całą nową sferę zastosowania języka w postaci sfery religijnej – języka liturgicznego, który jednocześnie pełnił rolę języka kultury, piśmiennictwa

i języka warstw wykształconych. Istnienie dwu ośrodków chrześcijaństwa, rywalizacja między nimi i prowadzona przez nie różna polityka językowa spowodowały terytorialny podział Europy w sferze języka liturgii i kultury. W zachodniej części Europy, w zasięgu działania ośrodka rzymskiego (watykańskiego), realizowano politykę szerzenia chrześcijaństwa wraz z językiem łacińskim jako wspomnianym językiem religii i kultury. W tym czasie był to już język nieużywany na co dzień, opanowywany jedynie w drodze nauki szkolnej, a przez to znany i używany przez nieliczną warstwę ludzi wykształconych, niemal wyłącznie duchownych. Inne języki były dopuszczane do sfery religijnej z konieczności (aby poganie mogli poznawać zasady religii w swoim języku) i w jak najmniejszym zakresie (niedopuszczanie tych języków do liturgii, a tam gdzie one już były w liturgii, to ich wycofywanie; używanie tych języków niemal wyłącznie w mowie). Natomiast we wschodniej części Europy i na terenach pod panowaniem Bizancjum, a więc w zasięgu ośrodka konstantynopolitańskiego, szerzono chrześcijaństwo z maksymalnym wykorzystaniem języków miejscowych, również w liturgii i sferze kultury. W ten sposób językami chrześcijaństwa stały się obok greckiego – głównego języka chrześcijaństwa i władzy w Bizancjum – ormiański, gruziński i słowiański (cerkiewnosłowiański), nie licząc języków ludów starochrześcijańskich Bliskiego Wschodu. Dla każdego z tych języków opracowano pismo, które z reguły wzorowało się za piśmie greckim z zastosowaniem innych od greckich znaków jako liter. Język cerkiewnosłowiański jako język liturgii i kultury wprowadzono na rozległych obszarach od Bałkanów przez Wołoszczyznę po Ruś. W ten sposób powstał bardzo ważny podział językowo-religijno-kulturowy Europy na łaciński Zachód i grecko- i słowiańskocerkiewny Wschód.

Feudalizm w Europie, który rozpoczął się wraz z upadkiem Cesarstwa Zachodniorzymskiego i początkami ekspansji chrześcijaństwa, a trwał do epoki „nowoczesnej” (XVI–XVIII/XIX w.), w sferze językowej cechował się występowaniem trzech sfer języka: obok sfery prywatnej i religijno-kulturowej pojawiła się sfera władzy. W każdej z tych sfer używany był inny język, choć stopień odmienności i zrozumiałości tych trzech poszczególnych języków na danym obszarze był różny. W sferze prywatnej używane były niepiśmienne dialekty o nieostrych granicach w przestrzeni, niskim prestiżu i różnym stopniu podobieństwa i zrozumiałości. W każdym większym organizmie państwowym istniało wiele takich dialektów. W sferze religijno-kulturowej występowały wspomniane wcześniej języki religijne: łaciński na Zachodzie i grecki i cerkiewnosłowiański na Wschodzie. Język władzy kształtował się osobno w każdym z organizmów państwowych. Był to język władcy i jego zaplecza politycznego (dworu, rycerstwa, duchowieństwa, później również innych wpływowych warstw społecznych). Był to z reguły żywy język mówiony, niekiedy istniały mniej lub bardziej zaawansowane próby używania go w piśmie. Służył on często jako język-pośrednik na terenie państwa, gdy różnice językowe uniemożliwiały bezpośrednie porozumiewanie się, a znajomość języka religii i kultury była zbyt słaba i mało rozpowszechniona. Taka sytuacja panowała w wielu krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza na ziemiach niemieckich i we Francji. We wschodniej części Europy Zachodniej – Polsce (Rzeczpospolitej) i na Węgrzech – w funkcji języka władzy współistniały dwa języki: łacina i kształtujący się miejscowy język etniczny rządzącej szlachty.

Kształtowanie się języka władzy było długotrwałym procesem. Mówiąc o języku władzy w feudalnej Europie, należy zaznaczyć, że o kształcie tego języka nie zawsze decydowało etniczno-językowe pochodzenie władcy i warstwy rządzącej. Często ulegali oni asymilacji do poddanej ludności – jak to stało się z germańskimi władcami na terenie współczesnych Włoch, Francji, Hiszpanii i Portugalii, którzy ulegli romanizacji, tureckimi (Proto)Bułgarami, skandynawskimi Rusami, bałtyckimi władcami Litwy, którzy ulegli sławizacji, itd. W Anglii przez około dwa wieki od czasu podboju przez Wilhelma Zdobywcę językiem władców był

francuski, aż doszło do hybrydyzacji francuskiego i miejscowych dialektów anglosaskich i duńskich w postaci współczesnego języka angielskiego. Feudalni władcy często mieli intensywniejsze kontakty językowe pomiędzy sobą niż z własnymi poddanymi. Stąd też istniała tendencja do upodabniania języka dworów i arystokracji do najbardziej prestiżowego i użytecznego języka w danej części Europy. Na wielu dworach takim językiem w pierwszej połowie II tysiąclecia stał się język francuski (paryski)⁶, na Półwyspie Iberyjskim, wyzwalam się spod panowania Muzułmanów, takim językiem był język dworu kastylijskiego, na wielu dworach w Europie środkowo-wschodniej był to niemiecki itd. W sumie kształtujące się języki władzy powiązane były z jednej strony z mowami miejscowej ludności, z językiem religii i kultury (łacina bądź cerkiewnosłowiański) i prestiżowymi językami sąsiednich władców.

Na terenach podbitych w XIV–XVI w. przez Imperium Otomańskie sytuacja językowa była analogiczna do tej w chrześcijańskich krajach feudalnej Europy – z licznymi językami w sferze prywatnej (w tym z dialektami tureckimi), arabskim jako językiem religii muzułmańskiej i częściowo językiem kultury, językiem perskim jako językiem kultury oraz różnymi językami w sferze władzy, w zależności od lokalnych uwarunkowań. Z czasem na dworze sułtańskim ukształtował się język „otomański” – na bazie dialektów tureckich z elementami perskiego i arabskiego. W dobie nacjonalizmu tureckiego język ten, oczyszczony z elementów perskich i arabskich i wyposażony w pismo łańskie, stał się narodowym językiem tureckim.

W okresie feudalizmu następowały też przesunięcia geograficzne języków w sferze prywatnej – głównie w wyniku migracji (inwazje, ucieczki, osadnictwo) i asymilacji. W porównaniu do okresu z końca Wielkiej Wędrówki Ludów (X w.) nastąpiło rozszerzenie obszaru dialektów germańskich: kosztem dialektów celtyckich na Wyspach Brytyjskich i słowiańskich na wschód od Łaby, wzdłuż południowego Bałtyku (tu również kosztem bałtyckich dialektów pruskich) i wzdłuż Dunaju; liczne niemieckie enklawy pojawiły się na wschodzie Europy i reliktowe obszary słowiańskojęzyczne na obszarach zdominowanych przez żywioł niemiecki. Żywioł słowiański (ruski) ekspandował na północ i wschód, przekraczając Ural. Dużym dynamizmem demograficznym wykazywał się żywioł wołoski, zasiedlając większą część południowych Karpat i asymilując miejscową ludność słowiańską. Inwazja muzułmańsko-arabska na Półwysep Iberyjski (pocz. VIII w.) wprowadziła tam język arabski (jako język religii muzułmańskiej, kultury i władzy), który został później wyparty wraz z muzułmanami w wyniku rekonkwisty (koniec 1492 r.). Licznym zmianom ulegała sytuacja etniczno-językowa na stepowych obszarach nad Morzem Czarnym i Kaspijskim. Na przełomie XIII i XIV w. mongolscy zdobywcy nad środkową Wołgą ulegli kulturowo-językowej asymilacji do podbitego ludu – muzułmańskich turekkojęzycznych Bułgarów wołżańsko-kamskich, w wyniku czego powstała grupa etniczna zwana Tatarami (mówiąca językiem z rodziny języków tureckich i wyznająca islam). Inwazja ludów tureckich w Azji Mniejszej i na Bałkanach istotnie zmieniła mapę językową tego obszaru – dialekty tureckie wyparły inne języki z większości Anatolii, pojawiły się też na Bałkanach.

Okres „nowoczesny” (który w różnych częściach Europy rozpoczyna się od XVI do XIX i XX w.) cechuje się próbą ujednoczenia „pionowej” struktury językowej w ramach każdego z państw, co prowadzi do uniformizacji językowej wewnątrz państwa i pojawienia się wyraźnych granic językowych zarówno na poziomie sfery prywatnej, jak i władzy – granic zbieżnych z granicami państwowymi. Z życia publicznego eliminuje się języki uniwersalne – łacinę,

⁶ Więcej o języku francuskim jako języku dworów europejskich C. Truchot, *op. cit.*, s. 28 i nast.

cerkiewnoślwiański i arabski/perski. Języki władzy stają się językami narodowymi i oficjalnymi kształtujących się wówczas państw narodowych. Władza państwowa dąży do ich upowszechnienia w państwie – najpierw (XVI w.) tylko w sferze urzędowej (administracja, sądownictwo), a później również w sferze prywatnej – jako drugiego a nawet jako pierwszego i jedyne języka całej ludności. Inne warianty językowe niż uznany język narodowy, nazywane dialektami, są ignorowane lub zwalczane. Polityka taka wynika z założeń ideologii modernizacji i budowy państwa narodowego. Procesom integracji językowej wewnątrz państw sprzyjają też czynniki ekonomiczne (industrializacja, urbanizacja), technologiczne (środki masowego przekazu w językach państwowych) itd.

Polityka unifikacji językowej z jednej strony przynosi oczekiwane rezultaty, z drugiej zaś wywołuje protesty i upór tych społeczności etnicznych, których mowy miały być skazane na likwidację. Następuje aktywizacja ruchów narodowych na podłożu językowym. Ich celem jest obrona języka, co implikuje stworzenie standardowego narodowego języka literackiego oraz jego upowszechnienie i awans w sferze publicznej. Bardziej dalekosiężnym celem ruchów narodowych jest stworzenie własnego państwa narodowego. To drugie zadanie wielu ruchom udaje się zrealizować po I wojnie światowej na gruzach przegranych mocarstw: Austro-Węgier, Niemiec, Rosji i Turcji.

Tak więc okres „nowoczesności” prowadzi do upowszechnienia w Europie zasady: jedno państwo – jeden naród – jeden język. Zgodnie z tą zasadą w każdym państwie istnieje tylko jeden język (na całym jego obszarze i we wszystkich sferach) i każde państwo ma swój własny, różny od innych, język⁷. Jakkolwiek od tego idealnego modelu istnieją pewne odstępstwa, to sytuacja w Europie jest do niego bardzo zbliżona: w zdecydowanej większości państw europejskich każde państwo ma swój własny język, inny niż języki innych państw, i tym językiem posługuje się zdecydowana większość mieszkańców.

Okres „współczesny” – okres „ponowoczesny”, okres globalizacji i integracji europejskiej przynosi pewne korekty w stosunku do modelu „nowoczesnego”. Dotyczą one nobilitacji niektórych języków innych niż oficjalne języki narodowe oraz ekspansji języków międzynarodowych, a zwłaszcza jednego z nich – angielskiego. Ekspansja angielskiego jako *lingua franca* jest ściśle związana z obecną fazą globalizacji i z integracją europejską. Nobilitacja języków innych niż oficjalny język państwowy dotyczy języków zaliczonych do języków regionalnych lub mniejszości narodowych. Polega to na dopuszczaniu ich do sfery publicznej, a nawet sfery władzy, obok dotychczasowego języka oficjalnego, np. języka katalońskiego w hiszpańskiej Katalonii, walijskiego w Walii itd. Nobilitacja nie dotyczy języków imigrantów, które mogą liczyć z reguły jedynie na tolerowanie w sferze prywatnej.

Integracja europejska, a zwłaszcza swoboda podróżowania i osiedlania się, ponownie prowadzi do zacierania się ostrych granic językowych i hamuje procesy ujednolicania językowego w ramach państw. Budzi to niekiedy niepokój w państwach posiadających w swych

⁷ Inaczej mówiąc, każde państwo powinno mieć swój język, a każdy język powinien mieć swoje państwo. Wynikało to z wyznawanej przez prezydenta W. Wilsona zasady samostanowienia narodów i definicji narodu jako wspólnoty języka. Por.: „It was at the Paris Conference in 1919 that Woodrow Wilson, who had come to Europe with his «fourteen points» defending the right of nations to self-determination, was asked: «Must every little language have a country of its own?» The answer, apparently, was «Yes!», and the Treaty of Versailles ensured that out of the dissolution of the four empires numerous small states were born” (ed. R. Sakwa and A. Stevens, *Contemporary Europe*, second edition, Basingstoke 2006, p. 7).

granicach mniejszości narodowe i językowe ciężące ku sąsiedniemu państwu. Ma to miejsce np. na Słowacji w odniesieniu do mniejszości węgierskiej.

Zjawiska, które można uznać za przejawy okresu ponowoczesnego (postnacionalistycznego) w istocie mają wiele wspólnego ze zjawiskami okresu nacjonalizmu. I tak ruchy etno-regionalne w wielu krajach Europy przypominają ruchy etniczno-narodowe w XIX-wiecznej Europie Środkowo-Wschodniej.

5. Refleksje końcowe

Jak widać z powyższych rozważań, kształt mapy językowej Europy jest rezultatem działania splotu różnych czynników: politycznych, ekonomicznych, demograficznych, kulturowo-religijnych, warunków naturalnych i in. W ich wyniku zmienia się mapa zarówno w układzie „pionowym”, jak i „poziomym”. W układzie „pionowym” wraz z pojawieniem się trwałych organizmów państwowych i rozprzestrzenianiem religii uniwersalistycznych następowało nakładanie się sfer użytkowania języka: sfery prywatnej, sfery władzy i sfery religijno-kulturowej, przy tym w każdej z tych sfer na tym samym terytorium występował inny język, a granice między językami w sferze prywatnej były nieostre. W dobie modernizacji i nacjonalizmu nastąpiła tendencja do uproszczenia sytuacji językowej: eliminowania języków uniwersalnych (łaciny, cerkiewnosłowiańskiego) i języków/dialektów sfery prywatnej nie uznanych za języki narodowe. Efektem tego było pojawienie się wyraźnych granic językowych pomiędzy państwami i unifikacja językowa wewnątrz granic państwa. Okres współczesny wraz z ekspansją angielskiego jako globalnej *lingua franca* i *de facto* języka integracji europejskiej, z aktywizacją ruchów etno-językowych oraz swobodą podróżowania, pracy i zamieszkania w Unii Europejskiej, ponownie przynosi „pionowe” nakładanie się sfer używania języków i zacieranie się ostrych granic językowych, zwłaszcza w sferze prywatnej.

SUMMARY

Historical factors shaping language map of Europe

The paper defines „language map” underlining that it may consist of more than one spheres of use of language: private sphere, official (power) sphere and, sometimes, cultural and religious sphere(s), in each of them different languages may be used on the same territory. Then the paper analysis factors changing language map in each of the spheres, such as politics, demography, economy, religion, culture, technology and natural conditions. In the final section the paper outlines the main tendencies in changes in the language map of Europe dividing the linguistic history of Europe into several stages: 1) ancient times to the end of the Migrations of Peoples, 2) Roman Empire, 3) diffusion of Christianity, 4) feudalism, 5) „modern” times (modernity and nationalism) and 6) contemporary period („postmodernism”, globalisation, European integration).

Krystyna Krawiec-Złotkowska
Akademia Pomorska w Słupsku

Wieś w *Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow* z XIII w. i jej wizja literacka w powieści historycznej *Księga henrykowska* Zbigniewa Zielenki

Profesorowi Zbigniewowi Zielence –
mojemu PIERWSZEMU NAUCZYCIELOWI
– dedykuję...

Wieś jako przestrzeń życia człowieka wpisuje się w archetypiczny porządek świata, jest bowiem obszarem najbliższym naturze, temu, co dobre, lecz nie naiwne, co pierwotne, ale nie prymitywne. W sensie mitycznym wieś implikuje początki państwowości i narodu, stanowi źródło władzy i siły. Wiedzę o mitycznym charakterze przestrzeni wsi (zwłaszcza ulokowanej w niej chaty) przekazują średniowieczni kronikarze. Informacje tego rodzaju znajdujemy w *Kronice polskiej* Galla zwanego Anonimem, w *Kronice Czechów* Kosmasa i w wielu innych średniowiecznych tekstach historiograficznych. Można powiedzieć, że w porządku genezyjskim wieś jest miejscem najważniejszym, miejscem PIERWSZYM.

Czy w takim mitycznym znaczeniu postrzegał wieś – ten wyjątkowy w swej istocie fragment *orbis terrarum* – autor manuskryptu¹ *Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow*? I – *per analogiam* – czy do tychże mitycznych wartości odwołuje się współczesny pisarz, autor imponujących powieści historycznych², Zbigniew Zielenka? Przeglądając się obszarowi wyeksponowanemu w tytule niniejszego szkicu, spróbuję odpowiedzieć na powyżej sformułowane pytania.

Najpierw, w pierwszej części niniejszego studium, zweryfikujmy, czego dowiadujemy się o wsiach średniowiecznych położonych w okolicy Henrykowa z *Liber foundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow* (tzw. *Księgi henrykowskiej*³). Mamy do czynienia z tekstem, który przekroczył swe granice genologiczne i intencjonalne. Intencją autora był *Liber foundationis claustris...*, czyli po prostu rzeczowy, urzędowy, oparty na dokumentach i zamknięty w zorganizowaną całość zestaw świadectw powstania, rozwoju, statusu własności ziemskiej klasztoru cystersów w Henrykowie. Cel był jak najbardziej praktyczny, księga miała służyć współczesnym, a zwłaszcza późniejszym mnichom tego klasztoru jako „księga wieczysta” ich materialnego wyposażenia. Przyczyny powstania takiego dokumentu prawnowłasnościowego były oczywiste i logiczne. Sami autorzy tego tekstu wielokrotnie literalnie

¹ Manuskrypt ten stanowi dziś własność Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu – sygn. V. 7.

² Wśród bogatego dorobku pisarskiego Zbigniewa Zielenki w tym miejscu obok *Księgi henrykowskiej* (Warszawa 1979) należy wymienić dzieła: *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964; *Klucz ziemi*, Katowice 1965; *Ziemia wschodząca*, Warszawa 1973; *Śląsk: ogniwo tradycji. Rozważania o historii i kulturze*, Katowice 1981; *Henryk Prawy*, Katowice 1982; *Papa Musioł. Rzecz o Karolu Musiole i Opolu mieście*, Opole 1993; *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*, Słupsk 1994; „*Praojce, ojce i my*”. *Powrót do „Starego kościoła miechowskiego”*, Opole 2006.

³ *Księga henrykowska*, przekład, wstęp i oprac. R. Grodecki, Wrocław 2004.

określają swoje intencje (a tym samym je potwierdzają). Obszerne relacje mnichów opisujących historię henrykowskiego klasztoru i przynależnych do klasztoru posiadłości kończą konkluzje typu:

„Oto, bracia, wyłożone wam zostały jak najjaśniejsze argumenty, którymi możecie odpowiadać dziedzicom Stefana z Kobylej Głowy, jeśli by was kiedykolwiek nagabywali w sprawie tego lasu”⁴.

Lub:

„...obecnie zajmujemy się tym, co [...] zostało temu klasztorowi nadane i potwierdzone, ażeby następcy nasi bez błędu i w sposób należycie uzasadniony umieli odpowiadać swoim przeciwnikom”⁵.

Przyczyną powstania *Liber foundationis claustris*... mogło być również obowiązujące wówczas, nieznanne dla przybyłych mnichów stare prawo polskie, jak i ówczesne stosunki własnościowe i obyczajowe. Autorzy *Księgi*, żeby uczynić swe świadectwa wiarygodnymi (wobec braku lub skrótowości dokumentów pisanych), odwoływali się do relacji ustnych i do własnych objaśnień sytuacji⁶.

Jednakże ze względów, jak się domyślamy, pozaintencjonalnych, a związanych z umysłowością i talentem literackim zwłaszcza pierwszego autora, opata Piotra (którego jego kontynuator mnich Jan starał się w stylistyce wypowiedzi naśladować) tekst – z założeń i charakteru pragmatyczny – otrzymał niespodziewanie zupełnie inny wymiar...⁷

⁴ *Ibidem*, s. 61.

⁵ *Ibidem*, s. 63.

⁶ W tym miejscu można przywołać rewelacyjny fragment z podrozdziału 86, w którym zostały wyjaśnione reguły prawa polskiego: „...wiedzieć powinniście, [...], że u pradziadów naszych i ojców z dawna ustanowione zostało, iż jeżeli ktoś z rodu Polaków sprzeda jakąkolwiek swoją ojcowiznę, to jego dziedzice będą mogli później odkupić. Lecz może wy Niemcy niezupełnie rozumiecie, co to jest ojcowizna? [...] wytłumaczę wam to: Jeżeli cośkolwiek posiadam, co dziadek mój i ojciec zostawili mi w posiadanie, to jest moja prawdziwa ojcowizna. Jeżeli ją komuś sprzedam, dziedzice moi mają wedle prawa naszego możliwość zażądania zwrotu. Lecz jakąkolwiek posiadłość nadał mi książę pan za moją służbę lub z łaski, to ją sprzedaję – także wbrew woli moich krewnych – komukolwiek zechcę, bo dziedzice moi nie mają prawa żądania zwrotu odnośnie takiej posiadłości. Przeto, ponieważ wiadomo jest powszechnie, że wspomniany las Głębowice nie był ani nie jest ojcowizną Stefana, lecz darowizną księcia, możecie go kupić swobodnie i bez obawy oraz bezpiecznie, ponieważ żaden z dziedziców Stefana nie ma ani nigdy nie będzie miał jakiegokolwiek prawa żądania jego zwrotu, jeżeli są lub będą w waszym klasztorze ludzie, którzy potrafią się bronić prawem polskim i powyższą argumentacją” (*Księga henrykowska*..., s. 58–59). Podobnych fragmentów, prezentujących ówczesne stosunki prawne przed transformacją prawnoustrojową, która dokonała się w latach powstawania *Księgi*, jest więcej; przytoczony cytat jest jedynie wybranym przykładem.

⁷ Warto tu przytoczyć opinię tłumacza tekstu, wybitnego historyka mediewisty Romana Grodeckiego, który uważa, że: „Opat Piotr może [...] uchodzić za najstarszego u nas pisarza chłopskiego, skoro przedmiotem jego opowiadania w kilku rozdziałach są dzieje różnych rodzin i rodów chłopskich, ich codziennego, potocznego życia z jego troskami, krzywdami i znojem. A jeszcze tym bardziej wolno nam traktować tę *Księgę* jako najstarszy zabytek literatury chłopskiej, że owe miniaturowe opowiadki o doli i niedoli tych rodzin wieśniaczych, choć spisane piórem uczonego opata, oparte

Stylistyka „szarych mnichów” niekiedy nosi znamiona quasi-mitograficzne. Dzieje się tak wówczas, gdy autor odwołuje się do dalekiej przeszłości, do ludzi, którzy tu kiedyś żyli, i wydarzeń, jakie miały miejsce. Dzięki temu tekst czasami upodabnia się do klechdy z informacjami typu: „było to dawno..., nawet bardzo dawno temu”. W zasadzie jednak – ze względu na pragmatyczną intencjonalność wypowiedzi – autor trzyma się konkretów, w tym geograficznych, i dzięki temu otrzymujemy historię nazw miejscowych, ich genezę, etymologię i aktualizację⁸. Niekwestionowanym faktem jest, że ta pozornie nieciekawa pozycja przekształca się w bogatą kopalnię wiedzy z dziejów gospodarczych, prawnych i prawnoustrojowych, demograficznych, językowych, kulturalnych i folklorystycznych. Nie ma takiej drugiej pozycji w średniowiecznym piśmiennictwie, w Polsce na pewno, a i w innych krajach niełatwo podobną znaleźć.

Autorzy aczkolwiek bez intencji historiograficznych przedstawiają proces przemiany wsi polskiej w XIII–XIV w., ową wielką transformację społeczno-gospodarczą, jaka się dokonała na ziemiach polskich w tamtym czasie. Ukazana została ona na przykładzie powstawania wielkiej własności rolnej jednego klasztoru na Śląsku, ale chyba bardziej jeszcze poprzez przykłady losów konkretnych ludzi i konkretnych rodzin, jak choćby arcyciekawej postaci Kwiecika zwanego Kiką, Brukaliców, Skaliców, Raczyców i innych. Historie rodzinne tych i wielu innych chłopów z okolic Henrykowa, ich status majątkowy, społeczny, nawet towarzyski często stanowią główny wątek opowieści. Henrykowscy cystersi piszą o mieszkańcach wsi z podziwu godną uwagą. Przykładem mogą tu być choćby dzieje wspomnianego wyżej Kwiecika; opat Piotr pisze:

„Między dziedzicami wspomnianego wieśniaka Głaba był później pewien wieśniak, ponad innych zamożniejszy, imieniem Kwecik tj. kwiat. Ten to Kwecik swoim nicpoństwem i cudactwem często o wielki śmiech przyprawiał księcia pana Henryka starego i jego otoczenie, przeto na dworze księcia był w swoim czasie lubiany ponad innych krewniaków swoich. Ten więc Kwecik [...]

zostały na żywym słowie śląskiego chłopca z pierwszej połowy XIII w., mianowicie owego Kwiecika, który jako bezręki inwalida spożywając na starość chleb klasztorny w Henrykowie, wywdzięczał się braciszkom opowieścią o tym, co w swym długim i pracowitym życiu widział i słyszał, a co im okazało się potrzebne dla umocnienia ich praw własnościowych” (R. Grodecki, *Wstęp [w:] Księga henrykowska...*, s. XLIV–XLV).

⁸ Jak bardzo ważną rolę w tym zakresie w obrębie geografii nazw miejscowych spełniła *Księga henrykowska* świadczy fakt, że po powrocie Dolnego Śląska do Polski w 1945 r., w tym także Podgórze Sudeckiego, czyli terytorium, które jest przedmiotem szczegółowego opisu w tej księdze, komisja ustalająca nazwy na odzyskanych ziemiach – przez wieki niemieczonej – sięgnęła do *Liber foundationis claustris...* jako do fundamentalnego i wiarygodnego źródła nazewnictwa. Jeśli na mapie dzisiejszej nie znajdziemy wszystkich nazw miejscowych wymienionych w *Księdze henrykowskiej* z XIII w., to dlatego, że wioski te już dzisiaj nie istnieją, a przestały istnieć całkowicie bądź po prostu złączyły się z innymi wioskami – dotyczyło to zwłaszcza wiosek jednorodzinnych, jednorodowych – w naturalnym procesie przemian demograficzno-strukturalnych (stąd ilość wiosek trzynastowiecznych w stosunku do dzisiejszej jest niekiedy większa). Jak kompetentni uczeni (językoznawcy i historycy) potraktowali problem nazw miejscowych na ziemiach odzyskanych, niech na zasadzie anegdoty służy przykład wsi Kobyla Głowa, której nazwa pochodzi od występującego w *Liber foundationis claustris...* rycerza Stefana zwanego Kobylą Głową. Nowi mieszkańcy (osadnicy) po roku 1945 nie chcieli mieszkać we wsi noszącej takie miano, jednak komisja nazewnicza nie ustąpiła i z czasem jej mieszkańcy z dumą zaczęli powoływać się na metrykę pochodzenia swej wioski.

założył wieś [...]; stąd miejsce owo zwało się podówczas Kwiecikowice, którą to nazwę zachowuje dotychczas u niektórych w użyciu”⁹.

Dalej czytamy:

„Ten wieśniak w owym czasie, gdy już tu klasztor został założony, nie posiadał już jednej ręki, drugą zaś miał mieczem tak skaleczoną, że nie mógł nią całkiem ruszać wedle swojej potrzeby. Przeto że i na ciele i pod względem majątku był niezmiernie biedny [...] żywili [klasztorni mnisi – K. K.-Z.] tego wieśniaka aż do jego śmierci. Żył zaś aż do czwartego roku po ustąpieniu pogan z tej ziemi [czyli do roku 1245 – K. K.-Z.]”¹⁰.

W końcu autor dodaje jeszcze: „Oby następcy nasi raczyli modlić się za tego chłopca Kwiecika”¹¹.

Życzenie mnicha wydaje się jak najbardziej uzasadnione, to on bowiem – Kwecik – opowiedział wszystkie stare dzieje posiadłości dookoła klasztoru i proces budowania terytorium henrykowskich cystersów. Kronika posiadłości klasztornych jest kroniką karier i bankructw wielkiej liczby rodzin chłopskich, drobnorycerskich i mieszczańskich. Przy czym, jak łatwo się domyślić, częściej znajdujemy przykłady upadku gospodarstw i majątków, często poprzez ich rozdrobnienie, ale jeszcze częściej w wyniku swoistej niefrasobliwości gospodarzy, którzy albo nie umieli odnaleźć się w nowej dla nich sytuacji (gdy tuż za ich miedzą powstawały w pełni zorganizowane, uporządkowane gospodarstwa niemieckich osadników), albo po prostu nie chciało im się podjąć jakiegokolwiek wysiłku, by zmierzyć się z nieznanymi im realiami. Przykładem rodziny, która poniosła klęskę, może być historia Brukaliców. Dwaj bracia – Bogusza i Paweł – po śmierci ich ojca, Raclawa, syna Boguchwała zwanego Brukałą, wystawili swoją ziemię na sprzedaż, ale (według relacji autora książki) nie było chętnego do jej zakupu. Wówczas bracia jakoby mieli postawić ultimatum ówczesnemu opatowi klasztoru, Bodonowi, że jeśli klasztor owego „żrebu”¹² nie kupi, to oni są gotowi oddać swą własność jakiemuś rycerzowi, „który będzie bardzo ciężki dla [...] klasztoru”¹³. Pod wpływem takiego argumentu, ponoć wielokrotnie powtarzanego, opat

„...celem zapewnienia klasztorowi bezpieczeństwa na przyszłość zaproponował im zamianę w prowincji krakowskiej albo opolskiej, albo w Wielkopolsce”¹⁴.

Bogusza i Paweł z Brukalic przystali na zamianę w Wielkopolsce, przy czym – z racji ich ubóstwa – dodatkowo prosili o „jakąś zapomogę”. Jak pisze autor książki:

⁹ *Księga henrykowska...*, s. 55-56.

¹⁰ *Ibidem*, s. 56.

¹¹ *Ibidem*.

¹² W XIII w. w ramach przekształceń prawnoustrojowych nastąpił podział całej ziemi na łany (słowo zapożyczone z j. niem. – od *Lehn*). Pierwotnie, przed wprowadzeniem określenia „łan”, w staropolszczyźnie do określania powierzchni gruntu używano nazwy „żreb” (odpowiednik mórg lub dzisiejszych arów czy hektarów, etc.).

¹³ *Księga henrykowska...*, s. 82.

¹⁴ *Ibidem*.

„...pan opat dał im [...] w księstwie księcia Przemysła, w posiadłości klasztornej w Ochli pod Starogrodem tyle ziemi, ile tu posiadali, i dodał im zapomogę, [...] by tym ochoczej przyjęli żreń w Ochli – dał im 2 konie za 3 grzywny, 4 woły za 2 ½ grzywny, 2 krowy za 1 grzywnę i 5 wieprzów, każdy po trzy wiardunki, 5 owiec po 8 skojców, 2 szaty za 1 grzywnę, a dla ich matki płaszcz za ½ grzywny oraz obu młodzieńcom 8 korców żyta wrocławskiej miary za grzywnę”¹⁵.

Zamiana powyższa nie okazała się dla Brukaliców szczęśliwą. Po niespełna trzech latach, gdy opat Bodo przebywał w Ochli w celu zwiedzenia tamtejszej posiadłości i wsi klasztornej, doszło do jego spotkania z młodymi Brukalicami; o spotkaniu tym czytamy:

„Przystępując do tegoż opata pomienieni młodzieńcy, Bogusza i Paweł rzekli: «Panie! my, nierozsądni, w żaden sposób nie możemy dłużej pozostawać w tym miejscu, ponieważ wszystko, cośmy tu przywieźli, już przejedliśmy i żadnej tu nie znaleźliśmy pomyślności». W odpowiedzi rzekł im opat: «Ja z braćmi moimi życzenia wasze wypełniłem we wszystkim więcej, niż byłem obowiązany; gdybyście tego byli warci, ja bym wam chętnie pomagał»”¹⁶.

Okres transformacji gospodarczej przełomu XIII i XIV w. zmienił wizerunek wsi polskiej – z wielofunkcyjnej i wielowarstwowej przekształciła się ona w wieś feudalną, stanową o nowych zadaniach gospodarczych i społecznych. Wielką rolę w tych procesach spełniał w Polsce – a przede wszystkim na Śląsku – ruch osadniczy zwany kolonizacją niemiecką. W *Liber foundationis claustris...* henrykowskiego klasztoru znajdujemy żywe świadectwo tamtych czasów i ludzi. Jak pisze Roman Grodecki, w *Księdze henrykowskiej* odnajdujemy:

„...przy całej swej prostocie subtelnie wykonane jak gdyby literackie «rysunki piórkiem», dające nam poznać nader plastyczne typy ludu wiejskiego i pędzącej też niemal chłopski żywot drobnej szlachty na Śląsku w pierwszej połowie XIII w.”¹⁷

Jednakże można powiedzieć, że te literackie „rysunki piórkiem” to coś więcej niż tylko obrazki z życia szarych mnichów henrykowskich i mieszkańców sąsiadujących z nimi wiosek. *Liber foundationis claustris...* to w zasadzie wielki fresk tego wszystkiego, co wówczas w ramach wielkiej reformy działo się w tamtej okolicy¹⁸.

¹⁵ *Ibidem*, s. 82–83.

¹⁶ *Księga henrykowska...*, s. 84.

¹⁷ R. Grodecki, *Wstęp* [w:] *Księga henrykowska...*, s. XLV.

¹⁸ W tym miejscu należy podkreślić, że jeszcze w XIII w. wieś była bardzo zróżnicowana pod względem socjologicznym; wcześniej istnieli chłopci: wolni, niewolni, zależni itd. W trakcie transformacji wprowadzono nowy status chłopów. W związku z dążeniem do komasacji w gospodarce i w celu sprawnego wprowadzania nowego porządku prawno-gospodarczego – powołano „urząd” tzw. zasadzcy (osadzcy, sołtysa); do jego obowiązków należało m. in. „zasadzanie” (osadzanie) na gruntach nowych osadników (najczęściej kolonistów niemieckich), porozumiewanie się z kmieciami, zawieranie umów regulujących zasady uprawiania ziemi oraz pracy kmieciów na rzecz pana i określenia jego udziału

W drugiej części studium spróbujemy określić, jak wiadomości historyczne przekazane potencjalnemu odbiorcy w średniowiecznym manuskrypcie odnoszą się do obrazu tychże średniowiecznych osad w kreacji literackiej; przedmiotem odniesienia będzie wieś wykreowana w powieści historycznej *Księga henrykowska* Zbigniewa Zielonki. Już na wstępie zaznaczyć należy, że narrator powieści Zielonki funkcjonuje w podwójnej rzeczywistości, w dwóch odmiennych światach, które dzieli przepaść kulturowa, obyczajowa, socjologiczna i ustrojowa.

Zbigniew Zielonka napisał powieść¹⁹, w której wprowadził ciekawy zabieg kompozycyjny: zastosował technikę retrospektywną, którą niejako „zintegrował” z narracją odautorską relacjonującą wydarzenia współczesne. W wyniku tego zabiegu akcja powieści toczy się w tych samych miejscach, ale oddalonych od siebie w czasie około 700 lat; fabuła rozwija się zatem równoległe w dwóch różnych światach i w jakościowo odmiennych przestrzeniach, w różnym porządku temporalnym i według kryterium czasu trwania akcji wcale nie takim samym...

Fabuła utworu rozgrywa się w okresie około 70–80 lat. Akcja powieści rozpoczyna się w latach dwudziestych XIII w., a kończy w roku 1309. Jednocześnie fabuła rozwija się współcześnie, adekwatnie do czasu powstawania książki – czyli w latach siedemdziesiątych XX w. Ta wieś współczesna – PRL-owska – stanowi w zasadzie pretekst kompozycyjny: z dwudziestowiecznego *hic et nunc* przenosi czytelnika do innego „tu”, tego, które było kiedyś, dawno, w zamierzchłej przeszłości, do „tu”, w którym panowali książęta i królowie.

„Przeniesienie” w czasie umożliwiło autorowi powieści pokazanie historycznych źródeł polskiej wsi. Jednocześnie Zbigniew Zielonka prowadzi potencjalnego czytelnika do korzeni polskości, do pierwotnych struktur państwowości, staje się przewodnikiem dla tych, którzy być może zapomnieli, SKĄD MY WSZYSCY?²⁰

Bohaterowie powieści Zbigniewa Zielonki, mieszkańcy Henrykowa i okolicznych wsi, ŻYJĄ! To ci sami ludzie, o których mowa w *Liber foundationis claustris...* Autor, odrzucając genologię literacką sagi, nie pominął rzeczywistości społecznej przedstawionej w kronice klasztoru, a sprowadzonej do losów poszczególnych rodzin. Bo tak się składa, że i kronika klasztorna, i powieść współczesna przedstawiają po prostu rodziny, domy i wioski (często jednorodzinne). Wszystkie powieściowe postacie są historyczne, to znaczy występujące rzeczywiście w czasie i przestrzeni przedstawionej przez autorów *Liber foundationis claustris...*, tyle tylko, że tam, gdzie *Księga henrykowska* – ta z XIII w. oczywiście – mówi o związkach pomiędzy poszczególnymi osobami, tam też te związki występują w powieści Zbigniewa Zielonki, gdzie zaś mamy do czynienia jedynie z ich przywołaniem bez określenia relacji, powieściopisarz często te relacje między bohaterami buduje. Dla udokumentowania współza-

w korzyściach z ziemi; chłopci uprawiali wszystkie ziemie na podstawie umów o użytkowaniu wieczystym, korzystali w tym czasie z ulg (lgota, wola), czyli byli zwolnieni z powinności na rzecz pana. Pan natomiast był zobowiązany wyposażyć chłopą w tzw. „załogę”, czyli musiał dostarczyć mu zwierzęta do pracy na roli, zapewnić drewno na budowę chaty i inne materiały na zorganizowanie gospodarstwa... Przeważnie piętnaście lat gospodarowano za darmo, bez żadnych obciążeń – po tym okresie chłopci często uciekali (np. na Ruś Czerwoną), by u nowego pana ponownie korzystać z ulgi „podatkowej”; jeszcze w XIV i na pocz. XV w. na rzecz pana chłopci musieli przepracować zaledwie kilka dni w ciągu całego roku. (Informacje tu podane są oczywiście bardzo ogólne, istnieje bowiem bogata literatura przedmiotowa, którą pominięto z uwagi na kontekstualny charakter przywołanej dygresji).

¹⁹ Informacje na temat pomysłu napisania powieści i jego faktycznej realizacji uzyskane od Zbigniewa Zielonki.

²⁰ Por. przyp. 7.

leżności pomiędzy oboma tekstami autor powieści dołącza tablice genealogiczne, w których pokazuje zgodność swojego tekstu z tekstem kronikarskim w tym zakresie oraz wykroczenie poza tę zgodność poprzez zastosowanie licencji powieściowej. Te tablice – na co zwrócił uwagę Gerard Labuda – są także ciekawe dlatego, że autor powieści miał wątpliwości co do równouprawnienia w budowaniu genealogii rodzin chłopskich.

Niewątpliwie ogromnie ważna jest w powieści geografia okolicy Henrykowa, tej – jak to przed laty powiedział Karol Szajnocha – m i l i s ł o w i a ń s k i e j, opisaney w XIII w. w *Liber foundationis claustris...*, a którą współcześnie odwiedza co kilka lat Dziennikarz-narrator powieści i jednocześnie jeden z jej bohaterów.

Najpierw więc krajobraz podgórski, podsudecki, taki, jaki jest dzisiaj, bowiem tak się składa, że jest to okolica, która nie uległa zasadniczym przemianom geograficznym pod wpływem cywilizacji wieków. Z pewnością jest mniej lasów, ale są... Nadal otaczają tę dolinę i widnieją ciągle na horyzoncie – podobnie jak to było wówczas, gdy żyli tu, mieszkali, pracowali, bili się i bawili, wreszcie umierali ludzie z czasów przedstawionych w *Liber foundationis claustris...* i w powieści również zwanej *Księżką henrykowską*. Co prawda w dziele Zbigniewa Zielonki pojawiają się także współcześni mieszkańcy tych wiosek, ale trzeba powiedzieć, że relacje między nimi a narratorem książki spełniają raczej funkcję pretekstu przy jej komponowaniu. Ich czynności, a tym bardziej dzieje, losy, nie odgrywają istotnej roli. Właściwie wątek żadnego współczesnego bohatera powieściowego – a tacy pojawiają się w częściach wprowadzających do zasadniczej fabuły kolejnych rozdziałów – nie jest w książce rozwinięty i nie spełnia funkcji kreatywnej.

Najistotniejsza i priorytetowa wydaje się być geografia tego obszaru, topografia terenu. Narrator odwiedza tylko te wioski, które dzisiaj jeszcze istnieją w rzeczywistości i są zaznaczone na mapie. Kiedy znajduje się w nich lub się do nich udaje, towarzyszy mu pejzaż trzynastowieczny skonfrontowany z dzisiejszym. W sumie realia współczesne nie burzą krajobrazu, który oglądamy w *Liber foundationis claustris...*

Podkreślić należy, że świat wykreowany przez Zbigniewa Zielonkę w *Księżce henrykowskiej* wiernie oddaje autentyczny układ przestrzenny pojawiających się miejscowości. Realizm topograficzny powieści zawdzięczamy szczegółowym badaniom przeprowadzonym przez pisarza w miejscach stanowiących kompozycyjną oś fabuły dzieła. Opisywany krajobraz, precyzyjnie określone kierunki miejsc i zdarzeń nie budzą wątpliwości, a wręcz utwierdzają w przekonaniu, iż Dziennikarz-narrator nie tylko z mapy zna okolicę z mieszczącymi się w niej wioskami, ale że ją poznał z autopsji, że dostał się do tych wsi pieszo lub autobusem, chociaż do samego Henrykowa i stamtąd do Ziębic dojechał koleją²¹. Co prawda, same budowle już nie przypominają tych z czasów *Liber foundationis claustris...* Są to już nowe domy i zabudowania gospodarskie przeważnie pochodzenia przedwojennego. Jednakże te nowe domy znajdują się w tych samych miejscowościach, wsie są położone w tym samym układzie topograficznym, dochodzi się do nich drogami wśród pól, łąk, krzewów, sadów i nieczęsto – niestety – lasów, bo te przecież już wtedy, gdy powstawała *Liber foundationis claustris...* wytrzebiono. Inaczej jednak nie powstałyby gospodarstwa rolne, garbarnie, folusze, młyny, jednym słowem infrastruktura stworzona przez cystersów henrykowskich.

Powieść Zbigniewa Zielonki to już nie dokument napisany z intencją, jaką sugeruje odnośnie trzynastowiecznego manuskryptu jego tłumacz, wybitny historyk mediewista, Roman Grodecki, kiedy pisze, że autorowi *Liber foundationis claustris...*

²¹ Informacja uzyskana od Zbigniewa Zielonki.

„...nie chodziło o pełne dzieje klasztoru i jego posiadłości, lecz o pewne kwestie wybrane, mające na celu praktyczne względy obrony praw majątkowych. Co temu celowi bezpośrednio nie służyło, odpadało z narracji”²².

Zbigniew Zielonka z rozmachem artysty-malarza kreuje barwny fresk dawnego świata. Można powiedzieć, że fragmenty prezentujące przyrodę w różnych porach dnia i roku to impresjonistyczne miniatury nasycone nie tylko barwami, ale i... aromatami. Niejednokrotnie powieściopisarz atakuje czytelnika sensualistycznymi metaforami, zmysłowym obrazowaniem, niezwykłą feerią kolorów i cieni tak, że odbiorca tekstu „traci kontrolę” doświadczanego empirycznie świata, opisy miejsc tracą swój realny wymiar, a odrealnione pozwalają przekroczyć granice czasu i przestrzeni. Już w pierwszym akapicie powieści czytamy:

„...świat był taki srebrzysty. Ścierniska i zaorane pola powlekły się lekkim srebrem, które nie odbierało ani zieleni, ani spłowiałej czerni. Drzewa stojące przy polnych drogach i pojedynczo na wzgórzach obsypane zostały srebrzystymi liśćmi. Ku wschodniej stronie, w oddali, wznosiły się lasy, których błękit przechodził w srebrniejszy seledyn. Gdzieś tam pod tymi lesistymi wzgórzami śmigwały raz po raz samochody, mknęły niebieszczące autobusy, kurz, który wznosiły, wydawał się srebrzystym puchem. Wchłaniały go słoneczne strumienie, więc ich złocistość przechodziła w srebrną siatkę połyskujących kropeł.

I ta szosa, na której się znajdowałem, płynęła srebrem, odbijającym niebo, powietrze i słońce. Z tej wody srebrzystości wystawała jednak tablica – na żółtym polu czarne litery: BRUKALICE. Wzruszenie zarzuciło na mnie srebrną sieć upalnego powietrza”²³.

Trzeba przypomnieć, że to wzruszenie bierze się u współczesnego Polaka ze świadomości, iż z tych Brukalic pochodzi najstarsze z zapisanych zdań polskich²⁴ – „Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj!”²⁵ – jakie miał wypowiedzieć Boguchwał do swojej żony pracującej przy żarnach; zdanie wypowiedziane w chacie, zapisane w henrykowskim klasztorze znajdującym się zaledwie dwa kilometry od tej jedynej w swoim rodzaju wsi utrwalonej na kartach *Liber foundationis claustris*... Tym samym narrator – i każdy, kto to miejsce odwiedza – wchodzi do Brukalic, staje u kolebki literatury polskojęzycznej.

²² *Księga henrykowska...*, przypis nr 43, s. 46.

²³ Z. Zielonka, *Księga henrykowska...*, s. 7.

²⁴ Też, że najstarszym zdaniem polskim utrwalonym na piśmie jest tzw. „zdanie henrykowskie” z 1270 r., przyjmowano bez zastrzeżeń jeszcze przed kilku laty i ta opinia utrwaliła się w powszechnej świadomości. Obecnie jednak, jak pisze Teresa Michałowska, „przyjmuje się pierwszeństwo tzw. «zdań legnickich» (czyli „Biegajcie, biegajcie!”), co znaczyło: „Uciekajcie, uciekajcie!” i było adresowane do przerażonych Polaków walczących pod Legnicą oraz „Gorze się nam stało”, jakie miał wypowiedzieć książę Henryk po ucieczce z pola bitwy wielkiej liczby żołnierzy – K. K.-Z.), zanotowanych w nieistniejącej już łacińskiej kronice z XIII w., a przechowywanych w *Annales* Jana Długosza. [...] Kronika ta, obejmująca swym zasięgiem wydarzenia lat 1182–1260, miałyby powstać tuż po r. 1260 pod piórem Wincentego z Kielcy i znajdować się w zbiorach krakowskiego konwentu dominikańskiego jeszcze w okresie pracy Długosza nad *Rocznikami*” (T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 265; por. też: przypis nr 58 [w:] *Księga henrykowska...*, s. 80).

²⁵ *Księga henrykowska...*, s. 80.

Porządek temporalny przyjęty w powieści wpisuje się w konwencję czasów przeszłych. Rytm życia ludzi mieszkających w Skalicach, Bobolicach, Muszkowicach, Raczycach etc. jest podporządkowany naturalnemu cyklowi przyrody. Ludzie żyją w zgodzie z naturą, która niezależności nie zawsze jest dla nich łaskawa. Od plonów zebranych z pól i łąk, od obfitości lub ubóstwa lasów i rzek, od wyhodowanego przychówku zależało „być” albo „nie być” mieszkańców trzynastowiecznego świata, rzeczywistego i tego wykreowanego. Wszystkie te zależności, realia tamtych czasów, miejsc i ludzi, relacje między nimi poznajemy w toku bogatej narracji. Zanurzając się w ówczesnym świecie, doświadczamy radości i uniesień bohaterów powieści, ale z nimi również – dzięki wyobraźni Zbigniewa Zielenki – przeżywamy sytuacje trudne, czasami tragiczne, które autor kreśli słowem dosadnym i jednoznacznym. Przykładem może tu być naturalistyczny (by nie powiedzieć wręcz ekstremalny) opis wsi na przednówku:

„Wnet też przyszedł taki przednówek, jakiego tu najstarsi ludzie nie pamiętali. Mielono już i żołądź, i korę drzew, aby upiec z nich chleby czy podpłomienie, mieszano w to piach, wychodziła z tego zapieczona glina, którą popijano zwyczajną wodą. Już dawno powybijano krowy i wieprze, zresztą zaraza jakaś padła na zwierzęta i na ptactwo, po kilku dniach nie stało kury w zagrodzie, a nie wszyscy mogli sobie pozwolić na łapanie kaczek i gęsi, które nadto odplynęły Olawą w inne okolice.

[...] i na ludzi teraz padła ta niemoc, co przedtem na zwierzęta domowe i ptaki. [...] Chorzy [...] jedli mięso złowionych zwierząt i ryb, ciągle im było za mało, pojękiwali, nie wiadomo, czy z głodu, czy z bólu. Ale nawet i tych, co niewiele albo i nic nie jedli, chwyciła upławica, łało się z nich z krwią, nie mieli siły podnieść się ze słomy, grzęźli w gnoju, nie mieli nawet sił gałęziami poruszać, aby odganiać muchy, siadały na twarze, ramiona, nogi, więc niejednen wyglądał, jakby wyrosły na nim ruchome, połyskliwe czarne wrzody. I też nikt nie pamiętał, by któregoś lata pojawiło się tyle much i komarów, co teraz. Jednak najgorzej patrzyć było na matki z dziećmi przy suchych, zwiotczałych piersiach. Te ich oczy pełne [...] obłędu! Usta wykrzywione w grymasie przypominającym najstraszliwszy śmiech...”²⁶

Porządek ziemski podlega w powieści porządkowi kosmicznemu. Skończoność i jednocześnie nieskończoność świata, jego wieczne trwanie i ciągle przemijanie w pełni odczuwamy, gdy czytamy, że „Słońce stanęło w znaku Panny”²⁷ czy „słońce kapało się w znaku Ryby”²⁸, „słońce bowiem weszło dopiero w znak Bliźniąt”²⁹, „Słońce znowu stanęło w znaku Panny”³⁰, „słońce weszło już w znak Barana”³¹, „słońce pięciokrotnie wchodziło we wszystkie znaki zodiaku”³² etc. Przyjęcie takiej formy pozwoliło pisarzowi uporządkować czas fabuły. Aspekt chronologiczny w komponowaniu akcji ujawnia się ponadto w zakończeniach

²⁶ *Ibidem*, s. 81–82.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 66.

²⁹ *Ibidem*, s. 150.

³⁰ *Ibidem*, s. 225.

³¹ *Ibidem*, s. 310.

³² *Ibidem*, s. 507.

kolejnych części książki; na przykład: „Była jesień 1222 roku...”³³, „Jeśli rok tu przebywałem, stałoby się to w roku 1229”³⁴, „To nadchodziła zima 1253 roku”³⁵ etc. Nikogo nie trzeba przekonywać, że porządek temporalny w powieści, którą klasyfikujemy jako historyczną, jest czymś naturalnym. Ale czy intencją autora było jedynie stworzenie dzieła ukazującego jakiś epizod, czy też ważny etap w dziejach naszego państwa i narodu? Wydaje się, że nie. W jednym z wywiadów Zbigniew Zielenka poproszony o kilka słów na temat swojej twórczości powiedział:

„...nie interesują mnie jako autora epizody historyczne same w sobie. Interesują mnie procesy dziejowe. I dlatego kiedy mnie pytają, czemu nie piszę o współczesności, często odpowiadam, że tkwię w niej mocno właśnie poprzez swe powieści historyczne; przecież, jak powiada Norwid, przeszłość to jest dziś tylko trochę dalej...”³⁶

I chyba właśnie dlatego dzięki niezwyklej pasji poznawania, głodowi zrozumienia spod pióra pisarza wyszło dzieło (nie tylko to jedno zresztą) ukazujące znacznie więcej niż to, co zauważył M. Hryniewicz, gdy pisał:

„Zasługą powieści Zbigniewa Zielenki jest przede wszystkim wyeksponowanie postaci, znanych jedynie z bardzo szczupłych wzmianek w «Księżce Henrykowskiej»”³⁷.

Zasługi pisarza wydają się być o wiele większe... Wśród krytyków oceniających jego twórczość najbardziej trafna jest chyba ta, która ukazała się w 15 numerze „Pobrzeża”:

„Bywają cisi, wybitni pisarze, których nazwiska giną w zgiełku stworzonym przez literacki drobiazg i goniących za forszą hochsztaplerów. Ich proza, jak ciemne srebro leżące w ziemi, nie jest dostrzegana, jak powinna. [...]”

Zielenka bowiem jak mało kto zna tradycję polskiej powieści historycznej oraz współczesne wymagania wobec literatury. Nie idzie więc tropami znakomitych poprzedników ani w tematach, ani w metodach ujmowania zjawisk. Nie tworzy batalistycznych łatwych obrazków (choć nie unika obrazów bitew) ani zestawień zewnętrznych działań władców. Natomiast skupia się na analizie psychiki tych ludzi, wewnętrznych motywów ich działań. Bada źródła politycznej mądrości i głupoty, ukazuje czytelnikowi osobowość człowieka tworzącego dzieje...”³⁸

Obszar wykreowany w powieści stanowi swoisty *mikrokosmos*, a w oparciu o zasadę *pars pro toto* implikuje całość trzynastowiecznego świata i ujawnia powszechne ogólnoeu-

³³ *Ibidem*, s. 149.

³⁴ *Ibidem*, s. 224.

³⁵ *Ibidem*, s. 309.

³⁶ Cyt. za: Zbigniew Zielenka. *Bio-bibliografia*, „Sylwetki Pisarzy Słupskich”, oprac. A. Świetlicka, Słupsk 1996, s. 18.

³⁷ M. Hryniewicz, *Z czego można zrobić powieść historyczną*, „Nowe Książki” 1979, nr 23, s. 35.

³⁸ A. Ulman, *Oto pisarz*, „Pobrzeże” 1983, nr 15, s. 7–9.

ropejskie przemiany ustrojowe, społeczne, obyczajowe i kulturowe. Autor te skomplikowane procesy historyczne ukazał w płaszczyźnie świata przedstawionego, w relacjach ludzi, których owe przemiany bezpośrednio dotyczyły. Rdzenni mieszkańcy nieufnie odnosili się do nowego ładu, zwłaszcza do uporządkowanych wsi niemieckich osadników. Zasiedlanie dziewiczych terenów wywoływało różne emocje: inne u tych, którzy musieli zaakceptować obcych sąsiadów, i inne u tych, którzy w sprowadzaniu osadników widzieli własny interes. Przykładów ukazujących owe kontrowersje jest w powieści wiele; tu przytoczmy dwa fragmenty ujawniające sprzeczne postawy. Pierwszy:

„Brat Piotr, który odwiedził Boguchwałę, mówił, że trzeba co prędzej wioski zasiedlać na nowym prawie, ludzi ściągać, czy to z polskich, czy z niemieckich ziem. Ale z polskich, martwił się, pewnie niewiele przyjdzie. Nawet o zasadźców nie jest łatwo, wielu chętnych, ale mało użytecznych, jeszcze mniej uczciwych”³⁹.

Drugi:

„...ich ojca Wojciech traktuje jak powietrze. Bo on nie osiadł na łanach wolnej wsi. Został w swojej checzy, gdzie umarł przed Godami jego najstarszy i jedyny już brat Marcin, gdzie pod progiem pogrzebano kiedyś dawno dziada Pirosza, a jeszcze dawniej Głaba. [...] To były, powiada, dobre czasy, gdy wszyscy żyli na osobnych zagrodach, swobodne Smardy! Nie zganiano ludzi do jednej wsi pobudowanej jednakowym sposobem... [...] Wolności od ciężarów... od przewozu a podwoły...! Adyć jak se człek ujechał, to ile świata obaczył! A dzisiaj co...? Poza miedzę siola nie wyrzysz, chyba że tak jak ninie, aby panu usłużyć...”⁴⁰

Dodać w tym miejscu również należy, że przestrzeń wsi w literackiej kreacji pisarza wydaje się zajmować miejsce szczególne. Nie jest to przestrzeń ważna tylko ze względu na jej użyteczność. W *Księdze henrykowskiej* Zbigniewa Zielonki niejednokrotnie pojawiają się refleksje ujawniające mityczny, archetypiczny charakter wsi, która jako miejsce pierwotne wyzwala w człowieku najgłębsze emocje, nie pozwala zapomnieć o fundamencie egzystencji wszystkich stworzeń – ziemi żywicielce – i w metafizyczny sposób łączy przeszłość z terażniejszością. I gdy tak będziemy rozumieć wieś, nie zdziwi nikogo refleksja narratora (Autora?), który „wprowadzając” odbiorcę do kolejnej części książki, zastanawia się, po co znowu przyjechał w okolice Henrykowa:

„Czy dlatego, że wszystkie przewodniki turystyczne piszą o tej wiosce i okolicy? Że poświęcono jej tyle rozpraw na temat historii i onomastyki, fizjografii i osadnictwa, walorów krajoznawczych i zabytków sztuki? A ludzie?! Miejscowi ludzie, którzy żyją w tym samym krajobrazie, co... Przewracają te same skiby ziemi, co... Och, znowu nawraca przeszłość! Może dlatego, że nic się tu teraz na tych polach nie dzieje, jeszcze nawet ozimina nie weszła, jeszcze żaden pług nie wszedł na pola wioski. Toteż cisza przedwiośnia pomaga usłyszeć odgłosy sprzed wieków. [...]

³⁹ Z. Zielonka, *Księga henrykowska...*, s. 216.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 322–323.

Palce uchwyciły grudki ziemi. A przecież to było tutaj, na pewno tutaj! Przetarłem twarz dłonią. Mgliste, nasłonecznione powietrze. Mgły i wiosny nie zmieniają się nigdy. Przetarłem znowu twarz: niepokojąca prawda podwójnej rzeczywistości odbierała mi poczucie którejkolwiek⁴¹.

Podwójna rzeczywistość w powieści Zbigniewa Zielonki to zatem nie tylko zabieg kompozycyjny, to wizualizacja wiecznej ciągłości, mitycznego trwania w określonym miejscu, które jednakże nie musi się ograniczać (zapominając na chwilę o geograficznym i topograficznym aspekcie przestrzeni) do miejsca, jakie możemy wskazać na mapie, tego, do którego możemy dojechać, zawędrować. Wieś w *Księdze henrykowskiej* zyskuje status *uniwersum*. Status ten budują sceny przedstawione w powieści, których charakter jest właśnie uniwersalny dla przestrzeni tego typu; prezentowane wioski wchodzące w skład terytorium klasztoru henrykowskiego, równie dobrze mogłyby być innymi wsiami położonymi w zupełnie innej okolicy. Wniosek ten jest jak najbardziej uzasadniony, gdy przyjrzymy się z bliska życiu codziennemu mieszkańców owych żrebów, relacjom międzyludzkim w bardzo zróżnicowanym, a jednocześnie spójnym społeczeństwie trzynastowiecznego Śląska. Fabuła *Księgi henrykowskiej* traktująca o zwyczajach owych ludzi, ukazująca wiejskie obrzędy, praktyki, przesady i wierzenia potencjalnie mogłaby się rozwijać na innym obszarze, w każdej innej „ojczyźnie” – czyli na ziemi ojców, bo w takim właśnie mitycznym i archetypicznym znaczeniu słowo to występuje w powieści. Oczywiście wystąpiłyby wówczas inne postaci historyczne (np. zamiast św. Jadwigi i Henryków Śląskich mógłby być św. Jacek – misjonarz-dominikanin i Świętopełk – książę gdański), zostałyby opisane inne wydarzenia z dziejów państwa i narodu etc. Tak, osnowa mogłaby być całkiem inna, ale główny wątek, czyli to, co jest najważniejsze, co stanowi rdzeń państwowości – WIEŚ i LUD wywodzące się z mitycznej piastowskiej chaty pozostałyby niezmiennione.

Współczesny pisarz „niezwykłym i nie leda piórem opatrzony” odkrywa przed czytelnikiem właśnie te archetypiczne wartości bezpośrednio związane z ludem i wsią. Zbigniew Zielonka wprowadza w świat dawny, nieznan, piękny i zarazem okrutny, dziwny i tajemniczy. I być może niektóre epizody przedstawione w książce – na przykład obrzędy związane z narodzinami dziecka⁴², z zamawianiem, zaklinaniem, zażegnaniem i odczynianiem chorób⁴³, tzw. „puste noce” i powiązane z nimi praktyki stosowane przy konaniu i ostatnim pożegnaniu⁴⁴, działania podejmowane w sytuacji potencjalnego zajścia w ciążę, polegające na „scedowaniu” odpowiedzialności za zbliżenie fizyczne na kwitnący lub owocujący krzew („Ty noś za mnie, a ja będę kwitła za ciebie...”⁴⁵, „Noś za mnie... Noś...”⁴⁶), przeprowadzanie tzw. Sądów Bożych, albo symbolicznych aktów zemsty⁴⁷ etc. – wzbudzą odrazę lub życzliwy uśmiech na twarzy dzisiejszego odbiorcy dzieła.

⁴¹ Z. Zielonka, *Księga henrykowska...*, s. 66–67.

⁴² *Ibidem*, s. 353–361. Warto tu nadmienić, że głównym źródłem wiedzy i inspiracji w kreowaniu tego typu obrazów był dla Zbigniewa Zielonki *Katalog magii Rudolfa*, oprac. E. Karwot, Wrocław 1955; zob. też: Z. Zielonka, *Śląsk: ogniwo tradycji...*, Katowice 1981.

⁴³ *Ibidem*, s. 436–440.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 42–49.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 291; zob. też: Z. Zielonka, *Śląsk: ogniwo tradycji...*, s. 77–82.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 423.

⁴⁷ O „Sądach Bożych” jest bogata literatura, a ich pochodzenie sięga czasów przedchrześcijańskich. Warto przypomnieć, że przedstawiony w powieści „Sąd Boży”, związany z rodziną Boboliców, był

Obok czasami zabawnych urywków o charakterze „etnograficznym” znajdujemy w powieści fragmenty dramatyczne, opisy wręcz przerażających działań praktykowanych w średniowieczu (i w wiekach następnych⁴⁸), których lektura budzi niejednorodne emocje i odczucia. Przykładem może być tu opis ukazujący działania zdradzonej, upokorzonej kobiety, która pragnęła odzyskać miłość męża; najpierw, w pierwszym odruchu rozżalenia i złości wykonała figurkę kochanki męża, którą w rytualny sposób przebiła nożem⁴⁹, następnie – w związku z tym, że nie osiągnęła zamierzonego skutku – po długim okresie bezsilnej wewnętrznej walki i choroby (depresji?) – zrobiła rzecz niewyobrażalną:

„...Marzena zatrzymała się tuż przy murze, w miejscu mogiłek nie ochrzczo-nych dzieci. Czyniła wszystko z gwałtownością ruchów, która przechodziła w furję. [...] trudno było początkowo zorientować się, co mają jej ruchy oznaczać. Potem ręce jej po łokcie przesłaniała świeżo wygarnięta ziemia, potem tymi drapieźnymi rękami sięgała coraz głębiej, dysząc ciężko, odwrócona jednak plecami do muru, wreszcie nachyliła się po pierś i coś porwała z rozgrzebanej jamy. Szybko to jednak schowała za łoktuszę, którą była przepasana. Nogami, bosymi, zgarniała i spychała ziemię w miejsce dopiero co rozgrzebane, weszła ostrożnie, lecz jakże jeszcze zwinnie na drzewo rosnące w pobliżu, ułamała gałązkę z tego drzewa, z jego konara dała krok na mur, skoczyła w dół na ziemię. [...]

Miała jeszcze dość siły, by wynieść ogień z domowego paleniska przed dom, poznosić chrustu na jego rozpalenie, a potem siadła na przyzbie, przed którą płonęło ognisko. Z największą uwagą wrzuciła do niego gałązkę z drzewa cmentarnego; jej twarz stała się skupiona, odchodził z niej niepokój, rozproszone myśli. Teraz wyjęła to, co ukryła tam, na cmentarzu. W blasku ognia to coś zabieliło, ach to przecież musi być kość! Cóż innego mogłoby być s t a m t ą d?!... A ta mogiłka to przecież jej córeczki, która się urodziła z Mikołajem. Na twarzy Marzeny pojawiły się krople potu, spływał on teraz srebrniejącymi w odbłasku ognia strużkami. Jej drgające usta coś mówią, ogień przygasł,

ostatnim (jeśli nie w Polsce, to na pewno na Śląsku), bowiem księżna Jadwiga (święta) wymogła na mężu Henryku Brodatym zakaz tych praktyk. Natomiast symboliczny akt zemsty, w powieści w rodzinie Raczyków, przedstawia wymuszoną przez Kościół praktykę symbolicznej kary, obowiązującej z prądawna zemsty rodowej, której po przyjęciu chrześcijaństwa przez stosunkowo długi czas nie sposób było usunąć z mentalności i obyczajowości ludzi; chcąc zapobiegać zawsze krwawemu, śmiertelnemu aktowi zemsty, Kościół kreował jej substytut.

⁴⁸ W źródłach etnograficznych i folklorystycznych znajdujemy informacje, że niektóre ludowe rytuały praktykowano jeszcze na początku XX w. (wymienić tu należy przede wszystkim: O. K o l b e r g, *Dziela wszystkie*, Wrocław–Poznań 1965; G. L a b u d a, *Słowiańszczyzna pierwotna*, Warszawa 1954; *idem*, *Fragmenty z dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań 2002; Z. Głogier, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900; *idem*, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1982; Z. D o ł ę g a - C h o d a k o w s k i, *O słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, według przedruku Helcla, Kraków 1835; St. C z e r n i k, *Polska epika ludowa*, Wrocław 1958; *idem*, *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII–XIV wieku. Materiały i szkice*, Warszawa 1953; *idem*, *Trzy zorze dziewicze. Wśród zamawiań i zaklęć*, Łódź 1968, 1984; K. M o s z y ń s k i, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1–2, Warszawa 1929–1939).

⁴⁹ Z. Z i e l o n k a, *Księga henrykowska...*, s. 425–427.

wiatr ucichł, szept powolny, niemal sakralizujący szedł z tych drżących przejęciem ust:

– Niechaj taką miłością płonie ku mnie mój mąż, jak ów ogień z kości, co z mojej i jego kości...! Niechaj taką miłością...⁵⁰

Motywy ludowe, liczne przykłady wiejskiego folkloru, dialogizowane opisy tajemnych, magicznych praktyk – jednym słowem elementy kultury słowiańskiej łączą się w *Księdze henrykowskiej* ze średniowiecznym chrześcijaństwem i w niezwykle sposób koegzystują. I znowu wzajemne wpływy i oddziaływanie na siebie odmiennych wzorców kulturowych najlepiej uwidaczniają się w przestrzeni wiejskich osad, w relacjach ludzi zamieszkujących owe osiedla. Właśnie w tej ludzkiej „perspektywie” pisarz pokazuje ścieranie się różnych światopoglądów. Przykładem może być tu choćby – ujawniony w dialogu bohaterów – odmienny stosunek nowej religii do kwestii kontaktów cielesnych:

„– Myślisz, że to grzech, co ludzie najczęściej czynią...? Słyszałaś, co mówiła Daćbora, jako było pierwiej...

– Daćbora jest wiedźma...

– Ładna wszakoż wiedźma...

– Przez którą już niejedyn synek życie utracił.

– Ona zaś gada, że pierwiej nie było tak jak dzisiaj, aż tyle grzechów.

– Ludzie mniej grzeszyli... – jęknęła niemal.

– Nie to! Jeno że nie miał kto grzechów ponazywać, aże świątki przyszli i wszystko albo zakazali, albo nakazali... Pierwej ludzie żyli jako te ptaki. I ziemia była pospólna, i stada, i wszelakie zwierzę... W post mięso mogłeś jeść, dzieci płodzić, niejedną żonę mieć...⁵¹

Przykłady przenikania się kultury słowiańskiej i chrześcijaństwa, jakie znajdujemy w *Księdze henrykowskiej* można by mnożyć. Nie zawsze są one przedstawiane w perspektywie etycznego czy ideowego konfliktu. Niejednokrotnie dostrzegamy zjawisko asymilowania rodzimych, ludowych tradycji i adaptowania ich na grunt chrześcijaństwa. Historia jaworu, świętego drzewa, które od prawieków rosło na żrebie Kołaczowym, wizualizuje taką właśnie sytuację..., próbę zrozumienia i akceptacji przez orędowników nowego porządku, tego, co dawne i otoczone kultem:

„...drzewo co prawda zakolebało się w górze, ale się nie pochyliło choćby o cal. A właśnie słońce wzeszło, bluzgające krwawymi promieniami. One to oszkarłaciły twarze drwali tak, że wyglądali jakoby złani krwią.

Znalazł się już znowu pleban henrykowski ze swoim bratem, a ponieważ rozniosła się lotem błyskawicy wieść, że drzewo kona, nazbiegała się nowa gromada ludzi. Pleban Mikołaj spoglądając ku konarom, spryskanym purpurą zorzy, powiedział niespodziewanie do mnicha:

– I pomiarkujcie jeno – wedle Ewanielii podobne jest królestwo niebieskie właśnie do drzewa! Na którym ptaki siadają, gniazda wiją, młode wylęgają...

⁵⁰ Z. Zielonka, *Księga henrykowska...*, s. 440–441.

⁵¹ *Ibidem*, s. 285–286.

Wiecie bracie, ta parabola najbardziej mi przypadła do smaku, kiedy mi ją wykładali w scholi katedralnej.

Nigdy pleban Mikołaj (Kołaczców po matce!) tak nie mówił i nie patrzył – jak teraz w to drzewo, z czułością, z delikatnością jakąś⁵².



Ryc. 1. Lokalizacja ważniejszych klasztorów cysterskich i niektóre miejscowości wymienione w *Księdze henrykowskiej*

Zróznicowane uczucia, poglądy, pragnienia i marzenia bohaterów, ich niepokoje, smutki, cierpienia..., ale i radości, biesiady, śpiewy, opowieści tajemne, magiczne praktyki, czyli wszystko to, co składało się na codzienne życie w trzynastowiecznych osadach, nie tylko dodają

⁵² *Ibidem*, s. 76.

kolorytu kreowanej rzeczywistości, lecz przede wszystkim ją uwiarygodniają. Fabuła powieści staje się prawdopodobna, coś takiego mogło się zdarzyć naprawdę... Gdzie?... i kiedy? Wszędzie i zawsze tam, gdzie korzenie człowieczeństwa, gdzie z pierwotnej gleby wybija źródło kultury.

Owszem, wioski-osiedla położone w okolicy Henrykowa, wymienione w *Liber fundationis claustris...* (Bobolice, Brukalice, Cienkowice, Ciepłowody, Czesławice, Głębowice, Jaworowice, Kobyla Głowa, Kojanowice, Kołaczowo, Kwalisdorf, Muszkowice, Nieciepla Izba, Nikłowice, Nowy Rychnów, Piotrowice, Pisarzowice, Raczyce, Rychnów, Schönwald, czyli połączone: Budziszów i Rudno, Skalice, Wadochowice, Witostowice, Żukowice⁵³), a następnie przywołane w *Księdze henrykowskiej* Zbigniewa Zielenki to miejsca naprawdę istniejące w przestrzeni geograficznej... Jednakże ich znaczenie w dwóch analizowanych dziełach literackich jest zupełnie inne: w trzynastowiecznym *Liber fundationis claustris...* wioski znaczą tyle, ile są warte jako własność klasztoru cystersów, zaś w dziele z XX w. osady te ujawniają funkcję archetypiczną i mitotwórczą, a współczesnego czytelnika – śladem wędrującego w czasie narratora-Dziennikarza (należącego do świata przedstawionego) – odsyłają tam, SKĄD MY WSZYSCY...

SUMMARY

**The village in *fundationis claustris sanctae Mariae Virginis*
in *Heinrichow* of 13th century and its literary vision in the historical
novel *Księga henrykowska* by Zbigniew Zielenki**

The study analyzed the village, which is an area of human life is part of archetypal and mythical world order. The analysis was performed comparing the text of the *Liber fundationis claustris sanctae Mariae Virginis Heinrichow* in the thirteenth century with the contemporary historical novel *Księga henrykowska* (*Book of Henryków*) by Zbigniew Zielenka. It was found that the villages belonging to the territory of the monastery of the Cistercian Monastery in the song of the thirteenth century, are listed and described by the monks (Peter and John) to demonstrate the physical properties of the monastery. These same villages in the work of Zbigniew Zielenka assume the mythic space, which make up the history of the state and nation. Village becomes the bridge between past and present. In view of this space – the nearest kind – reveals the roots and the primary structure of Polish statehood. Literary creation is rich in scenes of everyday life, numerous examples of ancient customs and rituals, ritual, magical practices, build a panorama of the world passing the thirteenth major transformation of the socio-political system. The results show that villages with the thirteenth of the manuscript are completely different meaning than its „twin sister” found in the historical novel by Zbigniew Zielenka.

⁵³ Poza tymi nazwami w *Liber fundationis claustris...* pojawia się wiele innych nazw miejscowych, nie są one jednak istotne w opracowaniu tematu dotyczącego wiosek w okolicach Henrykowa i dlatego zostały pominięte.

**Indeks nazw miejscowości
występujących w *Liber foundationis claustris...***

A	Głogów	L	P
Adelungisbach	Gniezno	Landesberch	Paczków
	Grodków	Legnica	Peterswald
B	Grodoszów	Leśnica	Piława
Barboy	Grodziec	Lewenberk	Piotrowice
Berenwald	Groznowo	(Löwenberg)	Pisarzowice
Biberstein	H	Lewinstein	Poznań
Bliz	Haberdorf	Lubiąż	Prowin
Bobolice	Hakeborn	Lubin	Puszewice
Bolesławiec	Henryków	Lubnów	
Brandenburg	Hugowice	Lubusz	R
Brukalice			Raczyce
Brzeg	J	Ł	Ręków
Budziszów	Jagielno	Łagów	Richenbach
Budzów	(Scriberdorf)		Ronów
Byczeń	Jaksice	M	Rudno
Bytom	(Wiesental)	Marusz	Rychnów
	Jaksonowo	Meynhusen	Ryczyn
C	Januszów	Michałów	
Chwaliszów	Jawor	Mieszniów	S
Cienkowice	Jaworowice	Milicz	Sadlno
Cieplowody	Jonsdorf	Mugelin	Sądowel
Czerńczyce		Münsterberg	Schildberg
(Frowina)	K	Muszkowice	Schönwald
Czerniawa	Kalków	Muszów	Siboty
Czesławice	Kamieniec		Siedlice
D	Karczyn	N	Sierakowo
Dębica	Kały	Nakło	Skalice
Domanice	Kiteliz	Nieciepla Izba	Skępa
Drzeńów	Kobyła Głowa	Niemcza	Słupowice
	Kojanowice	Nietowice	Służów
E	Kołaczów	Nikłowice	Snellenwald
Eichelburne	Kraków	Nowy Rychnów	Sońnica
	Krasice		Starogród
F	Krynitzno	O	Strzegom
Frankenberg	Krzeków	Ochla	Strzelce
Frankenstein	Kubice	Oława	Strzelin
	Kuesburg	Oleśnica	Swenkenfeld
G	Kusmaltz	Opole	Świdnica
Głęboka	Kwalisdorf	Osiek	Szydłowice
Głębowice	Kwiecikowice	Osina (Nossen)	
Glewo		Otmuchów	T
		Owe	Targowica

Trzebnica	Wederów	Wrocław	Ż
	Wide		Żmigród
W	Wierzbno	Z	Żukowice
Wadochowice	Wiganda	Zarzecze	
Watzenrode	Witostowice	(Rychowo)	

Osadnictwo braci czeskich i morawskich w zachodniej i środkowej Polsce¹

Druga połowa XVI w. przyniosła Polsce, powszechnie uważanej wówczas za jeden z najbardziej tolerancyjnych krajów w Europie, intensywny napływ uchodźców religijnych z innych państw. Najliczniejszą grupę spośród eksulantów² stanowili bracia czescy³, którzy masowo osiedlali się zwłaszcza w Wielkopolsce. Bracia czescy byli spadkobiercami tradycji prerreformacji husyckiej, a dokładniej – jej radykalnego odłamu, początkowo nazywanego taborytami⁴. Po klęsce zadanej taborytom (bitwa pod Lipanami w 1434 r.) przez połączone siły katolików i utrakwistów⁵ znaczna ich część rozproszyła się. Pozostali zawiązali w 1457 r. niezależną wspólnotę religijną, którą nazwali Jednotą Braterską (w literaturze przedmiotu nazywanej także Bracką). Jej pierwszy zwierzchnik – Maciej z Kunvaldu, wybrany drogą losowania, udał się potajemnie w Alpy Piemontskie i przyjął święcenia biskupie z rąk biskupa waldensów⁶. Bracia – jak nazywali samych siebie członkowie Jednoty (nazwa „bracia cze-

¹ Artykuł jest częścią projektu badawczego finansowanego ze środków na naukę przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2008–2009.

² W środkowej Europie terminem tym powszechnie określano uchodźców religijnych.

³ Historia braci czeskich tego okresu doczekała się już bogatej literatury przedmiotu. Wymieńmy tu najważniejsze: M. Bečková, *Jan Amos Komenský a Polsko*, Praha 1983; J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997; J. Th. Müller, *Geschichte der Böhmischen Brüder*, Bd. I (1400–1528), Bd. II–III (1528–1576), Bd. III (1548–1781), Herrnhut 1922–1931; *Bracia czescy w Lesznie. Organizacja i działalność 1550–1817*, „Rocznik Leszczyński” t. 1, s. 153–173; J. Bidlo, *Jednota bratrská v prvním vyhnání (1548–1561)*, t. I–IV, Praha 1900–1932.

⁴ Nazwa ta pochodzi od miasta Tabor w południowych Czechach, które było głównym ośrodkiem tego ruchu.

⁵ Nazwą tą określano umiarkowanych zwolenników prerreformacji husyckiej, którzy ograniczali swoje żądania do prawa przyjmowania przez wszystkich wiernych komunii pod dwiema postaciami (łac. *sub utraque specie*) i pewnej autonomii kościelnej. Nazywano ich także kalikstynami (łac. *calix* = kielich). W zamian za obietnicę spełnienia tych żądań utrakwiści poparli cesarza Zygmunta Luksemburczyka (który wcześniej czynnie przyczynił się do stracenia Jana Husa) i sprzymierzyli się z katolikami przeciwko domagającym się radykalnych reform społecznych taborytom. Kościół utrakwistyczny przetrwał w Czechach do 1620 r. (J. Szczepankiewicz-Battek, *Łużyce – przestrzeń dysocjacji kultur narodowych i religijnych*, Słupsk 2005, s. 201–202).

⁶ Waldensi to ruch prerreformacyjny, powstały w południowej Europie w XII w. Liczne ich grupy ukryły się przed prześladowaniami w trudno dostępnych dolinach alpejskich (zwłaszcza w Piemontie) i zawiązały niezależne od Rzymu struktury kościelne. Waldensi francuscy i szwajcarscy w czasie reformacji zintegrowali się z hugenotami (zwolennikami kalwinizmu) w swoich krajach, we Włoszech waldensi do dziś stanowią największy w tym kraju Kościół protestancki, liczący około 100 tys. wiernych (J. Szczepankiewicz-Battek, *op. cit.*, s. 200).

scy” była używana w innych krajach, w tym także w Polsce) pod wpływem swojego ówczesnego duchowego przywódcy – Piotra Chelczyckiego⁷ wyrzekli się całkowicie przemocy i postanowili żyć we wspólnotach wzorowanych na chrześcijaństwie pierwotnym. Ze względu na brutalne prześladowania ze strony ultrakatolickich Habsburgów⁸ większość w XVI w. lub na początku XVII w. wyemigrowała z Czech. Pierwsza grupa uchodźców dotarła do Wielkopolski w 1548 r. z Litomyśla, Turnowa i Brandysa. Ponieważ jednak król Zygmunt August pod presją biskupa poznańskiego nie zgodził się na ich osiedlenie w Polsce, udali się dalej do Prus Książęcych⁹. Jednak już następnym grupom eksulantów dzięki pomocy wielkopolskich możnowładców (m.in. Jakuba Ostroroga) udało się pozostać w Polsce. W 1555 r. na synodzie w Koźminku bracia zawarli unię z działającym w Wielkopolsce kościołem kalwińskim, zachowując jednak odrębność doktrynalną. Konflikty na tle doktrynalnym pomiędzy mieszkającymi w Polsce braćmi czeskimi, luteranami oraz zwolennikami reformacji szwajcarskiej (nauki Ulricha Zwinglego i Jana Kalwina)¹⁰ udało się przynajmniej częściowo rozwiązać na wspólnym synodzie w Sandomierzu w 1570 r. Postanowienia tego synodu, później nazywane „zgodą sandomierską”, ustaliły konsensus w najważniejszych sprawach doktrynalnych: wszystkie trzy Kościoły wzajemnie uznały się za „prawowierne” (przeciwstawiając się natomiast zarówno katolikom, jak i braciom polskim)¹¹ W następnych latach jednak polska prowincja Jednoty coraz silniej dystansowała się od luteran, a coraz bardziej integrowała z kalwinistami.

Na przełomie XVI i XVII w. w Wielkopolsce i Małopolsce istniało łącznie kilkadziesiąt zborów (wspólnot)¹² czesokobraterskich. Początkowo siedzibą Jednoty był Ostroróg koło Szamotuł (jeden z najstarszych zborów w Wielkopolsce). Na początku XVII w. największym ośrodkiem stało się Leszno. Wprawdzie od początku XVII w. liczba zborów zaczęła się zmniejszać (wiele małych wspólnot upadło ze względu na trudności finansowe), ale nadal zachowywały one swoją odrębność. Bracia czescy w Polsce stanowili jedną z trzech prowincji Jednoty i podlegali jej naczelnym władzom. Na czele polskiej prowincji stali seniorzy,

⁷ Petr Chelčický (1390–1460), opierając się na naukach Johna Wycliffe'a i taborytów, krytykował władzę świecką jako opartą na przemocy i niesprawiedliwości, domagał się, by szlachta i duchowni utrzymywali się z pracy własnych rąk, potępiał wszelką przemoc, głosił konieczność ascezy i odrzucał wszystkie dogmaty i obrzędy pozbawione podstaw biblijnych (J. D w o r z a c z k o w a, *Bracia Czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997, s. 11–12).

⁸ Cesarz Ferdynand Habsburg wydał w 1548 r. edykt nakazujący Braciom przejście na katolicyzm lub opuszczenie kraju. Większość członków Jednoty wybrała emigrację. W czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648), po bitwie pod Białą Górą (1620 r.), w której zginęła większość czeskich elit protestanckich, kraj opuściła kolejna fala eksulantów, udając się do Wielkopolski lub na Łużyce.

⁹ *Ibidem*, s. 20–21.

¹⁰ Obecnie kościoły tego nurtu noszą nazwę ewangelicko-reformowanych (m.in. w Polsce) lub prebiteriańskich (głównie w krajach anglojęzycznych).

¹¹ J. D w o r z a c z k o w a, *op. cit.*, s. 39–40. Jednota Braci Polskich, potocznie, choć nie do końca słusznie, nazywana arianami, cechowała się dużym radykalizmem doktrynalnym (odrzuć formułę trynitarną, czyli dogmatu o Trójcy Świętej) oraz społecznym (Bracia Polscy odrzucali przemoc, rozdawali poddanym swoje majątki itp.). W połowie XVII w. jej członkom pozostawiono wybór pomiędzy konwersją na katolicyzm lub emigracją.

¹² Określenie „zbór” w terminologii protestanckiej oznacza zawsze tylko i wyłącznie wspólnotę wiernych, nigdy – budynek kościelny (terminu tego używali katolicy, zwykle dla podkreślenia pogardy dla „kacerskich” domów modlitwy).

w Małopolsce zwani superintendentami; nie używano w stosunku do nich pojęcia „biskup” choć *de facto* taką rolę spełniali¹³. Po rozwiązaniu przez Habsburgów Jednoty czesko-morawskiej (w latach dwudziestych XVII w.) jedyną na świecie wspólnotą czeskobraterską ze stałym porządkiem pozostała Jednota polska. W czasie wojny trzydziestoletniej południowa Wielkopolska przyjęła około 400 luterzańskich uchodźców ze Śląska¹⁴, którzy dzięki życzliwemu poparciu Jana Jerzego Szlichtynga, sędziego ziemskiego ze Wschowy i świeckiego seniora Jednoty, osiedlili się m.in. we Wschowie, Szlichtyngowej, Bojanowie i Rydzynie. Nadal jednak w środowisku protestantów kilku konfesji mieszkających w Polsce trwały spory, głównie dotyczące porządku kościelnego, co znacznie osłabiało ich pozycję w sytuacji coraz intensywniejszych procesów kontrreformacyjnych¹⁵. W tej sytuacji bracia podjęli rozmowy z ewangelikami reformowanymi z Litwy i Małopolski (stosunkowo nieliczni kalwiniści wielkopolscy od 1627 r. byli członkami Jednoty) w sprawie praktycznej współpracy między zborami obu konfesji na polu doktrynalnym i organizacyjnym. Spotkania przedstawicieli wszystkich trzech prowincji: wielkopolskiej, małopolskiej i litewskiej (w 1633 w Orleju, w 1634 r. w Ostrorogu i Włodawie)¹⁶ nie doprowadziły jednak do wypracowania wspólnego stanowiska.

W sierpniu 1645 r. w Toruniu z inicjatywy króla Władysława IV Wazy, znanego z życzliwości wobec innowierców, odbyła się tzw. „przyjacielska rozmowa” (łac. *colloquium charitativum*), w której brali udział oprócz przedstawicieli Jednoty (występujących wspólnie z reformowanymi) także teolodzy luterzańscy, a nawet katolicy. Jej celem było doprowadzenie do ugody pomiędzy katolikami a protestantami¹⁷. Porozumienia z katolikami nie udało się osiągnąć, ale sukcesem było zredagowanie wspólnego wyznania wiary trzech kościołów protestanckich, choć pewne najbardziej sporne kwestie teologiczne pozostały w nim nierozstrzygnięte. Wszyscy uczestnicy „colloquium” odmówili też zdecydowanie jakichkolwiek dyskusji z Braćmi Polskimi. Jednota liczyła na utworzenie konfederacji, co umożliwiłoby każdemu z kościołów członkowskich zachowanie w pełni własnej tożsamości, podczas gdy luteranom zależało na połączeniu w jedną wspólnotę kościelną na zasadzie unii, toteż w tej kwestii wspólnego stanowiska nie osiągnięto.

Pokój westfalski (1648), pomimo iż wynegocjowano w nim wiele ustępstw na rzecz protestantów żyjących w państwach katolickich (np. budowę Kościołów Pokoju na Śląsku), pogorszył w całej Europie sytuację uchodźców czeskobraterskich. Nie tylko uniemożliwiono im powrót do ojczyzny, ale we wszystkich niemal krajach wcielono ich administracyjnie do kościołów reformowanych, traktując to jako warunek ich dalszej egzystencji¹⁸.

Bez wątpienia najwybitniejszą indywidualnością Jednoty, i to w skali światowej, w pierwszej połowie XVII w. był Jan Amos Komeński¹⁹ (1592–1670), który przebywał w Lesznie trzykrotnie: w latach 1628–1641, 1648–1651 i 1654–1656. Ten wybitny uczyony (twórca nowo-

¹³ J. Dworzaczkowa, *op. cit.*, s. 50.

¹⁴ J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd III, s. 341.

¹⁵ J. Dworzaczkowa, *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*, Poznań 1995; J. Tazbir, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956.

¹⁶ J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd. II, s. 362–363; J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy*, s. 16–18.

¹⁷ *Ibidem*, s. 124–129.

¹⁸ J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd III, s. 362.

¹⁹ W oryginalnej pisowni Komenský, znany też w całej Europie pod zlatynizowaną formą nazwiska Comenius.

żytnej pedagogiki) przez pewien okres czasu był nawet zwierzchnikiem (seniorem generalnym) Jednoty w Polsce. Przełomem w dziejach Jednoty w Polsce był okres „potopu” szwedzkiego (1655–1657). Bracia czescy, podobnie jak większość polskich dysydentów²⁰, uważani byli powszechnie za „piątą kolumnę” króla Karola Gustawa. W odwecie za wpuszczenie wojsk szwedzkich do Leszna²¹ zostało ono spalone w dniu 28 kwietnia 1656 r. przez wojska hetmana Stefana Czarnieckiego. Wprawdzie ofiar śmiertelnych było jak na tę skalę przemocy niewiele (12 zabitych, 27 zaginionych, życie straciło tylko dwóch „ministrów”, czyli duchownych Jednoty)²², jednak niemal wszyscy wyznawcy Jednoty w tej sytuacji zdecydowali się opuścić Polskę. Większość z nich znalazła schronienie na Śląsku²³, inni w Brandenburgii, Nowej Marchii lub miastach pruskich. Przez okres około dwóch lat w Wielkopolsce w ogóle nie odbywały się ewangelickie nabożeństwa, jedynie pojedynczy duchowni odprawiali tajne nabożeństwa na Śląsku. Po pokoju w Oliwie (1660) większość duchownych zdecydowała się na powrót do Polski, pomimo iż zdawali sobie sprawę z tego, że prawa dysydentów są tu bardzo ograniczone. Mieszkający w Polsce protestanci wiązali wielkie nadzieje z elekcją na tron polski Fryderyka Augusta I Wettyna, elektora saskiego, zwłaszcza że Saksonia znana była w całej Europie z tolerancji religijnej. Jednak Fryderyk August (1670–1733), który tron polski objął w 1697 r. jako August II Mocny, dokonał w tym celu konwersji na katolicyzm²⁴ i oczywiście nie był zainteresowany udzielaniem polskim ewangelikom jakichkolwiek praw, ich sytuacja wręcz się jeszcze pogorszyła. Od tego czasu głównym protektorem polskich protestantów stała się Brandenburgia.

Wraz ze śmiercią w 1670 r. Jana Amosa Komeńskiego Jednota Braterska poza Polską całkowicie zanikła, jej wyznawcy mieszkający w innych krajach Europy (np. Anglii czy Holandii) całkowicie zasymilowali się z kościołami ewangelicko-reformowanymi w swoich krajach. W Polsce jednak Jednota działała nadal jako zamknięta kościelna wspólnota ze stałym porządkiem, pod kierownictwem seniorów. Jej ostatnim zwierzchnikiem był wnuk Komeńskiego,

²⁰ Od 1632 r. określenia tego używano w Polsce na „akatolików” (braci, reformowanych i luteran). J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd. III, s. 362.

²¹ Sprawa ta do dziś jest przez wielu historyków (przyznających zwykle, że materiał źródłowy na ten temat jest niepełny) oceniana ze skrajnie różnych pozycji. Niewątpliwie większość polskich protestantów liczyła na to, że pod panowaniem luterńskiego króla Szwecji będą mogli liczyć na większe swobody religijne niż w coraz bardziej poddającej się agresywnej kontrreformacji Polsce. Jan Amos Komeński, zapewne na polecenie Jana Jerzego Szlichtynga, napisał na cześć króla Karola Gustawa poemat *Panegyricus*, który jednak nie jest panegirkiem na cześć władcy, lecz opisem warunków, od spełnienia których można uzależnić zgodę na uznanie króla szwedzkiego za władcę Polski (m.in. zapewnieniem wolności religijnej) – J. D w o r z a c z k o w a, „*Panegyricus Carolo Gustavo*” i jego tło polityczne, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1982, XXVII.

²² J. D w o r z a c z k o w a, *Bracia czescy...* s. 172–174.

²³ M.in. Jan Bytner i Mikołaj Gertich osiedlili się w Brzegu u książąt piastowskich z linii legnicko-brzeskiej (Mikołaj Gertich został nawet nadwornym kaznodzieją), a Marcin Gertich w Orsku k. Głogowa u kalwińskiej rodziny Kanitzów. Przez jakiś czas na Śląsku przebywał również Komeński, który ostatecznie wyemigrował do Amsterdamu (*ibidem*, s. 174–175).

²⁴ Fryderyk August traktował sprawy religii czysto instrumentalnie, w całej Europie znany był z rozwiązłego trybu życia. Natomiast jego żona, Krystyna Eberhardyna z Hohenzollernów, margrabianka Bayreuth, związana z luteraniskim pietyzmem, odmówiła przejścia na katolicyzm, przez co nie została ukoronowana na królową Polski. Nigdy Polski nie odwiedziła, a od czasu konwersji jej męża żyli w całkowitej separacji.

Daniel Ernest Jabłoński²⁵. Jako rektor gimnazjum protestanckiego w Lesznie (1686–1691), a od 1699 r. senior Jednoty (w urząd ten wprowadzony został przez swojego ojca²⁶) oraz senior polskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wielkim Księstwie Litewskim wykorzystywał każdą nadarzącą się okazję, by zwracać uwagę na dyskryminację protestantów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Między innymi w 1708 r. (rok po kolejnym zniszczeniu i splądrowaniu Leszna, tym razem przez Rosjan) opublikował list, w którym domagał się prawa do wolności religijnej dla niekatolików. Jego wysiłki w ultrakatolickiej już wówczas Polsce nie dawały większych rezultatów, jednak w środowisku protestanckim cieszył się ogromnym autorytetem²⁷. W Polsce zachowało się niewiele źródeł archiwalnych na temat działalności Jabłońskiego, jedynymi informacjami w polskiej literaturze przedmiotu są wzmianki w obszerniejszych opracowaniach na inny temat. Natomiast dokonana przez autorkę kwerenda w archiwach niemieckich dała potwierdzenie kontynuacji – dzięki wysiłkom Jabłońskiego – działalności Jednoty Braterskiej i jej związków z Polską. Od 1693 r. Jabłoński zajmował prestiżowe stanowisko nadwornego kaznodziei na dworze Hohenzollernów w Berlinie²⁸, na początku XVIII w. przeniósł się do Berlina na stałe, cały czas wykorzystując swój autorytet na dworze do prowadzenia działalności na rzecz pomocy ewangelikom wszystkich konfesji (Jabłoński był gorącym zwolennikiem unii pomiędzy luteranami, ewangelikami reformowanymi i braćmi czeskimi) w Polsce, a także w krajach sąsiednich: Rosji, Czechach, Morawach i na Węgrzech. Ze względu na to, że w krajach tych protestanci byli przeważnie prześladowani lub przynajmniej dyskryminowani, działalność Jabłońskiego nie była publicznie nagłaśniana. W 1710 r. na synodzie braci czeskich w Warszawie ogłoszono unię Jednoty z Kościołem ewangelicko-reformowanym. Na synodzie w Gdańsku (1718 r.), znowu z inicjatywy Jabłońskiego, wystosowano skierowaną do króla prośbę o przywrócenie wolności religijnej, prawo dysydenckiej szlachty i arystokracji do obejmowania urzędów, zwrot zagrabionych szkół i kościołów. Kopię tego pisma otrzymał też dwór berliński i angielski²⁹. Petycję Jabłońskiego poparli posłowie krajów protestanckich: Anglii, Danii, Holandii, Prus i Szwecji. Była to pierwsza w historii próba zainteresowania sił politycznych Europy sprawami polskich protestantów. Jabłoński był też protektorem polskich pietystów – nurtu, który na przełomie XVII i XVIII w. pojawił się w kościołach luteranckich środkowej Europy³⁰ i starał się łączyć

²⁵ Daniel Ernest Jabłoński (1660–1741) urodził się w Mokrym Dworze na Pomorzu jako syn pastora Piotra Figulusa i Elżbiety Komeńskiej (córci Jana Amosa). Nazwisko „Jabłoński” przyjął od rodzinnego miasta swojego ojca – Jabłonno nad Orlicą (Czechy). Studiował we Frankfurcie nad Odrą i Oxfordzie, po ordynacji objął stanowisko pastora parafii ewangelicko-reformowanej w Magdeburgu, potem przeniósł się do Leszna i przez następnych kilkanaście lat prowadził działalność w Polsce. W 1729 r. został wybrany superintendentem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Brandenburgii. Był także współzałożycielem i prezesem Akademii Nauk w Berlinie.

²⁶ J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd. III, s. 354, 359.

²⁷ F. Geller, *Gotteshaus und Gottesdienst in der Herrnhuter Brüdergemeinden*, Herrnhut 1929, s. 10–11.

²⁸ Hohenzollernowie początkowo przyjęli nowy porządek kościelny w wersji luteranckiej, jednak na początku XVII w. zmienili konfesję na ewangelicko-reformowaną, ponieważ kościoły oparte na reformacji szwajcarskiej cechowały się wówczas o wiele większą otwartością i liberalizmem (*Ecclesia reformata et semper reformanda*).

²⁹ J. A. Gierowski, *Pietyzm na ziemiach polskich (do poł. XVIII w.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»” 1972, z. 2, s. 257.

³⁰ Za twórcę pietyzmu uchodzi powszechnie Filip Jakub Spener (1635–1705), kaznodzieja pochodzący z Alzacji, który później przez wiele lat był kaznodzieją na drezdeńskim dworze elektor-

konflikty, które dzieliły zwolenników pietyzmu i ortodoksji w Wielkopolsce i w Gdańsku. Jak wynika z wyliczeń Hamiltona³¹, w Polsce i w Prusach działało wtedy jeszcze co najmniej 15 gmin braterskich, dla których ośrodek w Lesznie stanowił na tyle ważną bazę życia duchowego, że na wspomnianym już wyżej synodzie unijnym w Gdańsku (1718 r.) uchwalono utrzymanie episkopatu dla tych wspólnot.

Na początku XVIII w. jednym z najważniejszych ośrodków europejskiego pietyzmu stały się Saksonia³² i miasto Halle. Pietyzm halleński oddziaływał na inne kraje i regiony protestanckiej części Europy. Przez Śląsk i zachodnie Prusy (w modelu religijności Śląska Cieszyńskiego do dziś pietyzm odgrywa ważną rolę, również silne pietystyczne korzenie miały ruchy gromadkarskie³³ na Mazurach) nawiązywano kontakty z luteranami w Polsce, Czechach, Słowacji, na Litwie i Węgrzech. Skorzystanie pietystów z pomocy i opieki Hohenzollernów (którzy dążyli do uzyskania oparcia w krajach sąsiadujących z imperium habsburskim) zwiększyło ich możliwości wpływów i oddziaływań na inne tereny. Ekspansja ta postępowała przez środkową Europę na wschód i dalej przez północne tereny ziem polskich wzdłuż Bałtyku³⁴. Rozwój pietyzmu kształtował się różnie i zależał głównie od tego, jaką pozycję na danym terenie zajmował luteranizm. Jeśli był on konfesją panującą, to jego możliwości zależały głównie od woli panującego, głównie zaś od relacji pomiędzy pietystami a przedstawicielami ortodoksji. Tak było na tych terenach, które wówczas znajdowały się w obrębie państwa brandenbursko-pruskiego, a od 1945 r. należą do Polski (ziemia lubuska, Pomorze Zachodnie czy Prusy Wschodnie). Podatnym gruntem dla wpływów pietystycznych, na którym skupiały się środowiska różnych wyznań, były nie tylko Saksonia, ale także Śląsk – region głębo-

skim. W swoim manifestie *Pia desideria* nawoływał do odrzucenia suchego „akademizmu” i powierzchownej pobożności, dominujących w ówczesnym luteranizmie, na rzecz czynnego, osobistego stosunku do wiary, przejawiającego się w samodzielnych studiach nad Biblią, rozważaniach modlitewnych i wypełnianiu dzieł miłosierdzia. Pietysi bardzo krytycznie odnosili się do oficjalnej kościelnej ortodoksji, byli najczęściej przez hierarchię kościelną zwalczani. W wielu regionach Europy pietyzm uratował jednak kościoły luterskie przed całkowitym upadkiem. Do dziś jego idee odgrywają wielką rolę w kształtowaniu krajobrazu religijnego wielu regionów Europy, m.in. Szwabii, Śląska Cieszyńskiego czy niektórych regionów Szwecji. W kościołach reformowanych Europy pietyzm znalazł znacznie mniejszy odzew niż w luterskich, ponieważ w tym czasie były one bardziej otwarte teologicznie (m.in. J. Maciuszko, *Niezamierzony manifest pietyzmu* [wstęp do:] Filip Jakob Spener. *Pia desideria*, red. nauk. J. T. Maciuszko, Bielsko-Biała 2002, s. 7–21.

³¹ J. T. Hamilton, K. G. Hamilton, *Die erneuerte Unitas Fratrum*, Bd. I, s. 11–15.

³² J. Szczepankiewicz-Battek, *Zarys dziejów reformacji na Łużycach Wschodnich* [w:] *Łużyce – bogactwo kultury pogranicza*, Żary 2000.

³³ Ruchy gromadkarskie, łączące pietystyczny model religijności z bardzo silnym dystansowaniem się od oficjalnej hierarchii kościelnej (motywowanej poczuciem odrębności narodowej Mazurów i niechęcią do asymilacji zarówno z Niemcami, jak i Polakami) odegrały istotną rolę w życiu religijnym luteran na Mazurach. Uczestniczyła w nich niemal cała ludność regionu aż do II wojny światowej. Gromadkarze zazwyczaj gromadzili się na nabożeństwach w domach prywatnych (stąd jego nazwa), bojkotując oficjalne nabożeństwa w kościołach. Po II wojnie światowej znaczna część mazurskich gromadkarzy zdystansowała się również od tworzącego tam swoje struktury Kościoła ewangelicko-angabsburskiego w Polsce, zasilając raczej szeregi Kościoła metodystycznego. Przymusowe wyjazdy większości autochtonicznych Mazurów do Niemiec w latach siedemdziesiątych położyły kres temu ruchowi (J. Szczepankiewicz-Battek, *Kościoły protestanckie i ich rola społeczno-kulturowa*, Wrocław 2005, s. 36).

³⁴ J. A. Gierowski, *op.cit.*, s. 241, 250–253.

kiego rozwoju myśli oświeceniowej, tak w sferze intelektualnej, jak i religijnej. Jego struktury wielowyznaniowe i wielokulturowe spowodowały, że pietyzm znalazł tu szczególne miejsce³⁵.

Najważniejszym ośrodkiem myśli pietystycznej w środkowej Europie od 1722 r. stał się Herrnhut (czeski i łużycki Ochránov)³⁶ na Górnych Łużycach. Miasteczko to zostało założone na tzw. „surowym korzeniu” przez eksulantów z Moraw i południowego Śląska³⁷, którym schronienia w swoich dobrach udzielił hrabia Mikołaj Ludwik von Zinzendorf. Po studiach prawniczych objął on stanowisko radcy na dworze drezdeńskim, jednak jego największą pasją była teologia (ze studiów w tym kierunku zrezygnował pod presją rodziny, ponieważ w środowisku protestanckiej arystokracji służba duchowna uchodziła za zajęcie mało prestiżowe). Zinzendorf był filadelfistą (marzył o utworzeniu idealnego Kościoła chrześcijańskiego – „jednego i jedyne”), przeciwnikiem „intelektualizmu” swoich czasów, akademickiej teologii, opierającej się w dużej mierze na poznaniu i rozsądku. W jego „teologii serca” ciężar przesunął się na język uczucia i współodczuwania³⁸. Przybysze z Czech i Moraw, żyjący w Saksonii (imigracja religijna trwała tu od dawna), starający się ochronić własną tożsamość religijną, stanowili bodaj najsilniejszą inspirację tego procesu, który doprowadził niedługo potem do duchowego odrodzenia starej Jednoty Braterskiej.

Polskiej Jednocie zostało polecone przez obu seniorów: Jabłońskiego i Christiana Sitkowiusa z Torunia (superintendenta Kościoła ewangelicko-reformowanego w Wielkopolsce i Prusach), by nawiązała kontakty z Bractwem z Herrnhut (jak w tych pierwszych latach istnienia nazywano gminę morawskich wygnańców). Jabłoński od chwili powstania wspólnoty w Herrnhut śledził jej losy – jak pisał Müller „...bo wierzył w powrót do życia swej ukochanej Brüder Unität...”³⁹. Jak wynika z zachowanej korespondencji⁴⁰, Jabłoński nawiązał kontakty z Herrnhut i samym Zinzendorfem w roku 1729 i zaproponował mu przyjęcie sukcesji apostołskiej starej Jednoty Braterskiej, jednak Zinzendorf wówczas odmówił (w tym czasie Bractwo z Herrnhut działało w ramach oficjalnego Kościoła ewangelicko-luterańskiego Saksonii). Jabłoński jednak zdawał sobie sprawę, że Zinzendorf prędzej czy później będzie musiał ustanowić własne urzędy duchowne, ponieważ było to niezbędne do dalszego przetrwania wspólnoty,

³⁵ J. Szczepankiewicz-Battek, *Protestantyzm na Śląsku – geografia, demografia, kultura*. Wrocław 1996; E. Štěřík ová, *Z noze do spaseni. Āeská emigrace v 18.stoleti do Pruského Slezska*, Praha 1992.

³⁶ Nazwa Herrnhut została nadana przez imigrantów z Moraw, którzy w dobrach Zinzendorfa budowali swoją osadę, jak to zawarte jest w liście jego plenipotenty (Unität Archiv, Herrnhut, sygn. R.6.a.8.3. Brief von Heitz an Zinzendorf, 8. Juli 1722) „auf des Herrn Hut” czyli „pod opieką Pana” (Unität Archiv, Herrnhut, NB. I.R.3.300.a. H. Eberlein, *Urkunden zur Geschichte des Pietismus in Schlesien*, „Jahrbuch des Vereins für Schlesiische Kirchengeschichte”, Bd. 21, Liegnitz 1930, s. 33–68; K. R. Mazurski, *Ośrodki ewangelicyzmu na Łużycach Górnych*, „Informator Krajoznawczy”, nr 44, Wrocław 1986, s. 40–43.

³⁷ Uchodźcy (ponad 100 osób), którzy pod wodzą cieśli Christiana Davida przybyli na Łużyce w 1722 r. pochodzili głównie z okolic miasta Nowy Jicin, a największą grupę stanowili mieszkańcy wsi Suchdol.

³⁸ M. in. J. T. Hamilton, K. G. Hamilton, *op. cit.*, Bd. I (1722–1857); *Geschichte des Pietismus 19. und 20. Jahrhundert*, Bd. 2. *Der Pietismus im achtzehnten Jahrhundert*, Göttingen 1995, s. 28–30; *Geschichte der Herrnhuter Brüdergemeinde*, Herrnhut 2001; M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. I: *do 1919 roku*, Opole 2002, s. 49, 67 i nast.

³⁹ J. Th. Müller, *op. cit.*, Bd. III, s. 365.

⁴⁰ Unität Archiv, Herrnhut (dalej: UA) R.4.D.1.1.

coraz bardziej się od państwowego Kościoła Saksonii uniezależniającej, a przez to coraz mniej życzliwie traktowanej przez jej władze. Zamiarem Zinzendorfa było prowadzenie działalności misyjnej, w tym także misji zamorskich (w tym czasie jeszcze w kościołach protestanckich Europy bardzo mało rozpowszechnionych). Do tego celu niezbędne jednak było posiadanie własnych ordynowanych duchownych i biskupów, którzy byli uprawnieni do udzielania ordynacji⁴¹. Ponieważ konflikt Zinzendorfa z władzami państwowymi i kościelnymi Saksonii narastał – doprowadził on do postawienia mu w 1732 r. zarzutów „siania rozłamu w Kościele” i skazania go na banicję, Jabłoński i Sitkowiś wprowadzili w 1735 r. w urząd biskupa jednego z jego najbliższych współpracowników – Davida Nitschmanna (1695–1772), potomka starego Kościoła braci czeskich. Zinzendorf, który swój pobyt na wygnaniu w Stralsundzie wykorzystał do zrealizowania swych dawnych planów, ukończył w tym czasie studia teologiczne i w roku 1737 przyjął z rąk Jabłońskiego sukcesję apostołską⁴². W ten sposób bracia morawscy – jako odnowiona Jednota Braterska – stali się bezpośrednimi kontynuatorami tradycji starej Jednoty⁴³.

Już wkrótce po założeniu Herrnhut bracia morawscy nawiązali kontakty ze śląskimi pietystami, którzy byli w bardzo trudnej sytuacji. Na początku XVIII w. utracili niemal wszystkie kościoły w regionie, w latach trzydziestych tego samego wieku uległ też likwidacji najsilniejszy ośrodek pietystyczny w Cieszynie. Co światlejsi duchowni zmuszeni zostali do emigracji. Nie oznaczało to jednak całkowitej likwidacji środowisk pietystycznych. Odradzały się one na Śląsku z tysięcy zwolenników i sympatyków braci morawskich, między innymi w takich ośrodkach jak Pieszyce, Oleśnica, Piława koło Dzierżoniowa czy Strużyna koło Strzelina. O liczebności tych grup dowiadujemy się z listu Zinzendorfa do ministra śląskiego L. Wilhelma von Münchowa⁴⁴ (już po przejściu większości terytorium Śląska przez Prusy). W liście tym Zinzendorf broni się przed zarzutem uprawiania wśród ludności śląskiej prozelityzmu i mówi o liczbie około 6–8 tysięcy zwolenników jego idei, którzy byli nimi jeszcze w czasach „cesarskich”.

Od połowy XVIII w. bracia morawscy budowali swoje osady i gminy w całej Europie, jak również na wszystkich pozostałych kontynentach⁴⁵. Byli też pierwszym kościołem prote-

⁴¹ Ordynacja jest w kościołach protestanckich odpowiednikiem święceń kapłańskich, nie ma jednak rangi sakramentu – jej istotą jest złożenie przez ordynowanego publicznego wyznania wiary, nałożenie na niego rąk (tradycja starochrześcijańska) przez biskupa oraz odebranie od nowo ordynowanego przysięgi rzetelnego wykonywania swoich obowiązków.

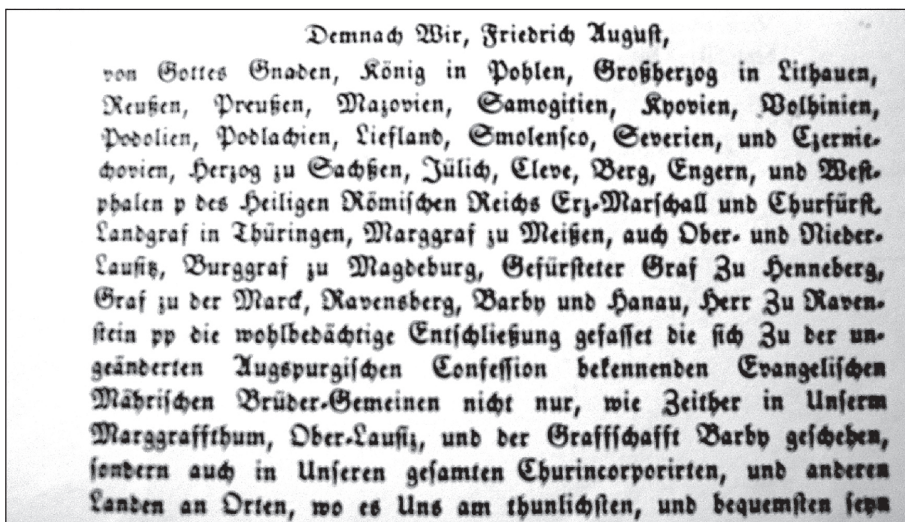
⁴² W rozumieniu teologii protestanckiej istotą sukcesji apostołskiej nie jest wywiedzenie święceń od apostołów (jak rozumieją to Kościół rzymskokatolicki i kościoły prawosławne), lecz zachowanie wierności Ewangelii (T. Wojak, *Ewangelik – katolik*, Warszawa 1989, s. 42).

⁴³ D. Granz, *Alte und Neue Brüder-Historie oder kurz gefasste Geschichte der Evangelischen Brüder-Unität in der alter Zeiten und insonderheit in dem gegenwärtigen Jahrhundert*, Barby 1771, Reprint: Materialien und Dokumente, R.2.11.

⁴⁴ UA, Specjalne Zbiory Biblioteczne (dalej: NB) I.R.3.111f; G. Cron, *Zur Entstehung der Fridericianischen Kolonie Gnadenfrei* [w:] *Sonder-Abdruck aus dem Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Liegnitz (1909), s. 243. Szerzej na temat pietystycznych kontaktów, także Zinzendorfa ze Śląskiem, pisał m.in. H. Weigel, *Der Pietismus im Uebergang vom 18. Zum 19. Jahrhundert*, in: *Geschichte des Pietismus*, Bd.2. *Der Pietismus im achtzehnten Jahrhundert*, hg. Göttingen 1995, s. 742.

⁴⁵ H. Karczyńska, *Die Brüdergemeine Herrnhut in der Lausitz und der Beginn ihre Missionstätigkeit* [w:] *Die Oberlausitz und Sachsen in Mitteleuropa. Festschrift zum 75. Geburtstag von Prof. Dr. Karlheinz Blaschke*, hrsg. im Auftrag des Präsidiums der Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften

stanckim, który prowadził działalność misyjną na dużą skalę. Placówki herrnhuckie istniały niemal we wszystkich koloniach krajów protestanckich, często działają one do dziś. W świetle przytoczonych wyżej argumentów można sformułować tezę, że polska Jednota Braterska w znacznym stopniu przyczyniła się do odnowy starego Kościoła. W latach późniejszych rozważano połączenie polskiej i górnołużyckiej wspólnoty kościelnej w jedno, nie udało się jednak tego pomysłu wcielić w życie z powodu sprzeciwu katolickiej hierarchii kościelnej w Polsce. Tym niemniej za czasów panowania króla Augusta III (1733–1763)⁴⁶, który jako elektor saski nosił imię Fryderyka Augusta II, bracia morawscy otrzymali nie tylko wolność religijną, ale też prawo do tworzenia nowych zborów (gmin) na całym terytorium władzy królewskiej, zarówno w Saksonii, jak i w Polsce. Świadczy o tym wydany przez króla dla braci morawskich w 1749 r. dekret ubezpieczeniowy⁴⁷:



Ryc. 1. Dekret ubezpieczeniowy wydany przez Fryderyka Augusta II (Augusta III) w 1749 r.

ften zu Görlitz von Martin Schmidt, „Neues Lausitzisches Magazin”, Görlitz-Zittau 2002/2003, s. 88–91; H. Karczyńska, J. Szczepankiewicz-Batek, *Działalność misyjna Jednoty Braterskiej*, „Peregrinus Cracoviensis”, Zeszyt Jubileuszowy z okazji urodzin prof. Antoniego Jackowskiego, nr 16, red. E. Biłska-Wodecka, I. Sołjan, Kraków 2006, s. 41–52.

⁴⁶ Fryderyk August II, elektor saski, w Polsce panował jako August III (1696–1763), jedyny syn i następca Fryderyka Augusta I (w Polsce panującego jako August II Mocny) oraz Krystyny Eberhardyny z Hohenzollernów, margrabianki Bayreuth. Wychowany przez matkę w duchu pietystycznego luteranizmu, w 1716 r. za namową ojca dokonał konwersji na katolicyzm (w odróżnieniu od ojca cechował się głęboką religijnością), a trzy lata później poślubił arcyksiężniczkę Marię Józefę z Habsburgów, która całkowicie skatolicyzowała dwór drezdeński. W Polsce bywał rzadko, większość czasu poświęcał na rozbudowę i uświetnienie dworu drezdeńskiego, zwłaszcza kolekcji dzieł sztuki w zespole pałacowym Zwinger. Pochowany w kościele zamkowym w Dreźnie.

⁴⁷ UA-Herrnhut, sygn. NB.V.R.1.114, Verwaltungsordnung für die Gemeinen der Deutschen Brüder-Unität vom Jahr 1737 (Dekret ubezpieczeniowy wydany 20 września 1749 r. przez króla polskiego Fryderyka Augusta III dla wyznawców Konfesji Augsburskiej, znanych jako Morawska Gmina Braterska), s. 30–31.

Nową ojczyznę znaleźli bracia morawscy na Śląsku, gdy ziemie te (wraz z hrabstwem kłodzkim) znalazły się w granicach administracyjnych państwa pruskiego (1740–1763). Fryderycjańska kolonizacja i osadnictwo, jak również edykt o tolerancji religijnej króla pruskiego, sprzyjały przybyciu na ten teren wielu osadników, a wśród nich braci czeskich i morawskich. W latach 1740–1806 na Śląsku osiedliło się około 60 tys. kolonistów, z czego tylko niewielki procent stanowili emigranci religijni⁴⁸. Spośród tej ostatniej grupy najwięcej było braci czeskich (kilka tysięcy), którzy w swojej ojczyźnie, w dalszym ciągu pozostającej pod panowaniem Habsburgów, podlegali prześladowaniom, a przynajmniej drastycznej dyskryminacji⁴⁹. Już od czasów wojny trzydziestoletniej w Górach Stołowych istniało kilka tajnych placówek braci czeskich – jedna z nich, w Pstrążnej koło Kudowy Zdroju, po wojnach śląskich znalazła się w państwie pruskim. Największa grupa braci czeskich i luteran narodowości czeskiej osiedliła się w latach czterdziestych XVIII w. na terenach położonych pomiędzy Strzeliną a Ziębicami – założyli tam kilka osad na „surowym korzeniu” którym nadali związane z prerreformacją husycką nazwy: Husinec (dziś Gęsiniec), Dolni Poděbrady (dziś Gościęcice) i Jelinek (dziś Jelenin). Kilka lat później, w 1749 r., część osadników przeniosła się na pogranicze Śląska i Wielkopolski, gdzie w okolicach miasteczka Bralin założyli, również na „surowym korzeniu”, osadę Bedřichův Velký Tábora, czyli Wielki Tabor Fryderycjański (obecnie Tabor Wielki). W latach późniejszych powstały tam następne osady: Táburek Žižka (obecnie Mały Tabor) i Czermin. Osadnicy czescy, choć formalnie w 1817 r. włączeni zostali do państwowego Kościoła ewangelicko-unijnego Prus, aż do końca II wojny światowej zachowali odrębność językową i liturgiczną. Po II wojnie światowej niemal wszyscy mieszkańcy okolic Bralina deklarujący narodowość czeską wrócili do swojej ojczyzny (pozostało jedynie kilka kobiet, które były żonami Polaków), natomiast zbory w Strzelinie i Pstrążnej działają nadal (pod jurysdykcją Kościoła ewangelicko-reformowanego w RP), choć większość ich członków stanowią obecnie osoby w podeszłym wieku⁵⁰. Bracia morawscy stworzyli na Śląsku jedną ze swoich najprężniejszych prowincji w Europie. Wydana dla braci w 1742 r. *Generalna koncesja*, a później także inne akty prawne, oraz wsparcie i przyzwolenie szlachty i arystokracji śląskiej umacniały ich pozycję na tych ziemiach. Od 1743 do 1892 r. w regionie powstało i usamodzielniało się 6 gmin braci morawskich, które przetrwały do czasów II wojny światowej. Były to: Piława Górna (niem. Gnadenfrei) koło Dzierżoniowa, Godnów (niem. Gnadenberg) koło Bolesławca⁵¹, Nowa Sól (niem. Neusalz), Pawłowiczki (niem. Gnadenfeld) koło Głubczyc, Jugów (niem. Hausdorf) koło Nowej Rudy oraz Wrocław (niem. Breslau). Wszystkie wymienione wyżej placówki przetrwały aż do 1945 r., kiedy to bracia morawscy zostali wysiedleni do Niemiec, podobnie jak

⁴⁸ G. Wąs, *Śląsk pod panowaniem pruskim* [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czaplinski, Wrocław 2002, s. 241–242.

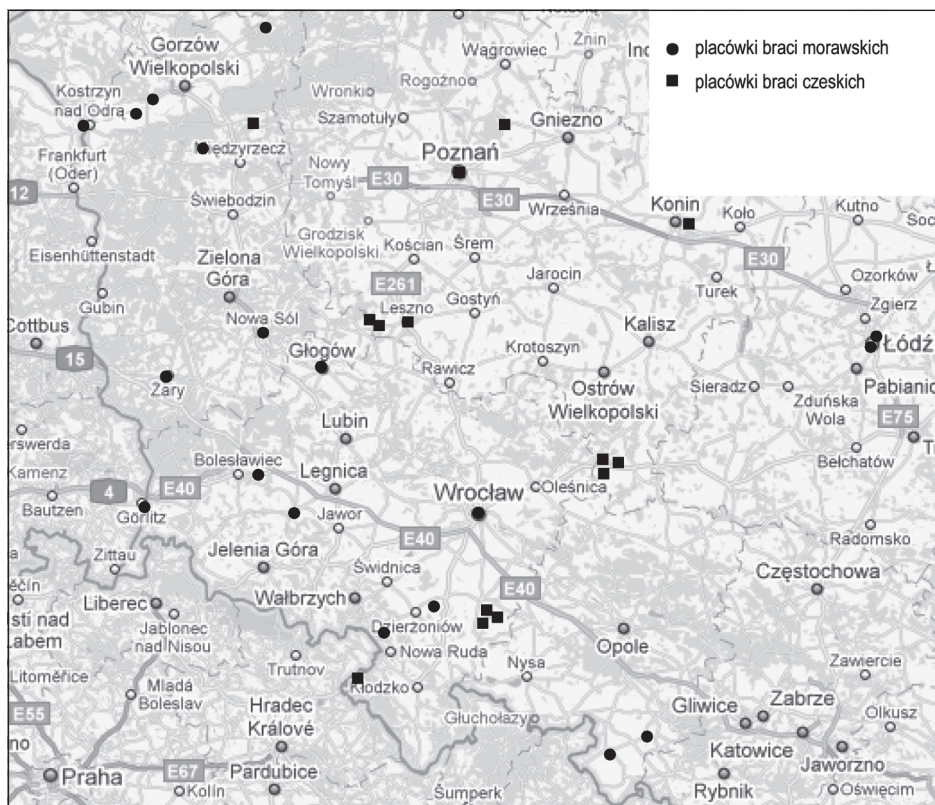
⁴⁹ Erę prześladowań i dyskryminacji niekatolików w imperium habsburskim zakończył dopiero tzw. patent tolerancyjny cesarza Józefa II w 1781 r. Po proklamowaniu niepodległości Czechosłowacji w 1918 r., z inicjatywy ówczesnego prezydenta Tomasza Garrigue Masaryka, założono oparty na tradycji Jednoty Ewangelicki Kościół Czeskobraterski (Českobratrská Církev evangelická), który istnieje w Republice Czeskiej do dziś.

⁵⁰ O braciach czeskich na Dolnym Śląsku m.in.: J. Szczepankiewicz-Battek, *Zbór braci czeskich w Górach Stołowych*, „Pielgrzymy” 1997, s. 87–93; *idem*, *Kościół protestancki pogranicza śląsko-wielkopolskiego do 1939 roku*, „Myśl Protestancka” 2001, nr 3, s. 59–66; *idem*, *Kościół protestancki i ich rola...*, s. 130–132.

⁵¹ Obecnie Godnów jest administracyjnie włączony do sąsiedniej miejscowości, która nosi nazwę Kruszyn.

inni mieszkańcy regionu. Kilka innych placówek na Śląsku istniało przez krótszy okres czasu: Rozumice (niem. Rösnitz) koło Głubczyc, Złotoryja (niem. Goldberg) oraz Zgorzelec (niem. Görlitz)⁵². Ślady ich obecności (m.in. pozostałości tzw. domów chórowych, cmentarzy; dom modlitwy zachował się tylko w Nowej Soli) widnieją w tych miejscowościach do dziś.

Prężnie oddziaływającym ośrodkiem braci morawskich był też okręg zielonogórski, który od połowy XVIII w. skupiał na swoim terenie liczne grupy sympatyków i zwolenników braci morawskich. Pierwsi przybysze osiedlili się na tych terenach po wojnie siedmioletniej (1763)⁵³. Leżąca opodal Zielonej Góry osada w Nowej Soli odnosiła nieoczekiwane efekty w pracy diasporalnej na tym terenie. W wyniku jej działalności tworzyły się coraz to nowe społeczności braterskie w takich ośrodkach jak na przykład w Gubinie, Głogowie, Kotli i Krzepielowie koło Głogowa, Krośnie Odrzańskim, Przemkowie, Rawiczu, Sulechowie, Wschowie, Żaganiu czy Żarach⁵⁴.



Ryc. 2. Rozmieszczenie ważniejszych placówek braci czeskich i braci morawskich na omawianych terenach na tle dzisiejszej mapy Polski (rys. Marek J. Battek)

⁵² J. Szczepankiewicz-Battek, *Lużyce – przestrzeń dysocjacji...*, s. 248; H. Karczyńska, J. Szczepankiewicz-Battek, *Osadnictwo herrnhuckie na Śląsku*, [w:] *Czas i przestrzeń w naukach geograficznych*, red. M. Kulesza, Łódź 2008, s. 155–163.

⁵³ *Festbüchlein zur Erinnerung an die Feier des hundertjährigen Bestehens des Diasporawerkes der Brüdergemeine im Warthebruch und dessen Umgebung*, 1902, UA.Nb.I.R.3.594, s. 27–38.

⁵⁴ M. Kessler-Lehmann, *Neusalz/Oder – ein Herrnhuter Siedlung in Schlesien*, Herrnhut 2003, s. 99–100.

Tymczasem w Polsce trwały dalsze próby interwencji na korzyść dysydentów. Na przełomie 1767 i 1768 r. pruski Reichstag mimo sprzeciwu biskupów powołał komisję, aby uregulować sprawę dysydentów. Został przygotowany akt przywracający im wolność religijną, cofnięto dyskryminujące ich prawa i ich następstwa. Akt podpisali posłowie angielscy, duńscy, pruscy, rosyjscy i szwedzcy. Dla Polski był to akt wbrew jej stanowisku – tym bardziej że bez jej udziału. Taka sytuacja doprowadziła do wewnętrznych walk, w które wchodziły też obce siły. Wszystko to doprowadziło też do osłabienia kraju, a w efekcie politycznej zawieruchy do pierwszego rozbioru Polski. Dla polskich protestantów było już za późno. Sytuacja uległa diametralnej zmianie już w latach 1773–1775, bowiem Reichstag przywrócone im wcześniej prawa ograniczył, pozostawiając jedynie wolność religijną. W tej sytuacji tylko luteranie i bracia czeszy z Wielkopolski, czyli polska Jednota, próbowali jeszcze ułożyć między sobą wzajemne kontakty.

Po drugim rozbiorze Polski (1793) polska Jednota znalazła się w Prusach. Była silnie rozczłonkowana i składała się z siedmiu gmin: Jędrzychowice (niem. Heyersdorf) i Lasocice (niem. Lasswitz) koło Wschowy; Leszno, Orzeszków (Orzeszkowo) koło Międzychodu; Poznań, Skoki (niem. Schocken) koło Gniezna i Waszkowo (niem. Waschke) koło Konina. Do roku 1817 przetrwały już tylko dwie gminy w Lesznie: polska i niemiecka. W tym właśnie roku król pruski Fryderyk Wilhelm III doprowadził do unii kościołów: luterskiego i ewangelicko-reformowanego, tworząc Ewangelicki Kościół Unijny, którego administracja i władze dostosowane były do podziału administracyjnego państwa, a liturgię („augsburską” lub „helwecką”) każda parafia mogła sobie wybrać według własnej woli. Decyzja ta jednak doprowadziła do likwidacji odrębności polskiej Jednoty. Później król przeniósł również siedzibę konsystorza⁵⁵ z Leszna do Poznania – w ten sposób wielkopolski Kościół ewangelicko-reformowany utracił swoją samodzielność i został podporządkowany konsystorzowi unijnemu.

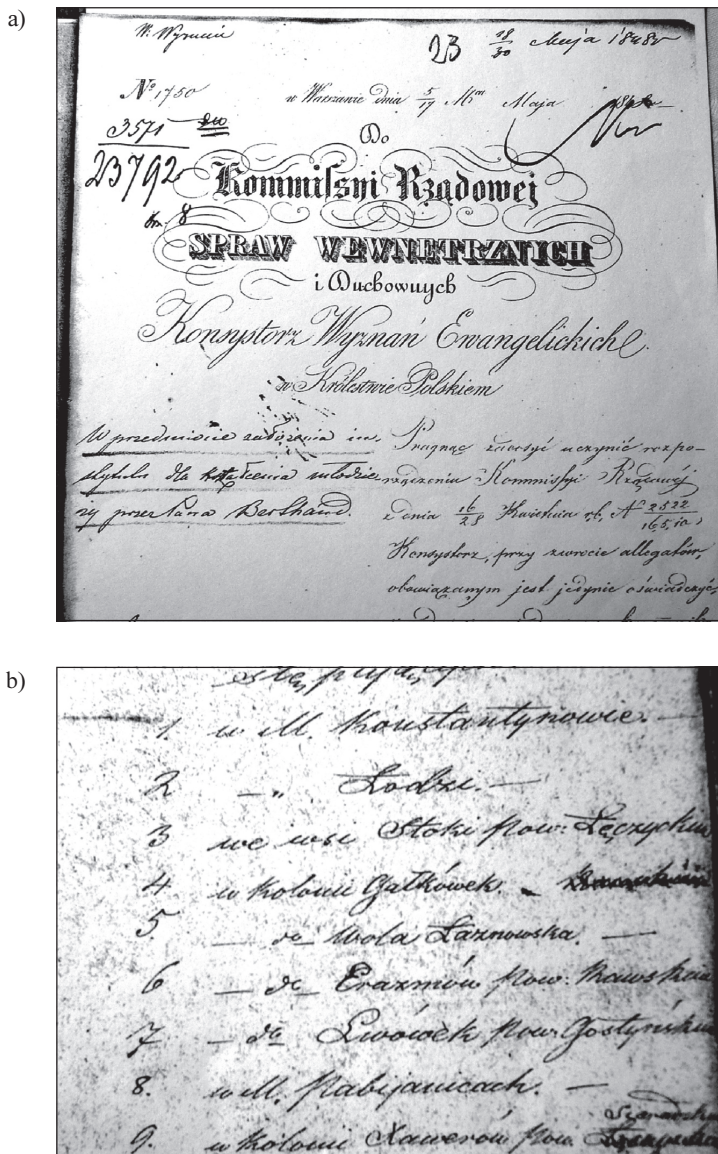
Po 1795 r. bracia morawscy rozszerzyli swój zasięg oddziaływania na dalsze tereny. Oprócz Śląska, ziemi lubuskiej, części Wielkopolski, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich aktywnie rozwijali swoje osady na ziemi łódzkiej. Pierwszą osadą herrnhucką, która powstała w tym regionie, była w 1818 r. placówka w Nowosolnej (obecnie dzielnica Łodzi)⁵⁶, być może założona przez osadników z Nowej Soli⁵⁷. W drugiej połowie XIX w. placówek herrnhuckich w okolicach Łodzi było już kilkanaście, a w Łodzi (przy ul. Żeromskiego) do dziś zachował się herrnhucki dom modlitwy (obecnie nieużywany, w złym stanie technicznym). Drugi dom modlitwy – drewniana budowla z Nowosolnej – została przeniesiona do otwartego w 2008 r. na terenie Łodzi skansenu budownictwa drewnianego. Władze carskiej Rosji akceptowały działalność braci morawskich w swoim kraju (kilka placówek bracia morawscy mieli m.in. na Łotwie i w Estonii, a także na Powołżu – najbardziej znaną z nich była Sarepta koło

⁵⁵ Konsystorz w tradycyjnych kościołach ewangelickich (luterskich, reformowanych i unijnych) jest władzą wykonawczą (ogólnokościelną lub regionalną), składa się z określonej prawem liczby radców (duchownych lub świeckich, proporcje precyzuje prawo wewnętrzne dla każdego kościoła oddzielnie).

⁵⁶ K. B e m, *Obecni – 450 lat protestantyzmu na Ziemi Łódzkiej*, „Kalendarz Ewangelicki” 2000, s. 139–146.

⁵⁷ Nowosolna została założona około 1802 r. w ramach kolonizacji fryderycjańskiej przez protestanckich osadników z Wirtembergii – regionu, w którym bardzo silne były wpływy pietyzmu. Pochodzili oni z okolic miasta Sulzfeld, toteż miejscowość przez siebie założoną nazwali Neu-Sulzfeld. Nie można wykluczyć, iż osadnicy ze wspólnoty herrnhuckiej, poszukując miejsca na nową osadę, uznali, że podobieństwo nazwy jest znakiem od Boga.

Wołogradu), zwalniały nawet członków gmin ze służby wojskowej, równocześnie jednak całkowicie zakazywały herrnhutom działalności misyjnej⁵⁸



Ryc. 3. Pismo z dnia 16 maja 1848 r. od Konsystorza Wyznań Ewangelicznych Królestwa Polskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych w sprawie założenia szkoły przez braci morawskich (a) oraz wykaz gmin braci morawskich (b)

Źródło: AGAD, Warszawa, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego (1796–1888), sygn. 1402.

⁵⁸ H. R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1858–1918*, Warszawa 1993, s. 18.

Ślady po istnieniu osad braci czeskich i morawskich na terenie Polski pozostały w wielu miejscach. Są to liczne zabudowania, struktury założeń architektonicznych, niekiedy pozostałości charakterystycznych cmentarzy, noszących wszędzie nazwę Boża Rola, czyli *Gottesacker*. Najwięcej tych śladów zachowało się jeszcze na Śląsku.

W świetle analizy tylko niektórych wybranych wydarzeń staraliśmy się wskazać te najistotniejsze, które z jednej strony świadczą o ciągłości historycznej Jednoty Braterskiej i zasługach polskiej Jednoty dla jej dalszego istnienia. Z drugiej strony – pokazaliśmy przez pryzmat wybranych przykładów ślady ich obecności na ziemiach polskich. W całym procesie walki Jednoty o prawo do egzystencji niewątpliwie dużą rolę odegrał Daniel Ernest Jabłoński. To właśnie polska Jednota, jak żadna inna, nadała odnowionej Jednocie Braterskiej tytuł prawny i tym samym zasłużyła się w jej odnowie – zarówno prawnoinstytucjonalnej, jak i duchowej. Należy podkreślić, że owo kościelne uwiarygodnienie, legitymizacja, miały w tym czasie, w ówczesnych warunkach kościelno-politycznych, ogromne znaczenie dla samego jej istnienia w środowisku kościołów ewangelickich. Dostrzegamy również, że to właśnie nie kto inny, jak szlachta i arystokracja polska przyczyniły się do tego, że prześladowani we własnym kraju bracia czescy i morawscy przez wiele lat mogli zachować swą tożsamość i budować swoje gminy także pod auspicjami władców polskich. Niestety, „złoty wiek polskiej tolerancji” wobec braci czeskich skończył się w 1655 r., z chwilą wybuchu wojny polsko-szwedzkiej. Późniejszy stosunek większości władców polskich do innowierców nie był zbyt życzliwy. Dyskryminacja polskich protestantów była jedną z istotnych przyczyn rozbiorów, ponieważ dała ościennym krajom pretekst do interwencji zbrojnej.

Ewangelicka Jednota Braterska, zrzeszona w Światowym Aliansie Kościołów Reformowanych, egzystuje po dzień dzisiejszy – w skali światowej liczy obecnie ponad 800 tys. wiernych i liczba ta wzrasta, z tego połowa w krajach południowej Afryki, a większość w innych krajach Trzeciego Świata, niosąc nieocenioną pomoc dla najuboższych. W Europie kościół ten jest mało liczny (około 30 tys. wiernych). W Polsce nie ma obecnie żadnej placówki, choć czynione są starania, by elementy tradycji herrnhuckiej pojawiły się w liturgii i życiu religijnym niektórych zborów Kościoła ewangelicko-reformowanego.

SUMMARY

Ansiedlung der tschechischen und mährischen Brüder im westlichen und Zentralpolen

Indem wir in die Zeiten der uralten Geschichte der Gemeinde tschechischer und mährischer Brüder greifen, ist nicht schwer zu erkennen, dass der Zeitraum ihres Daseins auf den polnischen Gebieten, hauptsächlich in Grosspolen, mit den Ereignissen des polnisch-schwedischen Krieg endet. Nur Spuren von Informationen in den polnischen Archiven, oder eine Erwähnung an den ausführlicheren Bearbeitungen in der Literatur des Gegenstands, ob Thesen der Arbeiten des letzten Bischof Jan Amos Komenski, gaben einen Impuls zu tieferer Erforschung an ihrer weitläufigeren Lebenskraft. Aber gefundene Informationen in den deutschen Archiven zu diesem Thema bestätigen ihren Fortbestand auch auf den polnischen Gebiet. Wir können bemerken, dass die Brüder Gemeinde in dem erheblichen Grad zu Erneuerung der alten Kirche beitragen. Dank dem polnischen Adel und Aristokratie, konnten in ihrem eigenen Land verfolgte tschechische Brüder ihre eigene Identität bewahren und eigene Gemeinden bauen, auch unter den Auspizien der polnischen Machthaber.

Nachkommen dieser nicht großen Kirche, schon als religiöse Mutation, Erneuerte Brüder Unitat (Herrnhuter) pflegten immer wieder Traditionen ihrer „Väter“: Sie bauten ihre Gemeinen auf aller Kontinenten der Welt, führten breit angelegte protestantische Missionen. Die Brüder fehlten nicht auch auf den polnischen Gebieten, damals unter der preußischen Herrschaft (Pommern, Lubuska Erde, Schlesien). Auch im ehemaligen Kongresspolen, wo unter der Regierung von Friedrich II August, mährische Brüder religiöse Freiheit bekamen und gesetzliche Möglichkeiten der Bildung ihrer Gemeinen. Ihre Siedlungen existierten über 200 Jahren in Schlesien, und diese waren zahlreich und die lebendigsten Provinzen. In den Zeiten des Zweiten Weltkrieges wurde die Möglichkeit ihres weitläufigen Daseins auf diesen Gebieten, schon in den polnischen Grenzen und auf dem Gebiet Polens beschränkt.

Bis in die heutigen Tagen hinein überstanden auf den oben erwähnten Gebieten zahlreiche Bebauungen und teilweise auch eine Infrastruktur. Diese nicht große Gemeinschaft, Evangelische Brüderliche Jednota, vereinigt mit der Weltlichen Allianz der Reformierten Kirchen, lebt bis zum heutigen Tage. In dem weltlichen Maßstabe zählen über 800-Tausend Menschen. Diese entwickeln sich am besten in den Ländern der Dritten Welt, wo sie eine unschätzbare Hilfe für die ärmsten der Armen sind. (tlum. H.K).

Iwona Maciejewska

Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie

Geografia historyczna w badaniach geograficznoliterackich na przykładzie miejsc urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego¹ do 1795 roku

Każde „dzieło literackie jest [...] wytworem człowieka żyjącego w pewnym **czasowo i przestrzennie** [podkreślenie I.M.] określonym środowisku, uzależnionego odeń wielorako, reagującego na jego podniety. Kto chce w dzieło to wniknąć, musi poznać jego środowisko o tyle przynajmniej, o ile odbiło się ono w nim w postaci «realiów», wzmianek o sprawach i rzeczach oczywistych dla autora i jego czytelników, dla odbiorcy zaś późniejszego nie posiadających oczywistości i dlatego niezrozumiałych”².

Tak oto Julian Krzyżanowski podkreślał nierozzerwalny związek literatury z miejscem i czasem. Dlatego też **miejsce i czas** stanowią podstawę badań geograficznoliterackich³, obejmu-

¹ Pod pojęciem „ludzie literatury” kryją się wszyscy, którzy budowali życie literackie, przede wszystkim oczywiście artyści pióra – poeci, prozaicy, dramaturdzy (niezależnie od tego, czy byli twórcami wielu i wielkich dzieł, czy też jednostkowych i zapomnianych), ale także, i to na równych prawach, kronikarze, kaznodzieje, mówcy, polemisi polityczni i religijni, twórcy katechizmów i modlitewników, autorzy prac naukowych, tłumacze, bibliografowie, heraldycy, dziennikarze (pierwsi w Polsce), epistolografowie, kartografowie, a także wydawcy, którzy w sposób bezpośredni przyczynili się do rozwoju kultury literackiej polskiego kręgu kulturowego.

² J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław 1966, s. 35.

³ **Geografia literatury** jako obszar zainteresowań badaczy (socjologów literatury, których grono zasilają geografowie literatury) ma już swoją tradycję. Jej początki sięgają pierwszej połowy XIX stulecia, kiedy to francuski badacz literatury Jean-Jacques Ampère w opublikowanych pracach: *De l'histoire de la poésie* (1830), *Histoire littéraire de la France avant le XII-e siècle* (1839), *Introduction à l'histoire de la littérature française au Moyen âge* (1841) podkreślał związki wszelkich zjawisk literackich z życiem, wskazując na przyczyny sprawcze o charakterze społecznym, **historycznym, geograficznym**, kulturowym itp. Pogląd ten podzielał Stanisław Pilat, który wyprowadził dalsze twierdzenia (S. Pilat, *Wycieczka w dziedzinę historii literatury*, „Dziennik Literacki” 1852, nr 33–34). Mówił o trzech determinantach: telluryzmie (środowisku przyrodniczym), plemienności i momencie historycznym. Ale dopiero francuski historyk literatury Hippolyte Taine, opracował teorię, która poglądy te ugruntowała (*Philosophie de l'art*, 1865). Według niej istnieją trzy wyznaczniki rozwoju wszelkich zjawisk literackich, mianowicie: rasa, środowisko (*le milieu*), moment dziejowy (*le moment*) i tylko one determinują działalność twórczą człowieka, tylko one sprawiają, że sztuka jest różnorodna w czasie i przestrzeni.

Teoria Taine'a była popularyzowana m.in. w pracach: B. Chlebowskiego, *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju*, Warszawa 1885; idem, *Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z nimi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej* [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. V, Kraków 1886; P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1899; L. Winiański, *Czynniki społeczne w literaturze*, „Prawda”, Warszawa 1890 (X), nr 28, 31, 36, 37; Z. Łempicki, *Teoria ewolucji w historii literatury*,

jących różnorodne aspekty życia literackiego oraz wszelkich zjawisk literackich, uwzględniając ich trwanie (ujęcie czasowe) i zasięg (ujęcie przestrzenne)⁴. Oczywiście żadne zjawiska literackie nie funkcjonują też w oderwaniu od szerszego i znacznie bogatszego kontekstu, jakim są zachodzące procesy kulturalne, społeczne, ekonomiczne, polityczne, światopoglądowe, o czym pisał już w swoich pracach Jean-Jacques Ampère⁵. Nie tylko wpływają one na życie literackie (a także na samą literaturę), ale wręcz kształtują je poprzez oddziaływanie na człowieka, który jest zarazem ich twórcą, uczestnikiem i odbiorcą. To właśnie człowiek żyje, pracuje, tworzy w danym czasie i w określonej przestrzeni geograficznej, chociaż nie należy zapominać, że jego myśl i dzieło mogą funkcjonować znacznie dłużej niż ich twórca (fizycznie) i na innym, często znacznie szerszym obszarze, przekraczając granice regionów, państw, kontynentów. Tak więc czas i przestrzeń są podstawą rozważań nie tylko naukowców zajmujących się geografiami historyczną. Z ich dorobku korzystają również badacze życia literackiego, a wśród nich przede wszystkim geografowie literatury.

Przykładem ścisłego związku między tymi dwiema dyscyplinami – geografiami historyczną i geografiami literacką (wchodzącą w zakres socjologii literatury) – niech będą zaprezentowane tu wyniki badań geograficznoliterackich obejmujących geografię urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego urodzonych do upadku pierwszej Rzeczypospolitej w 1795 r. Badaniami objęto miejsca-regiony polskie lub etnicznie polskie⁶ oraz te, które z państwowością

„Pamiętnik Warszawski” 1930 (II), z. 4–5. Po rozważaniach teoretycznych geografia literacka w Polsce w drugiej połowie XX w. weszła w nowy etap – badawczy. Zapoczątkowała go Zofia Florczak (Z. Florczak, *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studia z zakresu socjologii pisarstwa*, Wrocław 1967. Kolejne prace z tego zakresu: J. Kamińska, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970; A. Wallis, *Informacje statystyczne o pisarzach, którzy debiutowali w latach 1900–1950* [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971; E. Aleksandrowska, *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, Wrocław 1977; B. Nadolski, *Geografia życia literackiego w Polsce za renesansu. Wprowadzenie do problematyki* [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria II, red. J. Pelc, Wrocław 1973; E. Polanowski, *Demograficzne i geograficzne uwarunkowania literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku* [w:] *Geografia literacka a historia literatury. Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku*, cz. 2, red. S. Frybes, Wrocław 1987, Z. Zielenka, *Geografia życia literackiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku*, Słupsk 1994; J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk 2003; I. Maciejewska, *Rola i miejsce regionów w piśmiennictwie Polski przedrozbiorowej na podstawie geografii urodzin i pochodzenia społecznego ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego*, Uniwersytet Gdański 2005; praca doktorska – nie wydana.

⁴ Wszystkie te rozważania sprowadzają się do pojęcia geografii literackiej (K. Dmitruk [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1996, s. 323–331; *idem*, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej*, Wrocław 1980; *idem*, *Współczesne polskie koncepcje kultury*, Warszawa 1990). Zwykle wiąże się ono z „rozmişczeniem ośrodków życia literackiego w obrębie regionów kraju” oraz z problematyką „układu tych regionów w tworzenie literatury ogólnonarodowej” (M. Głowiński [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 166).

⁵ Patrz przyp. 3.

⁶ Zawężenie obszaru badań do terytorium państwa polskiego i regionów z nim związanych jest wymuszone objętością referatu. Nie oznacza to jednak niedoceny przez autorkę udziału w analizowanym procesie terenów znajdujących się poza granicami Polski, z których pochodziło 237 ludzi literatury, co stanowi 7,7% wszystkich (3077) znanych nam z imienia twórców urodzonych do 1795 r.

polską w różnym czasie były związane, a w których przyszli na świat ludzie literatury. Już sam podział na regiony⁷ geograficzno-historyczne, stanowiące podstawę przeprowadzonych tu analiz, bez odwołania się do geografii historycznej byłby niemożliwy. Podobnie, gdy chodzi o zastosowane nazewnictwo.

W dziejach naszego państwa wielokrotnym zmianom ulegały granice poszczególnych terytoriów administracyjnych⁸, które przyjmowały różne określenia także w stosunku do regionów wchodzących w ich skład. Dla rzetelnego zbadania udziału regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego trzeba było określić ich granice i przyjąć je za niezmiennie. Dopiero po takim zabiegu, mając stały punkt odniesienia, można było posłużyć się metodą statystyczną i porównywać uzyskane dane dotyczące miejsc urodzin twórców.

Za podstawę analiz przyjęto terytorium i nazewnictwo XVI-wiecznej Rzeczypospolitej po unii lubelskiej (1569), a więc gdy składała się ona z: **Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Prus Królewskich** (Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej, Warmii, ziemi łębskiej i bytowskiej), **Podlasia, Rusi Czerwonej, ziem ruskich (Wołynia, Podola, Ukrainy)** wraz z **Wielkim Księstwem Litewskim, Infantami** (z ziemiami lennymi: Kurlandią i Semigalią) oraz lennem – **Prusami Książęcymi**. Uwzględniono ponadto obszar **Śląska**. Wprawdzie od połowy XIV w. nie znajdował się już w granicach państwa polskiego, jednak jego dokonania w kulturze literackiej przed tym okresem, bezpośrednia władza nad większością księstw śląskich dynastii piastowskiej (wygasej dopiero w 1675 r.) oraz ścisły związek z polskim kręgiem kulturowym tej ziemi uzasadniają tę decyzję. Na podobnej zasadzie ujęto **Pomorze Zachodnie**, które w przedstawionym okresie badawczym należało przejściowo do państwa polskiego. Aby jednak nie budować fałszywego obrazu, uwzględniono tylko bardzo nielicznych urodzonych tam twórców związanych z literaturą polską czy kaszubską.

Niech wprowadzeniem do pracy będzie to, co jednocześnie stanowi jej istotę: ilościowa geografia urodzin ludzi literatury w poszczególnych przedziałach czasowych, od 1450 r. – półwiecznych (tab. 1).

Jak wynika z przeprowadzonych badań nad lokalizacją urodzin, najwięcej pisarzy polskiego kręgu kulturowego urodzonych do 1795 r. pochodziło z **Małopolski** – 503 i **Wielkopolski** – 487, co w sumie stanowiło 36,6% wszystkich osób objętych badaniami⁹. Oba regiony wykazywały wiele podobieństw pod względem gospodarczym, demograficznym, kulturalnym. Oba też stanowią najstarsze dzielnice państwa polskiego, jego rdzeń.

Jednak ich udział w analizowanym procesie urodzin nie zawsze przebiegał jednakowo. Do końca XVI w. systematycznie rosła liczba pisarzy urodzonych w obu tych regionach,

Należy też pamiętać o 140 osobach (4,5%), których miejsc urodzin nie udało się ustalić. Szerzej zostało to omówione w rozprawie doktorskiej autorki (I. Maciejewska, *op. cit.*).

⁷ Problematyka badań traktuje **region jako jednostkę terytorialną**, dlatego też ani charakter przyrodniczo-geograficzny, ani stosunki społeczne i ekonomiczne, demograficzne i migracyjne, nawet językowe, kulturalne czy religijno-konfesyjne nie wchodzą w zakres prowadzonych tu analiz.

⁸ J. Ślusarczyk, *Granice Polski w tysiącleciu (X–XX wiek)*, Toruń 1992; *idem, Obszar i granice Polski (od X do XX wieku)*, Toruń 1997; P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004.

⁹ Musimy jednak poczynić tu istotne zastrzeżenie: zarówno na tych ziemiach, jak i pozostałych, urodziło się o wiele więcej pisarzy! Niestety, nie znamy ich nazwisk ani tym bardziej miejsc urodzin, co uniemożliwia uwzględnienie ich w badaniach geograficzno-literackich. Dlatego zabrakło tu chociażby autorów tak ważkich tekstów jak *Bogurodzica, Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, średniowiecznej już kołеды *Anioł pasterzom mówił...* itd.

Tab. 1. Regiony polskie i z Polską związane,
w których przyszli na świat ludzie literatury polskiego kręgu kulturowego

Miejsce urodzenia	do 1450	1451–1500	1501–1550	1551–1600	1601–1650	1651–1700	1701–1750	1751–1795	Razem	%
Wielkopolska	50	34	104	103	54	35	48	59	487	18,0
Małopolska	34	33	94	107	58	18	77	82	503	18,6
Mazowsze	6	10	50	27	19	8	43	66	229	8,5
Śląsk	75	42	36	57	51	43	27	38	369	13,7
Podlasie	—	—	5	5	3	3	6	17	39	1,4
Prusy Królewskie	7	14	30	41	34	46	47	32	251	9,3
Prusy Książęce	1	—	6	20	22	41	28	22	140	5,2
Pomorze Zachodnie	—	—	1	4	1	3	1	2	12	0,4
Ruś Czerwona	3	14	36	55	19	15	45	41	228	8,4
Ruś (Wołyń, Podole, Ukraina)	—	—	3	13	9	12	29	64	130	4,8
Wielkie Księstwo Litewskie	—	1	21	47	30	16	79	102	296	11,0
Inflanty	—	—	—	2	1	2	5	6	16	0,6
Suma kolumn	176	148	386	481	301	242	435	531	2700*	100
%	6,5	5,5	14,3	17,8	11,1	9,0	16,1	19,7	100	

Źródło: obliczenia własne autorki.

* Informacje o miejscach urodzenia ludzi literatury, które są podstawą zaprezentowanych tu obliczeń, pochodzą m.in. z: *Polski słownik biograficzny*, t. I–XLVI, z. 188, Kraków–Wrocław 1935–2009; *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. I–V, praca zbiorowa, Warszawa 2000–2004; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, red. K. Budzyk, t. I–III *Piśmiennictwo staropolskie*, t. IV–VI *Oświecenie*, red. E. Aleksandrowska, t. VI–IX *Romantyzm*, Warszawa 1963–1970; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I–II, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1984–1985; *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. II, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1997; *Słownik pisarzy polskich*, red. A. Latusek, Kraków 2003; *Słownik poetów polskich*, red. J. Sztachelska, Białystok 1997; F. Paluszkiewicz, *Mały słownik jezuitów w Polsce*, Warszawa 1995; S. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*, Warszawa 1970; I. Chodynicki, *Dykcyonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych*, t. I–III, Lwów, Stanisławów, Tarnów i Przemyśl 1833; *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski (i in.), Warszawa–Poznań 1981; *Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku*, praca zbiorowa, Gdańsk 1977; *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego XVII wieku. Szkice biograficzne*, praca zbiorowa, Wrocław 1982; *Wybitni Pomorzanie XVIII wieku*, praca zbiorowa, Wrocław–Gdańsk 1983; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. I, red. S. Gierszewski, t. II–IV, red. Z. Nowak, Gdańsk 1992–1997; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. I–II, Olsztyn 1984–1988; *idem, Leksykon sławnych Mazowszan*, Ciechanów 1977; *Bibliografia piśmiennictwa polskiego na Śląsku XVII i XVIII w. „Śląski Korbut”*, t. II, red. I. Zaremba, Wrocław 1980; Z. Zielonka, *op. cit.*

przy czym znacznie liczniejsza grupa pochodziła z Wielkopolski. Różnice ilościowe bardzo wyraźnie rysowały się zwłaszcza do połowy XV w., kiedy to Wielkopolska wydała 50 pisarzy, tj. 28,4% ludzi literatury tego okresu, Małopolska zaś 34 osoby, czyli o 32% mniej niż Wielkopolska. Z czasem dysproporcje te znacznie się zmniejszyły. W latach 1451–1500 zaobserwowano minimalną przewagę Wielkopolski, wynoszącą zaledwie 2,9% (1 pisarz), która w kolejnym pięćdziesięcioleciu wzrosła do 9,6% (10 pisarzy). Drugą połowę XVI w. charakteryzowała już jednak niewielka przewaga liczbowa ludzi pióra rodem z Małopolski, których w tym okresie przyszło na świat 107 – o 3,7% (o 4 pisarzy) więcej niż w porównywanym regionie. Największa dynamika wzrostu liczebności ludzi, którzy mieli kształtować środowisko pisarskie, nastąpiła w pierwszej połowie XVI w., kiedy to w Wielkopolsce przyszło na świat 104 późniejszych pisarzy, a więc ponad trzykrotnie więcej niż we wcześniejszym okresie – najwięcej w przedrozbiorowej historii tego regionu, oraz w Małopolsce, gdzie w tym samym czasie urodziło się 94 twórców literatury, czyli o 184,8% więcej niż w ciągu wcześniejszego półwiecza. Do końca XVI stulecia liczba rodzących się w obu regionach utrzymała się na bardzo wysokim poziomie, chociaż w Małopolsce wzrosła już tylko o 13,8% – do 107 pisarzy, co stanowiło największą liczbę pisarskich urodzin ze wszystkich regionów w badanych okresach. W tym czasie w Wielkopolsce na świat przyszło 103 późniejszych ludzi pióra (spadek liczby urodzin pisarskich o 1%). Rozwojowi polskiej kultury literackiej obu regionów sprzyjał rozwój gospodarczy i powiązana z nim urbanizacja, a co za tym idzie – wzrost liczby ludności.

W XI i XII w. Wielkopolskę charakteryzowała mniejsza gęstość zaludnienia i wolniej rozwijająca się gospodarka niż w Małopolsce, ale już od XIII stulecia zaczęto notować intensywny rozwój regionu, a to za sprawą ożywionego handlu, postępującej kolonizacji na prawie niemieckim, poszerzenia obszarów uprawnych, wzmożonej produkcji rolniczej i rzemieślniczej. Efektem nasilającego się rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej w Wielkopolsce było lokowanie miast na prawie niemieckim. Procesom urbanizacyjnym towarzyszył rozwój rzemiosła i handlu. Od XIII w. bogactwa regionowi przysparzał eksport miejscowego sukna, a w wiekach następnych znaczne zyski płynęły dzięki wiodącym z Litwy przez Wielkopolskę na zachód szlakom handlowym. Następował intensywny wzrost osadnictwa wiejskiego i gospodarki rolnej, prowadząc do produkcji znacznych nadwyżek rolnych, dzięki czemu Wielkopolska w XVI w. i w pierwszej połowie XVII w., zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach, mogła stać się poważnym eksporterem zboża, które wysyłano na Śląsk, do Szczecina, a zwłaszcza do portów wiślanych (Włocławek, Toruń, Chełmno) i dalej do Gdańska.

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie już od początków XVII w., ale radykalnie dopiero w latach trzydziestych, kiedy to nastąpił ogólny kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Kolejnym czynnikiem rujnąjącym region stał się w połowie stulecia najazd szwedzki, a wraz z nim grabieże wojsk elektora brandenburskiego, a także polskich. Postępująca anarchia, również w wojsku, pozwoliła na samowolne wypłacanie zaległego żołdu kosztem ludności cywilnej, a pogłębiający się z wojnami kryzys moralny odbijał się ujemnie na etosie polskiego „rycerstwa”. Upadek jeszcze do niedawna kwitnącej gospodarki spowodował znaczne, bo aż o 30%¹⁰, zmniejszenie stanu ludności.

Śledząc liczebność rodzących się w tym czasie wielkopolskich pisarzy, bez trudu można zauważyć, jak silnie powiązane były procesy gospodarczo-społeczne z kulturowymi, jak bar-

¹⁰ I. Gieysztorowa, *Ludność* (tabl. *Przypuszczalne zaludnienie trzech dzielnic Polski przedrozbiorowej*) [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I, red. A. Mączyński, Warszawa 1981, s. 430.

dzo rozwój gospodarczy wpływał na sytuację w literaturze. Wiek XVII, niosąc ruinę gospodarce i wyludnienie regionu, przyniósł także spadek liczby urodzin ludzi literatury – z 207 urodzonych w XVI w. do 89, czyli zubożenie wielkopolskiej populacji pisarzy o 57%, przy czym w pierwszym półwieczu na świat przyszło jedynie 54 twórców, a w następnym jeszcze mniej, bo 35. Stanowiło to zaledwie 34% stanu z końca XVI stulecia. Statystyka pokazuje wzrost liczebności pisarskich urodzin na ziemiach wielkopolskich w pierwszej połowie XVIII w. (o 37,1%) i w drugiej połowie tego stulecia (o kolejne 22,9%). Zjawisko to jest charakterystyczne w zasadzie dla wszystkich regionów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

XVII w. to również czas załamania się bujnie rozwijającej się gospodarczo od przeszło czterech stuleci Małopolski. Czasy jej świetności gospodarczej¹¹ znalazły swoje odbicie w liczebności rodzących się tam ludzi literatury, o czym była mowa już wcześniej. Niestety, także narastające od końca XVI w. trudności gospodarcze i zniszczenia wojenne z połowy XVII w. wycisnęły swoje piętno na populacji mieszkańców regionu, w tym populacji przyszłych pisarzy. W latach 1601–1650 urodziło się 58 pisarzy (mniej o 45,8% w stosunku do wcześniejszego okresu), a w kolejnym półwieczu już tylko 18 – najmniej w całej analizowanej historii urodzin ludzi pióra w Małopolsce, czyli do 1795 r. Na wyraźną poprawę tego stanu czekać trzeba było do pierwszej połowy XVIII w., kiedy to zanotowano ponad czterokrotny wzrost liczby urodzin pisarzy małopolskich. Tendencje wzrostowe, choć już nie tak intensywne, utrzymały się do utraty przez Polskę niepodległości, nie osiągając jednak poziomu „najbardziej obfitego” w pisarskie urodziny – z XVI stulecia.

W analogicznym okresie nastąpiła również poprawa w Wielkopolsce. Nie miała ona jednak tak gwałtownego przebiegu jak w Małopolsce. W ciągu pierwszych pięćdziesięciu lat XVIII w. na świat przyszło 48 pisarzy, tj. wprawdzie o 37,7% mniej niż w regionie porównywanym, ale za to o 37,1% więcej niż pół wieku wcześniej, a w okresie od 1751 r. do trzeciego rozbioru Polski – 59 pisarzy.

Jak z tego wynika, XVIII w. okazał się zdecydowanie bardziej sprzyjać urodzinom późniejszych pisarzy rodem z Małopolski, których w sumie przyszło na świat 159.

Warto zastanowić się, co (poza wspomnianymi, a przecież nie najważniejszymi, determinantami ekonomicznymi) sprzyjało urodzinom ludzi literatury. Jeśli w Wielkopolsce rodzili się oni szczególnie obficie w wiekach XI–XVI, to dlatego, że mogli chwycić za pióro w liczniejszych wówczas niż gdzie indziej kancelariach książęcych (dwór królewski istniał w Poznaniu do 1038 r.), a zwłaszcza stojących na najwyższym poziomie rozwoju¹². Ważną rolę musiało

¹¹ Bogactw Małopolsce przysparzały m.in. żyzne ziemie, łagodny klimat, bogactwa naturalne – złoża soli kamiennej w okolicach Krakowa (Bochnia, Wieliczka), rud ołowiuowo-srebrnych (okolice Olkusza i Sławkowa), rud żelaza eksploatowanych w zachodniej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, a zwłaszcza na stokach Gór Świętokrzyskich (Zagłębie Staropolskie), położenie na szlakach handlowych wiodących z Węgier do nadbałtyckich portów państwa krzyżackiego i z Azji na zachód sprzyjało intensywnemu bogaceniu Małopolski i jej mieszkańców. Potęgę gospodarczą regionu umacniało też rozwijające się rzemiosło, w tym kamieniarskie (Chęciny i Pińczów), tekstylne, zwłaszcza sukienicze (okolice Biecza), produkcja hut szkła (rejon świętokrzyski i południowo-zachodnie obrzeża regionu), metalurgia (koło Częstochowy).

¹² K. Małecki, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego*, Lwów 1928; *idem*, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967; *idem*, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–1299. Ze studiów nad kancelarią wielkopolską*, „Studia Źródłoznawcze” 1961, nr 6. O kancelariach średniowiecznych i ich roli w rozwoju życia literackiego w Polsce piszą również: W. Korta, *Rola*

spełniać arcybiskupstwo *totus Poloniae* w Gnieźnie, biskupstwo w Poznaniu – oba z kapitułami, oba ze szkołami co najmniej typu *quadrivium*, a oprócz tego kolegiaty i najstarsze polskie klasztory¹³ – benedyktyńskie: w Trzemesznie, Mogilnie, Lubiniu, Kaliszu; cysterskie: w Wągrowcu, Łądzie, Łeknie, Paradyżu; zakony medykańskie: w Poznaniu, Gnieźnie, Obornikach, Śremie, Pyzdrach, Wronkach, Kaliszu, Kcyni i innych miejscach¹⁴. Bez wątplenia obecność kościelnych instytucji przyciągała miejscowych kandydatów do stanu duchownego. Nawet jeśli w klasztorach, zwłaszcza mnisich, początkowo dominowali cudzoziemcy, o miejsce w kapitułach zabiegali też przedstawiciele tutejszej społeczności. W żadnej epoce, można to śmiało powiedzieć, wykształcenie nie miało dla jednostki tak wielkiego znaczenia jak w średniowieczu. Ono bowiem otwierało drogę do kariery wszystkim, którzy się na nie zdobyli. Stąd tylu mieszczan i w ogóle plebejów kształciło się, dostrzegając w tym jedyną drogę awansu społecznego i zaspokojenia własnych ambicji. Stąd tak wielkie znaczenie poziomu wykształcenia. Wykształcenie bowiem obalało nawet bariery tworzone przez system stano- wy. Także szlachcic, chcąc awansować w pewnych gałęziach społecznej aktywności (głównie mowa tu o stanie duchownym), musiał posiadać wykształcenie i talenty umysłowe.

Wśród licznych przykładów Wielkopolan-ludzi pióra wymienić należy tak znakomite nazwiska, zwłaszcza ze znakomitymi karierami, jak: kronikarz Wielkopolski Godziszław Baszko, następny kronikarz Janko z Czarnkowa, poeta-biskup Jan Łódzia, pisarz polityczny Paweł Włodkowic, Jan Długosz, Jan Dąbrówka. A czyż ten, co układał mozolnie już przed rokiem 1136 tzw. *bullę gnieźnieńską*, czyli spis ludzi i dóbr należących do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, aby je następnie przedstawić papieżowi (kurii papieskiej) w formie bulli, nie musiał się natrudzić, aby w łacińskim alfabecie i tekście podać polskie imiona, „nazwiska” i nazwy miejscowe?... Z pewnością był nim Wielkopolanin. Należałoby go nazwać Anonimem urodzonym w Wielkopolsce, w którejś jej części. Istnienie klasztorów, kapituł, biskupstw, wreszcie instytucji miejskich Wielkopolski i Małopolski XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI w., ale także szkół prowadzonych przez instytucje kościelne i miejskie, pozwala domyślać się (bo nie

średniowiecznej kancelarii [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii*, Wrocław 1968; *Belliculum diplomaticum II Thorunense. Kancelarie władców na ziemiach polskich w średniowieczu i czasach nowożytnych na tle porównawczym*, red. W. Chorąży czewski, J. Tandecki, Toruń 2007; E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977; J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły jako ośrodek kultury historycznej*, „Studia Źródłoznawcze” 1973, nr 18; B. Wyrozum ska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995.

¹³ J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich* [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, Kraków 1966; *Zakony franciszkańskie w Polsce*, idem (red.), t. I, Kraków 1983; *Historia i kultura cystersów w Polsce i ich związki z Europą Zachodnią*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1893; *Klasztory bernardyńskie w Polsce, w jej granicach historycznych*, red. H. E. Wycza wski, Kalwaria Zebrzydowska 1985; T. Manteuffel, *Papierstwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII w.*, Warszawa 1955. Istnieją liczne monografie dotyczące klasztorów i zakonów w dawnej Polsce (J. Kłoczowski, P. Szczaniecki, S. Kwiatkowski, K. Kantak, M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz i in.), których nie miejsce tu przywoływać, aczkolwiek większość z nich, choćby pośrednio, pisze o życiu literackim, zwłaszcza polskiego średniowiecza, którego twórcami były klasztory.

¹⁴ J. Wyrozum ski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII–1370). Wielka historia Polski*, t. II, Kraków 1999, s. 131, 163–167, 236, 245, 265–270; *Dzieje Wielkopolski*, t. I: do 1793, red. J. Topolski, Poznań 1969.

przeprowadzono tu weryfikujących kwerend), że to one tworzyły, tzn. przysposabiały, przyszłych ludzi pióra do ich prac i umożliwiały im te prace. Wielkopolska i Małopolska były w te instytucje bogate i cieszyły się ich dużą stabilnością z oczywistą tendencją wzrostową.

Ponieważ pierwszymi centrami chrześcijaństwa były Wielkopolska i dawny kraj Wiślan, czyli w zasadzie późniejsza Małopolska, te dwa wielkie regiony dały dawnej Polsce najwięcej ludzi pióra. Ziemia krakowska, prawdopodobnie chrystianizowana już w czasach św. Metodego, stała biskupstwo otrzymała w roku 1000, za czasów Bolesława Chrobrego. Pierwszy klasztor benedyktynów na ziemiach polskich powstał w Tyńcu. Rosnące znaczenie i opactwa tyńckiego, i biskupstwa krakowskiego – skupiającego już w XII w. elitę umysłową i artystyczną utrzymującą kontakty z ośrodkami naukowymi, artystycznymi i duchownymi Europy oraz z wielkimi umysłowościami – sprawiły, że w ziemi tej rodziło się coraz więcej ludzi pióra. Nie zapominajmy o benedyktyńskim klasztorze na Świętym Krzyżu (Łysej Górze), chociaż oczywiście jedynie w zakresie środowiska i ośrodka literackiego. W późniejszych wiekach: XIII, XIV, XV, XVI – więzi z kulturą europejską systematycznie wzmacniano. Powstanie pierwszych szkół, najpierw katedralnej, potem klasztornych i parafialnych przygotowało erekcję pierwszego w Polsce uniwersytetu (1364)¹⁵.

Dwa ośrodki krakowskie stanowiły o życiu literackim (i umysłowym w ogóle) w Polsce: dwór królewski i akademia. Jeśli do tego dodać kurię biskupią, od XV w. *de facto* najważniejszą w Kościele polskim (przy urzędowym prymacie Gniezna), i środowisko mieszczańskie, stanie się jasne, dlaczego Małopolska zajmuje w opracowanych tu statystykach urodzin ludzi pióra pierwsze miejsce¹⁶.

I jeszcze raz warto tu przypomnieć spostrzeżenia zanotowane przy omawianiu roli Wielkopolski: ludzie z różnych warstw społecznych, dojrzewający w atmosferze nobilitacji sztuki i w warunkach sprzyjających jej uprawianiu, stawali się często ludźmi sztuki, ludźmi literatury.

Badania nad geografiami urodzin pisarzy pokazują też, że gdy w XVII w. Kraków tracił swoje znaczenie w państwie i świecie naukowym, w Małopolsce rodziło się mniej ludzi kultury literackiej¹⁷. Wprawdzie nie zawsze (ale bardzo często) procesy społeczno-polityczne w taki właśnie sposób oddziałują na zjawiska literackie. W tym przypadku na osłabienie pozycji kulturalnej miasta i regionu wpłynęło przeniesienie dworu królewskiego do Warszawy i wyraźny upadek (w stosunku do dwu poprzednich wieków) prestiżu Akademii Krakowskiej. Zresztą w ogóle osłabienie prestiżu nauki (mniej oświaty) w Polsce XVII w. było powszechne – liczne kolegia jezuickie, działające raczej na prowincji, stawały się teraz „szkołami” literackimi czy „szkołami” literatów.

¹⁵ M. Plezia, *Dzieje środowiska umysłowego w Krakowie przed założeniem uniwersytetu* [w:] *idem, Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1958; *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego 1346–1764*, red. K. Lepszy, t. I, Kraków 1964; H. Barycz, *Alma Mater Jagellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1958; S. Dziedzic, *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 2009.

¹⁶ W Krakowie nie tyle dawny żywioł niemiecko-mieszczański odgrywał ważną rolę w życiu umysłowym, co nowi przybysze z krajów niemieckich i sąsiednich. Wymienić tu przykładowo można Decjusów, Hallerów czy Unglerów z XV i XVI w. Ci nowo przybyli i osiedli tutaj cudzoziemcy szybko się polonizowali. W tym samym czasie polonizowały się rodziny starych patrycjuszów krakowskich, które weszły przez związki małżeńskie do szlachty polskiej.

¹⁷ Jest to o tyle ciekawe, że przecież nie z chwilą urodzin, ale z chwilą podjęcia pracy twórczej rodzi się pisarz, co należy tutaj przypomnieć.

Jak już wspomniano, kolebką bardzo licznych utworów współtworzących kulturę literacką kręgu polskiego jest **Śląsk**¹⁸. Znamienne jest, że przynajmniej do końca XVI w. regionu tego nie można rozpatrywać bez związków bezpośrednich z Polską, a więc z Wielkopolską, Krakowem, a nawet Mazowszem. Śląsk był uważany za „bramę Europy” dla polskiego kręgu kulturowego. Przez Śląsk przychodziły na ziemie polskie zastępy niemieckich, ale także romańskich, a nawet celtyckich osadników, przychodziły nowe formy ustrojowe (lokacje miast i wsi), gospodarcze, kulturalne. Pierwsze klasztory – ośrodki pierwotnego życia literackiego powstawały, obok Wielkopolski i ziemi krakowskiej, właśnie na Śląsku. Nie sposób i nie miejsce je tu wyliczać¹⁹. Liczba śląskich kronik średniowiecznych i roczników, zwłaszcza klasztornych, przewyższa dokonania Wielkopolski i Małopolski. I tutaj także można wyliczać „autorów” tekstów historiograficznych²⁰.

Przejęcie Śląska pod władzę Korony Czeskiej nie przerwało łączności kulturalnej z Polską. Zwłaszcza w XV i XVI w. Akademia Krakowska zwana była *Alma Matris* przez tysiące studiujących w niej Ślązaków. Diecezja wrocławska należała do metropolii polskiej aż do rozbiorów, wschodnia część Górnej Śląska – do diecezji krakowskiej aż do 1821 r.

Wszystko to (i nie tylko) wpłynęło na ogromną liczbę pisarzy polskiego kręgu kulturowego urodzonych na Śląsku. W efekcie, poza Wielkopolską i Małopolską, właśnie Śląsk wykazał się największym – 13,7-procentowym udziałem w procesie urodzin pisarzy polskiego kręgu kulturowego od początku istnienia państwa polskiego do jego upadku w 1795 r. To Śląsk – ojczyzna aż 369 znanych nam i uwzględnionych w badaniach ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego – zapisał się w historii nie tylko jako najbogatsza, najbardziej rozwinięta pod względem gospodarczym, urbanistycznym i demograficznym dzielnica polska, ale także przodująca kulturalnie, o czym niezbić świadczą uzyskane wyniki badań. Stamtąd pochodziło aż 42,6% (75 osób) wszystkich objętych badaniami pisarzy epoki średniowiecza. Dla porównania Wielkopolska w tym samym czasie wydała 50 twórców, czyli o jedną trzecią mniej.

Swego pierwszeństwa nie stracił Śląsk także w pierwszej połowie XV w., a pamiętać należy, że wtedy znajdował się poza granicami Polski już od około stu lat. Narodziny 42 pisarzy, stanowiące 28,4% wszystkich pisarskich urodzin tego okresu, świadczą o niesłabnącym związku kulturowym z Polską²¹, związku, który nigdy nie został zerwany. Lata 1501–1550 przyniosły spadek liczby urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego na Śląsku do 36. Na to ponad 14-procentowe zubożenie środowiska pisarskiego wpłynęły trwające od lat dwudziestych XV w. najazdy czeskich husytów i wyniszczające region zamieszki wewnętrz-

¹⁸ Oczywiście obok polskiego kręgu kulturowego równocześnie rozwijał się tam krąg niemiecki, który nie podlega prowadzonym tu badaniom i ustaleniom statystycznym. Trzeba jednak pamiętać, że niejeden autor uwzględniony w badaniach należy do obu tych kręgów.

¹⁹ Por. J. Siłnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca w. XIV* [w:] *Historia Śląska*, t. II, z. 1, Kraków 1939; W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962; K. Doła, *Dzieje Kościoła na Śląsku. Średniowiecze*, Opole 1999.

²⁰ W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966. Szczegółowe zapisy pod hasłami miejscowości w: Z. Zielenka, *op. cit.*

²¹ Oderwanie Śląska od Polski nie osłabiło też wzajemnych kontaktów handlowych, o czym szerzej pisze m.in. B. Zientara, *Śląsk* [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski...*, s. 370–371. Por. też *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, red. K. Maleczyński, Wrocław 1963; F. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945*, Katowice 1972 oraz liczne dzieła historyczne przedstawiające relacje polsko-śląskie, które ukazały się w ostatnich latach.

ne, które przerwały okres świetności gospodarczej regionu, pustosząc go i wyludniając. Zmniejszenie populacji uwidoczniło się też w środowisku literackim.

Po okresie zapaści zaczęła następować stopniowa poprawa sytuacji, głównie dzięki ponownemu organizowaniu osadnictwa, rozwojowi górnictwa, odkryciu na terenie księstwa opolskiego nowych bogatych złóż ołowiowo-srebrnych (Tarnowskie Góry) i zyskom płynącym z eksploatacji złóż rud żelaza i hutnictwa, stanowiącego podstawę rozbudowanej produkcji metalowej miast śląskich (Wrocław, Świdnica, Kowary), oraz rozwijającemu się sukiennictwu i płóciennictwu (Gryfów, Jawor, Jelenia Góra, Lwówek). Miasta śląskie nawiązywały nowe kontakty handlowe, śląscy kupcy docierali między innymi do Warszawy. Te pozytywne zmiany znalazły swoje odbicie w znacznym, bo aż 58-procentowym wzroście liczby urodzin pisarzy. Jednak tendencja ta nie utrzymała się długo i po tak wiele obiecującym okresie wzrostu nastąpił trwający aż 150 lat regres. Jego przebieg obrazuje systematycznie zmniejszająca się liczba urodzin ludzi literatury: w pierwszej połowie XVII w. odnotowano narodziny 51 twórców, tj. o 10,5% mniej niż we wcześniejszym półwieczu, w drugiej połowie – narodziny 43 pisarzy (spadek o kolejnych 15,7%), w kolejnych pięciu dziesięcioleciach już tylko 27 pisarzy (spadek o 37,2%). Tę dramatyczną sytuację środowiska pisarskiego polskiego kręgu kulturowego na Śląsku można rozumieć jako obraz sytuacji, w jakiej znalazł się cały region.

Do wcześniej wspomnianych trudności, z jakimi się borykał, doszły jeszcze konflikty na tle religijnym związane z szerzącą się od lat dwudziestych XVI w. reformacją, którą aktywnie popierali miejscowi książęta, a zwalczali Habsburgowie. Doprowadziło to do znacznego zaostrzenia sytuacji politycznej, a w konsekwencji do wybuchu w 1618 r. wojny trzydziestoletniej, oczywiście nie tylko na Śląsku. W ciągu jej trwania doszło do całkowitego wyniszczenia regionu, który jeszcze do niedawna nie miał sobie równych pod względem poziomu rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Śląsk został spustoszony przez wojska cesarskie, szwedzkie i saskie, dotknięty przez głód i częste epidemie, zubożały ludnościowo z powodu masowej emigracji, głównie mieszczan-protestantów prześladowanych przez władze habsburskie, często rzemieślników, górniczych fachowców, ale także ludzi pióra. Wszystko to wpłynęło na niski – 6,2-procentowy udział regionu w procesie urodzin pisarzy polskiego kręgu kulturowego, podczas gdy wcześniej, już w okresie stagnacji, udział ten kształtował się na poziomie 16,9% w latach 1601–1650 i 17,8% w kolejnym półwieczu. Radykalny, bo aż 40,7-procentowy wzrost liczby urodzonych na Śląsku pisarzy związanych z kulturą polską nastąpił w latach 1751–1795. Był to bardzo duży skok procentowy, biorąc pod uwagę liczebność śląskiej generacji pisarzy, jednak narodziny 38 jej przedstawicieli to zaledwie 7,2% udziału regionu w analizowanym zjawisku tego najbardziej urodzajnego w narodziny twórców okresu.

Znacznie skromniej od Wielkopolski, Małopolski i Śląska na mapie urodzin pisarzy prezentują się **Prusy Królewskie** (przedtem Pomorze Gdańskie) – 251 urodzin pisarzy, Mazowsze – 229 i Ruś Czerwona – 228. Regiony te nie przekraczają 10-procentowego udziału w omawianym procesie.

Zarówno **Prusy Królewskie**, jak i **Ruś Czerwoną** do końca XVI w. charakteryzował systematyczny wzrost liczby urodzin pisarzy, z tym że w średniowieczu większą aktywność w tym zakresie wykazywało Pomorze Gdańskie, później natomiast Ruś Czerwona.

Mimo zniszczenia Pomorza Gdańskiego przez wojnę trzynastoletnią (1454–1466) i następną wojnę z Krzyżakami w latach 1519–1521, czego skutkiem był wolniejszy przyrost urodzin ludzi pióra, region szybko odbudowywał się. Sprzyjało temu położenie na szlakach handlowych – bałtyckim i wiślanym oraz żyzne gleby ziemi chełmińskiej i Żuław. Bogactw przysparzały głównie takie miasta jak portowy Gdańsk, Toruń i Elbląg (między innymi ze wzglę-

du na swój protestancki charakter), które były nie tylko ośrodkami wielkiego handlu i rzemiosł, ale także niezwykle ożywionego ruchu umysłowego, otwarte na nowe idee. Na skutek oddziaływań polskich, niemieckich i niderlandzkich wykształciła się tu odrębna kultura mieszczańska. Wszystko to wpłynęło na szczególną pozycję Prus Królewskich w Rzeczypospolitej. W pierwszej połowie XVII w. w większości regionów nastąpiło bardzo wyraźne załamanie rozwoju demograficznego. W Prusach Królewskich urodziło się wówczas 34 pisarzy. W ciągu następnych pięćdziesięciu lat liczba ta wzrosła do 46, co stanowiło największy w tym okresie, bo liczący aż 19,0% udział regionu w badanym procesie. Do połowy XVIII stulecia udało się tę liczebność utrzymać, jednak w porównaniu ze znaczną poprawą sytuacji w innych regionach, liczba ta oznaczała już tylko 10,8% wszystkich urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego tego czasu.

Inspiracją do „urodzin” ludzi pióra, tych drugich „urodzin” – literackich, były w Prusach Królewskich przede wszystkim szkoły (Gdańsk, Elbląg, Chełmno, Toruń). Ważnym terytorium była Warmia, a ośrodkiem kulturotwórczym na Warmii – biskupstwo i kolegium jezuickie w Braniewie. Tam jednak pisarzami stawali się ludzie urodzeni w innych miejscowościach²². Jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej biskupem warmińskim, urzędującym jednak w Lidzbarku, był największy ówczesny pisarz polski, „książe poetów polskich” Ignacy Krasicki²³. Ale to, co uczyniło Lidzbark ośrodkiem literackim, nie przekształca go przecież w kolebkę późniejszych pisarzy. Gdyby Prusy Królewskie z Warmią traktować jako przedmiot zainteresowań geografii życia literackiego, na pewno wypadłyby lepiej niż jako terytorium pisarskich urodzin.

Z **Rusi Czerwonej** pochodziła 228-osobowa grupa ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego. Na jej stosunkowo dużą liczebność (choć sięgającą zaledwie 8,4% wszystkich branych pod uwagę urodzin pisarskich) wpłynęło kilka czynników. Po pierwsze – już w czasach, gdy należała ona do książy ruskich, powstawała tu literatura, i to w języku staroruskim i cerkiewnosłowiańskim. Od XIV w. Ruś Czerwona stała się terenem osadnictwa polskiego, w tymże stuleciu uzyskała nawet arcybiskupstwo łacińskie we Lwowie. Zderzenie się kultur polskiej i ruskiej jak zwykle dało piękne efekty w sztuce, przede wszystkim architektoniczno-plastycznej, ale i literackiej. Do tego doszło zderzenie kultury łacińskiej i bizantyjskiej. A wreszcie ogromne wymieszanie narodowości, języków, wiar i nawet ras. Zwłaszcza, chociaż nie tylko, świadczyć o tym może Lwów – miasto Rusinów, Polaków, Ormian, Żydów, Tatarów, Wołochów, Niemców. Sąsiadujące ze sobą biskupstwa łacińskie i greckie – we Lwowie i Przemysłu – inspirowały dzieła (a więc „urodziny” pisarzy). Do tego doszła działalność Kościoła ormiańskiego, nie mówiąc już o religiach niechrześcijańskich. W końcu XVI w. powstała

²² Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983; *idem*, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej...*; *idem*, *Sylwetki wybitnych olsztyniaków [w:] Szkice olsztyńskie*, red. J. Jasiński, Olsztyn 1967; *Dziedzictwo Warmii. Literatura i piśmiennictwo*, red. S. Archemczyk, K. Orłowska-Wojczulanis, Olsztyn 2006; M. Borzyszkowski, *Ludzie nauki na średniowiecznej Warmii*, „Studia Warmińskie” 1992, nr 29, Olsztyn 1996, s. 13–31; T. Borawska, *Życie umysłowe na Warmii w czasach Mikołaja Kopernika*, Toruń 1996; Z. Nowak, *Kultura umysłowa Prus Królewskich w czasach Mikołaja Kopernika*, Toruń 1972; *idem*, *Czynniki kulturotwórcze w Prusach Królewskich doby Odrodzenia. Determinanty procesów kulturowych w Prusach Królewskich [w:] Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 39–69.

²³ A. Szorc, *Ignacy Krasicki na Warmii 1766–1772. Przekazy źródłowe*, cz. 1–2, Olsztyn 2002; K. Stasiewicz, *Ignacy Krasicki – „Książę poetów”*, „Studia Warmińskie” 1992, nr 22–23, s. 197–207.

w Zamościu Akademia powołana przez tak wybitnego polityka, humanistę i mecenasa jak Jan Zamoyski.

Do końca XVI w. bardzo szybko rosła też liczba rodzących się na Rusi Czerwonej pisarzy – 3 w średniowieczu, a w kolejnych analizowanych okresach: 14 (wzrost o 366,7%), 36 (wzrost o 157,1%) i 55 w latach 1551–1600 (wzrost o 52,8%). „Urodzaj” urodzin ludzi literatury na tych ziemiach w XVI w. jest uderzający, zwłaszcza że w parze z liczbą pisarzy szła ich ranga. Wielu też pochodzących spoza Rusi Czerwonej osiadało w tym regionie na stałe lub czasowo. Wytwarzała się tradycja literacka – matka rozwoju i kontynuacji. Ruś (zwłaszcza Czerwona) stała się tematem literackim jak mało który region Rzeczypospolitej²⁴. W sumie w XVI stuleciu na Rusi Czerwonej przyszło na świat 91 twórców literatury, podczas gdy w całym XVII w. urodziło się ich tam zaledwie 34, co oznaczało bardzo wysoki, bo 62,6%, spadek liczby pisarskich urodzin w stosunku do wcześniejszego stulecia. Był to rezultat zapaści gospodarczej miast i wsi tego regionu, zapaści, która po powstaniu Chmielnickiego i wojnach ze Szwecją pogłębiła się jeszcze bardziej. I chociaż sytuacja uległa poprawie w XVIII w., kiedy to urodziło się 86 pisarzy (45 w pierwszej połowie i 41 do 1795 r.), tamtejsze polskie środowisko literackie w zakresie urodzin twórców nie odzyskało już poziomu z najobfitszego okresu – drugiej połowy XVI w.

Bardzo podobną pod względem liczebnym (229 osób) grupę pisarzy wydało **Mazowsze**. Tam jednak najliczniejsze urodziny ludzi literatury przyniosło XVIII stulecie. W jego pierwszej połowie urodziło się 43 pisarzy, a w kolejnym okresie 66, czyli więcej o 53,5%. Wcześniej nie notowano tak licznych urodzin. W średniowieczu i w początkach epoki renesansu przyszło na świat zaledwie 16 twórców, za to w latach 1501–1550 aż 50. W tym też okresie pod względem udziału w badanym zjawisku Mazowsze zajęło bardzo wysokie trzecie miejsce, po Wielkopolsce i Małopolsce, wydając 13,0% wszystkich pisarzy. I tu, podobnie jak na pozostałych obszarach, duży wpływ na liczebność generacji pisarzy miała sytuacja polityczno-ekonomiczna regionu.

Przez Mazowsze wiodły uczęszczane szlaki handlowe na Ruś Czerwoną i do miast włoskich, z Litwy i Białorusi na Śląsk oraz z Ukrainy do dużych miast nadbałtyckich. Region był eksporterem do krajów Europy Zachodniej, m.in. zbóż i drewna (do stoczni Niderlandów, Anglii, Francji i Półwyspu Iberyjskiego). Dzięki temu następował szybki rozwój miast mazowieckich: Warszawy, która w 1596 r. została faktyczną stolicą Polski, Pułtuska, Płocka, Łomży, Rawy, Sochaczewa i in.

Siedemnasty wiek przyniósł kryzys gospodarczy, który jeszcze nasiliły zniszczenia spowodowane wojnami szwedzkimi. Znalazło to swój oddźwięk w procesie urodzin pisarzy polskiego kręgu kulturowego, których liczebność już od drugiej połowy XVI stulecia systematycznie spadała – początkowo o 46,0% (27 urodzin), później o 29,6% (19 urodzin), a w końcu XVII w. o 57,9%, gdy zanotowano tylko 8 urodzin.

Mazowsze, chociaż od początku wchodziło w skład państwa Piastów i znajdowało się na ważnym miejscu geopolitycznym między Królestwem Polskim, Zakonem Krzyżackim, Wielkim Księstwem Litewskim – a wszystko to jeszcze przed unią – kiedy weszło w skład Królestwa Polskiego w 1526 r., uchodziło za region szczególnie zapóźniony. Pamiętać należy, że

²⁴ Tu nasuwają się refleksje dotyczące „teorii mieszańców”, według której jednostki i społeczności wielokulturowe i wielojęzyczne stają się szczególnie twórcze. Por. A. B r ü c k n e r, *O najważniejszych postulatach historii literatury polskiej*. Odczyt na pierwszym zebraniu miesięcznym Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, Lwów 1900.

od XI/XII w. Płock stanowił ważne centrum polityczno-kulturalno-kościelne, a mimo to liczba urodzonych tu pisarzy do XVII w. świadczyć by mogła o zapóźnieniu w kulturze piśmienniczej, literackiej Mazowsza płockiego i całej ziemi mazowieckiej. Najwyraźniej wpłynęło na to pozostawanie poza Królestwem Polskim od czasów Władysława Łokietka. Za mało było w regionie sił kulturotwórczych, ośrodków, możliwości, mecenasów, szkół – aż gdy padła granica między lennem a Królestwem i gdy Mazowszanie okazali się społecznością niezwykle ruchliwą i aktywną w działaniach państwowotwórczych (co nie oznacza, że zawsze konstruktywnych), wyszło spośród nich kilku wybitnych pisarzy. Dwóch największych – Piotr Skarga i Maciej Kazimierz Sarbiewski – zyskało sławę w Polsce i poza jej granicami.

Późniejszy wzrost liczby urodzin miejscowych pisarzy, chociaż nie tak znakomitych, wiąże się z bliskością siedziby króla, z przekształcaniem się Warszawy w miasto wielkich dokonań architektonicznych, miejsce powstawania zespołu pałaców magnackich i rezydencji przedstawicieli państw obcych, z nuncjuszem papieskim na czele.

Zupełnie inaczej przebiegał proces urodzin pisarzy polskiego kręgu kulturowego na **Podlasiu**. Region ten ukształtował się dopiero po unii polsko-litewskiej w XV–XVI w., stąd też pierwsze pisarskie narodziny, których było 5, zanotowano dopiero w pierwszej połowie XVI w. W ciągu następnego półwiecza liczba ta nie uległa zmianie, zmniejszył się natomiast udział procentowy regionu w analizowanym procesie z 1,3% w latach 1501–1550 do 1,0% w latach 1551–1600.

W ciągu całego XVII w. na świat przyszło tam zaledwie 6 ludzi literatury (po 3 w każdym pięćdziesięcioleciu), co odzwierciedlało ogólne tendencje spadkowe tego okresu. Dopiero wiek XVIII przyniósł wzrost liczby urodzin pisarzy rodem z Podlasia. W pierwszej połowie stulecia wyniósł on aż 100% – wzrost bardzo znaczny, chociaż w rzeczywistości oznaczał narodziny jedynie 6 pisarzy; natomiast w drugiej połowie był jeszcze większy – prawie trzykrotny. Wtedy też przyszło na świat 17 pisarzy, tym samym udział Podlasia w pisarskich urodzinach tego okresu wyniósł 3,2% – najwięcej w przedrozbiorowej historii tego regionu. Ogółem Podlasie wydało 39 ludzi literatury, co stanowi 1,4% wszystkich uwzględnionych tu pisarskich urodzin.

Od XVI w. zaczęto też notować urodziny pisarzy polskiego kręgu kulturowego pochodzących z **ziem ruskich (Wołyń, Podole, Ukraina)** i Wielkiego Księstwa Litewskiego (choć tam narodziny pierwszego twórcy uwzględnionego w prezentowanych tu badaniach zanotowano już przed rokiem 1500, kiedy to we wsi Rysin²⁵ na świat przyszedł Piotr Rysiński). Miało to związek z zawartą w 1569 r. unią lubelską oraz ekspansją gospodarczą i kulturalną żywiołu polskiego na Wschód, polonizacją tamtejszej szlachty. Przedtem (i potem oczywiście) rodzili się tam pisarze ruscy. W pierwszej połowie XVI w. na Rusi urodziło się 3 ludzi literatury, których tu zaliczono jednoznacznie do polskiego kręgu kulturowego. Stanowiło to zaledwie 0,8% urodzin pisarskich tego okresu. Natomiast w drugiej połowie stulecia liczba ta wzrosła ponad czterokrotnie (13 pisarzy), oznaczając 2,7-procentowy wkład Rusi w proces urodzin pisarzy kręgu polskiego. W wieku XVII na świat przyszło 21 pisarzy – 9 w pierwszym półwieczu, w drugim o 3 więcej – czyli 3,9% wszystkich pisarzy tego stulecia.

Znaczny wzrost liczby urodzin twórców polskiej kultury literackiej nastąpił w XVIII w. Do połowy stulecia urodziło się 29 pisarzy, czyli ponad dwukrotnie więcej niż we wcześniejszym pięćdziesięcioleciu, w latach następnych natomiast aż 64 ludzi literatury, co stanowiło 12,1% udziału regionu w pisarskich urodzinach lat 1751–1795. Ogółem z ziem ruskich pochodziło 130 pisarzy, czyli 4,8% wszystkich uwzględnionych w badaniach.

²⁵ Albo: Rysiny.

Wielkie Księstwo Litewskie²⁶ wydało ich znacznie więcej, bo 296 (11,0% wszystkich pisarzy), zajmując tym samym czwarte – po Małopolsce, Wielkopolsce i Śląsku – miejsce wśród regionów o największej liczebności urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego.

Pierwszych 21 pochodzących z Wielkiego Księstwa Litewskiego (poza wspomnianym już wyjątkiem z końca XV w.) zanotowano w pierwszej połowie XVI stulecia. W następnym okresie liczba ta wzrosła ponad dwukrotnie. Urodzonych wtedy 47 pisarzy wskazywało na 9,8% udział regionu w procesie pisarskich urodzin. Takiemu intensywnemu wzrostowi liczebności środowiska literackiego sprzyjał okres pokoju i towarzyszący mu dynamiczny rozwój ekonomiczny i demograficzny. Jednak już wkrótce liczba urodzin pisarskich znacznie się zmniejszyła. W ciągu pierwszych pięćdziesięciu lat XVII stulecia urodziło się 30 pisarzy (spadek o 36,2%), w następnym natomiast mniej o 14 osób (spadek o kolejne 46,7%). Był to skutek wyniszczających państwo wojen z połowy XVII w. z Kozakami (powstanie Chmielnickiego) i Moskwą, powodujących ubytek aż 37% ludności.

Po tym XVII-wiecznym załamaniu nastąpił największy w całym analizowanym okresie wzrost liczby urodzeń pisarzy, nie notowany w żadnym innym regionie. W latach 1701–1750 urodziło się 79 ludzi literatury, czyli o 63 więcej niż we wcześniejszym pięćdziesięcioleciu. Liczba ta świadczyła o największym (18,2%) udziale regionu w pisarskich urodzinach tego okresu. I sytuacja nie zmieniła się do trzeciego rozbioru Polski. W okresie bezpośrednio poprzedzającym go w Wielkim Księstwie Litewskim na świat przyszło 102 pisarzy, co stanowiło 19,2% wszystkich pisarskich urodzin z lat 1751–1795. Z pewnością miało to związek nie tylko z wyraźnym stałym przyrostem ludności notowanym od 1730 r., ale także z rozwijającym się na ziemiach graniczących z Koroną (głównie Nowogrodzczyzna i Wileńszczyzna) osadnictwem mazowieckim i podlaskim. Jednakże trzeba zaznaczyć bardzo wyraźnie, że to nie spośród osadników, lecz miejscowych, Litwinów, rodziło się najwięcej pisarzy polskich i w ogóle ludzi kultury literackiej.

Znaczny udział w procesie urodzin pisarzy polskiego kręgu kulturowego miały też **Prusy Książęce**. Wydały one 140 twórców literatury, co stanowi 5,2% wszystkich badanych. Pierwszy pisarz związany z polskim kręgiem kulturowym, rodem jeszcze z terenu ówczesnego państwa krzyżackiego, urodził się w średniowieczu²⁷. Na kolejne narodziny trzeba było czekać do XVI w. Od tego czasu przez dwieście lat systematycznie rosła liczba rodzących się w Prusach Książęcych pisarzy związanych z polską kulturą literacką. W latach 1501–1550 na świat przyszło ich 6, a do końca wieku jeszcze 20 (ponad trzykrotnie więcej). Pierwsza połowa XVII stulecia przyniosła spadek liczby pisarskich urodzin we wszystkich regionach związanych z Rzeczpospolitą, wyjątek stanowiły Prusy Książęce, gdzie zanotowano, wprawdzie niewielki, bo wynoszący 10%, ale jednak wzrost liczby urodzin pisarzy. Urodziło się ich wtedy 22, za to w następnym półwieczu już 41 (wzrost o 95,2% w stosunku do wcześniejszego pięćdziesięciolecia) i stanowiło to aż 16,9% – najwięcej po Prusach Królewskich i Śląsku – pisarskich urodzin tego okresu.

Jak widać, na terenie Prus Książęcych, państwa lennego względem Polski, dynamicznie rozwijał się polski krąg kulturowy i systematycznie rosła liczebność pisarzy z nim związanych. Sytuacja uległa zmianie, gdy w 1701 r. państwo to ostatecznie uniezależniło się od Rze-

²⁶ Autorka zdaje sobie sprawę z trudności i względności związanych z terminologią: Wielkie Księstwo Litewskie. Tutaj posłużyła się nomenklaturą używaną po unii 1569 r. – ale też z pewnymi koniecznymi niekonsekwencjami.

²⁷ Urodzony w Kwidzynie Aleksander Wodka (około 1442–1494).

czypospolitej²⁸. Od tego czasu aż po 1795 r. następował spadek liczby urodzeń pisarzy związanych z kulturą polską, początkowo bardzo znaczny, bo 31,7%, kiedy to urodziło się 28 pisarzy, później nieco mniejszy – 21,4%. Ogółem w okresie regresji, która dotknęła Prusy Książęce (wtedy już Królestwo Pruskie) urodziło się tam 50 ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego.

Dużo skromniejszą rolę w piśmiennictwie Polski przedrozbiorowej odegrały dwa inne regiony nadbałtyckie – Pomorze Zachodnie i Inflanty. Pierwsze urodziny ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego, które tam zanotowano, miały miejsce stosunkowo późno, były one też bardzo nieliczne.

Mimo iż losy **Pomorza Zachodniego** krzyżowały się z losami państwa polskiego już od połowy X w., a od drugiej połowy XIV w., na skutek zagrożenia brandenbursko-krzyżackiego, do wprowadzenia na Pomorzu reformacji w 1534 r. były trwale związane (jednakże nie państwowo-politycznie), nie spowodowało to wyraźnego wpływu na liczbę rodzących się tam pisarzy polskiego kręgu kulturowego. W pierwszej połowie XVI w. urodził się tam tylko 1 interesujący nas twórca, co stanowiło 0,3% udziału regionu w pisarskich urodzinach tego okresu. W następnym pięćdziesięcioleciu na świat przyszło już 4 pisarzy, co jednak nie zapewniło Pomorzu Zachodniemu nawet 1-procentowego (0,8%) udziału w analizowanym procesie. W pierwszej połowie XVII stulecia zanotowano spadek urodzin pisarskich do poziomu sprzed stu lat (urodziny 1 pisarza), ale za to w następnym półwieczu urodziło się 3 ludzi literatury polskiego kręgu. Po tym wzroście ponownie nastąpił spadek liczby urodzin – w latach 1701–1750 na świat przyszedł tylko jeden pisarz, a do 1795 r. jeszcze dwóch. Wiek XVIII był najuboższym w pisarskie urodziny okresem w dziejach Pomorza Zachodniego, a samo Pomorze Zachodnie najmniej urodzajnym regionem w twórców polskiego kręgu kulturowego. W sumie wydało ono 12 pisarzy, co oznaczało zaledwie 0,4% udziału w analizowanym procesie²⁹.

Niewiele większym (0,6%) udziałem w badanym zjawisku wykazały się też **Inflanty**, które od unii lubelskiej (1569) do początków XVII w. (z przerwami) stanowiły wspólną własność Korony i Litwy. Wtedy też zanotowano urodziny pierwszych dwóch pisarzy związanych z polskim kręgiem kulturowym. W latach 1601–1650, kiedy to region był wyniszczany i wyludniany przez wojny polsko-szwedzkie i praktycznie należał już do państwa szwedzkiego, urodził się tylko 1 pisarz, za to po zawarciu w 1660 r. pokoju w Oliwie liczba przychodzących na świat ludzi literatury nieznacznie rosła. W drugiej połowie XVII w. urodziło się ich 2, w następnym pięćdziesięcioleciu – 5 (wzrost dwuipółkrotny), a w okresie poprzedzającym upadek państwa polskiego – 6 (wzrost o kolejnych 20%). Ogółem w Inflantach urodziło się 16 pisarzy.

W sumie, co pokazują zaprezentowane wyniki badań, od początków państwa polskiego do jego upadku w 1795 r. w wymienionych regionach na świat przyszło **2700 ludzi literatu-**

²⁸ Faktycznie stało się to już w 1657 r. na mocy układu welawsko-bydgoskiego.

²⁹ Właśnie podana tu statystyka kazała autorce wahać się, czy można w ogóle Pomorze Zachodnie potraktować na równi z pozostałymi regionami w tej geografii. Jedyne krótkotrwała przynależność Pomorza Zachodniego do państwa polskiego w średniowieczu skłoniła ją do ujęcia tego regionu w badaniach. Znikomy i – jak należy sądzić – raczej przypadkowy fakt urodzin pisarzy związanych z polskim kręgiem kulturowym przed 1795 r. wskazuje na słabe związki Pomorza Zachodniego z kulturą polską. Nawet sąsiedztwo Pomorza Wschodniego nie wpływało na kulturalne oblicze tej ziemi, która już w średniowieczu uległa niemieckiej kolonizacji, a polityka wewnętrzna panującej słowiańskiej dynastii służyła raczej napływowemu żywiłowi niż autochtonom.

ry. Oczywiście rola poszczególnych regionów w rozwoju piśmiennictwa Polski przedrozbiorowej rozpatrywana w oparciu o liczbę rodzących się w nich ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego była wyraźnie zróżnicowana. Różnice te uwidaczniają się zarówno gdy bierze się pod uwagę liczbę urodzonych pisarzy w tychże regionach w całym uwzględnianym czasie, jak również gdy porówna się liczebność tychże urodzin w poszczególnych okresach.

Przeprowadzone badania (uwzględniające w tym przypadku geografię urodzin ludzi literatury) to niewielki wkład w budowanie wielkiej i jakże różnorodnej mapy polskiego życia literackiego w ujęciu geograficznohistorycznym. Jest to równocześnie odpowiedź na wezwanie Romana Pollaka, który już w 1957 r. zachęcał do podjęcia badań z tego zakresu, podkreślając ich znaczenie dla literaturoznawstwa: „Kiedyś po odpowiednich pracach przygotowawczych – przewidywał – nauka ta odda pierwszorzędne usługi w ujęciu całości dziejów naszego życia literackiego. Złoży się na nią szereg kart geograficznych, na których przy pomocy odpowiednich znaków ukazane będą ośrodki życia literackiego, instytucje, szkoły, biblioteki, drukarnie, miejscowości, gdzie dłużej przebywali pisarze”³⁰.

SUMMARY

The historical geography in the literary geography research in examples the literature people birthplaces of the Polish culture circle to 1795

In the examples the literature people birthplaces of the Polish culture circle to 1795 the author proves the close relationship between historical geography and literature geography. „Time and space” are the links which joint both disciplines. They pertain to historical geography area of interest and determine the base of history of literary life research and particularly the literature geography.

³⁰ R. Pollak, *Geografia w historii literatury i kultury Polski*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, nr 1 za I kwartał 1958, (wyd. 1959), s. 38.

Izabela Lewandowska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Zmiany nazewnictwa regionu, miast i wsi oraz przestrzeni miejskiej na przykładzie Warmii i Mazur po II wojnie światowej

1. Uwagi wstępne

II wojna światowa spowodowała olbrzymie zmiany terytorialne w Europie Środkowo-Wschodniej. W zamian za utracenie Kresów Wschodnich Polsce, mocą decyzji trzech mocarstw, przyznano ziemie na zachodzie i północy należące wcześniej do państwa niemieckiego – Śląsk, ziemię lubuską, Pomorze oraz Prusy Wschodnie.

Przejęcie tych terenów niosło za sobą szereg problemów, które należało systematycznie na przestrzeni kilku lat rozwiązać. Po pierwsze była to kwestia przesiedleń ludności niemieckiej do Niemiec, a zasiedlenia tych terenów przez osadników z Polski centralnej i Kresów Wschodnich (w 1947 r. także Ukraińców i Łemków). Oswojenie przestrzeni było w tym przypadku połowiczne. Co prawda ludność niemiecka została wysiedlona, ale ci, którzy przyszli, wcale nie byli „swojscy”. Przynosili bowiem swoją kulturę – język, ubiór, zwyczaje – i przez długie lata kultywowali własne odrębności. Nawet gdy czuli się Polakami, to przecież pochodzili z różnych regionów – Kurpi, Kujaw, Pomorza, Podlasia, Śląska Cieszyńskiego, Krakowa, Warszawy. Dopiero następne pokolenia, urodzone już po wojnie na tych terenach, mogły myśleć o prawdziwej integracji i traktować Warmię i Mazury jako swoją małą ojczyznę.

Drugim problemem była kwestia weryfikacji narodowościowej, czyli określenia przez ludność rodzimą, czy są Niemcami, czy Polakami. Niestety nie dano możliwości pozostania Warmiakiem lub Mazurem, co rozwiązałoby wiele problemów natury etnicznej i narodowej. Oswajanie krajobrazu dla Mazurów i Warmiaków było zawłaszczaniem ich najbliższej przestrzeni. Jeżeli czuli się polskimi autochtonami, mogli to zaakceptować, ale jeżeli byli autochtonami o niemieckich tradycjach, czuli się na własnej ziemi jak intruzi, którym zabiera się nawet nazwy miejsc urodzenia i zamieszkania, pagórków, jezior, czyli tego co najbliższe sercu, własnej ziemi. Na to nakładał się proces repolonizacji i polonizacji, a także organizacji życia kulturalnego na Warmii i Mazurach, by ludność jak najszybciej mogła zapomnieć o okrucieństwach wojny i zacząć na tej ziemi tworzyć nową rzeczywistość.

Kolejnym problemem była odbudowa regionu, zniszczonego głównie w czasie operacji wschodniopruskiej na przełomie lat 1944 i 1945, a także późniejszego stacjonowania Armii Czerwonej. Wraz z odbudową zniszczonych miast próbowano od razu likwidować te elementy, które kojarzyły się z pruskim stylem architektonicznym, burzono niemieckie pomniki, a stawiano nowe – nawiązujące do polskiej historii i kultury, upamiętniające bojowników walczących o polskość tych ziem, a także hołdujące zwycięskiej Armii Czerwonej. Dużym problemem było zagospodarowanie pruskich, pojunkierskich pałaców. W niektórych przez wiele miesięcy ulokowane były komendantury wojsk radzieckich, inne zostały od razu zniszczone, spalone lub rozszabrowane.

Na to wszystko nakładał się problem szabrowników, którzy z pogardą odnosili się do ludności autochtonicznej, traktując ich jako Niemców, a w konsekwencji przyzwalając sobie na kradzieże i dewastacje nie swojego mienia. Rabunki nie ograniczały się tylko do ludności

miejscowej; narażeni byli wszyscy, także nowi osadnicy, którzy z trudem organizowali sobie życie w nowym, nieznanym dla nich miejscu. Ustalenie nowego prawa i respektowanie go, a także codzienne zmagania z utrzymaniem ładu wśród starych i nowych mieszkańców, były wielkim wyzwaniem dla tamtego okresu.

Ważna też była jeszcze inna kwestia, a mianowicie indywidualne odczucia każdego człowieka. Każde przesiedlenie i deportacja prowadzą do wyobcowania i kryzysów tożsamości. Wszystko trzeba zaczynać od nowa, a nie zna się nowego terenu, władz, sąsiadów, praw, zwyczajów. Stąd tak ważne jest poczucie bycia wśród swoich, do których można odezwać się we własnym języku czy gwarze, nosić podobne ubrania, śpiewać te same pieśni, czuć się dobrze i swojsko.

Wszystkie te elementy zązębiały się, dając obraz trudności, w jakich przyszło żyć po przejściu tych ziem przez władze polskie. Dopiero w tym kontekście można mówić o procesach osvajania ponemieckiej przestrzeni. Wielokrotnie były ważniejsze sprawy do rozstrzygnięcia – zabójstwa, kradzieże, dewastacje, podpalenia itp. Mimo to ludność dążyła do tego, by żyć w miejscu przyjaznym, bliskim, lepiej zrozumiałym, a z czasem także kochanym. Świadomość bycia u siebie, czyli emocjonalny związek między człowiekiem a miejscem jego życia jest określany poczuciem swojskości¹. To samo miejsce może być dla jednego człowieka jego małą ojczyzną, a dla drugiego nie. Tak się właśnie stało na Kresach Wschodnich i Ziemiach Odzyskanych², gdzie decyzjami odgórnymi, zabierając ojczyznę jednym, dawano ją innym. Zanim nowe miejsce stanie się ziemią bliską i znajomą, musi upłynąć wiele czasu, nawet kilka lat. Dopiero kiedy przestrzeń zostanie wypełniona nowymi symbolami, może stać się nową ojczyzną. Łatwiej jest, gdy jest to „przestrzeń bez właściwości”, trudniej, gdy ma ona jakieś symbole właściwe dla wcześniejszego, obcego ludu. Trzeba je po pierwsze zlikwidować, po wtóre nadać nową symbolikę (nazwy, pomniki, wygląd architektury, gatunki roślin, zagospodarowanie terenu), która nie zawsze jest wspólna dla całej nowej społeczności.

Dla pełnego obrazu osvajania ponemieckiej przestrzeni na Warmii i Mazurach po 1945 r. należałoby przeanalizować wszystkie te elementy. W niniejszym artykule ograniczę się tylko do problemów nazewnictwa, bowiem było ono jednym z pierwszych, które należało uporządkować i jednym z najważniejszych w zagospodarowaniu nowej przestrzeni. Tematyka ta była już poruszana, głównie przez Marię Wagińską-Marzec, która poświęciła jej trzy obszerne studia³ odnoszące się do zmian nazw miejscowości. Problem był jednak o wiele szerszy i rozgrywał się na kilku poziomach. Po pierwsze dotyczył zmiany nazwy całego regionu – dawnych Prus Wschodnich, po drugie zmiany nazw miejscowości i obiektów fizjograficz-

¹ Zob. K. Pałowska, *Idea swojskości architektury* [w:] *Architektura i dobra kultury. Tożsamość i kontynuacja tradycji*, red. J. Bogdanowski, M. Holewiński, Kraków 2000, s. 33.

² Posługuję się terminem Ziemie Odzyskane bez użycia cudzysłowu i sformułowania tzw. Ziemie Odzyskane dla okresu 1945–1949 zgodnie z ustaleniami prof. Janusza Jasińskiego. Zob. J. Jasiński, *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemie Odzyskane?*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 315–320; *idem*, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane* [w:] *Ziemie Odzyskane – Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15–25.

³ M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych* [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 369–416; *idem*, *Jak zmieniano nazwy miejscowości na Warmii i Mazurach po 1945 roku* [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 59–110; *idem*, *Spółeczność lokalna w obronie „swych” nazw na Warmii i Mazurach* [w:] *Wspólne dziedzictwo...*, s. 309–354.

nych, po trzecie przemianowania nazewnictwa ulic i placów w miastach i wreszcie na najniższym poziomie, bardzo osobistym – dotyczył zmian imion i nazwisk, które raziły lub brzmiały obco.

Chcąc ukazać związki onomastyki z geografą historyczną, skupiam się nie tyle na przedstawieniu chronologii wydarzeń i przeanalizowaniu niezliczonych problemów nazwniczych w poszczególnych przypadkach, co wyłonieniu tych elementów, które świadczyły o oswojaniu krajobrazu kulturowego i uczynieniu go bliższym. Siłą rzeczy kwestię zmian imion i nazwisk, jako wyniku przemian tożsamościowych, pozostawiam do rozważań w innym miejscu.

2. Oswajanie nazewnictwa regionu

W 1947 r. została ostatecznie zlikwidowana nazwa Prusy Wschodnie, nad zmianą której dyskutowano już w okresie wojny. Była to nazwa zniechęcona, utożsamiana z germanizacją i hitlerowskimi Niemcami, stąd też jej utrzymanie było niezmiernie trudne. Rząd Lubelski podzielił w 1945 r. nowo przyłączone ziemie tymczasowo na cztery okręgi. Jednym z nich był Okręg Mazurski. Sama nazwa też budziła wiele kontrowersji. Dlaczego właśnie mazurski, skoro jego stolicą jest Olsztyn, który leży na Warmii, a Warmiacy w XIX i początkach XX w. także walczyli o polskość tych ziem (np. Seweryn Pieniężny, Jan Liszewski, ks. Walenty Barczewski, Alojzy Śliwa, Paweł Sowa).

W 1811 r. Niemcy próbowali stworzyć wydzielony okręg administracyjny pod nazwą Prezydentura Mazury⁴. Mimo że pomysł nie doczekał się realizacji, od tego czasu nazwa Mazury coraz częściej pojawiała się w prasie. W okresie międzywojennym na jednym skrawku Mazur, który został przydzielony Polsce na mocy traktatu wersalskiego – ziemi działdowskiej, działał Związek Mazurów i Muzeum Mazurskie. W kręgach polskich i niemieckich znani byli działacze mazurscy Emilia Sukertowa, Józef Biedrawa, Jerzy Szymański, Kurt Obitz, Hieronim Skurpski, Karol Małek, Jerzy Burski. Kilku z nich w 1943 r. założyło podziemną organizację Mazurski Instytut Badawczy, który zbierał informacje o terytorium i ludności mazurskiej i przygotowywał dane statystyczne dla władz polskich, które – jak wierzono – obejmą te ziemie we władanie. Z przygotowanym przez siebie memoriałem udano się w sierpniu 1944 r. do Lublina do Przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta i złożono apelację o przyznanie terenów byłych Prus Wschodnich polskim działaczom mazurskim⁵. To właśnie zacydowało o nadaniu pierwszej nazwy – Okręg Mazurski.

Nazwa ta jednak była tymczasowa. Przez kilka pierwszych miesięcy dyskutowano w gronie historyków, językoznawców i geografów nad wprowadzeniem nowej, która byłaby zgodna nie tylko z historycznymi tradycjami tych ziem, ale także została zaakceptowana przez społeczeństwo. Rozważano takie nazwy jak: Pomorze Wschodnie, Pomorze Mazurskie, Przy morze Mazowieckie, Prusy, Prusy Mazowieckie, Prusy Polskie, Mazowsze Pruskie, Pojezierze Mazurskie, Ziemia Mazursko-Warmińska⁶. W pierwszych miesiącach powojennych wybitni

⁴ S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, Olsztyn 1997, s. 222.

⁵ T. Filipkowski, *Zagadnienie Prus Wschodnich w memoriałach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1980, s. 61–68.

⁶ E. Romer, *O nazwę Prusy*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 1, s. 264–265; M. Kiełczewska, *Pomorze czy Prusy*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 1, s. 118–121; Z. Wojciechowski, *Jeszcze w sprawie nazwy Prusy*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 5, s. 462; B. Krygowski, *W sprawie nazw poszczegół-*

polscy uczeni wypowiedzieli się w dużej mierze za pozostawieniem nazwy Prusy, ewentualnie Prusy Polskie. Argumentowali to kilkunastu przymiotnikami przynależnością Prus Królewskich do państwa polskiego, a także długą tradycją lenną w Prusach Książęcych. W kręgach administracyjnych zaczęto myśleć o bardziej neutralnym określeniu, które najprościej było osiągnąć poprzez nazwanie regionów (województw) od głównych miast danego terytorium⁷. W myśl tego postulatu w 1946 r. utworzono w Polsce 17 województw, w tym województwo olsztyńskie.

Nazwa Prusy odeszła w zapomnienie, a coraz częściej zaczęła pojawiać się nazwa Warmia i Mazury⁸. Początkowo używano jej jako przymiotnika do różnych organizacji i instytucji społecznych czy oświatowych, np. Polskie Radio Ziemi Mazursko-Warmińskiej, Warmijsko-Mazurski Związek Turystyczny, pismo „Świelica Warmijsko-Mazurska”. W 1952 r. zaczęto wydawać „Słowo na Warmii i Mazurach” jako dodatek do „Słowa Powszechnego”, a w 1953 r. Instytut Zachodni wydał dwutomową monografię *Warmia i Mazury*, co utwierdziło sensowność posługiwania się tą nazwą również w kręgach naukowych. Po przemianach październikowych nazwa ta jeszcze bardziej się upowszechniła, bowiem powstały dwa nowe i bardzo poczytne czasopisma: „Warmia i Mazury” oraz „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Mimo że aż do 1998 r. funkcjonowało województwo olsztyńskie (co prawda po reformie z 1975 r. znacznie okrojone terytorialnie), a ludność w skrócie mówiła, że mieszka lub jedzie w Olsztyńskie, to potoczną nazwą, mającą bardzo silne podstawy, była Warmia i Mazury. Dopiero ostatnia reforma administracyjna wprowadziła tę nazwę jako oficjalną i mamy od tej pory województwo warmińsko-mazurskie. Nastąpiła także reaktywacja nazwy Prusy w nieco zmienionej formie – Borussia, Pruthenia, ale w dzisiejszych czasach nazwy te już nie rażą, a wręcz przeciwnie – nawiązują do wielokulturowej tradycji tych ziem.

3. Oswajanie nazewnictwa miast

Trudniejszym przedsięwzięciem było ustalenie nowych nazw dla tysięcy miast, miasteczek, wsi, przysiółków, a także obiektów fizjograficznych na terenach Ziem Odzyskanych. Oswajanie przestrzeni poprzez zlikwidowanie niemieckiej lub niemiecko brzmiącej nazwy miejscowości, w której mieszkała polska ludność napływowa było niesłychanie ważne. Uczucie, że po wielu latach udręki wojennej, poniewierki, nawet pobycie w obozie czy aresztowaniach, mieszka się w mieście o niemieckiej nazwie, musiało być sprawą nie do zaakceptowania. Toteż pierwszym nakazem władz polskich było zlikwidowanie nazw niemieckich.

Nierzadko istniało kilka równorzędnie funkcjonujących nazw miasta, co wprowadzało chaos administracyjny, organizacyjny i prawny. Z punktu widzenia logiki najrozsądniej było pozostawienie

nych części Pomorza, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 1, s. 122–124; S. Srokowski, *Przymorze Mazowieckie czy Prusy?*, „Jantar” 1947, z. 1, s. 57–59; J. Szafłarski, *Mapa fizyczno-administracyjna Pomorza Wschodniego*, [Kraków] 1945; *idem*, *Polskie Ziemie Zachodnie i Pomorze Wschodnie*, Kraków 1945; J. Nieroda, *Miasta Pomorza Wschodniego*, Gdańsk 1946; *Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego. Referaty, dyskusja i rezolucje konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy 12–13 XII 1946*, Gdańsk–Bydgoszcz–Szczecin 1947.

⁷ B. Krygowski, *op. cit.*, s. 124.

⁸ J. Jasiński, *W obronie pojęcia „Warmia i Mazury”* [polemika], „Zapiski Historyczne” 2001, z. 4, s. 165–175.

stawić nazwy dotychczasowe (w przeważającej większości niemieckie) tak długo, aż nie zostaną nadane nowe, polskie nazwy, zatwierdzone przez władze i ogłoszone w Monitorze Polskim. Niestety awersja do wszystkiego co niemieckie nie brała takiej opcji pod uwagę, chociaż przez ponad rok administracji polskiej w niektórych powiatach Warmii i Mazur nie zdołano zmienić niemieckich drogowskazów. Tak było m.in. w powiecie kętrzyńskim, przez który przejeżdżała wycieczka dziennikarzy z całej Polski. Starosta kętrzyński nie dopilnował, by z trasy przejazdu zniknęły niemieckie nazwy, co zostało zganione przez ówczesnego wojewodę olsztyńskiego Zygmunta Robla, który stwierdził, że starosta „nie dołożył starań w kierunku usunięcia śladów niemieckości”⁹.

Jednocześnie trwały badania naukowe nad językową, historyczną i geograficzną stroną nazewnictwa miast. Już od lipca 1945 r. przy Instytucie Zachodnim istniała samoczynnie utworzona Sekcja Onomastyczna, która obejmowała swym zasięgiem także Okręg Mazurski. Pierwszy Zjazd Onomastyczny odbył się w Szczecinie we wrześniu 1945 r. Chodziło o przywrócenie starych nazw polskich, zlikwidowanie późniejszych chrztów niemieckich, spolszczenie nazw germańskich, usunięcie gwar w nazwach niektórych miejscowości, zlikwidowanie podwójnych nazw miejscowości, sprostowanie samorzutnie powstałych nazw oraz o zacieśnienie współpracy między poszczególnymi komisjami powołanymi do przeprowadzenia repolonizacji nazw na danym obszarze. Niestety w Zjeździe nie był reprezentowany Olsztyn i działający w nim od lipca 1945 r. Instytut Mazurski, który zajął się badaniem przeszłości regionu. Sprawy Okręgu Mazurskiego omawiano niejako przy okazji innych, bowiem wiele problemów było wspólnych dla wszystkich Ziem Zachodnich i Północnych Polski¹⁰. Wyniki obrad tego zjazdu były o tyle ważne, że przyjęto pięć zasad repolonizacji nazw, które stały się podstawą do dalszych prac w tym zakresie¹¹.

Inicjatywy i badania naukowców wywarły nacisk na władze centralne – Ministerstwo Administracji Publicznej oraz Ministerstwo Ziem Odzyskanych w styczniu 1946 r. powołały (reaktywowały istniejącą przed wojną) Komisję Ustalania Nazw Miejscowości jako swój organ doradczy. Jej przewodniczącym został Stanisław Srokowski – geograf, pierwszy konsul generalny RP w Prusach Wschodnich, na cześć którego Komisja nadała imię jednej z wsi na pograniczu polsko-rosyjskim.

W pracach Komisji z punktu widzenia osvajania krajobrazu historycznego najwięcej uwagi poświęcano kwestii językowej i historycznej. Przyrównywano nazwy do zewnętrznej szaty krajobrazu i zwracano uwagę na wielką rolę językoznawców, którzy „strzegą języka ojczystego od zachwaszczenia go przez wpływy obce”¹². Przeciwnicy zarzucali Komisji, że nie tylko działa wolno, ale także, że nie uwzględnia głosów lokalnych, historyków miejscowych i ludności, która żyje w danym mieście i ma do niej osobisty stosunek. Zwolennicy pracy Komisji wręcz przeciwnie – uważali te zarzuty za pozytywne, twierdząc: „Główną troską Komisji musi być ścisły obiektywizm, tzn. niekierowanie się subiektywnymi względami, sympatiami itp.”¹³.

⁹ R. Tomkiewicz, *O działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych na terenie Warmii i Mazur*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2004, nr 4, s. 540.

¹⁰ M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, s. 378.

¹¹ M. Rudnicki, *Pierwszy zjazd językoznawców polskich w Szczecinie*, „Polska Zachodnia” 1945, nr 8, s. 11.

¹² K. Kolańczyk, *O nazwy polskie na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 1, s. 540.

¹³ M. Rudnicki, *Prace nad nazewnictwem polskim*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 1, s. 266.

Efektom jej pracy na Warmii Mazurach były zmiany nazewnicze, które utrzymały się do dzisiaj¹⁴. Najwięcej kontrowersji budziło nadawanie miastom nazw od nazwisk działaczy walczących o polskość w okresie zaborów. A oto kilka przykładów¹⁵: 1) Gustaw Gizewiusz – Lötzen/Luczany/Giżycko; 2) Krzysztof Celestyn Mrągowski – Sensburg/Ządzbork/Mrągowo; 3) Wojciech Kętrzyński – Rastenburg/Rastembork/Kętrzyn; 4) Walenty Barczewski – Wartenburg/Wartembork/Barczewo; 5) Seweryn Pieniężny – Mehlsack/Melzak/Pieniężno; 6) Stanisław Srokowski – Drengfurt/Dryfort/Srokowo; 7) Michał Kajka – Buchwalde/Buchwald/Kajkowo.

Szereg miejscowości przybrało nazwy od obiektów fizjograficznych, w tym także rzek: 1) Węgorapa – Angerburg/Węgobork/Węgorzewo; 2) Pisa – Johannesburg/Jańsbork/Pisz.

Oprócz doszukiwania się tradycji toponomastycznych polskich, uważano także, iż nazwy staropruskie są równie cenne. Jeden z profesorów stwierdzał, że Komisja powinna jedynie „zeskrobać nalot niemiecki” i pozostawić dawne nazwy pruskie, bowiem naród polski „ze szczerym współczuciem odnosi się do tragicznych dziejów dawnych Prusów i nie ma żadnych powodów zacierać ślady ich pobytu na ziemiach, o które tu chodzi”¹⁶. Również w prasie starano się tłumaczyć znaczenie nazw staropruskich. O nazwie Skitławki pisano: „Ta stara nazwa pozostała po wymarłych Prusach, po naszym bratnim szczepie, częściowo wytępionym przez niemiecki Zakon Krzyżacki – nie razi, przeciwnie, mimo woli nasuwają się myśli i obrazy związane z martyrologią tej ziemi i odwieczną drapieżnością germańską”¹⁷.

Mimo że poszukiwano polskich korzeni nazewniczych, to dotarcie do nich po wielowiekowych wpływach innych kultur było niesłychanie utrudnione. W związku z tym najłatwiej było nadać nazwę zupełnie nie związaną z tradycją toponomastyczną danej miejscowości, czyli nową nazwą polską. Doszło nawet do takich absurdów, że nadano nazwy małym miejscowościom od bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*. Mamy więc Spychowo i Jurandowo (Jurand ze Spychowa) oraz Spytkowo (Spytko z Melsztyna). Mieszkanie w takiej miejscowości lub jej okolicach na młodym pokoleniu, które urodziło się już po 1945 r. i nie pamiętało, jak dana miejscowość nazywała się wcześniej, wywarło ogromne spustoszenie w świadomości historycznej. Badania przeprowadzone w 2000 r. wykazały, iż uczniowie mieszkający w tym regionie wymieniali Juranda ze Spychowa jako jedną spośród 15 najważniejszych postaci z dziejów Warmii i Mazur¹⁸. Należy przypuszczać, że o takich konsekwencjach zmian toponomastycznych członkowie Komisji nie pomyśleli.

Mimo działalności Komisji w dalszym ciągu trwały niezależne badania naukowe nad nazewnictwem ziem północno-wschodniej Polski, *nota bene* rozpoczęte już w okresie przedwojennym i kontynuowane w latach wojny. Ich efektem były cztery słowniki nazw miejscowych

¹⁴ Zob. M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna...*, *passim*; W. Kochański, *O nazwy polskie na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 10, s. 857–858; *Korespondencja w sprawie zmiany nazwy miasta*, oprac. R. Tomkiewicz [w:] *Z dziejów Leca (Giżycka). Wybór szkiców i źródeł*, wstęp i oprac. G. Białyński, G. Jasiński, R. Tomkiewicz, Olsztyn 1998, s. 83–87.

¹⁵ Podają imię i nazwisko działacza oraz nazwę 1) niemiecką, 2) miejscową, lokalną 3) obecną ustaloną przez Komisję.

¹⁶ J. Otrębski, *Uwagi o nazwach miejscowości ustalonych na Pomorzu Mazowieckim*, „Slavia Occidentalis”, t. 19, 1948, s. 357–358.

¹⁷ Cyt. za: M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna...*, s. 351.

¹⁸ I. Lewandowska, *Historyczna świadomość regionalna. Z badań nad młodzieżą licealną Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003, s. 176.

oraz mapa Okręgu Mazurskiego z 1945 r. Świadczy to o wielkim osobistym zaangażowaniu naukowców, którzy swoją wiedzę i czas poświęcili na dotarcie do źródeł, a następnie opracowanie słownika i spopularyzowanie polskich nazw miejscowości tego terenu. Nie można więc sądzić, że osvajanie poniemieckiej przestrzeni było tylko nakazem odgórnym, związanym ściśle z antyniemiecką ideologią nowego państwa polskiego. Było również wewnętrzną potrzebą wielu Polaków, i to nie tylko żyjących na Warmii i Mazurach, ale również w innych częściach naszego państwa.

Pierwszy słownik dra Ludwika Kohutka, prawnika z Krakowa, ukazał się już w 1945 r.¹⁹ Mimo że urodził się na Śląsku Zaolziańskim, jego zainteresowania już od czasów przedwojennych skupiały się na tropieniu polskości nie tylko na Śląsku, ale także na Warmii i Mazurach. Po wojnie był w Krakowie prezesem Towarzystwa Przyjaciół Warmiaków i Mazurów. Celem jego słownika było ustalenie jak największej liczby rdzennych nazw polskich – miast, miasteczek, wsi, stacji kolejowych, osad, przysiółków, dworów, a nawet leśniczówek i gajówek.

Drugim badaczem był Władysław Chojnacki, bibliotekarz, pracownik oddziału Instytutu Zachodniego w Lesznie. W 1946 r. wydał słownik²⁰, nad którym pracował od roku 1938. Skłoniła go do tego szeroko zakrojona akcja germanizacyjna, tzw. „chrzty niemieckie”. Niestety w czasie powstania warszawskiego zgromadzone materiały, literatura źródłowa, mapy i kartoteka słownika zostały w większości spalone. Po wojnie na zlecenie Instytutu Zachodniego Chojnacki opracował dla byłego Wolnego Miasta Gdańska i byłych Prus Wschodnich, jak pisał dyrektor Instytutu Zachodniego, „imiennictwo polskie, tzn. restytuował polskie ongi brzmienie nazw miejscowych”²¹.

Trzecią osobą, ściśle powiązaną z terenem Warmii i Mazur był Gustaw Leyding, pseudonim Lucjan Mielecki – działacz narodowościowy, uczestnik ruchu polskiego, organizator i działacz wielu organizacji, m.in. Związku Mazurów w Działdowie, współzałożyciel Instytutu Mazurskiego w Olsztynie. Efektem jego pracy i zamiłowania do ziemi warmińsko-mazurskiej był wydany przez Instytut Mazurski *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*²². We wstępie do *Słownika* wydawcy napisali: „Nagromadził on sumiennie, mozolnie i z umiłowaniem ziemi tej nazwy lokalne, przez lud z biegiem wieków nadawane oraz z ust miejscowego polskiego ludu zasłyszane. Niechaj więc ta praca spełni swoje zadanie”²³.

Kolejną inicjatywą osvajania krajobrazu poniemieckiego na Warmii i Mazurach było opracowanie asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Przemysława Olszewskiego. Jego badania, podjęte już w czasie okupacji, a kontynuowane po wojnie, cechowały się wielką skrupulatnością w zbieraniu nazw miejscowych z terenu byłych Prus Wschodnich. W ich efekcie powstał rękopis zatytułowany *Polskie nazwy miejscowe dla Warmii i Pomorza Mazurskiego*, który otrzymał pozytywne recenzje profesorów historyków i polonistów. Niestety Olszewski sam musiał poszukiwać pieniędzy na przepisanie rękopisu i wydanie pracy.

¹⁹ L. Kohutek, *Słownik nazw miejscowych Pomorza Mazurskiego zwanego Prusami Wschodnimi*, przedm. K. Dobrowolski, Cieszyn 1945.

²⁰ W. Chojnacki, *Słownik polskich nazw miejscowości w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska według stanu z 1941 r.*, Poznań 1946.

²¹ Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego Z. Wojciechowskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z dn. 27 sierpnia 1945 r., cyt. za: M. Wagińska-Marzec, *Zmiany nazw miejscowości...*, s. 77.

²² G. Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego*, cz. I, Olsztyn 1947.

²³ *Ibidem*, s. 5.

W liście do Instytutu Mazurskiego napisał, iż „jest to praca o charakterze naukowym, historyczno-językowa, szczegółowo omawiająca każdą nazwę osady, jak również nazwy gór, jezior itd. Materiały zbierane przez wiele lat rozrosły się tak, że dziś [1945 r.] potrzebowałaby ta praca jakichś 700–800 str. maszynopisu”²⁴. Niestety nigdy nie ukazała się drukiem.

Chociaż Komisja zakończyła swoją działalność w 1950 r., to jej dzieło osvajania poniemieckiej przestrzeni kulturowej na Ziemiach Odzyskanych było kontynuowane przez następne lata. Polskość tego terenu jest dla młodego pokolenia sprawą oczywistą. Dopiero od niedawna zaczęto nawiązywać do starych nazw i próbować je reaktywować w nazwach stowarzyszeń czy czasopism²⁵, ale już w zupełnie innym, wielokulturowym kontekście. Daje to nadzieję na ponowne odczytanie jakże barwnej, ale i tragicznej dla wszystkich grup narodowych, historii tych ziem.

4. Oswajanie nazw ulic i placów w miastach

Proces osvajania nazw ulic i placów w miejscowościach Warmii i Mazur przebiegał odmiennie. Nie zajmowała się tym Komisja Ustalania Nazw Miejscowości ani nie toczyły się na ten temat dysputy ogólnopolskie. Mimo to zwracano uwagę, by nie czynić tego chaotycznie i pod naciskiem chwili. Postulowano, by uwzględnić trzy główne zasady²⁶:

1. Tradycję i ciągłość historyczną – nazwy średniowieczne i wczesnego okresu nowożytnego oparte były przeważnie na życiu cechowym, kościelnym, handlowym, a więc pozbawione elementów nacjonalistycznych. Odwołanie się do nazw pierwotnych miało pokazać etapy rozwojowe miasta i jego strukturę.

2. Utylitarność polegającą na ułatwieniu mieszkańcom i przybyszom orientacji w sieci ulic i uliczek – mogą to być nazwy odnoszące się do fizjografii terenu, np. rzeki, stawy, wzniesienia, zalesienie, warunki glebowe itp., lub też nazwy uwzględniające wymiary ulic, np. Długa, Krótka, Kręta, Wąska itp.

3. Element emocjonalno-wychowawczy – uwzględniający nazwy od imion świętych i błogosławionych, panujących i członków ich rodzin, wybitnych i zasłużonych ludzi, pamięć wielkich wydarzeń i miejsc historycznych.

Każde miasto dokonywało takich zmian we własnym zakresie. Wynikały one z jednej strony z centralnych dyrektyw, a z drugiej – dla terenu Okręgu Mazurskiego – z ogólników Pełnomocnika Rządu RP ppłk. Jakuba Prawina. Już w połowie maja 1945 r. wystosował on pismo, w którym nakazał niszczenie wszelkich „śladów niemieczyny”, aby ta ziemia „z powrotem” nabrała charakteru „odwiecznie polskiego”²⁷. Należało więc przemianować ulice, place,

²⁴ List P. Olszewskiego do Instytutu Mazurskiego z dn. 22 lipca 1945 r., cyt. za: M. Wa g i ń s k a - M a r z e c, *Zmiany nazw miejscowości...*, s. 83. W zbiorach Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie zachowała się korespondencja Olszewskiego z Instytutem Mazurskim w sprawie wydania jego pracy.

²⁵ Por. Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia (*Borussia* to łacińskie brzmienie nazwy Prusy), Towarzystwo Pruthenia (dawniej Stowarzyszenie Miłośników Historii i Kultury Prusów), „Studia Angerburgica” (czasopismo wydawane w Węgorzewie).

²⁶ M. T y r o w i c z, *Jak przemianować ulice miast odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. 2, s. 178–182.

²⁷ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), Urząd Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej (dalej UPRRP), sygn. 390/43, Pismo Pełnomocnika Jakuba Prawina z 14 maja 1945 r.; *ibidem*, sygn. 390/39, Pismo Wydziału Informacji i Propagandy z 10 maja 1945 r.

aleje, niszczyć szyldy i napisy niemieckie. Ponieważ dla każdego miasta można by podać dziesiątki przykładów, ograniczę się tylko do Olsztyna, na podstawie którego zaszyfrowuję ogólne tendencje w zmianach toponomastycznych miasta w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Pierwsza grupa nazw dotyczyła strategicznych ulic i reprezentacyjnych placów w mieście. Po zlikwidowaniu nazw niemieckich nadawano je przeważnie na cześć zwycięstwa i „wyzwolenia spod ucisku germańskiego”. I tak w Olsztynie *Kaiserstrasse* przemianowano na ul. Marszałka Józefa Stalina, *Adolf-Hitler-Platz* na Plac Wolności, ulicę wyjazdową z Olsztyna w kierunku Klebarka Wielkiego, zwaną kiedyś Klebarską, zmieniono na Aleję Zwycięstwa. W telegramie do generalissimusa Stalina Jakub Prawin, ówczesny pełnomocnik Rządu RP na Okręg Mazurski, pisał, że pionierzy „ślą Panu, Wielkiemu Marszałkowi i całemu narodowi Sowieckiemu w dniu święta pracowniczego, 1-go maja [1945 r.], serdeczne pozdrowienia i życzenia szybkiego dobitcia wroga ludzkości, niemieckiego faszystów. Polacy Okręgu Mazurskiego nigdy nie zapomną, że zawdzięczają swoją wolność i powrót do Ojczyzny po 700-letniej niewoli, bohaterskim Wojskom dowodzonej przez Pana zwycięskiej Armii Czerwonej. Na znak naszej głębokiej wdzięczności nazwaliśmy centralną ulicę miasta Olsztyna, serca pokonanego przez Pana prusactwa, Pańskim Imieniem”²⁸.

Druga grupa nazw miała charakter utylitarny, tzn. nazwy niemieckie pochodzące od miejscowości przetłumaczono dosłownie, np. *Danzigerstr.* na Gdańską, *Brombergerstr.* na Bydgoską, *Gnesenerstr.* na Gnieźnieńską. Trzecia dotyczyła nazw tradycyjnych, tj. dawnej topografii miasta. I tak w Olsztynie przemianowano *Klosterstr.* na Klasztorną, *Magazinerstr.* na Magazynową, *Markt* na Rynek, *Mühlenstr.* na Młyńską, *Ziegelstr.* na Ceglana, *Schloßstr.* na Zamkową.

Realizując nakaz tępienia niemczyzny, pozmieniano nazwy nadane na cześć przedstawicieli kultury niemieckiej na wybitnych polskich kompozytorów i poetów. W Olsztynie zamieniono *Beethovenstr.* na Paderewskiego, *Schillerstr.* na Mickiewicza, *Händelstr.* na Karłowicza, *Mozartstr.* na Moniuszki, *Bachstr.* na Szopena²⁹.

Zmiany nazewnictwa ulic na Ziemiach Odzyskanych miały przybliżyć historię tych ziem i oddać cześć walczącym o polskość lub związanym z państwem polskim w dawnych wiekach. Nadano więc ulicom nazwy Szrajbera, Gizewiusza, Barczewskiego, Kromera, Liszewskiego, Mrongowiusza, Pieniężnego, Kajki i innych.

Niektóre z nazw zmieniano bezsensownie, odcinając się od dawnej tradycji, np. *Fischermarkt*, który w okresie międzywojennym polscy mieszkańcy Olsztyna powszechnie nazywali Targiem Rybnym zmieniono na Plac Ewangelicki. Nazwa ta miała swoje uzasadnienie, bowiem na jednym z rogów placu stał ewangelicki kościół. Niestety już w 1948 r., postępując w myśl laicyzacji życia, a zarazem komunizacji państwa, miejsce to przemianowano na Plac gen. Świerczewskiego. Podobny los spotkał *Kopernicus-Platz* mieszczący się przy jednym z najbardziej reprezentacyjnych gmachów Olsztyna, kiedyś siedzibie rejencji, a po 1945 r. należącym do kolejarzy. Zaraz po wojnie spolszczono go na Plac Kopernika, uważając słusznie, że mieszkańcy Olsztyna Mikołajowi Kopernikowi należy się taka pamięć. Później jednak zmie-

²⁸ APO, UPRRP, t. 65, k. 30, Telegram Jakuba Prawina do Józefa Stalina [br.d.], cyt. za: R. Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 545.

²⁹ APO, Zarząd Miejski Olsztyna, sygn. 411/354, Wykazy przemianowanych ulic Olsztyna w l. 1945–1946, cyt. za: J. Jasiński, *Polska wobec dziedzictwa historycznego Prus Wschodnich w 1945 r.* [w:] *Wspólne dziedzictwo...*, s. 32.

niono nazwę na Plac Armii Czerwonej, przy którym stanął Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej³⁰.

W nazewnictwie ulic i placów odbija się jak w lustrze polityka i propaganda danego państwa. Prześledzenie ich przemian w dobie dwóch totalitaryzmów – niemieckiego i sowieckiego czeka jeszcze na swojego badacza. Niemniej jednak warto zwrócić uwagę, iż w pierwszych latach powojennych dość racjonalnie podchodzono do zmian topografii Olsztyna. Oswojenie krajobrazu miasta osiągnięto przez zlikwidowanie nazw niemieckich i nadawanie wielu ulicom imion wybitnych działaczy regionalnych. Dopiero późniejsze przemiany polityczne, okres stalinizmu i umacnianie władzy ludowej w latach 60. i 70. XX w. przyniosły kolejną falę zmian nazewnictwa w miastach.

SUMMARY

Changes of onomastics of regions, towns, villages and urban space on Warmia and Mazury example after 2nd world war

This article is about different problems of Polish administration and society on Warmia and Mazury region in the first years after the 2nd World War. Lack of acceptance of the name of East Prussia resulted in changing the name of that region. There were a few suggestions such as: Polish Prussia, Mazovian Prussia, Mazovian Pomerania. In the end, the region was officially named Olsztyn Province, but unofficially it was called Warmia and Mazury region. The big problem on that time was to replace German names for the new Polish names of cities and villages of the region. Finally, their names were derived from Polish roots and old Prussian names and also from then names of famous Polish people, eg. Giżycko, Mrągowo, Kętrzyn. Accustoming an urban space was based on changing the names of streets and squares and also destroying old monuments and rebuilding the new ones.

³⁰ R. Tomkiewicz, *Kuliszy powstania w Olsztynie Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, nr 3, s. 395–416.

Sakralizacja przestrzeni polskich gór

Termin „sakralizacja” jeszcze do niedawna i wyłącznie obejmował proces nadawania wartości religijnej obiektom lub określonym częściom przestrzeni w sensie pozytywnym, a więc jako uświęcania. Oznaczał on też nadawanie charakteru religijnego zjawiskom niereligijnym¹. Jeśli jednak sięgnąć do etymologicznego źródła, czyli starożytnej łaciny, to słowo *sacro* było dość wieloznaczne. Można je było interpretować jako „święcić”, „poświęcić”, „czynić nietykalnym”, „uwiecznić”, „ubóstwiać”, a wreszcie – „przekląć”. Nie powinno więc dziwić, iż współcześnie omawiany termin używany jest także bez religijnych konotacji, w czysto świeckim znaczeniu. Ogólnie tedy należy przyjąć definicję, iż „sakralizacja to nadawanie mistycznego znaczenia obiektom, miejscom i zjawiskom”. Mistycznego, czyli niesprawdzalnego, nierealnego i subiektywnego. Proces ten może przebiegać na dwóch płaszczyznach: materialnej i mentalnej. Ta pierwsza związana jest z wprowadzaniem w realną rzeczywistość obiektów i przedmiotów materialnych, takich jak pomniki, świątynie czy tablice pamiątkowe. Płaszczyzna mentalna powstaje li tylko w umyśle zainteresowanych osób, które przyjmują przekonanie o szczególnych właściwościach, zwanych często duchowymi, konkretnych miejsc czy rzeczy. Początkowo sakralizacja była i nadal jest związana ze sferą religijną, co wyraża się w stawianiu świątyń, figur świętych postaci czy odpowiednich symboli. Obecnie pod wpływem zapewne kultury masowej i kształtujących ją mediów dotyczy ona postaci i zjawisk jak najbardziej świeckich, choćby sportowców, piosenkarzy (tu warto przytoczyć przykład domu w Memphis, w którym spędził ostatnie lata życia Elvis Presley – od wielu lat będącego celem masowych pielgrzymek) czy też znanego pod tym względem Mauzoleum Lenina w Moskwie. Nurt taki nie jest zresztą czymś zupełnie nowym i był obecny w najstarszych kulturach, zawierając się choćby w formie podań, stanowiących niejednokrotnie klucz do odczytania historii niezapisanej dokumentarnie². W niniejszym opracowaniu przedmiotem zainteresowania objęto wszelako tylko aspekt religijny i to tylko gór w dzisiejszej przestrzeni Polski.

Góry bowiem stanowiły chyba dla wszystkich plemion i narodów zawsze jakieś miejsce szczególne: raz, że były trudne do pokonania i opanowania (w sensie fizycznym), dwa, że sięgały nieba, skąd pojawiały się tak ważne dla egzystencji człowieka zjawiska jak słońce, deszcz, wiatr czy chmury. Dla nieznającego praw przyrody ludu mogły one powstawać (lub wręcz nimi być) tylko wolą istot WYŻSZYCH, niebiańskich. W ten sposób niebo stało się SACRUM, a to, co się do niego zbliżało, ulegało sakralizacji. Wierzchołki gór najbardziej zbliżały się do owych istot i świętego nieba, dlatego wznoszono na nich świątynie, lokalizowano siedziby bóstw, które należało odwiedzić w hołdzie (choćby Olimp czy Fudżijama,

¹ *Słownik wyrazów obcych PWN. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1995, s. 988.

² Przykładowo – *Podania dolnośląskie*, opr. K. Kwaśniewski, Wrocław 1968.

szczyty andyjskie) czy też złożyć na nich ofiary. Z uwagi na dalszy tok wywodów należy tu wspomnieć, iż w tradycji chrześcijańskiej szczególne miejsce zajmuje Golgota – wzgórze o nazwie Miejsce Trupich Czaszek, na którym ukrzyżowano Chrystusa³.

Postępowanie powyższe znane jest i z terenu obecnej Polski. Na czoło wysuwa się tu Ślęza (718 m), wznosząca się 500 m nad okolicznymi równinami, często spowita chmurami i ściągająca burze z piorunami. Nic dziwnego, że mieszkające w jej rejonie plemiona otaczały tę górę mistycyzmem, który nabrał cech religijnych. Doprowadziło to do jej sakralizacji przez powstanie na wierzchołku na tyle ważnego i długotrwałego ośrodka kultowego, że nie bez kozery nadano mu przydomek „śląskiego Olimpu”⁴. Funkcjonował on jeszcze co najmniej w XI w., choć już nie tak aktywnie wobec zainicjowanej chrystianizacji Śląska, skoro niemiecki kronikarz – znany merseburski biskup Thietmar (975–1018), zapisał: „Owa góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu oraz przeznaczenia, jako że odprawiano na niej przeklęte pogańskie obrzędy”. Dla ich wyrugowania tutejszy możnowładca Piotr Włostowic, prawa ręka Bolesława III Krzywoustego, osadził na szczycie około 1138 r. augustianów⁵. Sakralizacja chrześcijańska miała zastąpić sakralizację pogańską. Procedura taka był zresztą powszechną i normalną w pierwszych wiekach zyskiwania Kościoła na znaczeniu, na co wskazuje choćby przykład klasztoru St. Odille na miejscu kultu celtyckiego w Wogezach czy bliższych Łysogórach, gdzie na Łysej Górze (595 m), dawnym Łyścu – także pradawnym ośrodkiem pogańskiego kultu prasłowiańskiego, powstał klasztor nazwany później od św. Krzyża, dający potoczną nazwę wzniesieniu, a obowiązującą – jako Góry Świętokrzyskie – dla całego pasma⁶. Jak i na poprzedniej górze, tak i tu zachowały się kamienne wały ochronne. Na mniejszą skalę odnosi się to i do Sudetów, gdzie kaplica u podnóża Karkonoszy miała zatrzeć pogaństwo związane z „cudownym” źródłem⁷. Z innego powodu doszło do sakralizacji Bardzkiej Góry (593 m), gdzie w latach 1617–1619 wybudowano – podobno na miejscu starszej, drewnianej, murowaną kaplicę dla uczczenia objawienia się tu w średniowieczu Matki Boskiej⁸. Teren okoliczny rychło obrósł w Drogę Krzyżową, co dało asumpt do potocznej nazwy *Kalwaria* dla tego wzniesienia. Góra w ten sposób dodatkowo zyskała na sakralizacji. W podobnych dość okolicznościach powstał kościół Marii Śnieżnej na Iglicznej (845 m) koło Międzygórze⁹. Doprowadziło to do ukształtowania się popularnego w swoim czasie ośrodka pielgrzymkowego. Jego kultową obecnie atrakcyjność wzmocniło ukoronowanie tutejszego obrazu we Wrocławiu w 1983 r. przez Jana Pawła II, co nieco ożywiło ruch pątniczy. Na jeszcze większą skalę nastąpiła sakralizacja Śnieżki, nie tyle jednak z przekonania o przebywaniu w jej rejonie „diabła” Karkonosza, co dla zamanifestowania praw własnościowych do północnej części Karkonoszy. W tym celu hrabia Krzysztof Leopold von Schaffgotsch z Sobieszowa wystawił w latach 1665–1681 na najwyższym szczycie Sudetów kaplicę św. Wawrzyńca, do której na nabożeństwa przybywało nawet do ośmiuset

³ Mat. 27:33, Mk 15:22, Łk. 23:33, Jan 19:17 według *Biblia*, Warszawa 1975.

⁴ K. W. Heckowa, *Pod znakiem świętego słońca*, Wrocław 1961.

⁵ W. Korta, *Tajemnice góry Ślęzy*, Katowice 1988.

⁶ S. Kowalczewski, *Góry Świętokrzyskie*, wyd. 4, Warszawa 1964, s. 97–98.

⁷ A. Kurek-Perzyńska, M. Perzyński, *Kaplica św. Anny i inne atrakcje Sosnowki*, Wrocław 2002.

⁸ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. 12, *Góry Bardzkie*, Wrocław 1993, s. 115.

⁹ K. R. Mazurski, *Międzygórze i okolice*, wyd. 3, Wrocław 2005, s. 22–23.

osób¹⁰. Górę otoczył rychło nimb *sacrum*, przy okazji potęgując zainteresowanie turystyczne¹¹. Desakralizacja nastąpiła jednak po 1810 r. w wyniku sekularyzacji majątków kościelnych przeprowadzonej przez władze pruskie. Mimo rezygnacji z wykorzystania kaplicy na cele noclegowe po wybudowaniu schroniska, obiekt ten nie odgrywał roli religijnej aż do czasu załamania się systemu politycznego w Polsce. Na początku lat osiemdziesiątych grupa katolickich przewodników dolnośląskich przyjęła za swój uroczysty dzień 10 sierpnia, poświęcony w Kościele rzymskokatolickim św. Wawrzyńcowi, i postanowiła corocznie spotykać się na mszy w przedstawionej kaplicy¹². Śnieżka niejako odzyskała w ten sposób poprzedni sakralny charakter.

Znacznie bardziej liczne jednak były symbole chrześcijaństwa w postaci krzyży i figur, przy czym na wzniesieniach pojawiały się w zasadzie tylko te pierwsze. Można tu wspomnieć o krzyżu na Łysicy (611 m), postawionym wszakże dopiero w 1930 r. Bodaj najbardziej znanym jest jednak ażurowy krzyż wysokości 15 m ustawiony na Giewoncie w 1901 r. z inicjatywy zakopiańskiego ks. Kazimierza Kaszlewskiego w intencji uczczenia początku nowego tysiąclecia¹³. Podobne kroki, nawet jeszcze wcześniej, podejmowano i w Sudetach. W 1813 r. przebywający na kuracji w Łądku-Zdroju pruski gen. Grävert ufundował na wyniosłej skale Iglicy w grupie Sztolnych Skał krzyż na intencję pomyślności bitwy pod Lipskiem. W rezultacie doszło do sakralizacji góry, wzmocnionej ufundowaniem przy niej domku pustelnika, co wyraziło się w nadaniu nazwy *Krzyżowa (Skala)* i odnawianiem tego symbolu aż do 1950 r.¹⁴ Nieco później (datowanie jest różne: 1827, 1830, 1832) pojawił się ufundowany przez księżnę Mariannę, żonę Wilhelma von Hohenzollerna, żeliwny krzyż wysokości 7 m na jednym z bliźniaczych szczytów (654 m) w Sokolich Górach¹⁵. Stał się on później jednym z malarskich motywów i okazją do nadania nazwy *Krzyżna Góra*. Bardzo często sama nazwa wyznacza sakralizacyjną rolę, ale wskazuje też niekiedy na znajdujący się tu, później nieobecny, krzyż.

Okres po 1945 r. nie sprzyjał, z oczywistych względów, sakralizacji przestrzeni publicznej. Można nawet stwierdzić, że zaszła desakralizacja wielu jej części, zwłaszcza głębiej w górach położonych wsi, ponieważ przyczyniała się do tego przede wszystkim ich depopulacja – opuszczanie wsi i znajdujących w niej kościołów i w konsekwencji ich dewastacja, jak w Białej Wodzie, Czerwonym Strumieniu czy Karpnie na Ziemi Kłodzkiej, a już zwłaszcza mniejszych obiektów, jak kaplicy św. Anny koło Krzeszowa. Innym problemem jest zagłada wielu kościołów ewangelickich w związku z wyjazdem ich niemieckich zborowników, co jednak przekracza ramy tego opracowania¹⁶. Gdzieś pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiło się inne groźne zjawisko, a mianowicie okradanie kapliczek z krzyży pokutnych, rzeźb i obrazów,

¹⁰ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 3, *Karkonosze*, Warszawa 1993 s. 219.

¹¹ J. Kolbuszewski, *Z dziejów Śnieżki w Karkonoszach*. Warszawa–Kraków 1990.

¹² H. Krzysztoforski, *Przewodniczące „święto”?*, „Na szlaku” 1983, nr 1, s. 14.

¹³ R. Jakubowski, *Tatry. Część polska*, Warszawa 2003, s. 281–282.

¹⁴ K. R. Mazurski, *Góry Złote i Łądek-Zdrój*, Wrocław 1999, s. 100.

¹⁵ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 5, *Rudawy Janowickie*, Wrocław 1998, s. 173–174.

¹⁶ K. R. Mazurski, *Powojenne losy kościołów ewangelickich na Dolnym Śląsku i Ziemi Kłodzkiej*, cz. 1, „Informator Krajoznawczy” 1989, nr 55, s. 10–20; cz. 2, „Informator Krajoznawczy” 1989, nr 56, s. 13–36; cz. 3, „Informator Krajoznawczy” 1990, nr 57, s. 29–33; cz. 4, „Informator Krajoznawczy” 1990, nr 58, s. 31–38; *idem*, *Das Schicksal evangelischer Kirchen in Niederschlesien nach 1945*, „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte” 1991, Jg 70, s. 163–172; *idem*, *Uratować zabytki ewangelickie na Śląsku*, „Słowo i Myśl” 1989, nr 8, s. 12–13.

początkowo dla krajowych kolekcjonerów, zaś w następnej dekadzie – dla zagranicznych, głównie niemieckich. W nurcie desakralizacji – celowej i żywiołowej, mimowolnej, mieści się dewastacja cerkiewek w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Ta pierwsza wiązała się z przymusową ateizacją polskiego społeczeństwa, w ramach której władze nie podjęły się ochrony tych świątyń po wysiedleniu z tamtego regionu ludności łemkowskiej i bojkowskiej. Napływający polscy osadnicy bez skrupułów zniszczyli wiele z nich dla likwidacji pozostałości „nie swojej, obcej wiary”. Zjawisko państwowo zarządzanej dewastacji miało zresztą miejsce już w 1938 r. na Chełmszczyźnie, którą pozbawiano cerkwi jako „niepolskich” świątyń.

Ukształtowanie się ruchu oazowego i wzmocnienie dewocji katolickiej jako swoistego protestu przeciwko niechcianej władzy dało efekty – już szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. – w postaci krzyży, obrazów i figur o charakterze religijnym, rozwieszanych po kryjomu w odludnych miejscach, a do tego właśnie najlepiej nadawały się góry. Powstała w taki sposób skromna Droga Krzyżowa w Masywie Ślęży, dojście na Bardzką Górę obstawione zostało gęstym szpalerem drewnianych krzyży różnej wielkości. Wcześniej jednak zniszczeniu uległo wiele kalwarii, szczególnie oddalonych od miejscowości w Sudetach, opisywanych od lat przez Stanisława Jastrzębskiego we wrocławskim „Informatorze Krajoznawczym” i świdnickich „Przydrożnych Pomnikach Przeszłości”. W latach osiemdziesiątych na fali ożywienia dewocyjnego część z nich została poddana restauracji.

Wydaje się uprawnioną teza – zwłaszcza w świetle dalszych wywodów – iż ostatnio wspomniana dekada XX w. kończy pewien okres w sakralizacji polskiej przestrzeni, co odnosi się w tym miejscu oczywiście do gór. Był to okres jej powstrzymywania, lokalnie zwalczania i likwidacji – z różnych przyczyn, jak to już wcześniej przedstawiono. Można tedy powiedzieć, że stan tej przestrzeni nabrał cech jakby utrwalonych, a więc historycznych.

Dokonany przełom gospodarczo-polityczny w wyniku obrad Okrągłego Stołu zmienił ten istniejący *status quo*. Uwolniony od ograniczeń i przeciwdziałań ze strony władz Kościół katolicki zaczął przybierać postawy nie tylko roszczeniowe (co w wielu wypadkach było uzasadnione), ale manifestacyjno-triumfalistyczne z tendencją do uzurpowania sobie prawa o decydowaniu w sprawie charakteru życia publicznego, a tym samym prawa do przestrzeni publicznej. Wyraziło się to w dążeniu jego przedstawicieli – tak duchownych, jak i świeckich – do wnoszenia do niej nowych symboli i elementów kultowych. Ze względu na specyfikę terenową gór były nimi głównie krzyże, tym większe, im większe były ambicje inicjatorów ich stawiania. Forma była alternatywna: albo pełna, albo ażurowa. Silny impuls przyniósł zbliżający się koniec II Tysiąclecia, czemu Kościół przypisał jakieś szczególne znaczenie. Zaowocowało to wystawieniem krzyży w wielu miejscach, przy czym za szczególnie symboliczne i manifestacyjne uznawano oczywiście możliwie wyniosłe i odkryte wzniesienia, jak w Limanowej, na Bendoszcze Wielkiej (Beskid Żywiecki), w Ropicy Polskiej (Beskid Niski), na Chełmcu (Wałbrzych), koło Dobromierza na Pogórzu Bolkowskim, Strzegomia czy koło Okmian (północny skraj Pogórza Kaczawskiego). Jeszcze więcej pojawiło się znacznie mniejszych krzyży i kapliczek przy szlakach turystycznych. Przejawem skrajnej ambicji stał się projekt wystawienia granitowego krzyża wysokości 16 m i oświetlanego nocą na... Śnieżce¹⁷. Stanowiłyby on dodatkowy antropogeniczny akcent na i tak już zatłoczonym szczycie, pogłębiając destrukcję środowiska przyrodniczego i negatywnie wpływając na prowadzone tu od ponad stu lat obserwacje meteorologiczne¹⁸. Tylko i wyłącznie odwadze w tej nowej

¹⁷ Z. Jugowic, *Ukrzyżować góry*, „Na szlaku” 1999, nr 9, s. 14.

¹⁸ Z. Jugowic, *Czy tak ma wyglądać Śnieżka?*, „Na szlaku” 2000, nr 1, s. 11.

sytuacji w kraju burmistrza Karpacza należy przypisać brak zgody na wystawienie tego monumentalnego krzyża, bo mimo protestów wielu organizacji ekologicznych, nagłośnienia sprawy przez Czechów i delikatnych negocjacji prowadzonych przez Karkonoski Park Narodowy pierwszy biskup legnicki nie chciał się z tego pomysłu wycofać. Pojawianie się tego typu akcentów krajobrazowych odbywa się przy tym nie na koszt Kościoła, ale w sposób mniej lub bardziej dobrowolny ze strony podmiotów prywatnych, a nawet – co jest wręcz niedopuszczalne – pokrywany z funduszy publicznych. Niekiedy planowani sponsorzy zawodzą, jak to miało miejsce pod Wysokim Kamieniu w Górach Izerskich koło Szklarskiej Poręby. Wprawdzie Lasy Państwowe (hic!) przekazały grunt, ktoś wykopał stanowisko pod posadowienie krzyża, ale jego „fundator” nie dopisał (lub „fundatorzy”). Od kilku już lat straszy turystów rozgrzebana dziura i zwały ziemi przy samym szlaku, licznie uczęszczanym ze względu na atrakcyjność wymienionego szczytu.

Dochodzi do tego problem naruszania suwerenności sąsiadujących z Polską państw. Na szczycie Pilska po słowackiej stronie, gdzie akcenty religijne były chyba jeszcze bardziej tępione, pojawił się nie tylko krzyż, ale i kamienny ołtarz z polskimi napisami. Trudno przypuszczać, by wzniesli go Słowacy, więc pozostaje tylko jakaś grupka polskich wiernych. Zresztą i na Słowacji nie brakuje entuzjastów „krzyżowania” gór, jak wskazuje na to przykład choćby Krywania, którego szczyt jest wystarczająco piękny bez rozbudowanego strukturalnie metalowego krzyża.

Okolo połowy lat dziewięćdziesiątych pojawiła się nowa forma sakralizacji gór, a mianowicie dla uczczenia pontyfikatu Jana Pawła II zaczęto wytyczać tzw. szlaki papieskie znakowane w tradycyjnej formie, ale o kolorystyce żółty–błękitny–żółty pasek, acz stosuje się też wyróżniającą się sygnaturę w formie krzyżyka na poszerzonej podstawie, malowaną białą. Nie są to zresztą nowe trasy, ale wykorzystujące już istniejące przebiegi, przykładowo w Gorcach, na Chojnik (Pogórze Karkonoskie) czy na Ziemi Kłodzkiej. Do tradycyjnych form nawiązuje natomiast powstała niedawno Droga Krzyżowa przy ruchliwym szlaku turystycznym w masywie Rysianki i Lipowskiej. Jej stacje w postaci metalowych plakiet zostały umieszczone na dużych głazach ustawionych na poboczach.

Krajobraz gór polskich, choć raczej lokalnie, ale za to w sposób bardzo widoczny i agresywny, zaczął się ekspansywnie zmieniać. Zagęszczające się i silnie eksponowane symbole religijne świadczą o nowym etapie sakralizacji. U wielu turystów i miłośników samej przyrody, w tym przyrodniczych krajobrazów, pojawia się coraz więcej przeciwników tego procesu. Świadczą o tym mniej lub bardziej gorące dyskusje, wywoływane przez osoby usposobione negatywnie do takiego procederu, w tym deklarujące się jako praktykujący katolicy. Wiele z nich można znaleźć na stronach internetowych. Pogląd ich autorów na tę sprawę jest w pełni zgodny z głęboką myślą dziewiętnastowiecznego Anglika Williama Morrisa, który stwierdził, że „jeśli zaakceptowałeś maksymę, iż zewnętrzny widok kraju [krajobraz] należy do całego społeczeństwa, i że ktokolwiek świadomie uszkadza tę własność, jest społecznym wrogiem, to przypadek ten będzie na drodze do zwycięstwa”¹⁹. Za powyższym określeniem, formułującym w istocie pojęcie „własność ogółu”, kryje się jeszcze jeden aspekt sprawy, a mianowicie uzurpowanie sobie przez część katolickiego społeczeństwa prawa do zawłaszczania przestrzeni publicznej dla zademonstrowania swoich osobistych postaw religijnych. Nie daje do tego podstaw obowiązująca w Polsce Konstytucja, rozdzielająca **wszystkie** reli-

¹⁹ *Art and the Beauty of the Earth*, odczyt wygłoszony w 1881 r. w Burslem; pełna wersja opublikowana w 1898 r. przez Chiswick Press for Longmans & Co.

gie i ideologie od spraw publicznych i państwowych. Jest to o tyle istotne, że nie wszyscy polscy obywatele są katolikami. W dodatku obecna sytuacja społeczna jest inna niż choćby w XIX w. Na zakończenie można postawić interesujące pytanie badawcze, a mianowicie: czy przedstawiona tu sakralizacja będzie równie intensywnie nadal kontynuowana pod wpływem ożywienia wywołanego wyzwoleniem się Kościoła spod władzy państwowo-politycznej i pontyfikatu Jana Pawła II, czy też entuzjazm ten będzie wygasał? Odpowiedź na to stanie się jednak możliwa najwcześniej za kilkanaście lat. Wtedy też da się określić, czy obecny stan sakralizacji polskich gór uzyska status historycznego, czy też nadal rozwijającego się.

SUMMARY

Sacralization of space within Polish mountains

The sacralization means – within the framework of the present paper, a transmission of mystical-religious features on objects or on places. Polish mountains have been subjected to this treatment since prehistoric times, whereat the discussed process grew more intense with the moment of a Christianization. After 1945 political authorities not only stopped the sacralization, but were leading also the desacralization by purposeful seedinesses of religious objects or even their ruining. It can be accepted that the state of the sacralization has gathered historic features to the end of the 1970s. The liberation of the Church from the State authority and the pontificate of John Paul II. effected an ostentatious expansion of the new sacralization. It has appeared with numerous placing of crosses in exhibited places, making appropriating of the public space by members of Catholic Church. This wakes an obvious objection of many persons in the light of fundamental law written in the Constitution.

Część 2

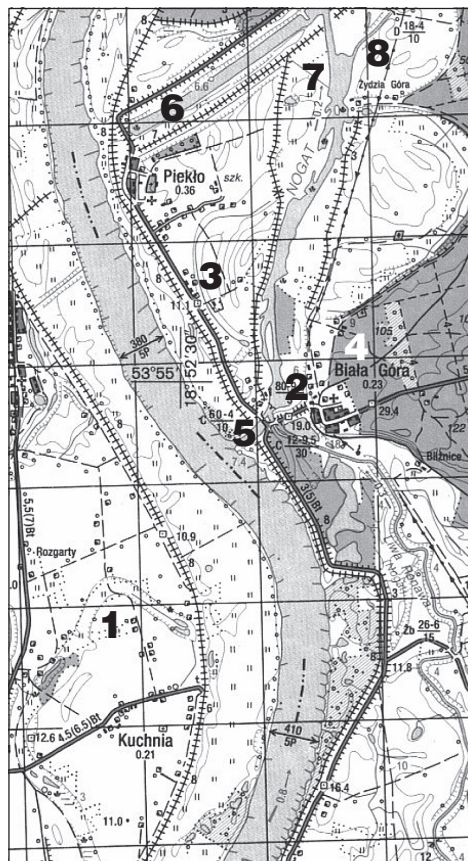
Geografia historyczna a technika, przemysł i gospodarka

Gospodarcze i polityczne znaczenie węzła wodnego w Białej Górze w świetle historycznych źródeł kartograficznych

1. Wstęp

Węzeł wodny w Białej Górze (ryc. 1) jest ciekawym przykładem wielowiekowej ingerencji człowieka w bieg rzek, a także skutków, jakie niosą one ze sobą. Wododział Wisły i Nogatu położony w północnej Polsce na samym wierzchołku wiślanej delty od stuleci ulegał antropogenicznym przemianom. Wskazać można na dwie zasadnicze przyczyny działalności człowieka w tym regionie. Pierwszą z nich było zapewnienie utrzymania żeglowności szlaku wodnego do konkurujących ze sobą hanzeatyckich miast Gdańska i Elbląga. Drugim powodem, przypuszczalnie o większym znaczeniu, było zabezpieczenie żyznych terenów Żuław Wiślanych przed katastrofalnymi wezbrzeniami. Nieskoordynowane prace regulacyjne na obszarze wododziału trwały niemal nieprzerwanie od XVI w. do początku XX w., kiedy to odcięto Nogat od Wisły służą komorową. Wtedy też rozwiązany został trwający od czterech stuleci spór o wody Wisły i Nogatu.

Celem niniejszego opracowania jest omówienie znaczenia gospodarczego i politycznego węzła wodnego w Białej Górze w oparciu o analizę materiałów kartograficznych. Przebieg prac na wierzchołku wiślanej delty, Cyplu Mątowskim, dokumentują plany i mapy, które zachowały się w stosunkowo dużej liczbie do czasów współczesnych. Dodatkowym, uzupełniającym źródłem informacji są zdjęcia lotnicze i satelitarne pozwalające wnioskować o przemianach zachodzących na omawianym obszarze.

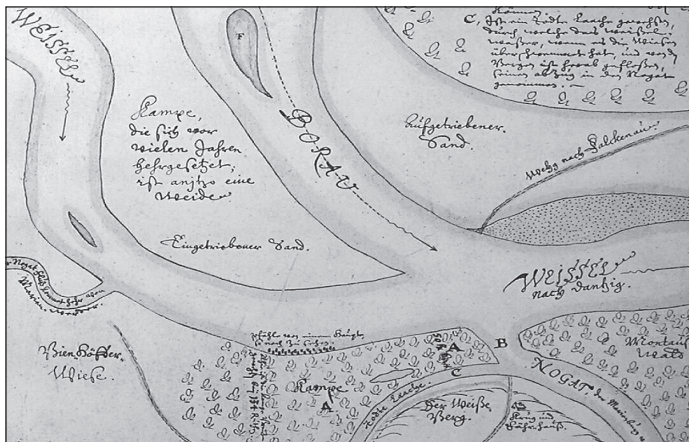


1. Brawa (Borou) – dawne ramię Wisły
2. Środek wejścia na Nogat
3. Cypel Mątowski (różne okresy)
4. Białe Góry
5. Śluza w Białej Górze
6. Kanał przelewowy
7. Most Jagow
8. Kanał Uśnicki

Ryc. 1. Węzeł wodny w Białej Górze –
stan obecny (wojskowa mapa topograficzna
N-34-074-b, 1989 r.)

2. Analiza historycznych źródeł kartograficznych

Pierwsze znane i zachowane dokumenty dotyczące procesów kształtujących wododział Wisły i Nogatu pochodzą z przełomu XIII i XIV w. Wtedy to nastąpiło trwałe połączenie się obu rzek, pociągające za sobą duże zmiany w podziale wód na korzyść Nogatu, który zaczął przyjmować więcej wód niż Wisła¹. Również z tego okresu pochodzą informacje o katastrofalnych wezbraniach niszczących żyzne tereny Żuław Elbląskich. W roku 1376 doszło do przewrania wałów Nogatu i zalania terenów leżących na wschód od rzeki. Jak podaje Makowski, od tego czasu każde większe wezbranie połączone z zatorom lodowym prowadziło do przewrania obwałowań i powodzi. Fakt ten świadczył o sukcesji Nogatu z samodzielnej rzeki w ujściowe ramię Wisły. Zaznaczyć należy, że w tym okresie Nogat, mało istotny ciek spływowy, nie był przygotowany na przyjęcie wysokich wód roztopowych Wisły². O trwałym połączeniu obu rzek świadczy plan nieznanego autora z roku 1553 (ryc. 2). Koryto ówczesnej Wisły poniżej Białej Góry dzieliło się na dwa główne ramiona, jedno z nich, położone bardziej na zachód nosiło nazwę Brawa (Borau). Przymuszczać w pewnych okresach mogło ono przejmować główny nurt rzeki. Pozostałością Brawy (ryc. 3 i 4) jest widoczne w terenie starorzecze nazywane także „wiśliskiem”.



Ryc. 2. Plan sytuacyjny miejsca podziału wód Wisły i Nogatu z 1553 r. (autor nieznan)

Pierwsze, odnalezione ślady działalności człowieka na omawianym obszarze pochodzą ze środkowej i starszej epoki kamienia, a także z wczesnej epoki żelaza³. Z czasów cesarstwa rzymskiego znaleziono bogate wykopaliska: groby ze szkieletami, pierścienie z brązu i inne⁴. Prawdopodobnie w XII w. na terenie Białej Góry wybudowany został gród drewniano-ziemny

¹ A. Majewski, *Rozwój hydrograficzny delty Wisły w okresie historycznym*, „Przegląd Geograficzny” 1969, nr 14 (22), z. 1, s. 37.

² J. Licht, *Die unteren Weichsel Niderungen Und Imre Eisgangsgefahren*, Danzig 1887.

³ F. Mamuska, *Sztum i ziemia sztumska*, „Informator Krajoznawczy”, Gdańsk 1985.

⁴ S. Szymborski, *Wisła, przewodnik dla turystów wodnych*, Warszawa 1963.



Ryc. 3. Brawa i Kępa Kuchenna w 1803 r.
(Niederungskarte 1803)



Ryc. 4. Brawa i Kępa Kuchenna współcześnie
(Google Earth)

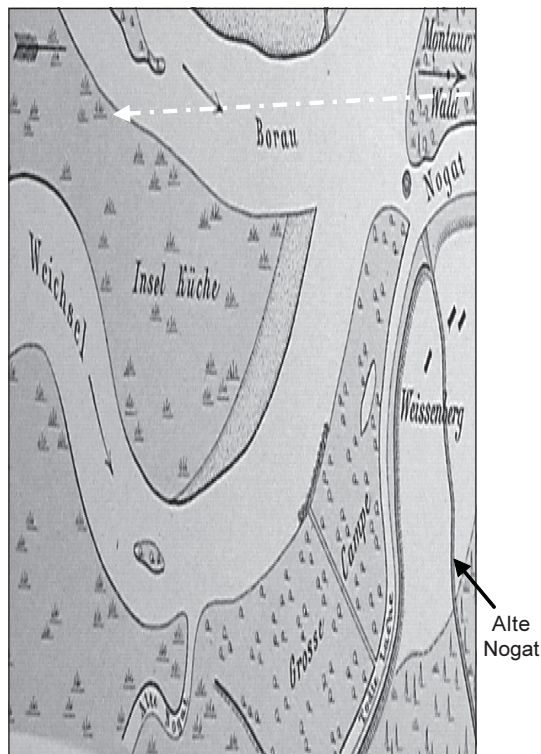
Zantyr⁵. Miał on wraz z innymi warowniami strzec tej części Pomezanii. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich podaje, że był to zamek (czyli budowla murowana!) zbudowany przez Świętopelka w 1143 r. Na terenie warowni musiał istnieć klasztor, gdyż jej dzieje wiążą się z działalnością misyjną biskupa Chrystiana. W latach 1236–1241 gród znajdował się we władaniu zakonu krzyżackiego. Po odbiciu i odbudowaniu przez księcia gdańskiego Świętopelka stał się na osiem lat portem wojennym, z którego nękano zakon. Skutkiem polityki Sambora w połowie XIII w. trafił ponownie we władanie Krzyżaków, stając się pierwszą stolicą Państwa Krzyżackiego na terenie Prus. Jednakże na skutek najazdów Słowian i Litwinów gród uległ na tyle poważnym zniszczeniom, że podjęto decyzję o jego likwidacji i przeniesieniu stolicy do Malborka (*Marienburg*). Istnieje przypuszczenie, że do budowy nowego zamku wykorzystano cegły pochodzące z rozbiórkki starych zabudowań grodu⁶.

Odkrycia archeologiczne i wyniki badań materiałów archiwalnych z okresu wczesnego średniowiecza informują o gospodarczo-politycznym znaczeniu opisywanego obszaru. Można założyć, że w omówionym horyzoncie czasowym okolice miejsca podziału wód Wisły i Nogatu stanowiły interesujący punkt osadniczy, a także ośrodek o dużym znaczeniu strategicznym. Warowania położona na cyplu rozdzielającym obie rzeki lub na jednej z rzecznych wysp stanowiła wyborny punkt kontrolny statków płynących do Gdańska i Elbląga. Ostatecznym argumentem potwierdzającym znaczenie wododziału jest fakt, że w jego najbliższej okolicy umiejscowiono pierwszą stolicę Państwa Krzyżackiego – Malbork.

⁵ W literaturze spotkać można następujące nazwy grodu: Sanctir, Santhir, Santok, Santirium, Czantyr, Czanterz.

⁶ Z. Murszewski, *Tam gdzie się Wisła rozdziela*, „Poznaj swój kraj” 1989, nr 6.

W okresie niskich i średnich stanów wody Wisła na swoim gdańskim odcinku stawała się płytką i szeroko rozlana, co powodowało znaczne utrudnienia w ruchu statków. Jak podaje Bindemann, przypuszczalnie w roku 1506 gdańszczanie dokonali przekopu Wielkiej Kępy (*Grosse Campe*) kierując wody „Alte Nogat” do Wisły (ryc. 5 i 6). Skutkiem tej inwestycji było zwiększenie przepływu wód w Wiśle przy równoczesnym odcięciu północnego biegu Nogatu od zasilania. Miało to bardzo negatywny wpływ na żeglugę malborską i elbląską. Zapiaszczenie Nogatu zasilanego wyłącznie spływem lokalnych wód spowodowało spadek znaczenia rzeki jako szlaku komunikacyjnego Żuław Elbląskich. Odcięty odcinek Nogatu nazwany został „Todte Lache” co można tłumaczyć jako „Martwa Łacha”.



Ryc. 5. Fragment planu sytuacyjnego Mątowskiego Węzła Hydrograficznego z 1554 r. (Behrend vide Bindeman 1903)

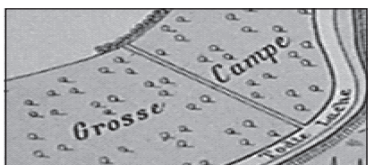


Ryc. 6. Zdjęcie satelitarne z 2006 r. Strzałką oznaczono wejście na Nogat z 1554 r. (Google Earth)

Na Wielkiej Kępie (*Grosse Campe*) widocznej na ryc. 5 zauważalny jest ułożony niemalże prostopadłe do koryta Martwej Łachy kanał. Był on odpowiedzią elblążan i malborczan na działania Gdańska. Plan zaakceptowany przez króla Zygmunta Augusta zakładał wykonanie przekopu, przez który Nogat byłby całorocznie zasilany wodami Wisły. Inwestycję zrealizowano około roku 1554⁷. Było to pierwsze oficjalne, bo zatwierdzone przez króla, wykonane

⁷ T. Głuszko, *Zawracanie Wisły*, „30 dni Gdańsk, Gdynia, Sopot, Pomorze” 2000, nr 7/8 (21/22).

ludzką ręką połączenie obu rzek⁸. Niestety wykopanie kanału przez Wielką Kępę nie przyniosło zamierzonych rezultatów. Nogat co prawda na powrót stał się żeglowną rzeką, ale nastąpiło nieoczekiwane rozwarście się ujścia Wisły do Martwej Łachy. Spływ wód Wisły z roku na rok stawał się coraz silniejszy, powodując wręcz „zasysanie” statków płynących do Gdańska na Nogat. Na ówczesnych planach i mapach podpisany został niepochlebnie nazwą „Meideloch”, oznaczającą dosłownie „babską dziurę”. Wisła w odcinku gdańskim uległa zapiaszczeniu, co było równoznaczne z utrudnieniem żeglugi, a tereny położone nad Nogatem narażone były na częste powodzie. Rozwój przekopu ilustruje ryc. 7.



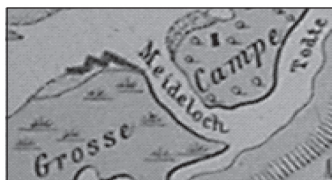
Rok 1554

Wykonanie przekopu Wielkiej Kępy (*Grosse Campe*) do koryta Martwej Łachy (*Totte Lache*).



Rok 1558

Szerokość przekopu znacznie się zwiększa, następuje efekt „zassania” statków płynących do Gdańska na Nogat.



Rok 1597

Próby prac regulujących dążących do ograniczenia przepływu. Budowle kierujące niszczone były przez pochody lodów.



Rok 1612

Rozmycie Wielkiej Kępy i niekorzystne poszerzenie wejścia na Nogat.



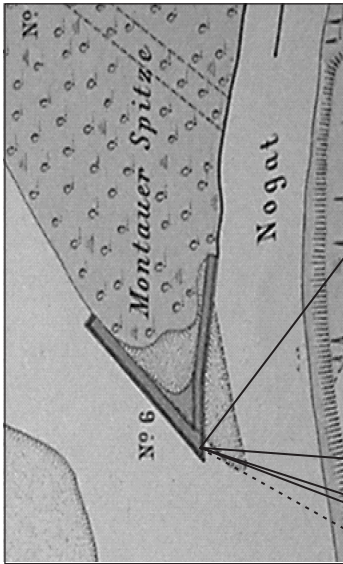
Rok 1638

Wielka Kępa i kanał przestaje istnieć.

Ryc. 7. Zmiany zachodzące w przekopie Maideloch w XVI i XVII w. (opracowanie własne na podstawie H. B i n d e m a n n, *Die Abzweigung der Nogat von der Weichsel*, Danzing 1903)

⁸ M. Pelczar, *Dzieje zmian koryta Wisły i Nogatu pod Białą Górą w XV–XIV wieku*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1996, nr 8, z. 15.

Niekorzystne zmiany hydrograficzne w węźle wodnym powstałe na skutek wykopania kanału były na tyle znaczące, że po powodzi w 1611 r.⁹ poproszony o pomoc król Zygmunt III powołał specjalną komisję, której celem było wypracowanie kompromisu pomiędzy zwaśnionymi miastami¹⁰. Wydany około 1613 r. dekret unormował na trzy stulecia stosunki wodne Małowskiego Cypla; Wody Brawy i $\frac{2}{3}$ wód prawego ramienia Wisły miały trafiać do Wisły Podzielnej (Gdańskiej), a $\frac{1}{3}$ do Nogatu¹¹. Oparte na królewskim dekreście prace regulacyjne przeniosły się w dół rzeki na szczyt cypla rozdzielającego wody obu rzek (ryc. 8 i 9). Na szczycie szpicy Małowskiej wbito w dno trzy rzędy pali drewnianych w kształcie równoramiennego trójkąta zwieńczonego tzw. „palem królewskim”, który niczym król miał sprawiedliwie rozdzielać wody Wisły¹².



Ryc. 8. Prace regulacyjne na Cyplu Małowskim w 1612 r. (Krüger vide Bindeman 1903)



Ryc. 9. Zmiany w położeniu Cypla Małowskiego od 1554 r. (<http://www.geoportal.gov.pl>)

⁹ Podczas katastrofalnego wezbrania w roku 1611 zniszczeniu uległa część murów malborskiego zamku (patrz J. Makowski, *Małowski Cypel i jego przez wieki kształtowanie*, materiały II sympozjum pt. „Zabytki hydrotechniki w Polsce”, Gdańsk 1997).

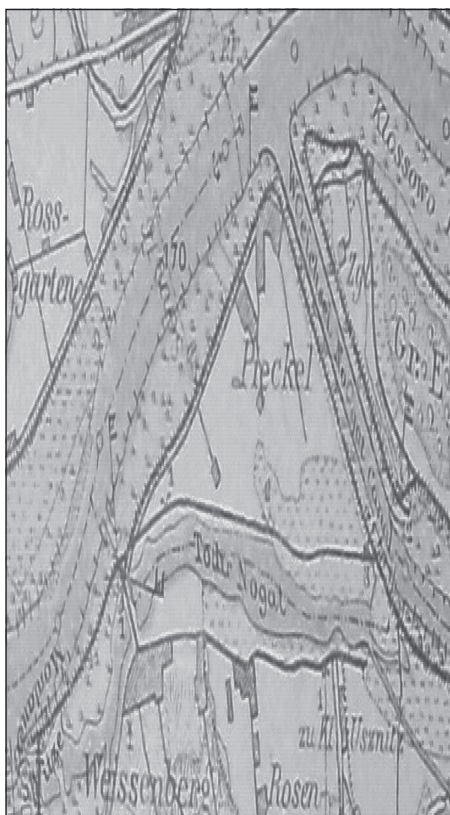
¹⁰ T. Głuszek, *op. cit.*

¹¹ J. Makowski, *Wały przeciwpowodziowe Dolnej Wisły, historyczne kształtowanie, obecny stan i zachowanie w czasie znacznych wezbrań*, Gdańsk 1993.

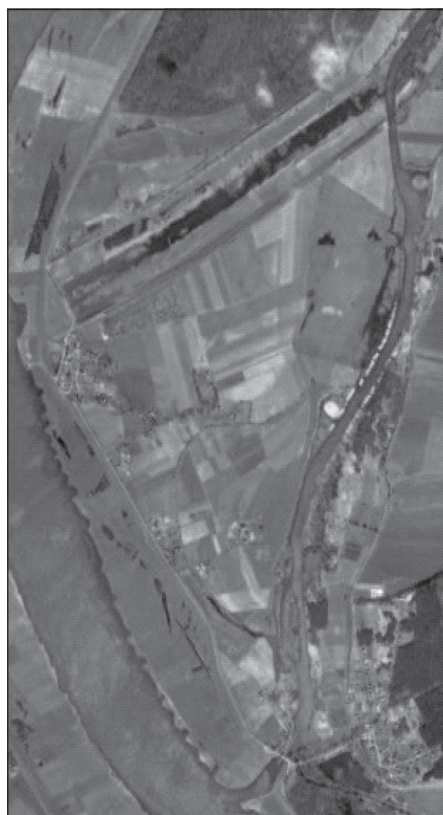
¹² J. Makowski, *Małowski Cypel...*

Konstrukcja nie zrealizowała pokładanych w niej nadziei sprawiedliwego podziału. Wisła ponownie stała się żeglowna, ale Nogat uległ zapiaszczeniu. Jak podaje Makowski, pod koniec XVII w. wszystkie budowle regulacyjne i kierujące zostały zniszczone. Pelczar podaje odmienną wersję historii umocnień na cyplu, wedle której w roku 1627 całość umocnień została zniszczona na skutek wojen szwedzkich.

Niekorzystny podział wód Wisły utrzymywał się do połowy XIX w. Wysokie wody w połączeniu z pochodem lodów stale kierowały się do mającego większy spływ Nogatu. Było to bezpośrednią przyczyną wielkich powodzi na terenie Żuław Wiślanych, a także ciągłych problemów z utrzymaniem żeglowności obu rzek. W roku 1853 odcięto Nogat od Wisły, a 2,5 km w dół rzeki wykonano kanał przelewowy (ryc. 10 i 11), który miał zapewnić spływ wód do Nogatu przy każdym stanie Wisły¹³. Po raz kolejny podjęto nieskuteczną próbę okiełznania rzeki. Konstrukcja nie spełniła swojego zadania. W roku 1888 wielka powódź spowodowała zalanie całego obszaru Żuław Elbląskich¹⁴.



Ryc. 10. Sytuacja na Cyplu Mątowskim
w 1899 r.
(Memel, Pregel und Weichselstrom 1899)



Ryc. 11. Sytuacja na Cyplu Mątowskim
w 2006 r.
(Google Earth)

¹³ M. Wojtkiewicz, *Wisła Pomorska*, Warszawa 1926.

¹⁴ J. Makowski, *Mątowski Cypel...*

Na planie z 1899 r. kanał przelewowy stanowił główne połączenie obu rzek. Koryto Nogatu o południkowym przebiegu, oznaczone na planie jako „Todte Nogat” (Martwy Nogat), było odcięte od Wisły. Jedynym połączeniem z Nogatem był Kanał Uśnicki (obecnie zarośnięty). Kanał przelewowy ulega silnej eutrofizacji i wypłycaaniu.

Bezpośrednim skutkiem wielkiej powodzi w 1888 r. było podjęcie przez władze pruskie decyzji o odcięciu służą komorową i skanalizowaniu Nogatu (ryc. 12 i 13). Prace rozpoczęto w lipcu 1914 r. i zakończono we wrześniu 1917 r., kiedy to oddano do żeglugi w pełni skanalizowany Nogat¹⁵.



Ryc. 12. Węzeł wodny w Białej Górze
w 1929 r.
(mapa WIG P33 S28 Sztum 1931)



Ryc. 13. Węzeł wodny w Białej Górze
współcześnie
(<http://www.geoportal.gov.pl>)

¹⁵ J. Makowski, *Mątwowski Cypel...*

Po pierwszej wojnie światowej zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego¹⁶ węzeł wodny w Białej Górze stał się punktem granicznym. Spotykały się tu trzy granice: Polski, Wolnego Miasta Gdańska i Niemiec (Prus Wschodnich) (ryc. 14 i 15).



Ryc. 14. Kamień graniczny w Białej Górze
(<http://www.forum.dawnygdansk.pl>)

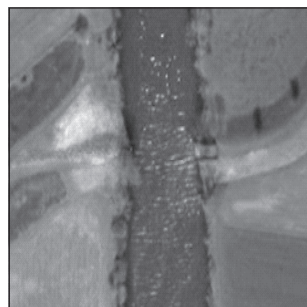


Ryc. 15. Miejsce zbiegu trzech granic
(Messtischblätter 1:25000, Wernersdorf)

Most Jagow (ryc. 16, 17 i 18) stał się mostem granicznym pomiędzy Wolnym Miastem Gdańskiem a Prusami Wschodnimi, podobnie jak most na śluźie w Białej Górze. Most Jagow nie przetrwał wojny i nie wiadomo dokładnie kiedy ani w jaki sposób został zniszczony. Prawdopodobnie w trakcie działań wojennych został uszkodzony i w następnych latach zdemontowany. Do dziś zachował się tylko prawy (wschodni) przyczółek (ryc. 17).



Ryc. 16. Most Jagow na mapie z 1933 r.
(Kreis Marienburg Und Stuhm 1936)



Ryc. 17. Nasypy prowadzące do mostu (Google Earth)

¹⁶ Dział XI, artykuł 100.



Ryc. 18. Wschodni przyczółek mostu
(fotografia ze zbiorów własnych autora)

3. Zakończenie

Omawiany obszar wielokrotnie ulegał antropogenicznym przemianom. Można wnioskować, że były one podyktowane nie tylko jego newralgicznym znaczeniem jako punktu rozdzielającego szlaki żeglugowe Żuław Wiślanych. Unormowanie przepływu wód Wisły i Nogatu zwiększało także bezpieczeństwo przeciwpowodziowe tych żyznych terenów. Nieskoordynowane prace regulacyjne prowadzone przez mieszkańców Gdańska, Malborka i Elbląga skutkowały sytuacją, w której tylko jedna z rzek prowadziła wystarczającą do nawigacji ilość wody, a druga ulegała zapiaszczaniu. Problem rozwiązany został dopiero na początku XX w., kiedy to na stałe odcięto Nogat od Wisły i zakończono ludzką ingerencję w bieg rzek. Okolice Białej Góry miały też znaczenie polityczne. Cypel Małowski, wierzchołek Żuław Wiślanych i delty Wisły, stanowi naturalną granicę tak chętnie wykorzystywaną przy ustalaniu granic politycznych.

SUMMARY

The economic and political importance of water junction in Biała Góra in the light of historical maps

Water junction in Biała Góra is an interesting example of long human interference in the course of rivers, as well as the effects which they bring. Nogat and the Vistula junction located in northern Poland at the very top of Vistula delta for centuries were subjected to anthropogenic change. There can be identified the two main possible causes of human interference in this region. The first was to ensure the maintenance of navigability to competing with each other hanseatic cities of Gdańsk and Elbląg. The second reason was to secure fertile land of Żuławy Wiślane before floods. Uncoordinated work in the water junction area lasted almost continuously since the sixteenth century to the beginning of the twentieth century when Nogat was cut by the lock from Vistula. The dispute over division of water of Vistula and Nogat which lasted for four centuries was resolved.

Course of work is documented in plans and maps which are preserved in a relatively large number to the present day. The study of maps allows to analyze the historical significance of a junction from an economic and political point of view. Traces of anthropogenic changes are perfectly visible on the recently published maps and in particular on the aerial and satellite images. Compilation of historical and contemporary sources offers the opportunity to understand the course of work and changes that occur on the Małowski headland allowing concluding its economic and political meaning.

Wybrane zagadnienia z problematyki rozmieszczenia przemysłu w Galicji

1. Wstęp

Galicja jako jedna z najuboższych prowincji Austro-Węgier nigdy nie stała się obszarem intensywnego rozwoju przemysłu. Pomimo znacznego potencjału dla działalności przemysłowej, wynikającego przede wszystkim z zasobności w surowce naturalne i siłę roboczą, szereg zewnętrznych i wewnętrznych czynników hamował jej rozwój. Dość, by wymienić tu tylko zbyt silną konkurencję zakładów czeskich i austriackich, niskie możliwości kapitałowe lokalnych przedsiębiorców i zmienną politykę gospodarczą państwa.

Jednakże z upływem czasu dało się zaobserwować, szczególnie po roku 1900, pewne ożywienie działalności przemysłowej w Galicji¹. W związku z tym u progu I wojny światowej mogliśmy mówić o kraju posiadającym zróżnicowaną strukturę gałęziową przemysłu i kilka znaczących ośrodków i okręgów przemysłowych. Powstały również liczne zakłady, których wyroby znane były także poza Galicją i których tradycje rozwijały się w późniejszych latach.

W opracowaniu autor pragnie przyrzeć się wybranym zagadnieniom problematyki przemysłowej właśnie z tego końcowego okresu istnienia Galicji, jako kraju koronnego monarchii austro-węgierskiej (około 1912 r.). Jest to perspektywa, z której analizować możemy nie tylko ostateczny efekt industrializacji tych ziem w okresie panowania austriackiego, to także moment, kiedy zakończyło się kształtowanie sieci kolejowej Galicji, a formy instytucjonalnej pomocy dla rozwoju przemysłu osiągnęły fazę największego rozwoju.

2. O *Skorowidzu przemysłowo-handlowym Królestwa Galicyi*

Kilka słów autor pragnie poświęcić podstawowemu dla niniejszego opracowania źródłu. *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi* (1912)² jest niewątpliwie jednym z najcenniejszych źródeł historycznych dla badań gospodarki tego austriackiego kraju koronnego w początkach XX w. Pierwsze jego wydanie miało miejsce we Lwowie w roku 1906. Autor niniejszego opracowania opierał się na drugim (i ostatnim) wydaniu z 1912 r. Wydawcą *Skorowidza...* była Liga Pomocy Przemysłowej, a redaktorem Józef Olszewski – dyrektor tej organizacji. Wydawnictwo z 1912 r. miało charakter informatora i księgi adresowej przemysłu i handlu i było przeznaczone na rok 1913. W części informacyjnej zawierało m.in. dane o instytucjach (państwowych i samorządowych) odpowiedzialnych za sprawy przemysłu i handlu, związkach zawodowych (przymusowych i dobrowolnych) i szkolnictwie przemysłowym w kraju. Szczególnie cenne i interesujące są informacje o różnych formach pomocy dla prze-

¹ F. Bujak, *Galicja, t. II Leśnictwo. Górnictwo. Przemysł*, Lwów 1910, s. 232 i dalej.

² *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi*, red. J. Olszewski, Lwów 1912.

mysłowców i rzemieślników oferowanych przez rady powiatowe i samorządy poszczególnych miast Galicji.

Część adresowa, w dziale poświęconym przemysłowi „w ściślejszym znaczeniu” (prócz tego wydzielono „przemysł rolniczy” i „przemysł domowy”) zawiera uporządkowany według gałęzi produkcyjnych spis zakładów przemysłowych Galicji. Dla każdego zakładu podano lokalizację (miejscowość; w przypadku małych wsi podano parafię, w której się znajduje) oraz nazwisko właściciela. Daje to możliwość pełnego przeglądu rozmieszczenia zakładów przemysłowych w kraju według stanu na 1912 r. Niestety, takie dane jak dokładny adres, oferowany asortyment, wyposażenie w maszyny i instalacje, liczba zatrudnionych robotników i inne informacje handlowe dotyczą tylko wybranych zakładów (z reguły tych o większym znaczeniu). Mimo to dla geografów i historyków przemysłu *Skorowidz przemysłowo-handlowy...* w swojej wszechstronności i względnej kompletności jest źródłem nieocenionym.

3. Rozmieszczenie zakładów wybranych gałęzi przemysłu w Galicji w 1912 r.

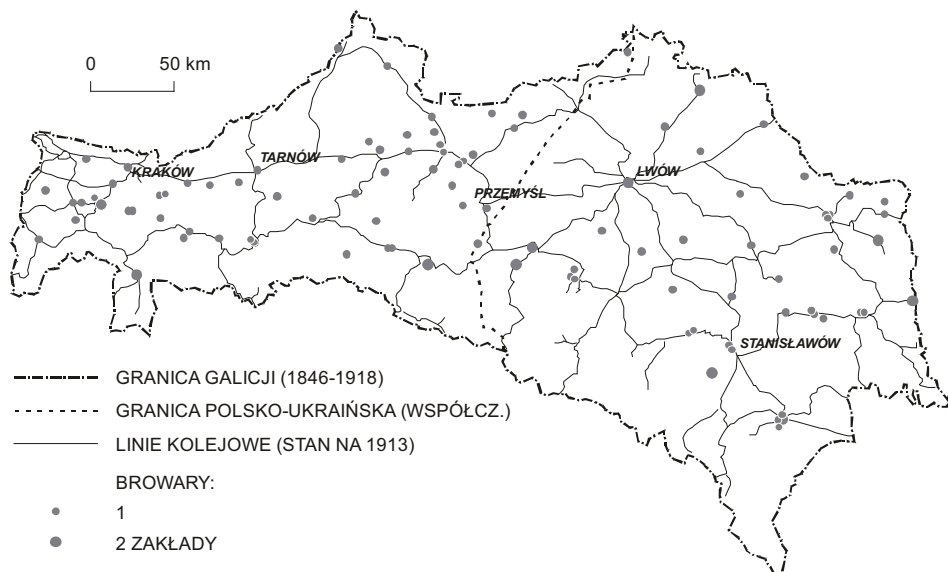
Podstawowym celem autora było zanalizowanie rozmieszczenia zakładów produkcyjnych wybranych gałęzi przemysłu. Scharakteryzowano następujące gałęzie przemysłu i zakłady (klasyfikacja i nazewnictwo zgodnie ze *Skorowidzem przemysłowo-handlowym...*): spożywczy (browary), garbarski i skórzany (garbarnie), kamieniarski (wapienniki, fabryki wapna i cementu), włókienniczy (przedzalnianiczy i tkalnie), metalowy (odlewnie żelaza i metali) oraz maszynowy (fabryki maszyn).

W 1912 r. istniało w Galicji 112 browarów. W większości były to zakłady niewielkie (przeciętny galicyjski browar produkował w 1912 r. około 18 000 hektolitrowi piwa³, podczas gdy największy – Okocim – 360 000). Jako że większą część masy produktu w browarnictwie stanowi opakowanie, a surowce można było w Galicji uznać za powszechnie występujące (kraj ten był jednym z ważniejszych w monarchii obszarów produkcji chmielu), rozmieszczenie browarów uwarunkowane było prawie wyłącznie dostępnością konsumentów. Cała Galicja (z wyjątkiem wyższych partii Karpat) była krajem gęsto zaludnionym, dlatego w prawie każdym powiecie funkcjonował przynajmniej jeden browar. W związku z tym nie można wskazać znacznych regionalnych różnic w rozmieszczeniu tych zakładów w Galicji (ryc. 1).

Również przemysł garbarski (198 zakładów) rozmieszczony był w Galicji równomiernie (z wyjątkiem Tarnopolszczyzny), co wynika z powszechności przerabianych w nim surowców i powszechnego popytu na jego produkty (ryc. 2). Największym (pod względem liczby zlokalizowanych zakładów) ośrodkiem garbarstwa było położone w powiecie dolińskim miasto Bolechów. Większość zlokalizowanych tam garbarni prawdopodobnie miała jednak (podobnie jak w całej Galicji) na poły rzemieślniczy charakter.

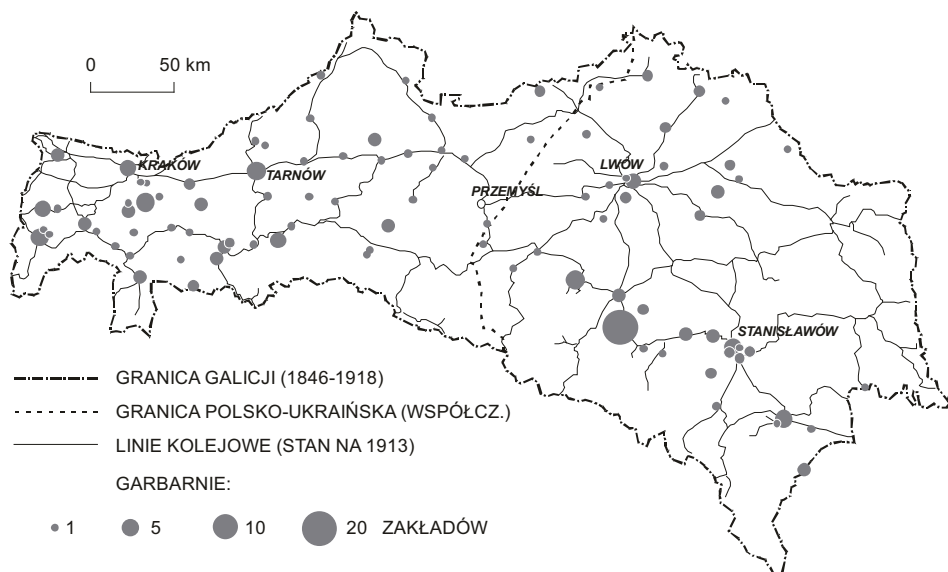
Rozmieszczenie zakładów przemysłu włókienniczego jest odzwierciedleniem dawniejszych tradycji tkackich. Poza okręgiem białskim, głównie na bazie dawnego „przemysłu domowego” rozwinęło się włókiennictwo w powiatach rzeszowskim i krośnieńskim. Ten drugi jest dobrym przykładem tworzenia dla przemysłu zaplecza w postaci szkolnictwa o odpowiednim profilu – od 1887 r. działała w Krośnie Krajowa Szkoła Tkacka. Ostatnim obszarem koncentracji zakładów

³ A. S p y r a, *Browarnictwo Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1994, s. 32.



Ryc. 1. Rozmieszczenie browarów w Galicji w 1912 r.

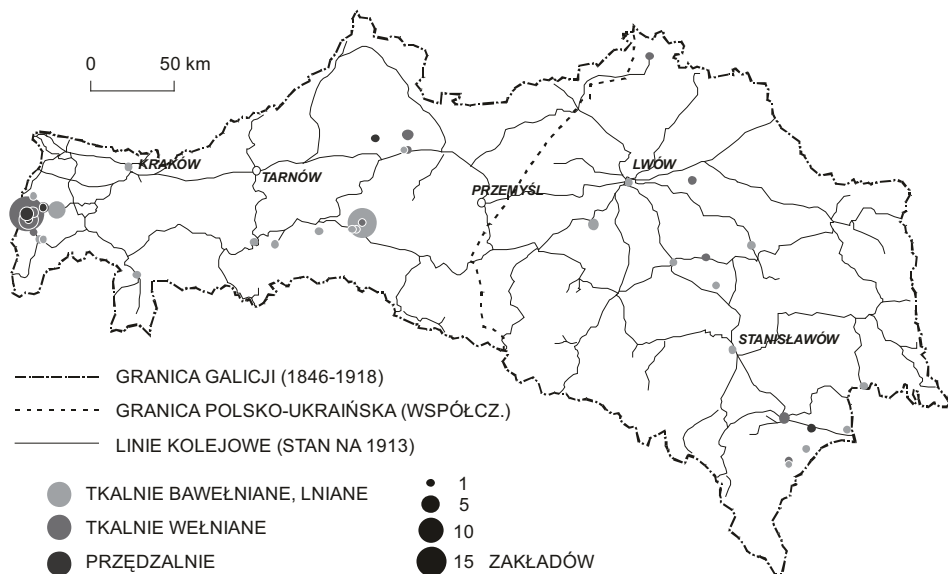
Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*



Ryc. 2. Rozmieszczenie garbarni w Galicji w 1912 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

włókienniczych Galicji był rejon Kołomyi, czyli tereny historycznego Pokucia (ryc. 3). Warto zauważyć, że była to część Galicji charakteryzująca się najwyższym pogłowiem owiec, związanym z tradycjami pasterskimi Huculów⁴.



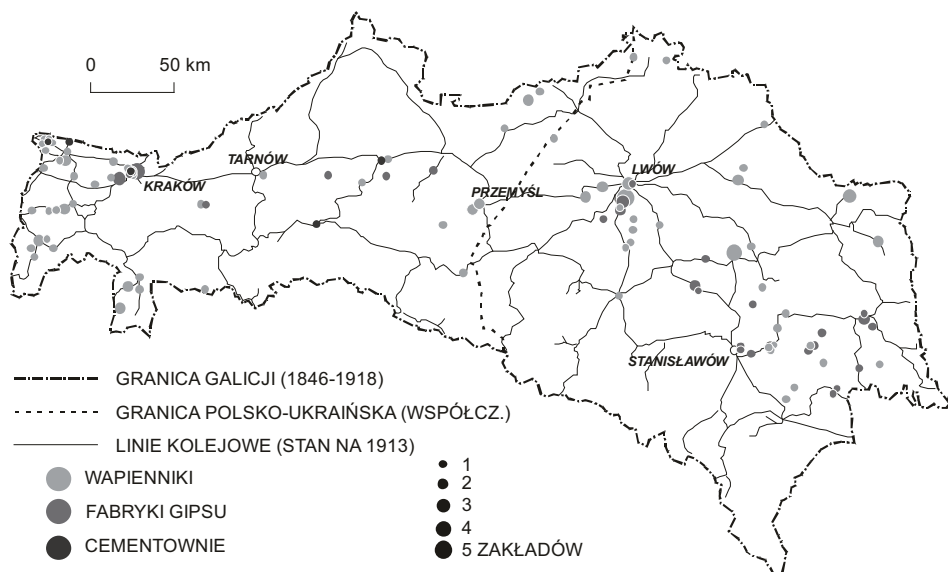
Ryc. 3. Rozmieszczenie zakładów przemysłu włókienniczego w Galicji w 1912 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

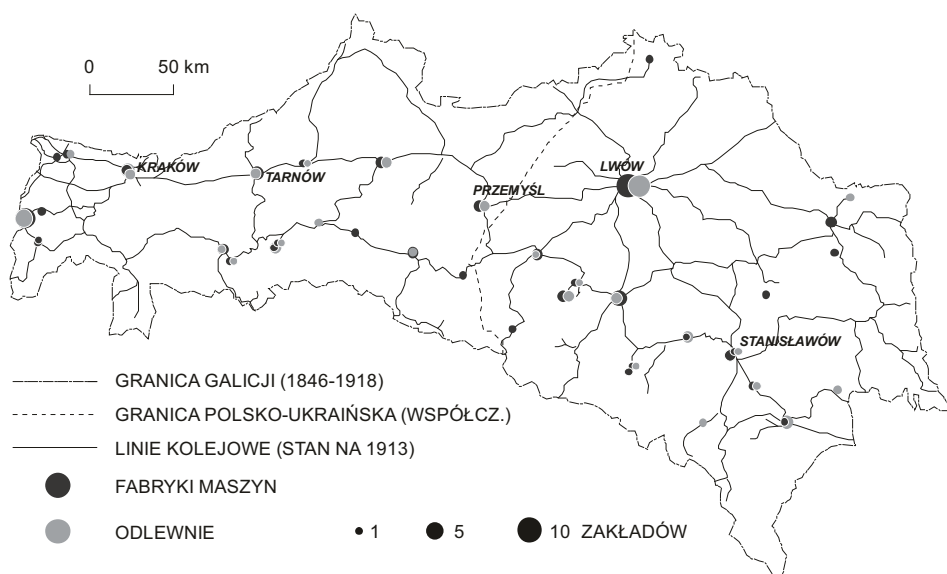
Przemysł materiałów budowlanych, zwany dawniej kamieniarskim (mimo że obejmował nie tylko zakłady wydobywania i obróbki kamienia, ale także m.in. cegielnie) był w Galicji reprezentowany przez ogromną liczbę zakładów. Wśród nich znajdowały się wapienniki, fabryki gipsu oraz cementownie. Najliczniejszą grupę stanowiły typowe dla tamtej epoki niewielkie wapienniki, prywatne lub komunalne (100 zakładów). Przemysł mineralny jest jedynym spośród tu omawianych, którego lokalizacja zależy od dostępności surowców naturalnych. Jednakże w Galicji znajdował on możliwości rozwoju na terenie prawie całego kraju (ryc. 4). Dlatego zwraca uwagę szczególna koncentracja w rejonie głównych ośrodków miejskich, w szczególności Krakowa i Lwowa, odznaczających się największym ruchem budowlanym. Dodać można, że cementownie znajdowały się wyłącznie w Galicji Zachodniej

Przemysł metalowy (odlewnie żelaza i metali) i maszynowy (fabryki maszyn) wykazują wspólne tendencje lokalizacyjne (ryc. 5). Po części związane jest to z integracją odlewnictwa z produkcją maszyn jako jednym z poprzedzających ją procesów technologicznych, po części z lokalnymi potrzebami kolejnictwa, które sprzyjały lokalizacji tego rodzaju zakładów w głównych węzłach kolejowych (warsztaty kolejowe). Odlewnie i fabryki maszyn lokalizowane były przede wszystkim w największych ośrodkach miejskich: około 50% z nich znajdowało się w miastach liczących powyżej 20 000 mieszkańców (u progu pierwszej wojny światowej było takich w Galicji 14).

⁴ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski i W. Walewski, Warszawa 1880–1902, t. VIII, s. 550, hasło *Pokucie*.



Ryc. 4. Rozmieszczenie wapienników, fabryk gipsu i cementu w Galicji w 1912 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

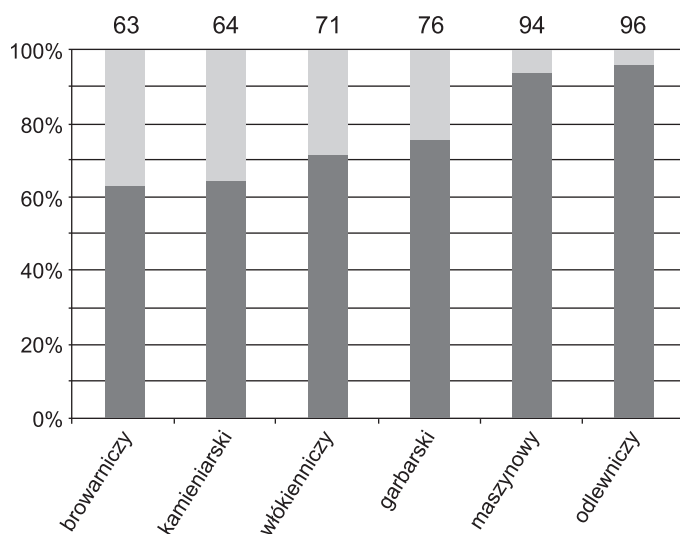
Ryc. 5. Rozmieszczenie fabryk maszyn i odlewni w Galicji w 1912 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

Bardzo ciekawym zagadnieniem jest pytanie o przetrwanie na danym terenie pewnych tradycji przemysłowych, a nawet konkretnych zakładów. Jeśli chodzi o wyżej omówione gałęzie przemysłu, to w większości przypadków ich specyfika uległa całkowitej zmianie: z reguły polegało to na koncentracji produkcji w większych zakładach⁵, dlatego niewiele z lokalnych, galicyjskich zakładów przetrwało choćby w zbliżonej formie. Do godnych uwagi przykładów funkcjonujących do dziś zakładów (z terenu dziś polskiej części Galicji) należą browary w Brzesku (Okocimiu) i Żywcu. Z tradycji dawnego Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Budowy Wagonów i Maszyn wywodzi się dzisiejsza fabryka autobusów w Sanoku, a z Pierwszej Galicyjskiej Tkalni Mechanicznej dla Wyrobów Bawełnianych Braci Czeczowiczka w Andrychowie jedna z ostatnich funkcjonujących w Polsce tkalni przemysłowych.

4. Wybrane czynniki lokalizacji przemysłu w Galicji

Dostępność transportu kolejowego była przed I wojną światową jednym z podstawowych czynników lokalizacji przemysłu. Nie mniejszą rolę odegrała ona w kształtowaniu gospodarczego oblicza austriackiej Galicji⁶. W przypadku analizowanych sześciu grup zakładów w każdej z nich przynajmniej około $\frac{2}{3}$ z nich zlokalizowanych było w miejscowościach posiadających połączenie kolejowe (ryc. 6). Było tak nawet w browarnictwie (63%) i garbarstwie (76%), a więc tych najpowszechniej występujących branżach. W przypadku gałęzi przemysłu



Ryc. 6. Udział zakładów położonych w miejscowościach posiadających stację lub przystanek kolejowy w ogólnej liczbie zakładów wybranych gałęzi przemysłu w Galicji w 1912 r.

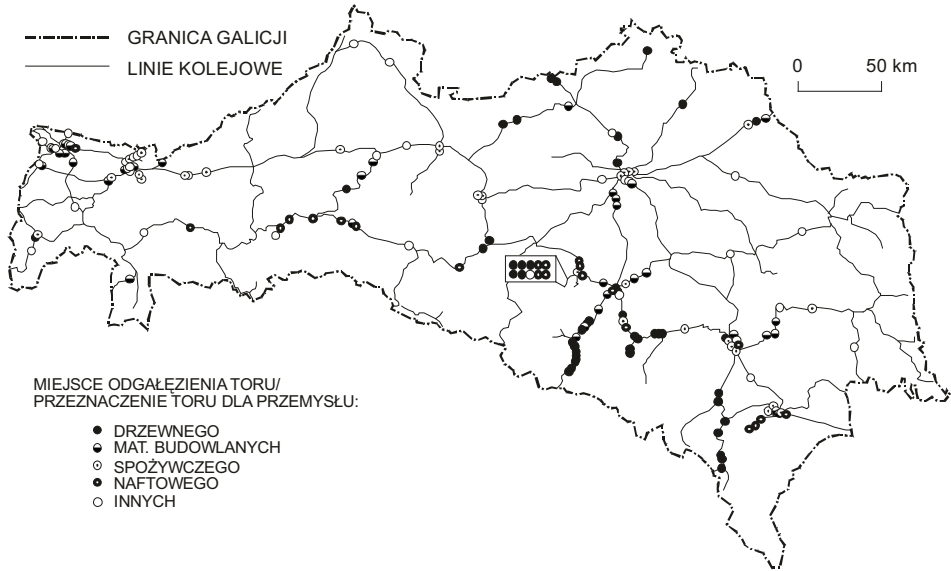
Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

⁵ S. Misztal, *Industrializacja ziem polskich w okresie kapitalizmu* [w:] *Geografia przemysłu Polski*, red. S. Leszczycki i T. Lijewski, Warszawa 1972, s. 118–173.

⁶ S. Szuro, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Koleje żelazne w Galicji w latach 1847–1914*, Kraków 1997.

bardziej zaawansowanych technologicznie i rzadziej reprezentowanych na terenie Galicji dostępność do kolei była czynnikiem decydującym: 94% fabryk maszyn i 96% odlewni mieściło się w bliskości stacji kolejowych⁷.

Szczególną formą wykorzystania kolei przez przemysł była budowa torów dowozowych, czyli zakładowych bocznic. W 1912 r. istniało ich w Galicji 173 (ryc. 7).



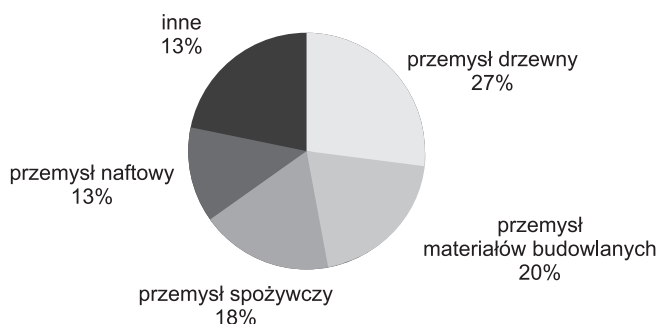
Ryc. 7. Tory dowozowe w Galicji w 1912 r. z uwzględnieniem ich przeznaczenia

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

Funkcjonowały one na większości linii kolejowych kraju, a najwięcej było ich na terenie głównych miast i w ich otoczeniu (Lwów, Kraków, Stanisławów, Stryj) oraz w uprzemysłowionym powiecie chrzanowskim. Pod względem liczby bocznic wyróżniają się również karpackie odcinki linii kolejowych w kierunku Węgier (Stryj–Ławoczne, Stanisławów–Woronienka), gdzie zlokalizowane były liczne składy drewna oraz krótkie linie kolejowe w rejonie Drohobycza (Drohobycz–Borysław) oraz Kołomyi (Kołomyja–Słoboda), gdzie istniały rafinerie i składy ropy naftowej.

W strukturze wykorzystania bocznic kolejowych według gałęzi przemysłu (ryc. 8) dominuje przemysł drzewny (tartaki, składy drewna, fabryki wyrobów drzewnych) i przemysł materiałów budowlanych, do których zaliczyć należy, prócz wspomnianych wapienników, cegielnie i fabryki dachówek, których w Galicji było przeszło 700. W dalszej kolejności korzystał z bocznic przemysł spożywczy i naftowy oraz szereg innych zakładów i instytucji (zakłady komunalne, magazyny wojskowe itp.).

⁷ Dostęp miejscowości do kolei na podstawie: *Eisenbahnkarte von Österreich-Ungarn*, Wiedeń 1911.



Ryc. 8. Struktura wykorzystania torów dowozowych przez zakłady danych gałęzi przemysłu w Galicji w 1912 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

O ile obecność transportu kolejowego uważana jest za historyczny, „tradycyjny” czynnik lokalizacji przemysłu, to otwartość władz lokalnych na przedsiębiorców (często wyrażana dziś hasłem-sloganem „gminy przyjaznej inwestorom”) wydaje się mieć wymiar czysto współczesny. Tymczasem już przed I wojną światową samorządy miejskie potrafiły zabiegać o lokalizację na swoim terenie nowych zakładów i rozwój przemysłu. Form pomocy dla przemysłu i zachęt dla przedsiębiorców można wskazać wiele. Znajdziemy tu przykłady działań bezpośrednich, polegających np. na oferowaniu gruntu pod budowę fabryk czy materiałów budowlanych za darmo lub po obniżonych cenach, a nawet przyznawaniu budującym się fabrykom dodatkowych funduszy z miejskiej kasy. Pośrednio na rozwój przedsiębiorczości wpływało dotowanie szkół o profilu przemysłowym oraz dbałość o rozwój infrastruktury miejskiej. Istnienie takich zakładów jak gazownie, elektrownie, wodociągi, rzeźnie, chłodnie, gminne cegielnie i kamieniołomy mogło być elementem zachęcającym do lokalizacji zakładów. Często występującą w galicyjskich miastach praktyką było oferowanie przedsiębiorcom energii elektrycznej i gazu miejskiego pochodzących z zakładów komunalnych za obniżoną cenę. Warto również wspomnieć, że najbardziej aktywne w poszukiwaniu „inwestorów” rady miejskie tworzyły stanowiska lub komisje do spraw przemysłu. Przykłady konkretnych działań zawiera tab. 1.

Oczywiście nie wszystkie miasta w równym stopniu zabiegały o przemysłowców. Można tu wskazać kilka prawidłowości, również przestrzennych. Na polu pomocy przemysłowi dominowały rzecz jasna dwa główne ośrodki Galicji (Lwów i Kraków), które dysponowały zarówno największą ilością instytucjonalnych „zachęt”, jak i najlepiej rozwiniętą infrastrukturą komunalną. Znamienne jest, że wśród najaktywniejszych rad miejskich reprezentowane są prawie wyłącznie te, w których miastach przemysł był już dobrze rozwinięty, nie zaś te, gdzie impuls w postaci industrializacji był szczególnie potrzebny (podobnie bywa i dziś). W wymiarze przestrzennym natomiast, pozytywnie wyróżniają się miasta w zachodniej części Galicji: Andrychów, Oświęcim, Brzesko, Jasło, Wadowice.

Pytanie o znaczenie pomocy gmin miejskich dla przemysłu jako czynnika lokalizacji zakładów produkcyjnych w dawnej Galicji jest niezwykle trudne. Z jednej strony zachęty oferowane przez rady miejskie wydawałyby się inicjatywami godnymi uwagi dla ówczesnych przedsiębiorców, z drugiej strony ze względu na słabą możliwość ich rozeznawania i „rozpro-

Tab.1 Przykłady form pomocy dla przemysłu w wybranych miastach Galicji

Miasto	Forma pomocy
Andrychów	„Gmina udzieliła bezpłatnie 10 morgów gruntu (wartości 42.172 kor.) pod budowę tkalni mechanicznej.”
Drohobycz	„Gmina dostarcza gaz przemysłowcom po zaniżonych cenach.”
Halicz	„Magistrat oświadcza gotowość udzielania ulg za materiały gminne (szuter, piasek, glinę).”
Oświęcim	„Gmina przeznaczca pod bardzo korzystnymi warunkami około 100 morgów gruntu przy kolei z własnymi drogami.”
Wadowice	„Gmina dowiodła życzliwości dla przemysłu, odstępując bezpłatnie realność wraz z gruntami pod budowę fabryki papieru. Dostarczyła jej darmo szutru i piasku, dodając gotówką 10.500 kor.”
Złoczów	„Gmina subwencyjonuje kwotą 400 kor. Szk. przem. uzup. Nadto premiuje gorliwych uczniów tej szkoły kwotą 100 kor.”

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz przemysłowo-handlowy...*

pagowania” (innych opracowań podobnych *Skorowidzowi przemysłowo-handlowemu...* i o takim zasięgu praktycznie nie było) jest raczej mało prawdopodobne, by miały decydujące znaczenie.

5. Wnioski

Wśród zakładów zanalizowanych gałęzi przemysłu uwidacznia się brak znaczących regionalnych różnic w rozmieszczeniu browarów i garbarni, skupienie zakładów przemysłu maszynowego i odlewniczego w największych ośrodkach miejskich i najważniejszych węzłach kolejowych oraz szczególnie rozwój przemysłu materiałów budowlanych w pobliżu największych miast. Z wyjątkiem przemysłu włókienniczego nie dostrzeżono znaczących różnic w rozmieszczeniu zakładów we Wschodniej i Zachodniej Galicji. W obecnie polskiej części dawnej Galicji stosunkowo niewiele zakładów można uznać za bezpośrednich kontynuatorów tradycji produkcyjnych sprzed I wojny światowej.

Z kolejowych torów dowozowych korzystały w Galicji w 1912 r. 173 zakłady przemysłowe i inne instytucje. Najwięcej z nich związanych było z przemysłem drzewnym, materiałów budowlanych i spożywczym. W każdej z badanych kategorii zakładów przemysłowych przynajmniej $\frac{2}{3}$ położone było w miejscowościach posiadających dostęp do kolei (stacji lub przystanku).

Pomoc gmin miejskich dla przemysłu w ostatnich latach istnienia Galicji przybierała rozmaite formy, trudno jednak orzec, jaka była rola tej działalności jako czynnika lokalizacji przemysłu. Większą aktywnością na tym polu odznaczały się miasta w zachodniej Galicji.

SUMMARY

Selected issues in industries' location in Galicia

Among the production plants of analysed industrial branches, lack of regional differences in location of breweries, tanneries is exposed. Remarkably, the same trend of homogeneity occurs in concentration of machinery and casting industry near the most important rail junctions as well as in the biggest municipal areas with the building materials facilities developing nearby.

Except for textile industry, no significant differences have been noticed in location within the Eastern and Western Galicia. In presently Polish part of the former Galicia relatively few production plants can be regarded as continuers of the pre-World War I traditional production.

In 1912 in Galicia 173 production plants and other institutions conveyed their end-products through rail-siding transportation means. Most of them were related to timber, construction and food industry. In every examined category of production plants at least $\frac{2}{3}$ of them were located in localities with access to the railway (station or a platform).

Municipalities' support means for industry during the final years of Galicia existence was very diversified, yet it is hard to evaluate its role as a leading factor for the industry localisation. Additionally, higher activity within this field is a domain of cities in the Western Galicia.

Źródła historyczne w poszukiwaniach i identyfikacji zabytkowych obiektów górniczych

1. Wstęp

Już pod koniec XIX w. w Wielkiej Brytanii zainteresowano się materialnymi śladami dziedzictwa przemysłowego, pionierską pozycją w tej dziedzinie była praca I. Fletchera¹. Wkrótce potem po raz pierwszy użyto terminu archeologia przemysłowa, jednak nie zdobył on wówczas popularności. Jako nowa dyscyplina nauki archeologia przemysłowa narodziła się w kilka lat po II wojnie światowej. Zajmuje się ona identyfikacją, inwentaryzacją, zachowaniem i udostępnieniem zabytków techniki i przemysłu. W ostatnich latach dyscyplina ta przeżywa szybki rozwój, a jednym z jej kierunków jest badanie zabytków górnictwa.

Podstawowymi problemami we wstępnej fazie badań reliktyw górnictwa są:

a) odnalezienie w terenie znanych z opisów lokalizacji kopalń, a nawet przypisanie zachowanych map górniczych do konkretnego obiektu – metoda retrospektywna;

b) zidentyfikowanie odnalezionych reliktyw górnictwa (nazwa kopalni czy pola górniczego, właściciel, okres działania itp.) – metoda retrogresywna.

Są to więc typowe zadania geografii historycznej.

Od kilkunastu lat w Polsce badaniem reliktyw górnictwa zajmuje się kilkudziesięcioosobowe grono badaczy, wywodzących się zarówno spośród historyków i archeologów, jak i inżynierów górnictwa oraz geologów. Działają także amatorzy, którzy osiągają często interesujące rezultaty zarówno podczas poszukiwań terenowych, jak i archiwalnych. Problemem jest często brak współpracy między poszczególnymi grupami, a także stosowanie całkowicie odmiennych metod badawczych.

Celem niniejszego artykułu jest próba usystematyzowania informacji o przydatnych w takich badaniach źródłach historycznych i opracowaniach, a także o pochodzących z drugiej połowy XX w. rezultatach prac poszukiwawczych, wydawanych w minimalnych nakładach, do niedawna ze względu na utajnienie niedostępnych dla historyków.

Na trzech przykładach pokazano, jak w praktyce wyglądają prace poszukiwawcze i identyfikacyjne.

2. Źródła historyczne do dziejów górnictwa

Poważne trudności sprawia niedostatek materiałów źródłowych dotyczących tej dziedziny przemysłu, zwłaszcza materiałów kartograficznych, bez których odnalezienie reliktyw lub ich identyfikacja jest niekiedy niemożliwa. Podstawowymi materiałami źródłowymi będą tu:

¹ I. Fletcher, *The Archaeology of the West Cumberland Coal Trade*, C.W.A.A.S., Old Series, Vol. III, (1878), 298.

1. **Kroniki, dokumenty władców.** Te najstarsze dokumenty niejednokrotnie wspominają o nadaniu praw do wydobywania kopaliny w określonej lokalizacji. Należy jednak pamiętać, że takie nadanie praw niekoniecznie było związane z istnieniem rozpoznanych złóż, często natomiast było fragmentem ogólnego przywileju, dającego m.in. prawo eksploatacji złóż, które mogą być odkryte w przyszłości. Dokumenty tego rodzaju, jeśli dotyczą znanej lokalizacji miejsc wydobywania kopaliny, mogą być źródłem informacji o okresie rozpoczęcia eksploatacji górniczej. Ponadto dokumenty takie są trudne do interpretacji nawet dla zawodowego historyka, natomiast praktycznie bezużyteczne np. dla inżyniera. Niekiedy dokumenty takie były publikowane w wydaniach źródeł², co ułatwiało korzystanie z nich.

2. **Dokumenty pisane związane z działalnością górniczą.** Powstawały one zarówno w urzędach nadzorujących działalność górniczą lub nią kierujących (np. urzędy górnicze), jak i w przedsiębiorstwach wydobywczych (np. gwarectwach, spółkach itp.). Dostarczają one wielu informacji o charakterze ekonomicznym, technicznym, socjalnym itp. Dokumenty te znajdują się zarówno w archiwach właściwych dla lokalizacji kopalni, jak i w zespolach dokumentów urzędowych³. Dokumenty te zazwyczaj jednak podają informacje o lokalizacji w sposób opisowy, wprowadzający często w błąd.

3. **Dokumentacja techniczna.** Rysunki techniczne budynków, maszyn i urządzeń występują licznie w zbiorach wielu archiwów. Wielki ich zbiór ma Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Jednak ta klasa dokumentów jest stosunkowo mało użyteczna w zagadnieniach identyfikacji, gdyż niezwykle rzadko w terenie zachowały się obiekty, które można by zidentyfikować z obiektem z rysunku technicznego.

4. **Mapy topograficzne.** Wielko- i średnioskalowe mapy topograficzne mogłyby być znakomitym źródłem informacji. Pierwsze mapy topograficzne o skali i jakości wykonania umożliwiającej identyfikację konkretnych obiektów powstawały w XIX w., jednak tylko dla wybranych obszarów. Na terenie Dolnego Śląska najbardziej przydatne są znakomite niemieckie mapy Messtischblatt (1:25 000), wydawane od końca XIX w. do 1945 r., a ich kopie (z naniesionymi polskimi oznaczeniami) jeszcze w pierwszych latach powojennych. Jednak i na tych doskonałych mapach informacje o obiektach przemysłu wydobywczego podawane są często w sposób niedokładny, często nawet ich brak. Polskie mapy topograficzne są jeszcze mniej przydatne – znajdują się na nich najczęściej tylko obiekty współczesne, ponadto trwająca przez kilkadziesiąt lat psychoza tajności również negatywnie odbiła się na ich rzetelności. Zatem mapy topograficzne mogą być w określonych przypadkach przydatne, jednak nie można poszukiwać opierać tylko na informacjach w nich zawartych.

5. **Mapy geologiczne.** Pierwsze mapy o charakterze geologicznym powstawały już w XVII w., jednak ich upowszechnienie i osiągnięcie wysokiego poziomu merytorycznego nastąpiło pod koniec XIX w. Poza typową treścią geologiczną podaną na podkładzie topograficznym niejednokrotnie zaznaczone są miejsca wydobywania kopaliny lub ślady po dawnych robotach górniczych. Najdokładniejsze mapy niemieckie dla Śląska były wykonywane w skali 1:25 000. Podobną serię map wydano w okresie powojennym dla obszaru Sudetów oraz Górnego Śląska, przy czym często zachowywano dane z map wcześniejszych. Czyni to mapy geologiczne, zwłaszcza z początków XX w., znakomitym źródłem do poszukiwania informacji o obiektach dawnego górnictwa.

² Dla Śląska jest to np. *Codex Diplomaticus Silesiae*, Bd. XX, XXI, Breslau 1900, 1901.

³ Np. w Archiwum Państwowym we Wrocławiu zespół akt Oberbergamt zu Breslau (dalej: OBB), obejmujący lata 1769–1945, częściowo także od roku 1725, nr zesp. 244/0.

6. Mapy pól górniczych, plany i przekroje kopalń. Dokumenty tego rodzaju są jednym z najwartościowszych źródeł w badaniu reliktyw górnictwa. Sporządzane były zazwyczaj przez osoby o wysokich kwalifikacjach, pozwalają śledzić np. przebieg robót w poszczególnych okresach, kształt i położenie wyrobisk. Mankamentem tych map jest w niektórych przypadkach brak ścisłego dowiązania do znanych punktów terenowych, a jedynie opisowe podanie lokalizacji. Ogromny zbiór map górniczych dla terenów Śląska znajduje się w Archiwum Państwowym w Katowicach – przede wszystkim w zespole dawnego OBB. Niestety, ten liczący wiele tysięcy map zbiór nie został do dziś w pełni zinwentaryzowany, co utrudnia korzystanie z niego. Wiele informacji na temat starszych map górniczych z tego zbioru można znaleźć w opracowaniu Greinera⁴.

Zupełnie innego rodzaju źródłami są opracowania geologiczne z lat 1945–1970, a nawet późniejszych. Był to okres szczegółowej inwentaryzacji geologicznej Śląska (i nie tylko), prowadzonej zwłaszcza w celu znalezienia rud uranu, ale także innych cennych kopalni. Liczne zespoły geologów prowadziły zarówno dokładną inwentaryzację wszelkich wyrobisk, zwłaszcza podziemnych, jak i poszukiwania innymi metodami złóż cennych minerałów. W rezultacie tych prac powstało wiele opracowań, zarówno szczegółowych, jak i dotyczących większych obszarów. W opracowaniach tych zawarto liczne interesujące informacje związane z reliktywami dawnego górnictwa. Często autorzy posługiwali się także archiwalnymi materiałami źródłowymi. Niestety opracowania te aż do lat dziewięćdziesiątych XX w. miały status tajnych (a nawet ściśle tajnych), nie były oczywiście cytowane w jawnych pracach naukowych. Ponadto nakłady były niewielkie, do 100 egz., co powoduje trudności w odnalezieniu egzemplarzy tych opracowań.

3. Przykłady

3.1. Kopalnia „Gustav Heinrich” – metoda retrospektywna

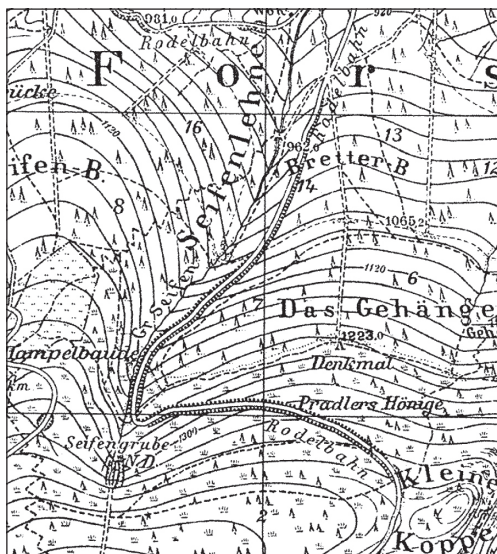
Podstawą do terenowych prac poszukiwawczych kopalni „Gustav Heinrich” był opis zamieszczony w klasycznej pracy T. Dziekońskiego⁵. Na stronach 334–335 zamieszczony jest szczegółowy opis kopalni, dość dokładna lokalizacja (górna partia Białego Jaru w Karkonoszach) oraz odrys z planu górniczego⁶. Lokalizacja ta wydawała się prawdopodobna, gdyż w pobliżu znajduje się miejsce określane *Seifenlehne*, a więc „płuczkowe zbocze”. Dokładnie w podanej lokalizacji (ryc. 1) na arkuszu 5260 Krummhübel niemieckiej mapy Messtischblatt znajduje się też miejsce określane *Seifengrube* (płuczkowa kopalnia). Wtórne informacje pochodzące z dokumentów Służby Bezpieczeństwa (która interesowała się tym miejscem ze względu na informacje o wykorzystaniu kopalni na nazistowski schowek ze złotem) również wskazywały na to miejsce.

⁴ P. Greiner, *Kartografia górnicza na Śląsku od XVI do pierwszej połowy XIX wieku*, Wrocław 1997.

⁵ T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 333–335.

⁶ Nie zamieszczano reprodukcji oryginałów, gdyż nie zezwalała na to w tamtych latach cenzura, natomiast na odrysach brakowało tekstów znajdujących się na oryginałach, odnoszących się np. do lokalizacji.

Jesienią 2008 r. zespół geologów z Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej za zgodą dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego przeprowadził rekonesans w terenie. Pomimo szczegółowego zbadania terenu nie natrafiono na jakiegokolwiek ślady kopalni.



Ryc. 1. Fragment mapy Messtischblatt arkusz 5260 Krummhübel

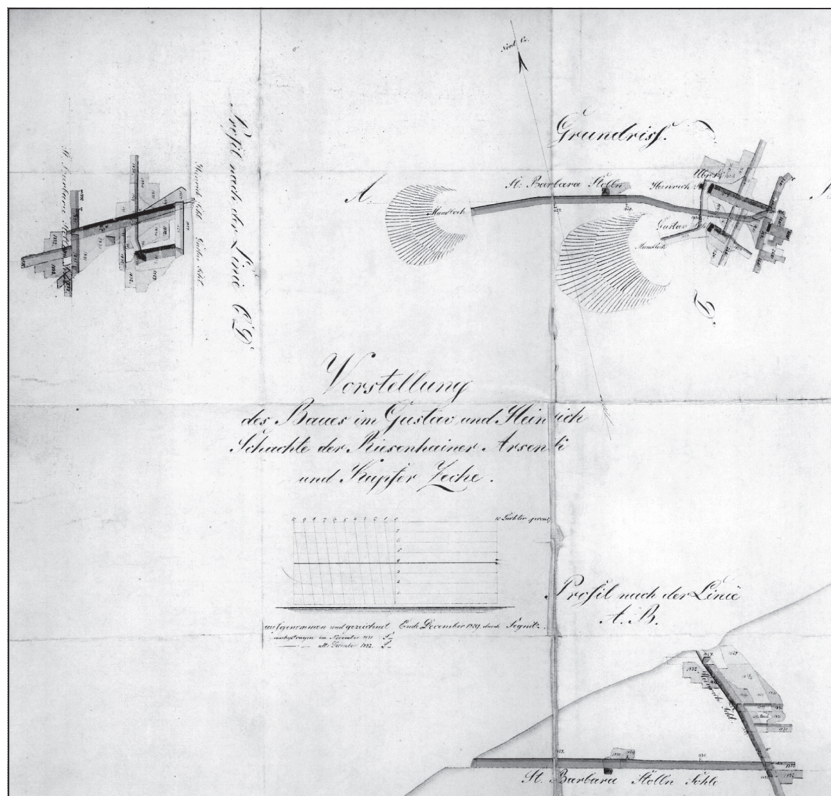
W tym samym okresie otrzymałem reprodukcję oryginalnego planu kopalni, znajdującego się zespole kartograficznym Oberbergamt Breslau (w zbiorach AP w Katowicach), wymienionego także w wydanym drukiem inwentarzu z 1903 r.⁷ Zarówno na planie, jak i w inwentarzu z opisu wyraźnie wynika lokalizacja określona nazwą *Riesenhain* (ryc. 2). Brak było jednak np. współrzędnych geograficznych lub dowiązania do znanych obiektów terenowych. Już pierwsze próby zidentyfikowania tego miejsca wskazały na fragment obszaru nazywanego *Riesengrund* (dziś Obří Důl), znajdującego się na południowych zboczach Śnieżki, na terenie dzisiejszej Republiki Czeskiej. Również inne źródła⁸ potwierdziły fakt istnienia tam kopalni „Gustav Heinrich”, podano nawet informacje o właścicielu i kierowniku robót.

Pozostało jedynie odnalezienie dokładnej lokalizacji, gdyż posiadane dane były nadal ogólnikowe. Brakowało szczegółowych XIX-wiecznych map topograficznych tego terenu, które nigdy prawdopodobnie nie zostały sporządzone. Oparto się zatem na współczesnych opracowaniach z dziedziny historii górnictwa rud na terenie Czech⁹, w których odnaleziono zarówno informacje z dziejów kopalni (była eksploatowana z przerwami do 1952 r.), jak i jej nazwy. Umożliwiło to stwierdzenie, że poszukiwana przez nas kopalnia „Gustav Heinrich” jest tożsama z kopalnią „Kovarna”, zlokalizowaną w górnej partii kotła Obří Důl, od

⁷ *Verzeichnis der Bergwerks-Betriebskarten des Königlichen Oberbergamts zu Breslau*, Breslau 1908, s. 161, sygn. 1173.

⁸ *Schematismus des Königreiches Böhmen für das Jahr 1842*, Prag [s.a.], s. 784; „Journal für Praktische Chemie”, Jahrgang 1860, Bd. 79, s. 20.

⁹ *Rudni a uranove hornictvi česke Republiky*, pr. zbiorowa pod red. J. Machača, Ostrava 2003.



Ryc. 2. Mapa kopalni „Gustav Heinrich” z 1832 r.

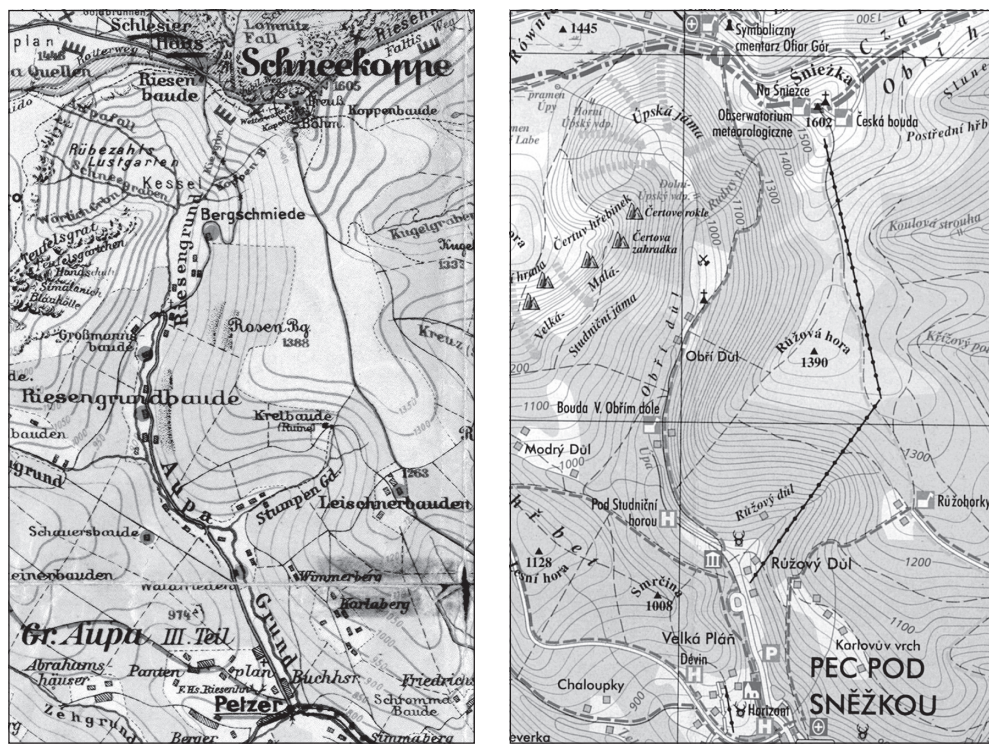
kilku lat udostępnioną do zwiedzania przez turystów, zaznaczoną na mapach turystycznych współczesnych (symbolem nieczynnej kopalni), jak i z 1940 r. jako *Bergschmiede* (ryc. 3) Dla pewności dokonano porównania XIX-wiecznego planu z opublikowanymi materiałami dla turystów¹⁰, w których znajduje się plan współczesny, co potwierdziło identyfikację.

Należy zwrócić uwagę, że wszystkie potrzebne informacje i materiały znajdowały się od lat w posiadaniu badaczy (w tym i autora artykułu). Mylna interpretacja T. Dziekońskiego spowodowana została zapewne niemożliwością dotarcia w tamtych czasach do wielu materiałów źródłowych, zwłaszcza dotyczących toponimii. Autor ten zasugerował się prawdopodobnie też zawartością inwentarza¹¹, w którym wszystkie pozostałe mapy górnicze z terenu Karkonoszy dotyczą ich północnych zboczy, a więc terenu Królestwa Prus. Pozostaje niewyjaśnione, skąd w zbiorach map pruskiego urzędu znalazła się mapa kopalni będącej pod jurysdykcją Królestwa Czech (a więc *de facto* monarchii habsburskiej).

Również przestudiowanie opublikowanych materiałów Służby Bezpieczeństwa wskazuje, że miała ona niezbędne informacje do określenia prawidłowej lokalizacji, a błąd wynikał

¹⁰ Vesely Vylet. Karkonosze, 23, lato 2004 (wydawane w trzech językach materiały krajoznawcze, wykorzystano wersję polską).

¹¹ *Verzeichnis der Bergwerks-Betriebskarten...*



Ryc. 3. Mapy turystyczne kotła Obřidůl – z 1940 r. (z lewej) oraz współczesna (z prawej)

z niewłaściwej interpretacji (np. zeznanie, w którym jest mowa o drodze do kopalni w 1945 r. pod wyciągiem krzeselkowym przypisano do rejonu Kopy, na którą wyciąg powstał ponad 20 lat później, a nie do rejonu Peca pod Sněžką, gdzie wyciąg istniał od okresu międzywojennego) oraz braku merytorycznego przygotowania funkcjonariuszy w zakresie geografii historycznej.

3.2. Kopalnia „Beathe” – metoda retrograficzna

Rozpoczęte w 2006 r. pod kierownictwem dra inż. M. Madziarza z Instytutu Górniczego Politechniki Wrocławskiej badania relikwów górnictwa w rejonie Widnej Góry¹² (góry Sowie) doprowadziły do odnalezienia w dolince schodzącej do Bystrzycy Grn. (pow. Świdnica) wyłotów trzech sztolni oraz hałdy o znacznych rozmiarach. W porozumieniu z władzami lokalnymi oraz Instytutem Archeologii UW, przy współpracy Sekcji Grotolazów Wrocław, wykonano

¹² M. Madziarz, *Tereny dawnych robót górniczych w Bystrzycy Górnej, Modliszowie i Dziećmowicach w świetle badań archiwalnych i badań współczesnych* [w:] *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 1, Wrocław 2008, s. 159–180; *idem*, *Rozwój prac badawczo-inwentaryzacyjnych dawnego górnictwa kruszców w Bystrzycy Górnej (góry Sowie)* [w:] *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 2, Wrocław 2009, s. 194–208.

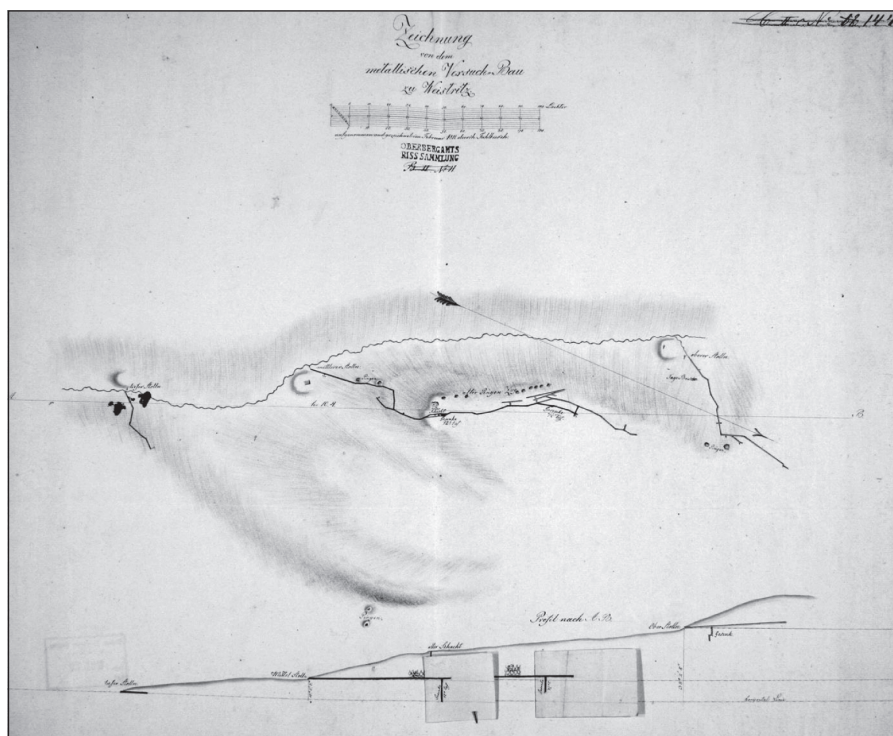
prace udostępniające oraz pomiarowe. Trudno było jednak przypisać znaleziska do określonej kopalni występującej w dokumentach. Było to tym trudniejsze, że w obrębie miejscowości Bystrzyca Grn. oraz sąsiednich (Lubachów, Złoty Las, Modliszów) roboty górnicze miały wielowiekową tradycję, a pochodzące z różnych okresów ślady w terenie są liczne. Jednocześnie w rejonie Złotego Lasu na górze Popek poszukiwano w terenie opisywanych w literaturze¹³ kopalń „Wilhelmine”, „Christinenglück” oraz „Victor Friedrich”. Poszukiwania te nie dały rezultatów, odnaleziono jedynie ślady poszukiwań uranu z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.



Ryc. 4. Fragmenty mapy geologicznej (u góry) i topograficznej (na dole) badanego rejonu

¹³ T. Dziekoński, *op. cit.*, s. 309–315, tam też dalsza literatura.

Podjęto zatem badania materiałów źródłowych. Na niemieckich mapach topograficznych 1:25 000 (Messtischblatt) nie znaleziono jakichkolwiek informacji o pracach górniczych w tym rejonie (z trudem można dopatrzeć się śladów hałdy o znacznych przecięż rozmiarach). Na niemieckiej mapie geologicznej z 1924 r. znaleziono w miejscu znalezienia hałdy napis „Berthe” obok symbolu robót górniczych. Jak dziś wiemy, napis ten może być obarczony błędem, gdyż według innych dokumentów prawidłowa nazwa to „Beathe”, może też chodzić o odrębne obiekty. W archiwum OBB odnaleziono plany górnicze kopalni „Wilhelmine” (rys. 5), pokazujące obiekt niezwykle podobny do odnalezionego w terenie, jednak jak zwykle brak było dowiązania do terenu. Odszukane dalsze mapy i dokumenty potwierdziły, że istotnie chodzi o odnalezioną kopalnię, zlokalizowaną koło Bystrzycy Górnej (jej nazwa na przestrzeni dziejów ulegała wielokrotnie zmianie, m.in. na „Christinenglück” oraz „Victor Friedrich”). Jednocześnie zamyka to poszukiwania w Złotym Lesie, gdzie prawdopodobnie znajdowały się jedynie budynki zarządu kopalni i miejsce przeróbki rudy dowożonej z nieodległej Bystrzycy Górnej.



Ryc. 5. Plan kopalni „Wilhelmine”

3.3. Podziemne wyrobisko w Uniemyślu

W pobliżu wsi Uniemyśl (gm. Lubawka) od wielu lat znane jest badaczom (zwłaszcza specjalistom od nietoperzy) niewielkie wyrobisko podziemne o charakterze komorowo-filarowym. Opisane zostało jedynie w krótkim komunikacie, w którym niestety znalazło się wiele błędów. Wyrobisko datowano na okres XVI–XVII w., podano ponadto, że wydobywano tam

rudy miedzi¹⁴. W rzeczywistości już na pierwszy rzut oka widać, że wyrobisko jest znacznie młodsze, prawdopodobnie z przełomu XIX i XX w. Ponadto budowa geologiczna nie daje podstaw do przypuszczeń, iż chodzi o rudy miedzi. Źródła geologiczne podają natomiast, że w tym rejonie występują arkozy i piaskowce dolomityczne z soczewami wapieni.

Poszukiwania archiwalne nie dały niestety jak dotąd rezultatów. Wyrobisko to nie jest też zaznaczone na mapie niemieckiej Messtischblatt (arkusz 5362 Schomberg) z lat trzydziestych XX w. Dopiero na otrzymanej później tej samej mapie, ale wydaniu z 1886 r. (ryc. 6), znajdujemy wyjaśnienie – obok wyrobiska zaznaczone są trzy wapienniki, a więc można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że w miejscu tym eksploatowano metodą podziemną wapień. Dodatkowo mapa ta pokazuje, że podobny obiekt znajdował się na przeciwległym zboczu, być może i tam jest wyrobisko podziemne, co wymaga zbadania w terenie.



Ryc. 6. Fragment mapy topograficznej z 1886 r.

4. Zakończenie

Przedstawione przykłady pokazują, że opisane w początkowej części artykułu źródła i metody ich wykorzystania wymagają twórczego i zarazem krytycznego podejścia. Rozproszenie zbiorów archiwalnych nie ułatwia zadania. Dlatego celowe byłoby upowszechnienie wśród badaczy zabytków górnictwa znajomości metod geografii historycznej.

¹⁴ (Brak danych o autorze), *Sztolnia Podkowca pod Uniemyślem*, „Informator Krajoznawczy Oddziału Wrocławskiego PTTK” 1983, nr 1–2.

SUMMARY

Historical sources in search and identifying old mining objects

One of the fields of industrial archaeology is study of old mining objects. In this work methods of historical geography are used often.

Basic historical sources in study of old mining objects are old chronicles and rulers documents, documents, drawings and maps connected with mining industry, topographical and geological maps.

In article are described three examples of research works in Lower Silesia: „Gustav Heinrich” mine, which history was researched mostly in old documents, „Beathe” mine, at first explored *in situ*, after it found documents let us to find name and other information about this mine, and the third – rather unsuccessfully case of limestone mining working in Uniemyśl.

Geograficzno-historyczne aspekty rozwoju hutnictwa miedzi w Polsce na przykładzie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (LGOM)

1. Wstęp¹

Miedź jako metal została poznana przez ludzi pod koniec epoki kamiennej. Wcześniej znane było złoto i srebro, jednakże występowały one i występują do dzisiaj w przyrodzie w małych ilościach. Z tego względu używano ich głównie dla celów zdobniczych. W okresie od końca epoki kamiennej do epoki metalu, tj. od 4000 do 1300 lat p.n.e., do wyrobu przedmiotów codziennego użytku służyły głównie kości i kamienie. Miedź ze względu na swoje właściwości fizyko-chemiczne (jest twardsza od srebra i złota), znalazła zastosowanie jako pierwszy metal do wyrobu przedmiotów i narzędzi oraz broni.

Za początek epoki metali uważa się okres, kiedy miedź zaczęto wytapiać z rudy. To wydarzenie datuje się na około 3500 lat p.n.e. Stosowanie miedzi rozpoczęło w Egipcie, następnie w Mezopotamii, a potem również w Chinach. Epoka brązu (2700–1200 p.n.e.) często zachodziła na okres miedzi, pojawiając się w różnym czasie na różnych obszarach geograficznych.

Najstarsze brązy odkopane przez archeologów na terenie Europy są stopami miedzi z antymonem, ołowiem, niklem lub arsenem, które najprawdopodobniej przeszły do metalu w trakcie wytopu rudy. Źródłem wykopanych w Azji Mniejszej brązów cynowych są rudy miedzi zawierające domieszki cyny. Brąz cynowy był szeroko stosowany za czasów Cesarstwa Rzymskiego, jednak technika jego wytopu w porównaniu z techniką z Azji Mniejszej była bardziej zaawansowana. Wówczas poznano i rozwinięto sposób produkcji mosiądzu, czyli stopu miedzi z cynkiem. Umiejętności wytapiania miedzi i jej stopów rozpowszechniły się na inne kraje Europy, m.in. w Hiszpanii, Skandynawii. Do XVIII w. centrami produkcji miedzi były: Francja, Niemcy, Szwecja oraz Anglia. Od połowy XIX w. ogniska wytwórczości miedzi przesunęły się początkowo do Hiszpanii i Portugalii i dalej do Chile, aby pod koniec XIX w. znaleźć się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Od początku XX w. silnie rozwinęła się eksploatacja bogatych złóż afrykańskich oraz wytwórczość metalurgiczna tego metalu w Australii i Azji.

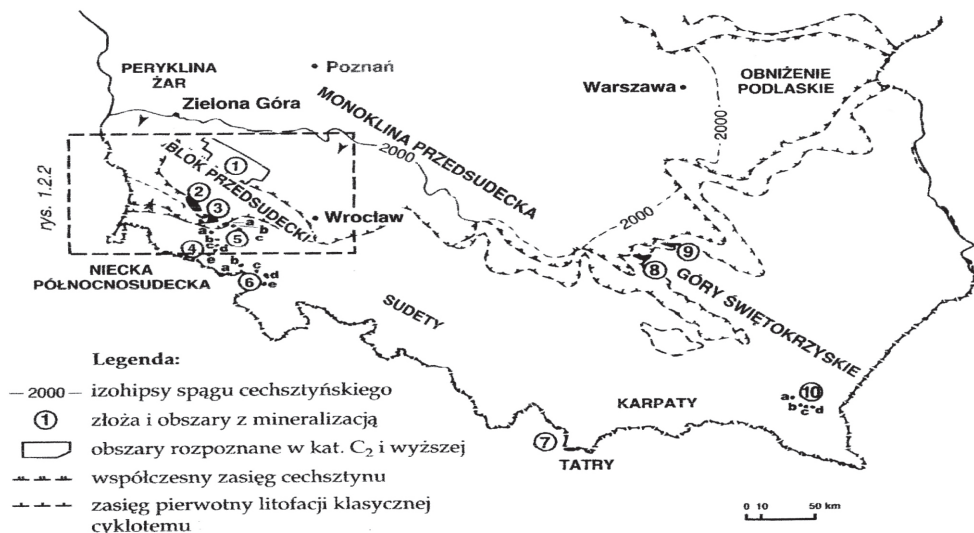
Celem artykułu jest synteza wiedzy na temat rozwoju hutnictwa miedzi w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego.

2. Początki hutnictwa miedzi w Polsce

Badania archeologiczne wykazały, że już 3000 lat p.n.e. na ziemiach polskich kuto z miedzi drobne ozdoby. Wówczas do topienia i odlewania metalu używano form glinianych, zaś

¹ Opracowano na podstawie *Hutnictwo*, red. T. Karwan, J. Kotarski, S. Pluciński [w:] *Monografia KGHM Polska Miedź S.A.*, praca zbiorowa, Lubin 1996, s. 915.

węgiel drzewny był paliwem. Od II w. p.n.e. odlewano brąz i wykonywano z niego nie tylko ozdoby, lecz również narzędzia. Obok form glinianych pojawiły się formy kamienne oraz formy woskowe z rdzeniem. Na początku średniowiecza na terenach górzystych² odkryto pojawiające się na powierzchni żyły oraz gniazda rud miedzi. Wszystkie ówczesne przedsięwzięcia zmierzające do wydobycia oraz metalurgicznego przerobu rud miedzi związane były ze złożami występującymi przede wszystkim w Tatrach, Górach Świętokrzyskich, Górach Kaczawskich, Górach Łomnickich oraz na Dolnym Śląsku. Wraz z wyczerpywaniem się płytkich złóż produkcja hutnicza miedzi w tych regionach (poza Dolnym Śląskiem) nie rozwijała się pomyślnie (ryc. 1)³.



Złoża i obszary z mineralizacją: 1. Lubin–Polkowice; 2. Lubichów–„Konrad”; 3. Nowy Kościół–„Lena”; 4. wschodnia strona Karkonoszy: a. Stara Góra, b. Miedzianka, c. Wieściszowice, d. Czarnów, e. Kowary; 5. Pogórze Kaczawskie: a. Stanisławów, b. Męcinka, c. Chelmiec; 6. niecka śródsudecka: a. Okrzeszyn, b. Unisław Śląski, c. Głuszycza, d. Jugowo, e. Nowa Ruda; 7. Tatry, Ornak; 8. Miedzianka; 9. Miedziana Góra; 10. Karpaty: a. Monastyrzec, b. Trepcza, c. Bezmiechowa, d. Bykowce.

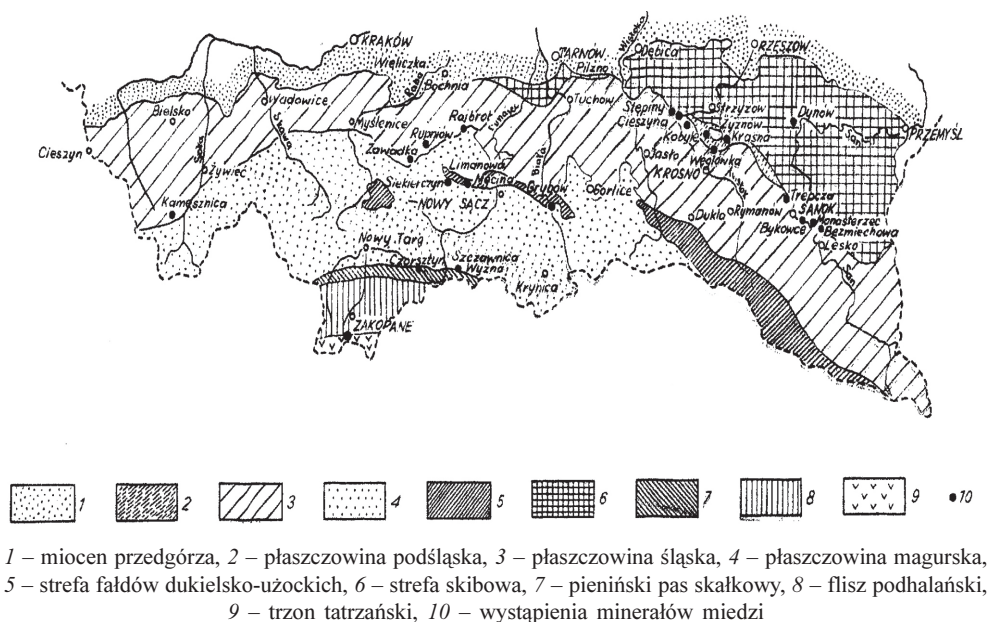
Ryc. 1. Położenie złóż rud miedzi w Polsce w czasach średniowiecza

Źródło: A. Rydzewski, *Historia odkrycia Nowego Zagłębia Miedziowego* [w:] *Monografia KGHM...*, s. 30.

Rudy miedzi są surowcem znanym na ziemiach polskich od dawna, zaś początki górnictwa sięgają średniowiecza. Eksploatacja złóż żyłowych w Górach Świętokrzyskich (Miedzianka, Miedziana Góra) prowadzona była z przerwami od XIII w. do roku 1922. Na niewielką skalę prace górnicze prowadzone były w Tatrach (Hala na Ornaku) i w Karpatach (szczególnie w miejscowościach Monastyrzec, Trepcza, Bezmiechowa, Bykowce) (ryc. 2).

² Wydobyciem tego metalu, zajmowali się mieszkańcy tych rejonów, czyli tzw. „ludzie z gór”. Dlatego ludzi tych nazwano „górnikami”.

³ *Hutnictwo...*, s. 915–916.



Ryc. 2. Początki górnictwa miedzi w Karpatach – mapa miejscowości

Źródło: *Geologia złóż rud miedzi i przejawów miedzionośnych w Polsce*, pod red. E. Konstantynowicza [w:] *Monografia przemysłu miedziowego w Polsce*, t. I, praca zbiorowa pod red. E. Konstantynowicza, Warszawa 1971, s. 239.

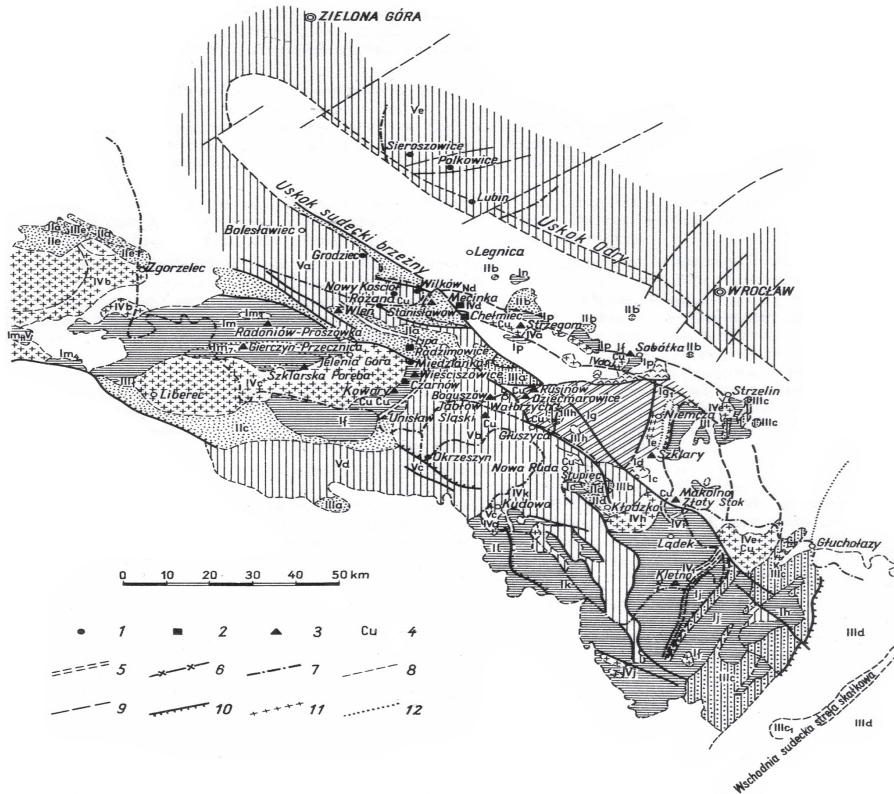
W Sudetach początki górnictwa miedzi sięgają XIII w. Na obszarze tym duże znaczenie miał rejon Miedzianki w osłonie Karkonoszy, w którym kilkakrotnie wznawiano eksploatację zakończoną ostatecznie w 1925 r. Do innych mniejszych wystąpień mineralizacji miedziowych i polimetalicznych w obszarach sudeckich należy zaliczyć: Starą Górę koło Radzimowic, Wieściszowice, Czarnów, Kowary, Stanisławów, Męcinkę i Chełmiec (ryc. 3)⁴.

Pierwsze wzmianki o produkcji miedzi z rud występujących w Dolinie Kościeliskiej i na zboczach Ornaku pochodzą z XV w. W 1780 r. wydobyto ogółem 20 Mg⁵ miedzi. Ze względu na prowadzenie robót na zboczach trudno dostępnych (szczególnie zimą), a także uruchamianie hut przy szybach przedsięwzięcia te zwykle kończyły się stratami. Toteż gwarectwo w Dolinie Kościeliskiej istniało do początków XIX w.

Początki hutnictwa miedzi w Górach Świętokrzyskich oparteo na rudach miedzi wydobywanych w Miedzianej Górze i w Miedziance sięgają XI w. Odbiorcami rudy były: huta miedzi w Białogonie oraz huta w Niewachlowie. Na początku XIX w. (w okresie świetności) produkowano około 50 Mg miedzi hutniczej rocznie. W 1827 r. wskutek wyczerpania się złóż rud miedzi w Kopalni „Miedziana Góra” zatrzymano roboty górniczo-hutnicze w całym rejonie kielecko-chęcińskim.

⁴ *Historia rozwoju KGHM Polska Miedź S.A.*, red. E. Hadryś, S. Speczik [w:] *Monografia KGHM...*, s. 13.

⁵ Mg to równowartość 1 tony



I – złoża rud miedzi, 2 – złoża polimetaliczne, w których miedź występuje z innymi metalami, 3 – złoża innych metali, w których miedź występuje podrzędnie, 4 – przejawy miedzionośne, 5 – zasięg mineralizacji hydrotermalnej wysokich temperatur, 6 – zasięg mineralizacji hydrotermalnej średnich i niskich temperatur, 7 – zasięg osadowych złóż rud miedzi, 8 – granice geologiczne, 9 – uskoki, 10 – nasunięcia, 11 – kontakty intruzyjne, 12 – inne granice geologiczne

Jednostka tektoniczna wyższego rzędu (według L. Oberka)

V – jednostki późnowaryscyjskie – laramijskie: Va – niecka północnosudecka, Vb – niecka śródsudecka i rów Nysy, Vc – rów Hronowa i zapadlisko Kudowy, Vd – północnoczeska płyta czerwonego spagowca, Ve – synklina wielkopolska (monoklina przedsudecka); IV – intruzje waryscyjskie: IVa – masyw łuzycy, IVb – granodioryt zawidowski, IVc – granit Karkonoszy, IVd – granit Strzegom–Sobótka, IVe – granit Strzelina–Żuławej, IVf – intruzje wschodniosudeckie, IVg – granitoidy strefy Niemczy, IVh – granitoidy intruzji kłodzko-złotostockiej, IVi – granitoidy jawornickie, IVj – tonality, IVk – granitoidy Kudowy, IVl – granit Czerny; III – jednostki waryscyjskie: IIIa – depresja Świebodziec, IIIb – struktura bardzka, IIIc – jednostki starowaryscyjskie Sudetów wschodnich, IIIc₁ – wschodniosudecka strefa skałkowa, IIIc₂ – kullm wschodniosudecki, IIIc₃ – Górniośląskie Zagłębie Węglowe, IIIe – seria waryscyjska Łużyc, IIIf – dewon Gór Jesztedzkich, IIIg – dewon żwiczyny, IIIh – kullm sowiogórski; II – jednostki kaledońskie: IIa – kaledonidy kaczawskie i górnych Łużyc, IIb – kaledonidy przedsudeckie, IIc – kaledonidy południowych Karkonoszy, IId – kaledonidy kłodzkie, IIe – szarogłazowa formacja Łużyc; I – fundament starokrystaliczny Sudetów: Ia – gabra i amfibolity Sobótki (Ślęży), Ib – gabra i diabazy Nowej Rudy–Stupca, Ic – gabra okolicy Brzeźnicy, Id – serpentyny Brzeźnicy (Ząbkowic), Ie – serpentyny strefy Niemczy (okolice Szklar), If – serpentyny masywu Ślęży, Ig – gnejsy Sowich Gór, Ig₁ – mylonity strefy tektonicznej Niemczy, Ih – metamorfik kopuły Desny, Ii – metamorfik kopuły Kopernika, Ij – metamorfik Śnieżnika i Kamieńca Ząbkowickiego, Ik – metamorfik Gór Bystrzyckich i Orlickich, Il – fyllity Nowego Miasta, Im – metamorfik wschodnich Karkonoszy, Im₁ – metamorfik izerski, Im₂ – strefa łupkowa Szklarskiej Poręby, Im₃ – strefa łupkowa Gryfowa Śląskiego, Im₄ – starokrystaliczne serie górnych Łużyc, In – gnejsy Wądroża Wielkiego, Io – metamorfik doliny Ścinawki, Ip – metamorfik Strzegomia–Sobótki, Iq – masyw Brna.

Ryc. 3. Rozmieszczenie złóż rud miedzi i przejawów miedzionośnych w Sudetach

Źródło: Źródło: *Geologia złóż rud miedzi...*, s. 39.

Początki hutnictwa miedzi na Dolnym Śląsku związane są z dwoma rejonami występowania rud miedzi, tj. Miedzianką i Złotoryją. Pierwsze wzmianki dotyczące wydobycia rud miedzi w rejonie Miedzianki pochodzą z początków XIV w. Pełny rozkwit działalności górniczej i hutniczej w tym rejonie nastąpił w XVI w. W połowie XVII w. w założonym tam gwarectwie produkowano 10–20 Mg miedzi rafinowanej w ciągu roku. Produkcja w Hucie Miedzi w Miedziance została zatrzymana w 1806 r. Początki hutnictwa miedzi w Złotoryi datuje się na pierwszą połowę XV w. Na miedź w tym rejonie trafiono przypadkiem podczas poszukiwania złota. W wyniku spadku cen hutę w Złotoryi zamknięto w 1878 r.⁶

Na szczególną uwagę zasługują sudeckie rudy miedzi z cechsztyńskiej serii miedzionośnej znajdujące się na obszarze niecki północnosudeckiej. W synklinie złotoryjskiej w XV w. rozpoczęto uzyskiwanie miedzi. Jednakże na skutek wojen i okresowych chorób epidemiologicznych prace wydobywcze były wielokrotnie przerywane. Rozkwit działalności górniczej w tym rejonie przypada na koniec XIX w., kiedy to w wyniku szybkiego rozwoju przemysłu niemieckiego wzrosło zapotrzebowanie na metale. Szczególne ożywienie prac badawczych na tym terenie nastąpiło przed II wojną światową w latach 1935–1937. Wówczas wybudowana została kopalnia „Lena” (zobacz ryc. 4).



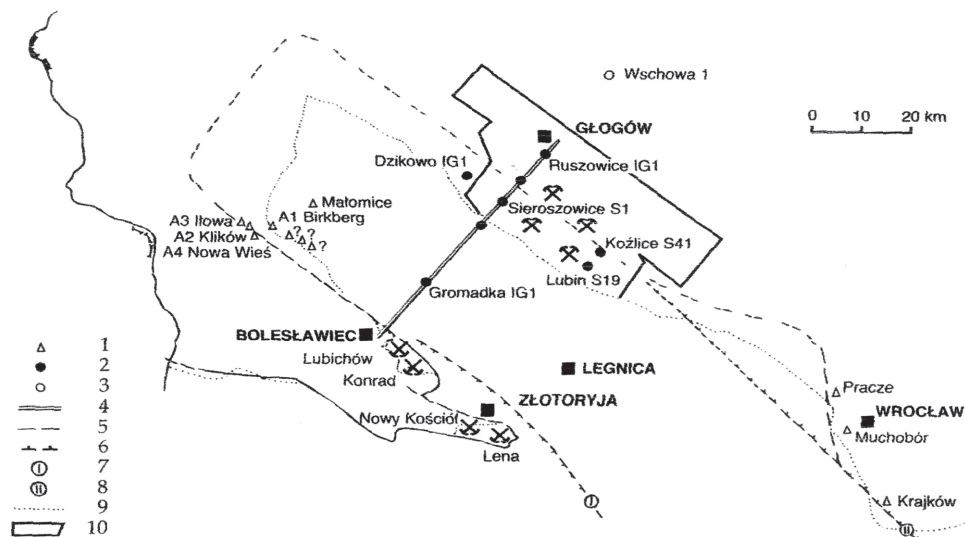
Ryc. 4. Kopalnia „Lena”

Źródło: *Górnictwo rud miedzi*, pod red. E. Konstantynowicza [w:] *Monografia przemysłu miedzianego w Polsce*, t. II, praca zbiorowa pod red. E. Konstantynowicza, Warszawa 1973, s. 27.

Prowadzone rozpoznania geologiczne i otrzymane wyniki tych badań umożliwiły rozpoczęcie budowy dwóch kolejnych kopalń: „Lubichów” oraz „Konrad”. Jednakże nie odegrały one istotnej roli w produkcji do końca II wojny światowej i zostały zatopione w jej ostatniej fazie (ryc. 5, 6 i 7)⁷.

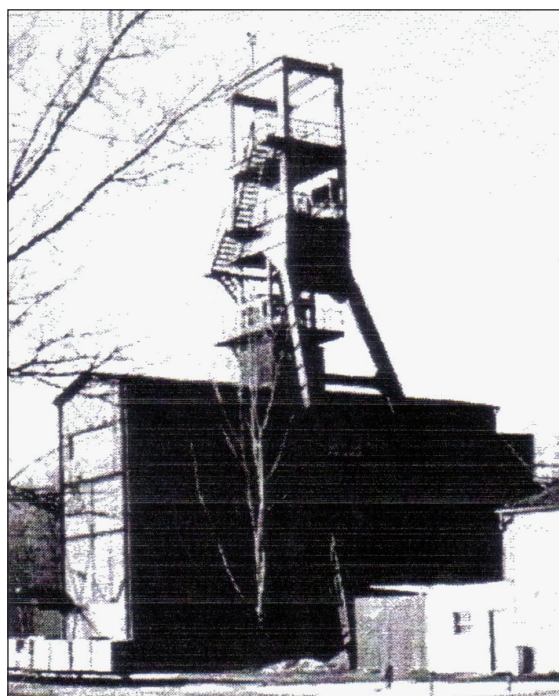
⁶ *Hutnictwo...*, s. 916.

⁷ *Historia rozwoju KGHM...*, s. 13.



Ryc. 5. Położenie kopalni „Lubichów” oraz „Konrad”

Źródło: A. Rydzewski, *Historia odkrycia Nowego Zagłębia...*, s. 31.



Ryc. 6. Kopalnia „Lubichów”

Źródło: J. Paździora, *Stare Zagłębie Miedziowe*, Bolesławiec 2008, s. 32.

Odzyskanie, w wyniku realizacji postanowień konferencji poczdamskiej, Ziem Zachodnich zapoczątkowało nowy, niespotykany w dotychczasowej historii okres wspaniałego rozkwitu górnictwa i hutnictwa miedzi w Polsce. Do 1945 r. Polska nie posiadała złóż miedzi o charakterze przemysłowym (pomijając kopalnie miedzi w Miedzianej Górze koło Kielc i w Miedziance pod Chęcunami). Rozwój górnictwa i hutnictwa miedzi w okresie powojennym nie miał charakteru jednorodnego. Pierwszy okres (do roku 1960) obejmuje swoimi działaniami rozbudowę zakładów górniczych na obszarze niecki północnosudeckiej. Jej obszar to dwa powiaty: bolesławiecki (synklina grodziecka) i złotoryjski (synklina złotoryjska). Na obszarze tych dwóch powiatów, nazwanych później „Starym Zagłębiem Miedziowym”, działały cztery zakłady górnicze: „Lena” i „Nowy Kościół” w okolicy

Złotoryi oraz „Konrad” i „Lubi-chów” koło Bolesławca, a także Huta Miedzi w Legnicy. Do czasu odkrycia nowych złóż miedzi w strefie przedsudeckiej oraz budowy Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego Zakłady Górnicze „Konrad”, „Lena” oraz „Nowy Kościół” stanowiły podstawową bazę surowcową i zaspokajały do 20% rocznego zapotrzebowania Polski na miedź. „Nowym Zagłębiem Miedziowym” nazwano obszary w rejonie Lubina–Sierszowic. Zlokalizowane są tam kopalnie: „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, „Sierszowice” (ryc. 8 i 9). Od 1969 r. kopalnie Starego Zagłębia Miedziowego oraz Nowego Zagłębia Miedziowego stanowią jedną jednostkę organizacyjną o charakterze kombinatu przemysłowego⁸.

Po zakończeniu II wojny światowej wznowienie działalności hutniczej nastąpiło w 1949 r. Wówczas nastąpiło uruchomienie rafinerii miedzi w Zakładach Cynkowych w Szopienicach (ryc. 9). Po wybudowaniu wydziału elektrorafinacji miedzi zainstalowano piece anodowe oraz piec szybowy do przetopu żużli i odpadów hutniczych zawierających miedź.



Ryc. 7. Kopalnia „Konrad”

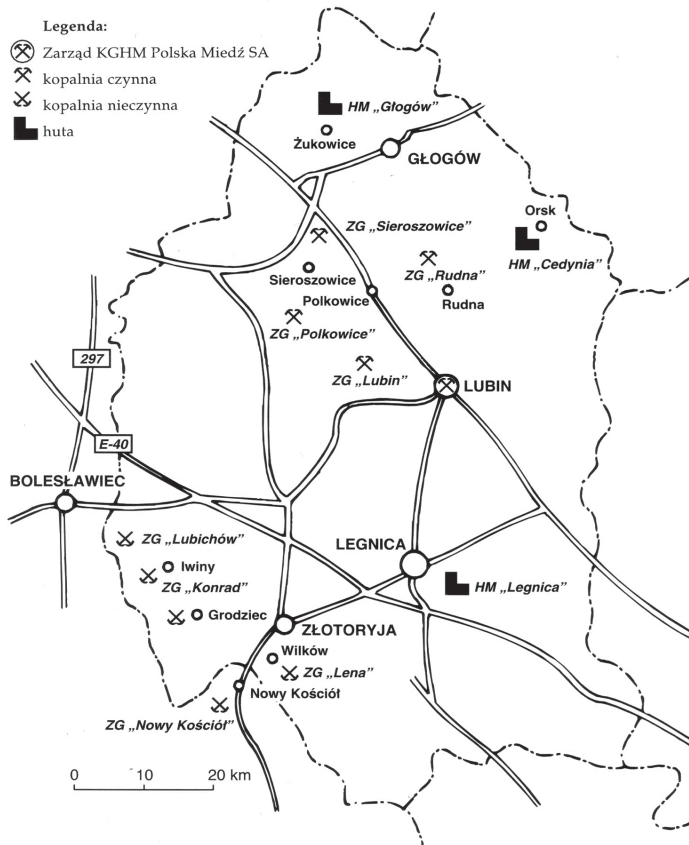
Źródło: *Górnictwo rud miedzi*, t. II, s. 26.



Ryc. 8. Zdjęcia szybów głównych kopalń z Nowego Zagłębia Miedziowego: a) „Lubin”, b) „Sierszowice–Polkowice”, c) „Rudna”

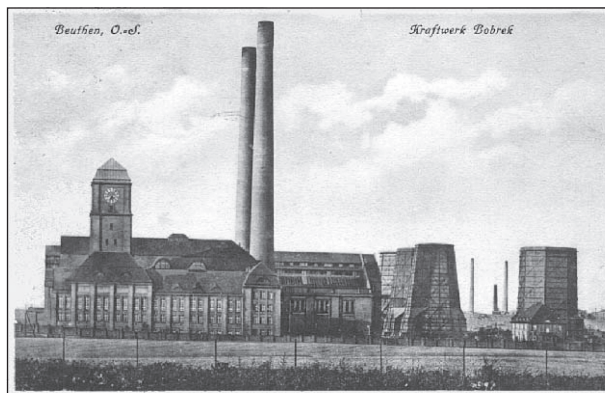
Źródło: <http://www.kghm.pl>

⁸ *Historia rozwoju KGHM...*, s. 13–15.



Ryc. 9. Lokalizacja kopalń miedzi i hut miedzi w rejonie Lubin–Sieroszowice

Źródło: J. Paździora, *op. cit.*, s. 28.



Ryc. 10. Widok na Zakłady Cynkowe w Szopienicach

Źródło: www.images.google.pl

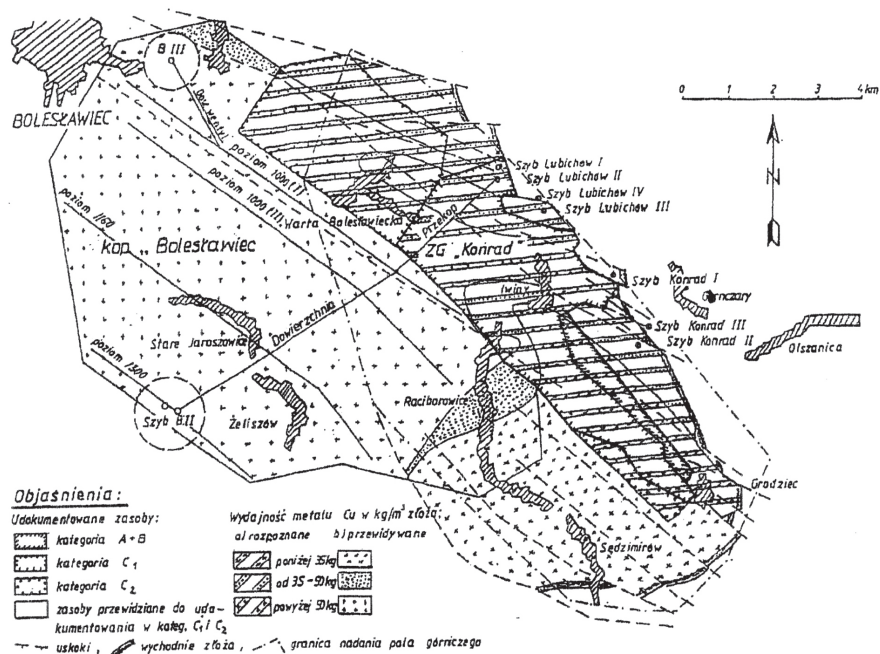
W 1950 r. w Rafinerii Metali Kolorowych we Wrocławiu (dzisiejszy Hutmen S.A.) rozpoczęto przerób złomów i odpadów miedziowych na miedz konwertorową i rafinowaną ogniwowo.

W 1952 r. w Trzebinii wybudowano i uruchomiono Hute Ogniwą Miedzi o zdolności produkcyjnej 5000 Mg miedzi konwertorowej na rok. W piecu szybowym Huty Ogniwowej Miedzi przetapiano zbrylone koncentraty miedzi na kamień miedziowy, zaś uzyskiwaną w tym procesie w konwertorach miedz przesyłano najpierw do Zakładów Cynkowych w Szopienicach, a od 1953 r. do Huty Miedzi w Legnicy.

Odkrycie i rozpoczęcie eksploatacji nowych złóż rud miedzi w rejonie monokliny przedsiudeckiej stanowiło przyczynek do rozbudowy hutnictwa miedzi w Polsce⁹.

3. Hutnictwo miedzi w Starym Zagłębiu

W 1938 r. w wyniku przygotowań do działań wojennych, a także mając na celu eksploatację odkrytych złóż rud miedzi na obszarze niecki północnosudeckiej, założono Górnictwo-Hutnicze Towarzystwo Akcyjne (niem. BUHAG – Burg und Hütten Aktiengesellschaft) z siedzibą we Wrocławiu. Głównymi udziałowcami firmy BUHAG był koncern Bergwerkgesellschaft Georg von Giesche's Erben we Wrocławiu oraz Reichswirtschaftsministerium (Ministerstwo Gospodarki Rzeszy). W skład BUHAG wchodziły (ryc. 11):



Ryc. 11 Położenie kopalń wchodzących w skład BUHAG

Źródło: J. Paździora, *op. cit.*, s. 18.

⁹ *Hutnictwo...*, s. 917.

- Mittlau-Grube (kopalnia K-I Iwiny),
- Mühlberg-Grube bei Alzenau (kopalnia K-II koło Olszanicy),
- Liebichau-Grube (kopalnia Lubichów – stanowiąca zaczątki późniejszych Zakładów Górniczych „Konrad”),
- Hegewald-Grube bei Haasel (w późniejszym okresie samodzielna jednostka górnicza – Zakłady Górnicze „Lena”)¹⁰.

W latach 1940–1945 w miejscowości Wiesau (później Wizów, a obecnie Łąka), na terenach dzisiejszych Zakładów Chemicznych WIZÓW, firma BUHAG przystąpiła do budowy huty miedzi (niem. *kupferhütte*). Głównym zadaniem huty było wytapianie kamienia miedzio-wego z rudy miedzi o średniej zawartości 0,8% Cu, rudy wydobywanej w kopalniach dolno-śląskich. Pierwotnie projekt przewidywał budowę sześciu pieców szybowych o docelowej łącznej produkcji wynoszącej 20 000 ton miedzi w ciągu roku. Jednakże podczas działań wojennych, w 1945 r., jedyny wybudowany piec został zdewastowany¹¹.

4. Hutnictwo miedzi w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym

Po zakończeniu działań wojennych na miejscu zniszczonej huty miedzi Wiesau planowano wybudowanie nowej huty, której celem byłoby przerabianie koncentratów miedzi z kopalni „Lena” i „Konrad”. Pod uwagę brano również inną lokalizację, a mianowicie w pobliżu kopalni „Konrad” – w Iwinach koło Bolesławca. Ostatecznie jednak zdecydowano się na budowę huty w Pawłowicach koło Legnicy¹².

W wyniku wzrostu wydobywania rud miedzi z kopalni „Lena” i „Konrad” (tab. 1) w 1951 r. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego powołało do życia przedsiębiorstwo pod nazwą Legnickie Zakłady Metalurgiczne¹³.

Tab. 1. Wydobywanie miedzi (w tonach) z kopalni „Lena” oraz „Konrad” w latach 1950–1954

Nazwa kopalni	Rok				
	1950	1951	1952	1953	1954
Lena	69 837,0	359 585,0	560 803,0	641 994,0	638 991,0
Konrad				60 545,0	236 139,0

Źródło: na podstawie J. Paździora, *op. cit.*, s. 99–100.

W wyniku prac inwestycyjnych¹⁴ od 1959 r. huta dysponowała kompletną linią technologiczną do przerobu koncentratów miedzi na miedź elektrolityczną. 19 marca 1959 r. Legnic-

¹⁰ J. Paździora, *Stare Zagłębie Miedziowe*, Bolesławiec 2008, s. 10.

¹¹ *Hutnictwo i przetwórstwo miedzi*, red. J. Marczyński [w:] *Monografia przemysłu miedziowego w Polsce*, t. II, praca zbiorowa pod red. E. Konstantynowicza, Warszawa 1973, s. 214.

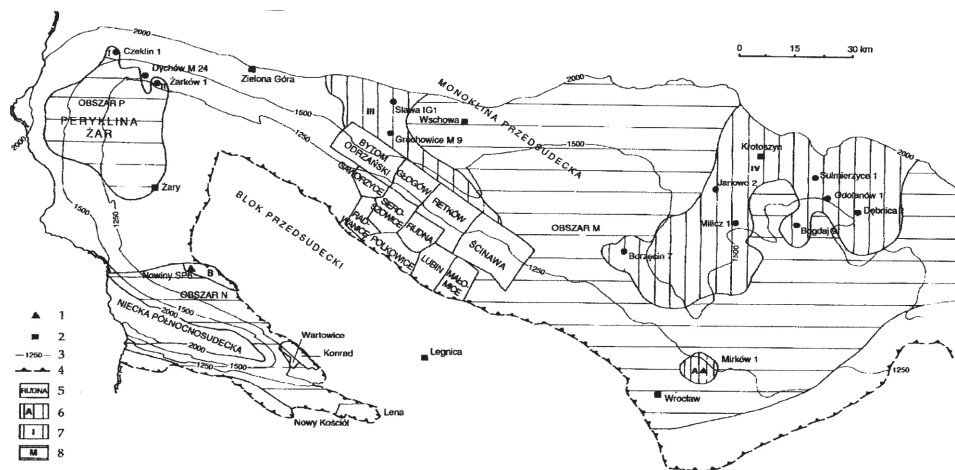
¹² *Hutnictwo i przetwórstwo...*, s. 214.

¹³ *Hutnictwo...*, s. 924.

¹⁴ Pierwszego spustu miedzi dokonano 24 grudnia 1953 r., zaś uruchomienie produkcji miedzi elektrolitycznej nastąpiło w styczniu 1954 r.

kie Zakłady Metalurgiczne przekształcono w Hucie Miedzi „Legnica”. W owym czasie jej zdolności produkcyjne wynosiły 12 500 Mg miedzi elektrolitycznej rocznie, co umożliwiało przerób koncentratów dostarczanych tylko z Zakładów Górniczych „Lena” i „Konrad”.

Odkrycie dużych złóż miedzi w obszarze Lubin–Sieroszowice (ryc. 12) oraz budowa kopalń „Lubin” i „Polkowice” wraz z zakładami wzbogacania rud wpłynęły na rozwój hutnictwa miedzi w Polsce. Rosnące ilości koncentratu miedzi z własnych złóż spowodowały konieczność dokonania inwestycji w Hucie Miedzi w Legnicy. W jej wyniku pod koniec 1968 r. zakład osiągnął zdolność produkcyjną sięgającą 50 000 Mg miedzi w ciągu roku. Kolejna inwestycja pozwoliła na osiągnięcie w 1974 r. zdolności produkcyjnej na poziomie 73 000 Mg miedzi katodowej.



1–ważniejsze otwory wiertnicze, 2–otwory wiertnicze pozabilansowe (kryteria bilansowości z lipca 1993 r.)
 3–izohipsy spągu cechsztynu, 4–współczesny zasięg cechsztynu, 5–obszary zbadane w kategorii C₂ i wyższej, 6–obszary zbadane w kategorii D₂, 7–obszary zbadane w kategorii E, obszary wymagające zbadania.

Ryc. 12. Geologiczne położenie złóż miedzi w rejonie Lubin–Sieroszowice

Źródło: A. Rydzewski, A. Banaszak, S. Oszczepalski, *Obszary perspektywiczne dla złóż miedzi* [w:] *Monografia KGHM...*, s. 335.

Ze względu na dalszy rozwój hutnictwa miedzi w Polsce w 1966 r. podjęto decyzję o budowie Huty Miedzi w Głogowie (ryc. 12). W głogowskiej hucie technologia otrzymywania miedzi opierała się na przetopie zbrykietowanych koncentratów w piecach szybowych. W 1975 r. w hucie otrzymano zdolność produkcyjną równą 165 000 Mg miedzi elektrolitycznej. W 1973 r. rozpoczęto budowę Huty Miedzi „Głogów II”, w której technologia opierała się na przetopie koncentratów miedzi w piecach zawieszinowych¹⁵.

¹⁵ *Kronika Polskiej Miedzi*, Wrocław 2005, s. 105–106 i 163.



Ryc. 12. Huta Głogów

Źródło: <http://www.kghm.pl>

5. Podsumowanie

Miedź jest metalem, który jest wykorzystywany w różnych gałęziach przemysłu na całym świecie, m.in. w przemyśle samochodowym, elektrycznym, elektronicznym, rolniczym, farmaceutycznym czy w budownictwie.

Budowa Zagłębia Miedziowego wywarła wpływ na rozwój regionu. Do najważniejszych pozytywnych należy zaliczyć:

- a) wzrost zatrudnienia wynikający z rozpoczęcia eksploatacji złoża i przeróbki rud w tym rejonie,
- b) nasilenie ruchów migracyjnych – stopniowy napływ ludności,
- c) rozwój budownictwa mieszkaniowego,
- d) rozwój sieci energetycznej i ciepłowniczej,
- e) rozwój sieci gospodarki wodnej,
- f) rozbudowa i rozwój systemów transportowych,
- g) rozwój kulturalno-oświatowy,
- h) wzrost zamożności gmin (Rudna i Polkowice należą do najbogatszych gmin w Polsce).

Efektywna eksploatacja i wykorzystanie odkrytego złoża rud miedzi w rejonie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego czyni z Polski jednego ze światowych potentatów w produkcji miedzi i srebra.

SUMMARY

Geographical and historical aspects of copper metallurgy's development in Poland – case of Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy (LGOM)

Copper is a kind of metal, which is known for many thousands of years. It was used to making tools, weapons and jewellery. Nowadays, copper is used in different branch of industries, f.e.: automobile, electrical, electronic, agronomic, pharmaceutical, constructional industries. In this paper, the authors show some geographical and historical aspects of copper metallurgy's development. One can see many maps and photos, which make text understanding easier.

Dolnośląskie nadajniki RTV w krajobrazie i kulturze

1. Wstęp

Przemiany cywilizacyjne można klasyfikować różnie. Jednym z kryteriów może być sposób wymiany informacji między ludźmi. Wynalazek pisma uwolnił nieco naszych przodków od ograniczeń przestrzeni i czasu, a mógł zapewnić nawet poufność przekazywania informacji. Dalszym etapem stał się wynalazek druku, ale pozostał problem szybkości jego dotarcia do odbiorców. Dlatego też od starożytności człowiek przekazywał sobie na odległość umowne sygnały optyczne (ogniska, słupy dymu) i akustyczne (głos ludzki, bębny, strzały armatnie) i takie też są początki telekomunikacji. Pod koniec XVIII w. we Francji wymyślono telegraf optyczny: na wieżach znajdowały się ruchome semafony poruszane dźwigniami. Umożliwiły przyjęcie tyłu pozycji, ile różnych znaków zawierał stosowany alfabet, ale do sprawnego działania takich systemów potrzebna była także odpowiednia widoczność i przeszkolony personel. Lata dwudzieste XIX w. to szczytowy okres rozwoju telegrafii optycznej: we Francji działało ponad 500 stacji, zapewniając łączność na liniach o sumarycznej długości 5000 km. Na ziemiach polskich w 1830 r. uruchomiono linię takiego telegrafu między Modlinem a Warszawą, przedłużając ją w 1835 r. aż do Petersburga. Składała się ze 149 wież, na każdej musiały pracować przynajmniej dwie osoby, a przekaz 45-znakowej depeszy zajmował 22–25 minut.

Zastosowanie sygnałów elektrycznych i alfabetu Morse'a po roku 1845, a po roku 1876 wynalazek telefonu były zatem rewolucją w szybkości przekazu informacji. Dopiero jednak odkrycie fal elektromagnetycznych i ich zastosowanie sprawiło, że telekomunikacja zaczęła odgrywać bardzo istotną rolę w życiu społeczeństwa. Stała się ona odrębną dyscypliną nauki i działalnością gospodarczą. Fale radiowe (to węższy zakres fal elektromagnetycznych) sprawiły, że różne rodzaje łączności (głos, obraz, dane komputerowe) można przekazywać także między obiektami ruchomymi (beziprzewodowo) na Ziemi oraz w kosmosie – poza Ziemią.

Dziś powszechnie korzysta się z telefonów komórkowych i bezprzewodowego internetu. Stały się one częścią naszego życia i trudno wyobrazić sobie, że jeszcze kilka–kilkanaście lat temu ich nie było. Znaczenie kulturowe telekomunikacji łatwiej jednak oceniać, biorąc pod uwagę te jej systemy, które działają od kilkudziesięciu lat. Najpopularniejszymi urządzeniami obecnymi wokół nas tak długo i odbierającymi fale radiowe są domowe radioodbiorniki i telewizory. Dlatego też wiek XX śmiało można nazwać epoką radia i telewizji (RTV).

Do odbioru sygnałów oraz do nadawania potrzebne są anteny. Te odbiorcze zajmują zwykle mało miejsca, za to w krajobrazie naszych miast mogą występować w dużym zagęszczeniu, stając się poważnym problemem estetycznym. Te nadawcze są bardziej rozproszone w przestrzeni, ale za to w połączeniu z wieżami lub masztami, na których je umieszczono, są z daleka widoczne. Stanowią często niemiły zgrzyt w krajobrazie, ale też charakterystyczne jego punkty, umożliwiające rozpoznanie takich miejsc z daleka. Nadajniki RTV służą nam jednak głównie przez rozsyłane wiadomości z niewyobrażalnie wielką prędkością (prawie

300 000 km/s). Ma to zasadnicze znaczenie w razie nagłych zmian pogody (nadciągające huragany i ulewne deszcze), wojen czy innych wypadków, o których informacja musi dotrzeć do ludzi jak najszybciej. Jako środki masowego przekazu są zatem we współczesnym świecie niezbędne.

Historia polskiej radiofonii i telewizji doczekała się kilku opracowań książkowych¹, nie będzie zatem tu szerzej omawiana. Zaznaczę tylko, że odbiór audycji nadawanych na falach radiowych z tzw. modulacją amplitudy (historycznie to najstarsza technika umożliwiająca przesunięcie pasma akustycznego w wyższy zakres częstotliwości, dogodniejszy do transmisji za pomocą fal radiowych) jest bardzo łatwy, dlatego w tym przypadku droga „od pomysłu do przemysłu” trwała tylko kilka lat. W przypadku telewizji jej realizacja była o wiele bardziej skomplikowana, wymagała rozwoju samej elektroniki i przebiegała znacznie dłużej.

2. Polska radiofonia w latach 1925–1939

Polska radiofonia w tych latach wykorzystywała głównie fale długie i średnie z 9 ośrodków nadawczych. Jej największą zasługą jest połączenie ziem trzech zaborów w jedną spójną całość i integracja społeczeństwa polskiego po roku 1918. Utrudniała to wprawdzie zła elektryfikacja kraju, ale to nie miało znaczenia dla powszechnych w tym czasie tanich odbiorników detektorowych, zwanych wtedy powszechnie kryształkowymi. One nie wymagały żadnych baterii zasilających, tylko moce nadajników musiały być około 100 razy większe niż dziś. Słaby sygnał z takiego urządzenia odbiorczego mogła słuchać tylko jedna osoba – był on doprowadzany do słuchawek. Pracownicy Polskiego Radia i Poczty Polskiej promowali je po małych miasteczkach i wioskach na licznych pokazach. Była to wielka akcja reklamowa i dzięki niej radio dosłownie trafiło pod strzechy. Natomiast odbiorniki ze wzmacniaczami lampowymi kosztowały w latach dwudziestych tyle, co samochody osobowe, mogli je zatem nabyć tylko najbogatsi. Stały się one tańsze w następnym dziesięcioleciu.

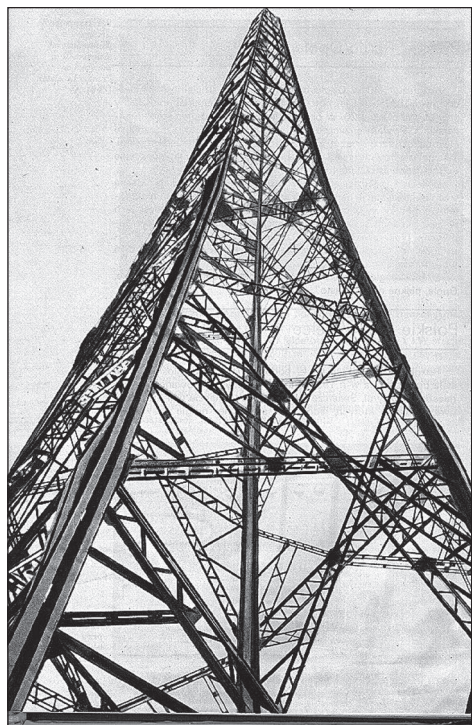
3. Odbudowa radiofonii na Dolnym Śląsku w okresie 1945–1947. Radiostacja w Żórawinie i jej wieża²

Po II wojnie światowej władzom Polski bardzo zależało na szybkim uruchomieniu na ziemiach zachodnich rozgłośni dużej mocy, aby program nadawany z Warszawy na falach średnich był tu odbierany. W przypadku fal długich jeden nadajnik dużej mocy (kilkaset kW) do tego wystarczy, na falach średnich już nie – potrzebnymi były przynajmniej kilka źródeł emisji w różnych regionach Polski. Dlatego już we wrześniu 1946 r. Wrocław otrzymał ze stolicy nieduży nadajnik o mocy 700 W. Po prowizorycznym uruchomieniu studia przy ul. Armii Radzieckiej (dziś ul. Karkonoska) oraz radiostacji w położonej 15 km na południe od Wrocławia Żórawinie zasięg tego urządzenia wynosił tylko około 20 km. Nadajniki dużej mocy

¹ S. Miśczak, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972; *idem*, *Radiofonia i telewizja na świecie 1920–1970*, Warszawa 1972; *Historia elektryki polskiej*, t. 3, *Elektronika i telekomunikacja*, Warszawa 1974; T. Piłkułski, *Prywatna historia telewizji publicznej*, Warszawa 2002.

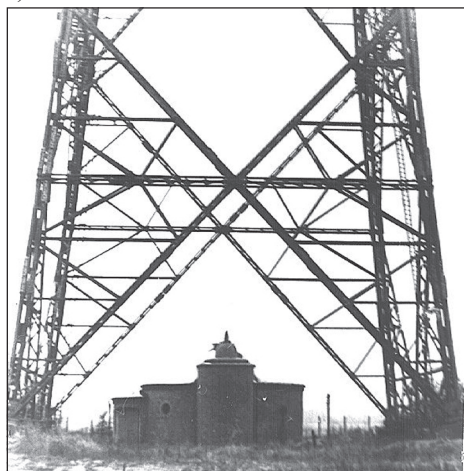
² *Inwentaryzacja wieży drewnianej h=140 m w RON Żórawina k. Wrocławia*, Wrocław 1987; W. Papierniak, *Stacje radiowo-telewizyjne na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1998.

Polska otrzymała wówczas od organizacji UNRRA³. Jeden z nich o mocy 50 kW przeznaczono dla Dolnego Śląska. Zasięg radiostacji wzrósł do 120–140 km i objął cały region. Uroczomienie tego nadajnika miało charakter bardzo uroczysty. Przybyli przedstawiciele najwyższych naszych władz z prezydentem B. Bierutem i marszałkiem M. Rola-Żymierskim na czele. Po zwiedzeniu terenu radiostacji goście przenieśli się do otwartej po odbudowie sali koncertowej Polskiego Radia we Wrocławiu, skąd koncertem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga rozgłośnia wrocławska rozpoczęła oficjalnie nadawanie programów. Wydarzeniu temu nadano wielką rangę, gdyż było to rozpoczęcie pracy na odzyskanych po wojnie ziemiach zachodnich pierwszej radiostacji dużej mocy.



a)

b)



Ryc. 1. Wieża antenowa w Żórawinie – wszystkie widoczne elementy, także cienkie kratownice, były drewniane

Źródło: a) S. Miśczak, *Historia radiofonii i telewizji...*, b) *Inwentaryzacja wieży drewnianej...*

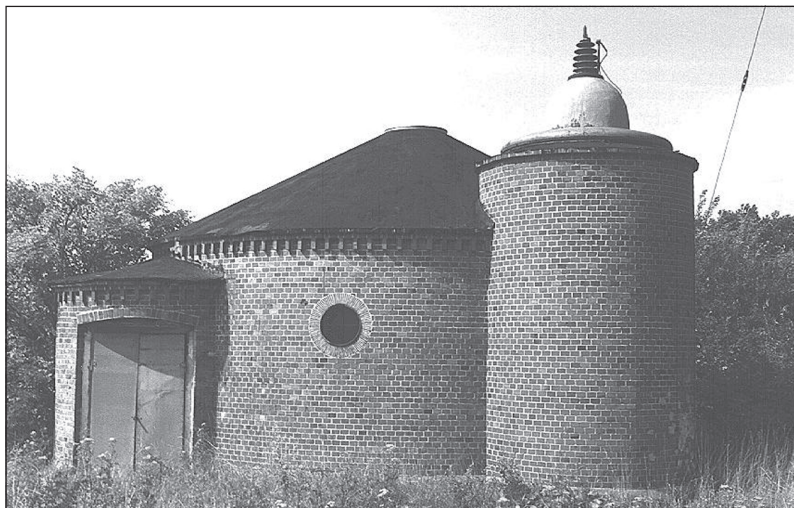
Nadawano dzięki zachowanej poniemieckiej wieży antenowej, całe bowiem przedwojenne wyposażenie radiostacji (niem. Grossrundfunk-sender Breslau) Rosjanie zdemontowali i wywieźli (nadajnik trafił ponoć do Lwowa, gdzie pracował do końca lat osiemdziesiątych). Wieża ta miała dość niezwykłą konstrukcję (ryc. 1) – wszystkie jej elementy były bowiem

³ UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Organizacja Narodów Zjednoczonych d.s. Pomocy i Odbudowy. Działała w latach 1943–1947 dla krajów szczególnie dotkniętych przez II wojnę światową.

drewniane, połączone mosiężnymi śrubami. Właściwą antenę stanowiła wisząca w środku pionowo stalowa lina o średnicy 14 mm. Bardzo duży stosunek jej długości (około 140 m) do średnicy powoduje ciekawe własności elektryczne takiej anteny. W godzinach nocnych na powierzchni Ziemi nie ma tzw. strefy zaniku – obszaru interferencji fali bezpośredniej z falą odbitą od jonosfery, w efekcie stacja jest odbierana dobrze nocą zarówno blisko, jak i daleko. Jest to możliwe przy konstrukcji wsporczej będącej izolatorem, natomiast przy masztach metalowych tak już nie jest – średnica anteny wynosi wtedy 2–3 m. Dlatego Niemcy w latach trzydziestych zbudowali 5 takich anten: we Frankfurcie nad Menem, Monachium, Szczecinie, Gliwicach i w Żórawinie. Są to jedyne takie konstrukcje znane w świecie, a wieża żórawińska o wys. 146 m była najwyższą z nich. Reklamowano ją jako najwyższą wolno stojącą budowlę drewnianą na świecie.

Jak widać, te trzy wyżej wymienione unikatowe i naprawdę skomplikowane konstrukcje znalazły się po wojnie na ziemiach polskich. Wieżę szczecińską rozebrano, planując ponowne szybkie jej wzniesienie w Raszynie pod Warszawą, ale pomimo dwóch prób to się nie udało – ostatecznie stanął tam maszt stalowy. Wieża w Żórawinie służyła jako antena do roku 1976, potem do roku 1989 była jeszcze konserwowana, aż ze względu na coraz wyższe koszty tych zabiegów rozebrano ją w roku 1990. Wieża gliwicka o wys. 104 m natomiast ma się dobrze. To ważny obiekt zabytkowy i wraz z radiostacją jest traktowana jako miejsce pamięci narodowej: tam bowiem wydarzyła się tzw. prowokacja 31 sierpnia 1939 r. Nie grozi jej rozbiórka, można ją oglądać z bliska, jest nawet nocą ciekawie oświetlana. Pracują dziś na niej różnego rodzaju anteny dla radiofonii w zakresie fal ultrakrótkich (UKF) i dla telefonii komórkowej. Szkoda, że tylko ona zachowała się na terenie Polski, w Niemczech też istnieje tylko jeden taki przedwojenny obiekt pod Monachium.

Do dziś w Żórawinie po dawnej antenie pozostał tzw. domek antenowy (ryc. 1b i ryc. 2) – budynek z cegieł o niebanalnej formie architektonicznej. Stał dokładnie pod drewnianą wieżą a wewnątrz znajdowały się urządzenia dopasowujące linię zasilającą do anteny, która znajdowała się nad widocznym izolatorem. Grubość jego ścian wynosi aż 120 cm, ponieważ miał on wytrzymać ewentualne zawalenie się wieży.



Ryc. 2. Domek antenowy po rozebranej w r. 1990 wieży na terenie RON Żórawina (fot. W. Papierniak)

„Złotym okresem” w dziejach wież gliwickiej i żórawińskiej było nadawanie programów na falach średnich. Zakończyło się ono w Polsce 31 stycznia 1998 r. – wszystkie nadajniki po prostu wyłączono. Ich dalsze utrzymanie nie miało sensu ekonomicznego: nadajnik żórawiński dla pokrycia zasięgiem obszaru Dolnego Śląska potrzebował w latach osiemdziesiątych już mocy 200 kW. To więcej niż moce wszystkich pracujących obecnie w południowo-zachodniej Polsce nadajników UKF, a jest ich dziś na obszarze województwa dolnośląskiego już ponad 100 i nadaje się za ich pomocą nie jeden, ale około 20 różnych programów. Poza tym w zakresie fal UKF stosuje się bardziej ekonomiczną modulację częstotliwości, która zapewnia lepszą jakość głosu. Tu również stała się możliwa stereofonia, a od kilkunastu lat także przesyłanie dodatkowych danych – tzw. RDS (ang. *Radio Data System*). Nie było zatem innego wyjścia – zrezygnowano z emisji programów na falach średnich. Dziś ośrodek nadawczy w Żórawinie z anten umieszczonych na maszcie o konstrukcji stalowej nadaje 5 programów w paśmie UKF oraz dwa programy telewizyjne. Ich zasięg wynosi jednak tylko 30–50 km.

4. Polska telewizja przed wojną i w latach 1947–1955⁴

W roku 1938 miały w Warszawie miejsce pierwsze publiczne pokazy telewizji o 90 i 120 liniach obrazu. Polska należy do nielicznej grupy 7 krajów świata, które same przed wojną rozpoczęły eksperymenty nad tym nowym medium. Od roku 1938 pracami w Państwowym Instytucie Telekomunikacji w Warszawie kierował inż. Lesław Kędzierski, późniejszy profesor Politechniki Warszawskiej i autorytet międzynarodowy – ojciec telewizji polskiej. W roku 1939 jego zespół opracowywał elementy systemu TV o 343 liniach obrazu, ale powstałe urządzenia Niemcy po zajęciu Warszawy wywieźli i po roku 1945 trzeba było wszystko zacząć od zera. W roku 1947 przyjęto standard 441 linii. W roku 1950 kraje Europy postanowiły przyjąć standard 625 linii obrazu TV – jest on powszechnie stosowany do dziś. Francja i Anglia chciały początkowo zostać przy własnych (odpowiednio 405 i 819 linii), ale w 1964 r. przyjęły również 625 linii. Jak uczy historia, dobrze jest przyjmować wspólne standardy we wszystkich możliwych dziedzinach, gdyż różnice stają się potem kłopotliwe i denerwujące (np. ruch lewo- i prawostronny, zmiana szerokości toru linii kolejowych czy jednostek długości, powierzchni itp.).

W roku 1952 w Instytucie Łączności (IŁ) przy ul. Ratuszowej 11 w Warszawie (nowe miejsce pracy zespołu L. Kędzierskiego, obecnie Instytut Tele- i Radiotechniczny) zaadaptowano halę o pow. 70 m² na pierwsze studio. Miało ono dwie kamery ikonoskopowe⁵, nadajnik wizji o mocy 1 kW z anteną na sąsiednim 8-piętrowym budynku przy zbiegu ulic Ratuszowej i Targowej. Nadajnikiem fonii była wówczas stacja Polskiego Radia Warszawa II na falach średnich. Za początek Telewizji Polskiej uważa się **25 października 1952 r.** Nadano oficjalnie pierwszą półgodzinną audycję odbieraną w Warszawie na 24 telewizorach Lenin-

⁴ S. Mi s z c z a k, *Historia radiofonii i telewizji...*; *Historia elektryki polskiej...*; „Przegląd Techniki – Radio i Telewizja” 1995, nr. 1 (91), I–III; W. P a p i e r n i a k, *Stacje radiowo-telewizyjne...*; T. P i k u l s k i, *op. cit.*

⁵ ikonoskop – pierwsza lampa elektronowa analizująca obraz skonstruowana w USA przez W. Zworykina w latach 1930–1933; w Polsce dostępna dopiero w roku 1938, a po wojnie długo była objęta embargiem, pierwsze ikonoskopy używane w Polsce do około 1952 r. pochodziły z przemytu

grad produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) o przekątnej ekranu około 8,5 cala. W Polsce było wówczas nie więcej niż 30 telewizorów – pozostałe skonstruowano w IŁ. Przez pierwszych kilka lat jego pracownicy stanowili **jedyną** obsługę techniczną i realizacyjną nadawanych programów, a pracowali przy nich w swoich godzinach pozasłużbowych. W lipcu 1954 pojawiły się pierwsze etaty redaktorów (zatrudnionych w Polskim Radiu), ale za stronę techniczną nadal odpowiada IŁ. W roku 1958 utworzono Zespół Programu Telewizyjnego przy Polskim Radiu, a w 1960 r. powstał Komitet ds. Radia i Telewizji. Odtąd dopiero można mówić organizacyjnie o Telewizji Polskiej takiej jak dziś. Codzienna emisja programu telewizyjnego ruszyła dopiero 1 lutego 1961 r.

Jak widać – rozwój telewizji postępował u nas bardzo powoli. Podobnie było w innych krajach socjalistycznych oprócz NRD, gdyż tam działała konkurencja Berlina Zachodniego i do 1962 r. brak było jeszcze tam muru. Nad Wisłą (podobnie jak i dalej za Bugiem) traktowano ten nowy środek przekazu bardzo niechętnie – jako burżuazyjną zabawkę. W relacjach prasowych z kapitalistycznej części świata zwykle naśmiewano się z niej. Co prawda badań nad telewizją nie zakazano, ale nie dofinansowywano ich należycie. Władze długo nie zdawały sobie sprawy, jak wielkie może to być narzędzie propagandowe. Widać to choćby po dyskusjach nad wielkością planowanej produkcji telewizorów w połowie lat pięćdziesiątych. Państwowa Komisja Planowania uważała że maksymalnie 60–80 tys. sztuk rocznie wystarczy, ponieważ telewizory miały być przeznaczone głównie dla świetlic i odbioru zbiorowego, a w minimalnym tylko stopniu dla odbiorców indywidualnych. Pracownicy IŁ zgodnie twierdzili, że produkcja winna osiągnąć 400–500 tys. sztuk rocznie i to możliwie szybko.

W uchwale prezydium Rządu PRL z 19 lutego 1955 r. napisano o rozwoju warszawskiej stacji TV oraz o zbudowaniu do 1960 r. trzech dalszych ośrodków TV: w Łodzi, Katowicach i Krakowie. O Dolnym Śląsku nie było tam mowy. Pierwszym ośrodkiem regionalnym TVP była (w myśl tej uchwały) Łódź – 22 lipca 1956 r. wyemitowano stamtąd pierwszą audycję. Drugim (ale nie ujętym w uchwale!) stał się Poznań: postanowiono bowiem zapewnić relację z targów w roku 1957. Trzecim – Katowice od 3 grudnia 1957 r. Razem z nadajnikiem planowano budowę studia TV. Na Dolnym Śląsku sprawy potoczyły się jednak zupełnie inaczej – sami mieszkańcy wzięli je w swoje ręce. O tym traktują następane punkty.

Przesyłanie programów między ośrodkami TV lub między ośrodkiem a przemiennikiem (stacją retransmisyjną) może odbywać się bezpośrednio, ale częściej ma miejsce za pomocą linii radiowych, czyli dodatkowych zestawów urządzeń nadawczo-odbiorczych z antenami parabolicznymi, gdyż transmisja ma miejsce w wyższym paśmie częstotliwości, powyżej 2 GHz. Po pojawieniu się takich linii w naszym kraju możemy mówić o ogólnopolskim programie telewizyjnym.

5. Odbiór telewizji czeskiej w latach 1956–1958 i budowa stacji na Ślęży⁶

W 1955 r. okazało się, że w kilku rejonach Sudetów można odbierać program telewizji czeskiej nadawany z Pragi. Dzięki wrocławskim inżynierom (Wydział Łączności Politechniki, spółdzielnia Radiotechnika, Polskie Radio) rozpoczęto w maju 1956 r. na Śnieżce jego retrans-

⁶ „Przegląd Techniki – Radio i Telewizja”, *op. cit.*; W. Papierniak, *Nadchodzi X muza. Ślęza (4), „Sudety”* 2008, nr 1, s. 12–13; W. Papierniak, *50 lat telewizji na Dolnym Śląsku. Dzieje stacji nadawczej na Ślęży* [w:] *Pielgrzymy 2008. Informator krajoznawczy poświęcony Sudetom*, Wrocław 2008; I. Rutkiewicz, *Elektronika nad Odrą*. Seria Wiedza o Ziemi Naszej, Wrocław 1971.

misję do Wrocławia. Tam w siedzibie Radioklubu Ligii Przyjaciół Żołnierza (LPŻ – późniejsza Liga Obrony Kraju) – Rynek 5 (obecnie restauracja Dwór Polski) ustawiono telewizor i zainteresowani mogli zobaczyć, co to takiego. Był to Rubens produkcji NRD. Miał okrągły ekran o średnicy 11 cali (27 cm), gabaryty około 60 x 60 x 50 cm, ważył 20 kg, a mógł odbierać kanały 1–5. Kosztował on wówczas 4,5 tys. zł, a średnia pensja według GUS wynosiła wtedy 1362 zł. Chodziło tu o pokazanie społeczeństwu, czym jest telewizja, i o akceptację starań o budowę nadajnika TV dużej mocy na Dolnym Śląsku. Program TVP z Warszawy do Wrocławia bowiem nie docierał. TV Praga była we Wrocławiu odbierana aż do uruchomienia nadajnika polskiej telewizji, czyli do początku lutego 1958 r. Natomiast zdobyte doświadczenie w eksploatacji przemiennika na Śnieżce zaowocowało potem uruchomieniem ich produkcji we Wrocławiu.

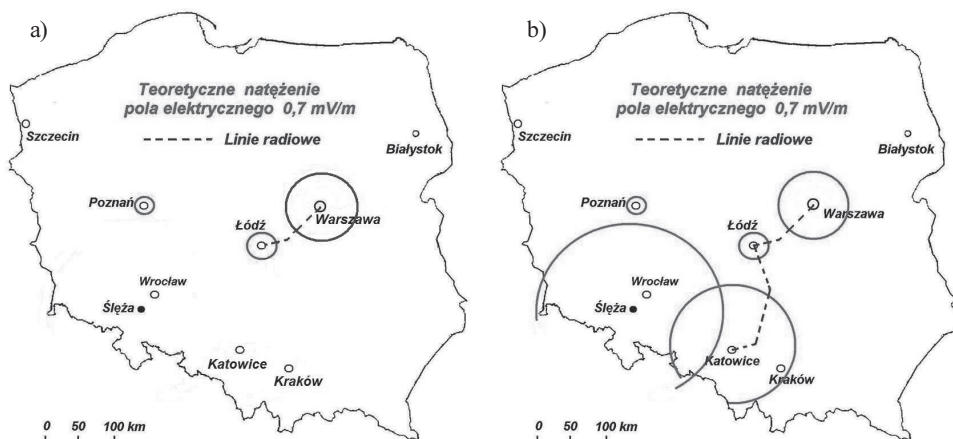
Od listopada 1957 r. miała też miejsce retransmisja programu TV Praga na górze Chełmiec (851 m), głównie dla mieszkańców Wałbrzycha. Atutem Chełmca w przypadku wyboru na miejsce stacji nadawczej TV była już doprowadzona linia energetyczna 220 V i istniejący budynek po likwidowanej tam właśnie zagłuszarce Radia Wolna Europa, jednak wyniki doświadczeń nad rozchodzeniem się fal UKF i ich zasięgiem przeprowadzane przez członków LPŻ na Ślęży dały lepsze rezultaty. Co ciekawe, w tym czasie ani Polskie Radio, ani służby mundurowe z fal UKF jeszcze nie korzystały. Członkowie LPŻ czasami świadczyli społecznie usługi dla Polskiego Radia, transmitując na żywo imprezy sportowe.

5 maja 1957 r. Wojciech Dzieduszycki i Stefan Ryłski opublikowali w tygodniku *Nowe Sygnały* artykuł *Kupą gości panowie telewizzowie* wzywający do wspólnej walki całego społeczeństwa o wrocławski ośrodek telewizyjny. To, co wydarzyło się przez kolejne 8 miesięcy, przeszło najśmielsze oczekiwania: 4 czerwca wyłoniono społeczny komitet jego budowy. Przyjęto program działania i zaczęto realizować go w sposób niezwykle – wszystkie punkty naraz. Chciano bowiem uruchomić nadawanie programu możliwie szybko, wiedząc, że 4 grudnia 1957 r. ruszy TV Katowice, a jej sygnał będzie można odbierać. Nikt nie zdawał sobie sprawy, na co wszyscy się porywają. Był to jednak okres euforii po zakończeniu epoki stalinizmu i wielka chęć wspólnego działania (podobną euforię przeżywaliśmy po sierpniu 1980 r.). Pewnie dlatego właśnie się udało. Wszelkie możliwe władze udzieliły pomocy. W czasie targów poznańskich rozpoczęto z przedstawicielami firm zachodnich rozmowy na temat zakupu nadajnika dużej mocy (była to pierwsza taka możliwość w powojennej Polsce), a przedsiębiorstwa pracujące na eksport zadeklarowały na ten cel w sumie ponad 100 tys. dolarów, najwięcej górnicy z Wałbrzycha i Nowej Rudy – 60 tys. Zakup wydawał się początkowo prosty, ponieważ Władysław Gomułka w jednym z przemówień obiecał, że teraz fundusz dewizowy (powstały z eksportu na zachód) będzie do dyspozycji zakładów, które go wypracują. Niestety była to nieprawda. Ostatecznie za 125 tys. dolarów postanowiono zakupić w firmie Siemens & Halske nadajnik wraz z anteną oraz odbiornik dalekiego zasięgu. Pod koniec czerwca, w czasie wizyty we Wrocławiu i na Ślęży przedstawiciela firmy Siemens, podjęto decyzję, że urządzenia będą umieszczone tam, a nie na Chełmcu, choć przecież na Ślęży zakres prac do wykonania był znacznie większy (brak budynku, wieży pod antenę i zasilania energią elektryczną). W lipcu ekipa archeologów przekopała i zbadała teren pod planowaną budowę, uzyskano również zgody Rady Ochrony Przyrody i Ministerstwa Leśnictwa. W sierpniu rozpoczęto organizację budowy, a 11 września położono kamień węgielny. Budynek, zaprojektowany na wyrost z rezerwą miejsca na przyszłe nadajniki radiowe UKF, był w stanie surowym gotowy do końca października. W listopadzie trwały prace wykończeniowe w środku, wówczas też doprowadzono napowietrzną linię energetyczną 10 kV. Tempo rekordowe – budowa w trudnym terenie górskim trwała tylko trzy miesiące.

W listopadzie można już było przystąpić do montażu nadajnika, ale tu doszło do opóźnienia. Siemens oczekiwał na przelew zaliczki, a to nastąpiło dopiero pod koniec listopada. Rząd PRL po prostu długo nie miał tych pieniędzy. Ich wyasygnowanie wymagało wielu wizyt w Warszawie w Urzędzie Rady Ministrów i dramatycznych rozmów, podczas których prezentowano najnowsze fotografie z przebiegu budowy. Oczekiwany transport: 8 wagonów (3 dla nadajnika i aż 5 dla anteny) dotarł z Berlina pociągiem do Sobótki (najbliższe miasto) 13 grudnia, przed końcem roku nadajnik zainstalowano w budynku na Ślęży, jednak montaż części antenowej musiał trwać dłużej. Odpowiednią konstrukcję nośną wznoszono już wcześniej – powstał maszt o wys. 98 m. Uroczystość zakończenia budowy, połączona z wręczaniem pamiątkowych dyplomów i medali, odbyła się 5 grudnia 1957, jak wcześniej zaplanowano, mimo pustego budynku i braku w nim aparatury. Faktyczne otwarcie stacji – rozpoczęcie nadawania – dokonano się z wielką ceremonią i udziałem wielu gości, wszelkich władz oraz przedstawicieli firmy Siemens & Halske **1 lutego 1958 r.** o godz. 11.

6. Znaczenie programu TV ze Ślęży i jej dzisiejsza rola⁷

Mapki na ryc. 3 pokazują zasięgi programu telewizji polskiej w różnych latach. W roku 1956 obejmował on tylko Warszawę i Łódź, czyli około 14% mieszkańców kraju. Po otwarciu 3 grudnia 1957 TV Katowice – już 22%, zaś stacja na Ślęży spowodowała wzrost aż do 45%. Nagle pojawiło się 5–6 milionów nowych, potencjalnych telewidzów. Miało to wielkie znaczenie kulturowe i moralne dla Dolnego Śląska, co wyjaśnię w pięciu punktach:



Ryc. 3. Zasięg programu TVP w latach 1956–1957 (a) i od 1 lutego 1958 r. (b)

1. Była to pierwsza duża inwestycja przeprowadzona całkowicie „oddolnie” – nie ujęto jej wcześniej w planie. Jej koszty złotówkowe (16 mln zł.) okazały się wyjątkowo niskie (zwykle było to 40–50 mln zł.), ponieważ udało się maksymalnie przyspieszyć wszystkie etapy pro-

⁷ „Przegląd Techniki – Radio i Telewizja”, *op. cit.*; W. Papierniak, *50 lat minęło. Ślęża* (5), „Sudety” 2008, nr 2, s. 18–19; W. Papierniak, *50 lat telewizji na Dolnym Śląsku...*

jektowe, zatwierdzeniowe i wykonawcze. Pieniądze pochodziły ze składek społeczeństwa i Dolnośląskiej Gry Liczbowej Liczyrzepka. Ludzie byli tego świadomi.

2. Po Wystawie Ziem Zachodnich we Wrocławiu w roku 1948 zainteresowanie Dolnym Śląskiem bardzo opadło, a hasła typu „Ziemie Zachodnie wróciły do macierzy” odeszły w zapomnienie. Stale tu coś rozbierano i wywożono (nie tylko cegły, ale całą infrastrukturę), bo przecież „cały naród buduje swoją stolicę”. Mało było nowych inwestycji, dominowała zaś rabunkowa gospodarka. Mieszkańcy, widząc to, wątpili w swoją przyszłość, pojawiały się przypuszczenia, że pewnie Niemcy znowu tu wrócą.

3. Po rozpoczęciu nadawania programu TV ze Ślęzy i po zakupie telewizora przeciętny mieszkaniec tego regionu zaczął patrzeć i myśleć inaczej. Oto bowiem otrzymał nowe okno na świat i Polskę za swoje własne pieniądze. Poczul, że jest na swoim. W efekcie po kilku dalszych latach skończyło się to odczucie tymczasowości, a Dolny Śląsk za sprawą fal radiowych i programu telewizji polskiej połączył się trwale z resztą kraju. Stacja na Ślęzy odegrała podobną integrującą rolę jak radiofonia polska w okresie międzywojennym.

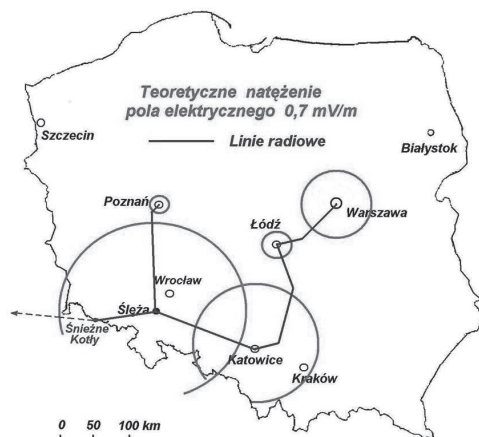
4. Gdyby nie inicjatywa społecznego komitetu w roku 1957, na pierwszy dolnośląski ośrodek nadawczy TVP trzeba by czekać nie 8 miesięcy, ale 8–10 lat. Przyjęto bowiem mądre i logiczne etapy rozwoju telewizji w tym regionie: najpierw stacja odbiorczo-nadawcza i odbiór programu nadawanego z Katowic, następnie wprowadzenie do programu TV Katowice tematyki dolnośląskiej, potem uruchomienie produkcji telewizorów na Dolnym Śląsku i dopiero w dalszej przyszłości własne studio TV. Koszty budowy i wyposażenia studia są bowiem znacznie wyższe. W sierpniu 1962 r. Wrocław otrzymał pierwszy wóz transmisyjny, w grudniu 1962 r. rozpoczęło pracę studio, ale na jego dobre wyposażenie trzeba było jeszcze czekać wiele lat.

5. Dolnoślązacy pokazali, jak można szybko i skutecznie zapewnić dostęp do telewizji. Za ich przykładem poszli inni: w roku 1959 pojawił się nadajnik TV w Gdańsku, w 1960 r. w Szczecinie i były to także wielkie akcje społeczne. Natomiast ujęty w planach centralnych Kraków otrzymał ośrodek TV dopiero w roku 1961.

Z czasem okazało się, że Ślęza stanowi bodaj najlepsze w Europie Środkowej miejsce do nadawania. Zasięg w kierunkach północnym i wschodnim sięgał 150–200 km, dziś z powodu wzrostu zakłóceń wynosi on już mniej: 100–120 km, ale nadal jest największy w Polsce. Wynika to stąd, że w paśmie UKF fale radiowe rozchodzą się niemal wyłącznie po liniach prostych. Aby uzyskać duży zasięg, należy wysoko instalować anteny nadawcze. Dochodzi tu jeszcze względna wysokość góry Ślęzy nad Niziną Śląską, czyli ponad 500 m. Moc nadajnika ma tu nieco mniejsze znaczenie.

Spośród osób, które w 1957 r. zaangażowały się w tę sprawę, największe zasługi ma Stefan Ryłski – początkowo pracownik Wojewódzkiego Zarządu Łączności, od czerwca 1957 r. pełnomocnik społecznego komitetu ds. budowy, od lutego 1958 r. kierownik Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego Ślęza. Sprawdził się wówczas jako szef zespołu w pionierskim przedsięwzięciu i dlatego jego dalsza kariera zawodowa aż do roku 1982 to wyłącznie funkcje kierownicze: w latach 1963–1968 był zastępcą a potem dyrektorem naczelnym ELWRO⁸, 1968–1976 – w kombinacie górnictwym Lubin, 1976–1982 w Centrum Diagnostyki Medycznej Dolmed we Wrocławiu. Co ciekawe – nigdy nie należał do żadnej partii politycznej.

⁸ ELWRO – zakłady elektroniczne powstałe w 1959 r., które od 1964 r. przez ponad 20 lat były dumą Wrocławia po uruchomieniu produkcji maszyn cyfrowych własnej konstrukcji. Wytwarzane tu komputery serii Odra były do końca lat osiemdziesiątych XX w. używane we wszystkich ośrodkach obliczeniowych w Polsce i krajach socjalistycznych.



Ryc. 4. Zasięg programu TVP w 1960 r.

należało zgromadzić znaczne środki finansowe, ale wtedy (okres „początkowego Gierka”) nie stanowiło to takich trudności jak w roku 1957. Około 200 tys. dolarów i ponad 200 tys. zł zebrali głównie górnicy miedzi z Legnicy i Głogowa. Budynek RTCN powiększono i zmodernizowano – wymieniono wówczas ogrzewanie z centralnego na elektryczne. Nowe anteny dla TVP 2 wykluczały wykorzystanie istniejącego masztu – nie było tam już miejsca. Rozpoczęto wzniesienie nowej konstrukcji wsporczej – wieży (ryc. 6). Emisja drugiego programu TVP w kanale 25. ma miejsce od **4 grudnia 1972 r.** Nowa wieża z czasem przejęła całkowicie funkcje starego masztu. Ma ona 136 m. wys., stoi tuż przy budynku stacji, na poziomie 693 m, a zatem jej wierzchołek wznosi się na wysokość aż 829 m. Różni się ona od poprzednika nie tylko rozmiarami, ale także plastikowym biało-czerwonym tubusem w górnej części. Stanowi on ochronę dla elementów antenowych IV–V pasma (kanały 21–60), szczególnie zimą, i ułatwia do nich dostęp.

Odtąd nie było już tak dużych inwestycji na Ślęży. Na tarasach wieży dochodziły nowe anteny paraboliczne, a w budynku urządzenia dla innych systemów telekomunikacyjnych. Od roku 1977 RTCN służy telefonii międzymiastowej: oddano wtedy linię radiową dla kierunku Wrocław–Wałbrzych. Początkowo przekazywano nią jednocześnie tylko 120 rozmów telefonicznych, w latach dziewięćdziesiątych już 1920, doszedł też drugi kierunek do Legnicy (prefiksy 074- i 076-). Od 1995 r. działa tu stacja bazowa analogowe-

W latach 1960–1963 pierwsze linie radiowe mogły transmitować sygnał tylko w jednym kierunku. Każda jego zmiana wymagała wejścia po drabinie na maszt na wysokość 36 m i ręcznego przełączenia promienników między właściwymi antenami, niezależnie od pory dnia i warunków atmosferycznych.

W roku 1965 rozpoczęto na Ślęży nadawanie pierwszego programu radiowego UKF – odtąd nazwa obiektu brzmi: **Radiowo-Telewizyjne Centrum Nadawcze Ślęża (RTCN)**. Na maszcie pojawiły się zatem dodatkowe elementy antenowe, widoczne na ryc. 5 – już produkcji polskiej. Sygnał ze studia we Wrocławiu docierał na Ślęzę linią radiową. W roku 1970 rozpoczął nadawanie drugi program TVP, i to w kolorze. Na jego nadajnik na Ślęży znów



Ryc. 5. Maszt na Ślęży (1965–1970)

Źródło: S. Miszczyk, *Historia radiofonii i telewizji...*

go systemu telefonii komórkowej Center-tel, od 2006 r. stacja cyfrowej telefonii komórkowej Era. Co pewien czas wymienia się starą aparaturę na urządzenia nowej generacji, bardziej niezawodne i o większej sprawności: np. nadajnik z roku 1972 pobierał aż 200 kW mocy, obecny tylko 70 kW, przy 40 kW mocy doprowadzanej do anteny. Dziś społeczeństwo już nie zbiera na to pieniędzy, ale sam właściciel inwestuje. Jest nim od roku 2002 spółka TP Emitel. Z wieży antenowej nadaje się obecnie 4 programy TVP (kanały 12., 25., 42. i 59.) oraz 6 radiofonicznych.

Dawniej – od co najmniej 3000 lat – góra Ślęza była dla mieszkańców Śląska miejscem świętym. To starożytny ośrodek kultu religijnego, słusznie nazywany śląskim Olimpem. Do XIX w. o znaczeniu góry decydowały sprawy boskie – teosfera. Człowiek – element biosfery – zaczął tu jednak ingerować – tworząc technosferę, wznosił kolejne budowle. Wśród nich najbardziej znacząca jest wieża antenowa – widoczny z daleka atrybut X muzy, ponieważ same fale radiowe pozostają niewidoczne.



Ryc. 6. Wieża antenowa na Ślęży dzisiaj
(fot. W. Papierniak)

7. Śnieżne Kotły – jak zmieniło się znaczenie tego miejsca⁹

Śnieżne Kotły – dwa piękne polodowcowe kary wcięte w północny stok ich głównego grzbietu – stanowią największą atrakcję zachodnich Karkonoszy. Co najmniej od XV w. niedaleko od nich przechodziła przez góry tzw. Czeska Ścieżka, prowadząca ze Szklarskiej Poręby w rejon źródeł Łaby. Sława tego miejsca rozpoczęła się jednak dopiero w okresie romantyzmu i wówczas pojawiła się potrzeba zbudowania czegoś dla coraz liczniejszych turystów. W 1837 r. stanął tu mały bufet i schronisko dla 2 osób. Nowy zbudowany z kamienia dom po 1858 r. miał 21 miejsc noclegowych i 50 w bufecie. W latach 1896–1897 wzniesiono z inicjatywy rodziny Schaffgotschów wielopiętrowy hotel górski z wieżą widokową o 44-dwuosobowych luksusowych pokojach i kilku salach restauracyjnych (ryc. 7). *Schnee grubenbaude* nie pasowało do krajobrazu górskiego, ale z tym się wówczas nie liczone. Popularne były zjazdy organizowane stąd na saniach lub nartach. Z wieży widokowej można było sporadycznie widzieć niemal całe Sudety, Wrocław, Pragę, Krušné hory, a wyjątkowo nawet Szumawę.

⁹ W. Papierniak, *Stacje radiowo-telewizyjne...*

Około roku 1940 przejęło go Luftwaffe na własny ośrodek wypoczynkowy. W roku 1944 r. urządzono w nim stację radiolokacyjną z antenami ustawionymi na południe od budynku, ale jeszcze po śląskiej stronie granicy. Resztki betonowych fundamentów po nich są w warunkach letnich do dziś widoczne. Po 1945 r. przez parę lat mówiono na ten budynek *Wawel* i ta nazwa nadal funkcjonuje u Czechów. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze po 1950 r. uruchomiło w nim bufet i tylko kilka miejsc noclegowych. Jako Schronisko PTTK Nad Śnieżnymi Kotłami służyło do 1961 r., ale w 1960 r. o dalszej jego przyszłości zdecydowały fale radiowe i telewizja.



Ryc. 7. Hotel *Schnee grubenbaude* i poprzednie schronisko z lat sześćdziesiątych XIX w.
Stan z około 1900 r. (repr. M. Staffa)

Dziś, gdy zbliżają się igrzyska olimpijskie, można zawsze liczyć na ich obecność w RTV, ale 50 lat temu było inaczej – telekomunikacja satelitarna jeszcze nie istniała. Kiedy wiosną 1960 r. ogłoszono, że zbliżająca się olimpiada w Rzymie nie będzie transmitowana do Polski z powodu braku możliwości technicznych, grupa inżynierów radiotechników z Wrocławia szybko stwierdziła, że to nieprawda. Wykazali oni, że między nadajnikiem TV niemieckiej dla Drezna (dokąd sygnał z Rzymu miał docierać) a Karkonoszami jest możliwa łączność radiowa. Należy tylko tam i nad Śnieżnymi Kotłami ustawić odpowiednie urządzenia linii radiowej. Udało się je z Warszawy wypożyczyć, ponieważ dzięki nim odbiór olimpiady stał się możliwy także w Czechosłowacji i Związku Radzieckim. Bodaj po raz pierwszy ZSRR okazał się uzależniony technicznie od krajów Europy Zachodniej. Nadajnik dla Drezna znajdował się wówczas na szczycie Lugstein w Rudawach (Krušné hory, Erzgebirge) na południe od miejscowości Altenberg, przy drogowym przejściu granicznym Cinovec na trasie z Drezna do Pragi i 125 km na zachód od Śnieżnych Kotłów. Budynek nad Śnieżnymi Kotłami był w roku 1960 ruiną, ale miał zasilanie podziemną kablową linią energetyczną od strony Szklarskiej Poręby. Tak oto

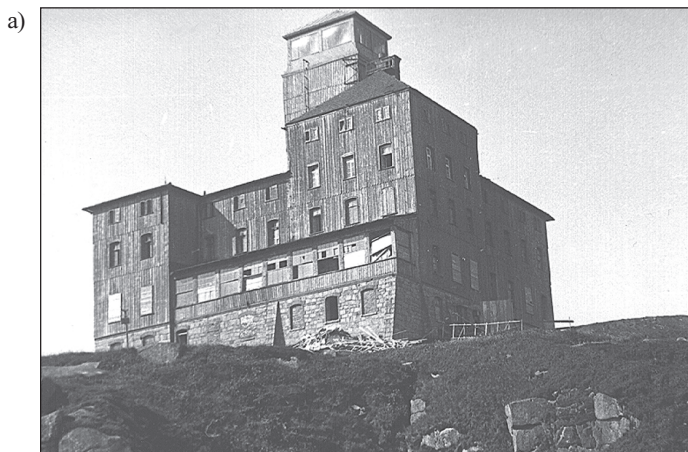
z potrzeby chwili rozpoczęła się nowa karta w historii tego obiektu. Trzeba podkreślić, że poza Karkonoszami innego miejsca do nawiązania łączności z telewizją drezdeńską i odbioru olimpiady wówczas w Polsce nie było. W Czechach – tak, ale to Polacy wykazali wiosną roku 1960 inicjatywę w tym kierunku. W czerwcu 1960 r. na ruinach ścian dawnego schroniska sprzed 1896 r. ustawiono anteny paraboliczne i umocowano za pomocą lin. Pozostałe urządzenia zainstalowano wewnątrz budynku i nawiązano łączność z Lugsteinem (NRD) oraz Zvičina. Zvičina (671 m) jest najwyższym szczytem Krkonošského podhuri, a leży 8 km na zachód od miasta Dvůr Králové nad Labą i 36 km na południe od Śnieżnych Kotłów. Stamtąd odbierała dalej sygnał TV Praga i cała Czechosłowacja. Była to jednak tylko łączność wizyjna – nie przekazywano fonii. Dalsza transmisja do Polski przedstawiała się następująco: sygnał nadawano na Ślęzę (odległość 82 km), skąd kolejne linie radiowe przekazywały go dalej, przez Katowice i Łódź aż do Warszawy (zob. ryc. 4). Dźwięk natomiast przesyłano z NRD międzynarodowym kablem telefonicznym i w warszawskim studiu TV następowało miksowanie. Następnie polskie linie radiowe rozsyłały sygnał TV do wszystkich ośrodków nadawczych, m.in. na Ślęzę. Mieszkańcy Kotliny Jeleniogórskiej odbierali tę olimpiadę za pomocą oddanego w roku 1960 przekaźnika TV w Jeżowie Sudeckim. Urządzenie to, zainstalowane w budynku Aeroklubu Jeleniogórskiego na górze Szybowisko, odbierało TVP w kanale 12. ze Ślęzy, a nadało dla nich w kanale 10. Takie były wówczas możliwości techniczne. Warto dodać, że pierwsza satelitarna transmisja olimpiady do Polski miała miejsc dopiero w 1976 r.



Ryc. 8. Stacja Linii Radiowej Śnieżne Kotły w 1965 r. Między skałą a budynkiem pozostałości po schronisku z lat sześćdziesiątych XIX w. Na nich w 1960 r. stały anteny retransmitujące olimpiadę (fot. B. Chęć)

Po zakończeniu igrzysk w 1960 r. aparatura ta stanowiła już ważne ogniwo europejskiej linii radiowej i po prostu musiała pozostać w Karkonoszach. Co najmniej raz na dwa–trzy miesiące służyła ona transmisjom do lub z NRD i Europy Zachodniej, natomiast połączenia służbowe dla sprawdzania jakości łącza nawiązywano niemal codziennie. Zimą za pomocą

łopaty trzeba było przekopywać zaspy, celem odsłonięcia anten parabolicznych w kierunku na Lugstein i Zvicinę. Dopiero we wrześniu roku 1962, po zakończeniu remontu części budynku, anteny te przeniesiono do środka i umieszczono w przebudowanej wieży, na której szczycie pojawiły się duże okna (ryc. 8). Druga wielodniowa transmisja miała miejsce w lutym 1964 roku, a była nią zimowa olimpiada w Innsbrucku.



Ryc. 9. Budynek w 1965 r. (a); budynek w 1975 r. widziany od północy; rozbiórka kondygnacji dla tzw. pola antenowego (b) (fot. B. Chęć)

Załoga Stacji Linii Radiowej Śnieżne Kotły miała być dwuosobowa, bywało jednak nieraz, że dyżur pełnił tylko jeden człowiek, co zwłaszcza w zimie mogło być niebezpieczne. O planowanej transmisji międzynarodowej informowano telefonicznie z wyprzedzeniem 2–3 dni. Trzeba było wówczas zaopatrzyć się w prowiant w Szklarskiej Porębie i w wodę blisko źródeł Łaby w Czechach, co było uzgodnione, a zimą odbywało się przy użyciu sanek lub toboganu. Kiedy jednak dyżur pełnił tylko jeden pracownik i właśnie realizował to zaopatrzenie, a okazywało się nagle, że transmisję trzeba rozpocząć już za kilka godzin – ogłaszano dla wojska

i milicji alarm, aby odnaleźć go jak najszybciej. Poszukiwanie przybierało formę dużej obławy – poza budynkiem nie było przecież z załogą łączności, nie używano wówczas radiotelefonów. W czasie pracy urządzeń obsługa musiała stale mieć je pod obserwacją. Linia energetyczna była bowiem awaryjna, w czasie przerwy w napięciu należało natychmiast uruchomić zastępczy agregat, co zimą i przy huraganowym wietrze mogło być bardzo trudne. Budynek ogrzewany był wówczas tradycyjnie koksem, tak więc w czasie huraganu wiatr i czad wdierały się przez komin do środka. W efekcie, gdy dyżur pełniła tylko jedna osoba, stawała się dosłownie więźniem budynku aż do wyłączenia urządzeń lub poprawy pogody. Drogę dojazdową wyremontowano w 1966 r., ale zimą nie było jeszcze wtedy mowy o dowożeniu pracowników. Na tygodniowe dyżury ludzie dochodzili pieszo (zimą aż do 1976 r.), niosąc na plecach wszystko, co było im potrzebne. Bywało, że dojście w kopnym śniegu ze Szklarskiej Poręby zajmowało aż dwa dni. Nic więc dziwnego, że osoby pracujące tu często szybko rezygnowały. Zaczęło się to zmieniać pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy to w ramach programu rozbudowy radiofonii i TV w Polsce zaplanowano nad Śnieżnymi Kotłami budowę radiowo-telewizyjnej stacji nadawczej. RTCN Ślęza nie zapewniała bowiem dobrego odbioru w Kotlinie Jeleniogórskiej.



a)

b)



Ryc. 10. Budynek widziany od zachodu z Drogi Przyjaźni:
 a) w 1967 r. – w miejscu wieży antenowej jest jeszcze komin;
 b) w 1976 r. – w miejscu kominu stara (istniała do 1996 r.) wieża antenowa (fot. B. Chęć)

Na początku lat siedemdziesiątych doprowadzono drugą linię zasilającą od strony Czech, a w latach 1974–1978 trwał wielki remont. Wykonano nowe stropy, zmieniono częściowo wygląd budynku (duże okno po północno-wschodniej stronie dla anten parabolicznych i kształt dachu) – zob. ryc. 9 i 10 oraz por. ryc. 7 i 8 z ryc. 11 i 12. W roku 1976 uruchomiono pierwszy nadajnik telewizyjny, dziś nadaje się stąd 3 programy w kanałach 30., 35. i 47. W roku 1979 rozpoczęła się emisja audycji Polskiego Radia. Odtąd nazwa obiektu to Radio-wo-Telewizyjny Ośrodek Nadawczy (RTON). Od 1976 r. dowóz ludzi oraz sprzętu zimą umożliwia pojazd śnieżny – ratrak. Załoga ośrodka pracuje teraz w godziwych warunkach.



Ryc. 11. RTON Śnieżne Kotły obecnie (fot. W. Papierniak)

Programy stąd nadawane odbiera co najmniej 700 tys. ludzi w Polsce, nie tylko w Kotlinie Jeleniogórskiej, ale też daleko na północ, nawet w rejonie Zielonej Góry. Telewizyjne anteny nadawcze promieniują tylko w kierunkach północno-zachodnim do północno-wschodniego, a znajdują się obok wieży, wewnątrz plastikowej osłony. Do wymiany anteny w roku 1996 była ona czerwona, teraz jest szara i ma mniejszą wysokość. Anteny nadawcze dla radiofonii są natomiast widoczne obok niej, po północnej stronie wieży. Odbiór jest możliwy także po stronie czeskiej, ale tu zasięg jest niewielki. RTON Śnieżne Kotły to obecnie najwyższej położona w Polsce obsługiwana stacja nadawcza RiTV (około 1490 m). Działają tu także inne systemy łączności i linie radiowe dla wielu instytucji.

Od listopada 1996 r. działa tu stacja bazowa telefonii komórkowej analogowego systemu Centertel w paśmie 450 MHz. Już pierwszej zimy uratowała ona życie jednemu z turystów. Był to pierwszy w Sudetach taki przypadek, dziś stają się one coraz częstsze. Sama załoga też wiele razy pomagała innym. Przynajmniej 60–70 osób, głównie turystów indywidualnych, zawdzięcza jej życie. Największa akcja ratunkowa przeprowadzona przez pracowników miała miejsce w marcu 1991 r. – jednej tylko nocy uratowano 40 osób! Jak to możliwe? Po pięknej, słonecznej pogodzie, zerwał się po południu silny wiatr, a góry były oblodzone. Ludzie na grzbiecie Karkonoszy nie byli w stanie w ogóle się poruszać, mogli tylko leżeć płasko

na ziemi. Osoby przebywające w rejonie Śnieżnych Kotłów udało się dzięki posiadanym linom ściągnąć i zebrać razem, tak że w ciepłe i pod dachem przeżyły noc. Sporo skrajnie wyczerpanych turystów znajdowano też na trasie przejazdu ratraka, który umożliwia tu dojazd nawet przy huraganowym wietrze. Choć zatem budynek RTON jest zamknięty dla turystów, to w skrajnie trudnych warunkach każdy, kto tylko jest w stanie tu dotrzeć, może liczyć na pomoc. Dawna nazwa „Schronisko nad Śnieżnymi Kotłami” jest zatem nadal uzasadniona.



Ryc. 12. RTON Śnieżne Kotły obecnie (fot. W. Papierniak)

A że z zewnątrz obiekt wygląda raczej brzydko (ryc. 11 i 12)? Cóż – zewnętrzne jego ściany liczą już sobie 112 lat. Kiedyś na ochronę krajobrazu nie zwracano uwagi, dziś modyfikacja bryły budynku jest nieuzasadniona ekonomicznie i ekologicznie. Poza tym stał się on znakomitym punktem orientacyjnym dla zachodnich Karkonoszy – ułatwia wskazanie Śnieżnych Kotłów z daleka, gdy nie oświetla ich Słońce, a ze względu na stale rosnące znaczenie radiokomunikacji jest potrzebny.

8. Zakończenie

W artykule pokazano różnorodne znaczenie stacji nadawczych RTV, ich wkład do ogólnoludzkiej kultury, a nawet do akcji ratunkowych. 50 lat temu miały one okres pionierski – urządzenia były bardzo awaryjne, a praca przy nich wymagała często odwagi i poświęcenia. Bariery, które należało wtedy pokonać, by dotrzeć z programem do telewidza, budzą dziś zdziwienie, jako że dystrybucja programów z satelitów geostacjonarnych zlikwidowała wiele ograniczeń. Rozpoczęła się ona jednak nie tak dawno, dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, a w Polsce TVP korzysta z tego dopiero od roku 2000. Same urządzenia są dziś na tyle niezawodne, że przechodzi się na pracę bezzałogową – obiekty są tylko zdalnie monitorowane. Na Dolnym Śląsku już kilka mniejszych stacji rozsyłających programy RTV tak pracuje, ale RTCN Ślęza i RTON Śnieżne Kotły nie – one mają największe znaczenie i w razie awarii

należy ją jak najszybciej usunąć. Dlatego przynajmniej dwie osoby stale tam przebywają. Nie można również zrezygnować z naziemnych linii radiowych do rozsyłania programów – są one bardziej niezawodne od satelitarnych, których działanie zależy od kaprysów pogody.

Radio i telewizja to także największa część naszego kulturalnego życia. Powinny zatem być obszarem pełnego przymierza i mądrego współdziałania techniki i humanistyki. W Polsce – paradoksalnie – tak było raczej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., choć miały wtedy miejsce nadzór cenzury i bardzo silnej partii politycznej i pomimo tylko jednego bądź dwóch programów. Teraz w XXI w. publiczne media stały się „środkami masowego rażenia”, za sprawą agresywnych reklam oraz harców politycznych rozgrywanych wokół nich. Czy zarządzający nimi w końcu się opamiętają i zmienią coś na lepsze? Bo inżynierowie i technicy już dawno swoje zrobili – sprawili, że środki łączności stały się dla wszystkich dostępne, łatwe w obsłudze i po prostu przyjazne... Na Dolnym Śląsku nawet bardziej niż w innych rejonach Polski.

SUMMARY

Lower Silesia RTV transmitters in the landscape and culture

Radio and television have become the most important mass media. Today we treat them like the proverbial tap water – it must be available anytime we want to use it. And not just one or two programs, but dozens of them. However, the early days of our national TV, 40–50 years ago, were completely different from what we experience today – picking-up only one Polish television program was a dream difficult to come true. The first radio and TV stations played an important role for the cultural activities and the Polish people was ready to take on many sacrifices to make the dream come true. This article shows such an attitude of the Polish people by the example of three transmitters build in the Lower Silesia: a MF radio station in Żórawina, which was launched by the Polish authorities, and two TV transmitters, which were built thanks to effort of ordinary people. The two transmitters were not included in the national budget, but the people forced authorities to build them. That time, a special role was played by the broadcasting center on the top of Slezka.

Część 3

Geografia historyczna a krajoznawstwo i edukacja

Geografia historyczna a krajoznawstwo

Geografia jako dyscyplina naukowa ma za sobą bardzo długi okres rozwoju, sięgający starożytnej Grecji. Jego zdynamizowanie miało miejsce jednak dopiero pod wpływem odkryć geograficznych, a już szczególnie w dobie pojawienia się nowoczesnych metod badawczych w końcu XVIII w. i zapotrzebowania społecznego na początku XIX w. Z jednej strony przyniosło to ogromny wzrost zasobu wiedzy o Ziemi i procesach na niej się dokonujących, z drugiej – wyodrębniania się coraz to nowych kierunków badań w łonie pęczniejącej problemowo geografii. W tej sytuacji więc rozdrabnianie się wątków zainteresowań skłoniło część przedstawicieli tej dyscypliny w drugiej połowie XIX w. do podjęcia prób integrowania badań i wiedzy czysto fizycznej, przyrodniczej z humanistyczną, społeczną. Ujawniło się to widocznie w orientacji naukowej Ferdynanda Richthofena, a rozwinęło we francuską szkołę geografii regionalnej, zainicjowaną pod koniec owego stulecia przez Paula Vidala de la Blache'a¹. Ten drugi przypadek dokonał się zapewne nie bez kształtowania się postaw regionalistycznych we Francji, a więc nacechowanych poznawaniem cech regionów i ich różnorodnym wykorzystywaniem – politycznym, artystycznym czy kulturalnym². Za najlepszy przykład może tu służyć Prowansja. Zainteresowanie obecną sytuacją geograficzną jako skutkiem procesów w przeszłości sformalizowało się w postaci nowego działu nauk geograficznych jako geografii historycznej. Wymienia ją cytowany Stanisław Leszczycki, acz bez definiowania, podając natomiast następujące poddziały (gałęzie):

- a) paleogeografię (jako gałąź przyrodniczą) – dla epok przed ukazaniem się człowieka,
- b) geografii archeologiczną (prehistoryczną),
- c) geografii historyczną.

Dwie ostatnie gałęzie określa on jako związane z działalnością człowieka. W praktyce, tzn. działalności publicystycznej, zwłaszcza popularnonaukowej, obserwuje się łączne traktowanie wszystkich wymienionych gałęzi. Dobrym przykładem są tu pozycje wrocławskiego geografa, *nota bene* krajoznawcy Wojciecha Walczaka, jakie ukazały się w serii „Wiedza o Ziemi Naszej”³. Wprawdzie w odniesieniu do wąsko traktowanej geografii archeologicznej i historycznej bazował on na osiągnięciach archeologów i historyków, jednakże potrafił je w połączeniu z interpretacją geograficzną przekształcić w plastyczne rekonstrukcje środowiska

¹ S. Leszczycki, *Rozwój myśli geograficznej* [w:] *Geografia powszechna*, t. 1, red. A. Malicki, Warszawa 1962, s. 20–56.

² K. R. Mazurski, *Regionalizm we współczesnym świecie* [w:] *Ziemia. V Kongres Krajoznawstwa Polskiego*, Warszawa 2000, s. 71–86.

³ Przykładowo: *Między Ślężą i Chełmcem. Szkice z dziejów przemian krajobrazu Przedgórze Sudeckiego i Sudetów Wałbrzyskich*, Wrocław 1974.

geograficznego w różnych okresach. W Polsce klasykiem wszakże w tym zakresie stał się Stanisław Arnold, zwłaszcza dzięki swemu dziełu o całym kraju⁴. Badacz ten wcześniej już określił reguły metodologiczne coraz wyraźniej wyodrębniającej się subdyscypliny⁵. Współcześnie przyjmuje się, że zajmuje się ona geograficzną rekonstrukcją regionów i krajów w dawnych okresach historycznych na podstawie dokumentów historycznych oraz zachowanych zabytków, lokując rozwój jej w rzeczywistości kompleksowym ujęciu dopiero na późniejsze lata początku XX w.⁶ Skróceniowo można powiedzieć, że geografia historyczna zajmuje się zróżnicowaniem przestrzeni w przeszłości. Oczywiście metody badawcze, w tym analityczne i syntetyczne, uległy znacznemu wysublimowaniu, przez co końcowe rezultaty mogą być darzone większym zaufaniem, a przez to znajdować także zastosowania aplikacyjne.

Zainteresowanie geografów takim podejściem do historii środowiska jest w Polsce nikłe, a geografia historyczna jest bardziej uprawiana przez historyków niż przez nich, z wyjątkiem bardzo nielicznych ośrodków, jak choćby łódzkiego. Jest to zresztą sytuacja dłużej trwająca⁷. Na dobrej drodze do wykształcenia własnej szkoły we Wrocławiu był wspomniany, przedwcześnie zmarły Julian Janczak – znowu zapewne nie bez związku ze swoją postawą krajoznawczą. Poza ważkimi opracowaniami naukowymi opublikował on wiele prac popularyzacyjnych⁸. Do osiągnięć jego uczniów należy odkrycie i wyodrębnienie w Sudetach krajobrazów sięgających powstaniem jeszcze średniowiecza⁹.

Z kolei należy przejść do zagadnienia krajoznawstwa. Na gruncie polskim zaczęło się ono wyraźniej rozwijać od końca XVIII w., przybierając dużą dynamikę podczas zaborów. Traktowano je wówczas jako antidotum na działania wynaradawiające wrogich państw, z czasem stapiając się z turystyką, która była początkowo traktowana jako jego instrument. Potem jednak, a już szczególnie po 1945 r. relacje się odwróciły i krajoznawstwo stało się tylko „uszlachetniającym” dodatkiem do turystyki¹⁰. Przy bardzo podzielonych zdaniach przedstawicieli różnych dyscyplin, a już zwłaszcza geografów, krajoznawstwo zostało usytuowane oficjalnie w obrębie zainteresowań hobbystycznych, choć – na przykład w Niemczech, co chyba wypływa z przedstawionych wcześniej postaw badaczy – jako *Landeskunde* uznawane jest za naukę, podczas gdy z aspektem emocjonalnym i popularyzatorskim ma szeroki zasięg i trwałe oddziaływanie jako *Heimatkunde*. Mimo wielu opracowań metodologicznych, o charakterze jednak przyczynkarskim i w dużej mierze amatorskim (pisanych przez samych krajoznawców-hobbystów), długo brakowało kompleksowego ujęcia, które ukazało się do-

⁴ S. Arnold, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 1951.

⁵ *Idem*, *Geografia historyczna, jej zadania i metody*, Warszawa 1929.

⁶ S. Pietkiewicz, S. Żmuda, *Słownik pojęć geograficznych*, Warszawa 1973.

⁷ J. Janczak, *Geografia historyczna [w:] Ojczyzna bliższa i dalsza*, red. J. Chrobaczewski, Kraków 1993, s. 86–89.

⁸ Za najważniejszą z tego zakresu należy uznać książkę *Człowiek i przyroda. Przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu*, Wrocław 1985.

⁹ R. Wytyczak, *Rola osadnictwa w wylesianiu Sudetów w XIII i XIV w. na przykładzie międzyrzecza Bobru i Bystrzycy*, „Czasopismo Geograficzne” 1981, t. 52, z. 1, s. 31–43; *idem*, *Z dziejów krajobrazu historyczno-politycznego i kulturowego w rejonie Leśnej k. Lubania [w:] Czocho i okolice*, Wrocław 1993, s. 15–25.

¹⁰ K. R. Mazurski, *Krajoznawstwo PTTK 1950–2005. Zarys historyczny*, Wrocław 2007.

piero w połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia w opracowaniu Wojciecha Lipniackiego¹¹. Nie będąc zawodowym badaczem, lecz wieloletnim działaczem krajoznawstwa podejmującym zarazem teoretyczną analizę jego problematyki, jako pierwszy stworzył swoistą syntezę i koncepcję teorii krajoznawstwa. Mimo zastrzeżeń zgłaszanych przez wspomnianego autora wobec własnej pracy rozległość rozważań i wiadomości nakazuje traktować to obszerne dzieło właśnie jako monografię, akcentującą zwłaszcza aspekt poznawczy. *Nolens volens*, takie traktowanie krajoznawstwa zbliża je do nauki. W zakresie interesującym ze względu na tematykę niniejszego opracowania ważna jest konstatacja Lipniackiego, iż przedmiotem poznania krajoznawczego jest środowisko życia człowieka i człowiek (społeczeństwo) jako podmiot środowiska¹². Trzeba też przytoczyć definicję własną krajoznawstwa, sformułowaną po czterdziestu latach działania w nim i głębokich przemyśleniach, brzmiącą:

„Krajoznawstwo to wszechstronne poznawanie określonych części przestrzeni i popularyzowanie wiedzy o nich”¹³.

Powyższe konsumuje stanowisko nieżyjącego geografa-krajoznawcy Juliusza Brauna, częstokroć wygłaszane, ale, niestety, nieutrwalone na piśmie, które można nazwać „krajoznawczą triadą Brauna”:

Przyroda	Człowiek	Świat
Przeszłość	Teraźniejszość	Przyszłość

W tym momencie dochodzi do zetknięcia się problematyki geografii historycznej i krajoznawstwa tak pojmowanego. Skoro bowiem powstaje *iunctim* w postaci relacji przyroda–przeszłość (przy czym przyrodę trzeba tu potraktować szerzej – jako środowisko), to w postępowaniu krajoznawczym należy sięgnąć albo po metody właściwe dla geografii historycznej, albo po już osiągniętą przez nią konkretną wiedzę. Rzecz jasna, że optymalne jest to drugie rozwiązanie, zapewniające poprawność metodologiczną dzięki stosowaniu profesjonalnych metod warsztatowych. Jednakże trudno zabronić czy choćby odmówić prawa krajoznawcom do własnych kroków poznawczych w formie amatorskich badań. Niejednokrotnie osiągają oni w tym zakresie znaczną biegłość i wartościowe wyniki. Można tu posłużyć się przykładami z poszukiwania różnych obiektów, grodzisk i zanikłych osad, pomocnymi w interpretacji przemian w zagospodarowaniu środowiska geograficznego, interpretacji nazw terenowych czy zabytków folkloru, pozwalających ustalić zmienny zasięg przestrzenny grup etnicznych. Z najnowszych wydarzeń warto wspomnieć poszukiwania i opisywanie kamieni granicznych pomiędzy dawnymi królestwami Saksonii i Prus, co pozwala precyzyjnie odtworzyć w terenie przebieg ich granic z pierwszej połowy XIX w.¹⁴ Związek więc między geografiami historyczną a krajoznawstwem zachodzi tu w sposób oczywisty. Natomiast jest on jeszcze pełniejszy w chwilach popularyzacji wiedzy geograficznohistorycznej, co uwidacznia się zwłaszcza

¹¹ W. Lipniacki, *Elementy teorii krajoznawstwa*, t. 1, *Krajoznawstwo jako działalność poznawcza*, Szczecin 1985; t. 2, *Metodyka działalności poznawczej*, Szczecin 1986.

¹² *Ibidem*, t. 1, s. 23.

¹³ K. R. Mazurski, *Geneza i przemiany turystyki*, wyd. 2, Wrocław 2008, s. 80.

¹⁴ *Bractwo Krzyżowców*, [Świdnica] 2009, z. 97, s. 11–12.

cza w pracy przewodniczej. Tego bowiem dotyczą informacje o nieistniejących starorzeczach Odry we Wrocławiu, granicach księstw, obecności łądogrodu na ziemiach polskich, przełamaniu się Wisły do morza i wiele innych okoliczności.

Konkludując przedstawione wywody, wypada jedynie stwierdzić, iż związek geografii historycznej z krajoznawstwem (i na odwrót) jest oczywisty. W większym stopniu relację tę wykorzystuje krajoznawstwo. Rodzi się stąd postulat, by geografia historyczna szerzej sięgnęła do możliwości kryjących się w krajoznawstwie, trochę lekceważąco traktowanym przez polską naukę – choćby tylko jako narzędzie wspomagające badania.

Geografia w miarę rozwoju ciągle poszerza swój zakres poznawczy – nie tylko środowiska przyrodniczego, ale i humanistycznego. Szczególnie ważny w relacji do podjętego tematu stał się nurt podejścia regionalnego, zaś następnym krokiem stało się wyodrębnienie geografii historycznej. Natomiast krajoznawstwo od początku cechowało się kompleksowym – i to w odniesieniu do pełnego wymiaru czasoprzestrzennego, ujęciem terytorialnym. Wprawdzie w Polsce zajmuje się ono generalnie upowszechnianiem już osiągniętej wiedzy, a nie jej budowaniem na podstawie własnych badań, to gdzie indziej, np. w Niemczech, traktowane jest jako dyscyplina naukowa. Występuje tu oczywista zbieżność pól problematyki i zainteresowań oraz możliwość wzajemnego korzystania z dorobku, choć na razie ma to charakter jednostronny – krajoznawstwo czerpie z dorobku geografii, w tym historycznej. Przykładem mogą być prace Juliana Janczaka czy Wojciecha Walczaka.

SUMMARY

Historic geography versus regional survey

Geography extends constantly its own cognitive range according to the scientific development – not only focused on natural environment, but humanistic at the same time. The current trend of a regional approach became especially important in relation to the undertaken theme, while a next step became a separating of historic geography. However the regional survey from its beginning has been characterized by complex – and it is in reference to full time-spatial dimension, with a territorial seizure. Indeed, in Poland it deals with a generally spreading already reached knowledge, and not with its building on basis own research, but it is elsewhere, eg. in Germany, treated as a scientific discipline.

The obvious convergence of problem fields, and interests as well as a possibility of mutual use from achievements appears here, though at the moment it has a unilateral character – the regional survey draws many elements from achievements of geography, including of historic one. As the example works of Julian Janczak or Wojciech Walczak can be given.

Hartwig Schürkes

Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku, Opole

Die Landeskunde nach den Begriffen der Brüderkirche

In der Geschichte der Brüderkirche spielte die Heimatkunde (Landeskunde) die tatsächliche Rolle. Einerseits war sie eine religiöse Gemeinschaft, in dessen Zentrum Christus stand und andererseits die nähere Umwelt (Heimat) des Menschen, seine geistigen und materiellen Werte sowie sein Anschauungsvermögen.

Die Grundsteine für die Heimat- respektive Sachkunde, wie sie auch heute noch in Grundzügen in Deutschland gelehrt wird sind von dem Gründer der Herrnhuter Brüdergemeine (Brüder-Unität), Nikolaus Ludwig Graf von Zinzendorf. Er war sehr inspiriert von den Gedanken des letzten Bischofs der alten Böhmischem Brüder-Unität, Johann Amos Comenius.

Was ist unter Landeskunde (Heimatkunde) zu verstehen?¹

Die **Landeskunde** ist ein Teilbereich der Geographie, die in ihrer frühen Phase fast ausschließlich landeskundlich orientiert war. Sie befasst sich mit der Erforschung eines Landes, einer Region oder eines Ortes in historischer, wirtschaftlicher, sozialer und kultureller Hinsicht. Die Landeskunde erfordert dabei die Zusammenarbeit mehrerer Disziplinen der Geographie und benachbarter Gebiete, besonders der Geschichte, und fördert, als Bildungsinstrument eingesetzt, Landesbewusstsein sowie förderalistisches Denken. In der modernen Gliederung der Geographie ist die Landeskunde zur **Regionalen Geographie** weiterentwickelt worden.

Die **Heimatkunde** als Fach der Grundschule vermittelt den Schülern/innen die unmittelbare heimatliche Umgebung und macht sie damit vertraut. Sie erfahren sowohl Geografisches als auch Historisches über die Stadt bzw. Gemeinde den eigenen Landkreis und das Bundesland, in dem sie leben.

Das Fach **Heimatkunde** bezeichnet ursprünglich die primär nähräumlich-geographisch geprägten Bildungsinhalte der Volksschule. In vielen Ländern ist diese Terminologie für die schulische Allgemeinbildung mittlerweile durch den Begriff Sachunterricht abgelöst worden.

Heimatkunde war als Begriff für den allgemein bildenden Unterricht insbesondere der jüngeren Schülerinnen und Schüler schon im 19. Jahrhundert weit verbreitet. Wichtige Ver-

¹ A. Kaiser, D. Pech (Hrsg.), *Geschichte und historische Konzeptionen des Sachunterrichts*. Baltmannsweiler 2004; Hartmut Mitzlaff: *Heimatkunde und Sachunterricht – Historische und systematische Studien zur Entwicklung des Sachunterrichts – zugleich eine kritische Entwicklungsgeschichte des Heimatideals im deutschen Sprachraum*, 3 Bde., Dortmund 1985.

treter der Heimatkunde waren C.W. Harnisch (1787–1864)² und A.F. Finger (1808–1888). Damals war Heimatkunde aber noch nicht durch Richtlinien abgesichert. In dieser Zeit wurde dieser Inhaltsbereich noch Anschauungsunterricht genannt.

Heimatkunde wurde in Deutschland in der Weimarer Republik erstmals zu einem durch Richtlinien anerkannten Unterrichtsfach. Vorher im 19. Jahrhundert war es Bestandteil des pädagogischen Diskurses insbesondere in der Anschauungspädagogie.

Die Heimatkunde wurde fast nahtlos in ihren Inhalten zur Zeit des Nationalsozialismus übernommen. In dieser Zeit wurden nur zusätzlich besondere Festtage wie Heldengedenktag, Sonnenwendfest und Hitlers Geburtstag ins heimatkundliche Themenspektrum eingefügt. Ansonsten blieb der als Gesamtunterricht konzipierte Heimatkundeunterricht weitgehend wie in der Weimarer Republik.

Auch nach dem Zweiten Weltkrieg war Heimatkunde in der Bundesrepublik Deutschland das anerkannte Zentralfach des heimatkundlichen Gesamtunterrichts der Grundschule. Erst in den 60er Jahren wurde das Fach zuerst durch Sachkunde und später durch Sachunterricht abgelöst. Die Kritik an der Heimatkunde bezog sich auf ideologische Überfrachtung, geographische Enge, zu wenig Wissenschaftlichkeit und zu starke Orientierung an Landidylle anstelle an Problemen der Gegenwart.

In der DDR war Heimatkunde bis zu ihrem Ende 1989 als Disziplin des Deutschunterrichts Bestandteil der Unterstufenlehrpläne in den Klassen 1 bis 4. Heimatkunde wurde in den letzten Lehrplangenerationen in zwei Teillehrgänge (Einführung in das gesellschaftliche Leben und Kenntnisse über die Natur/ Naturbeobachtungen) untergliedert. In den Klassen 3 und 4 bereitete sie auf den Unterricht in den Fächern Geografie, Biologie und Geschichte in Klasse 5 vor.³

Die Heimatkunde unterlag 2 Strömungen⁴

1. Diente sie der Aufklärung und Information (ab ca. 1850)
Orientierung an Ideen der Aufklärung, der Bildungsidee, der Menschenrechte, zum Teil auch religiös motiviert (z.B. Comenius)
2. Diente sie als Gesinnungs- und Gemütsbildung (wilhelminische Zeit und nach 1945)
Erziehungsauftrag der Heimatkunde wird betont
Heimatliebe sind wesentliche Ziele von Heimatkunde
Nationalistisches, oft auch völkisches Gedankengut

Die Erneuerte Sächsische Brüder-Unität⁵, durch gesetzliche Form (Statuten) im Jahr 1727 sanktioniert, fasste nur in einem Wort ihre wichtigste Pflicht zusammen, nämlich das Ziel ihrer Berufung, das „Ausgehen“. Unter diesem Ausdruck hat sich ihr hauptsächliches Ziel, ihrer Existenz verborgen: Die volle Bereitschaft auf Missionen zu gehen, um den lebendigen

² Ch. W. Harnisch, *Theolog und Pädagog in Berlin. Nennt „Vater der Heimatkunde“ in Deutschland: Hartmut Mitzlaff, Die erste „Heimathskunde“ von Chr. Wilhelm Harnisch (1787–1864) aus dem Jahre 1816, [in:] Basiswissen Sachunterricht, Bd. 1, Geschichte und historische Konzeptionen des Sachunterrichts, Hrg. A. Kaiser, D. Pech, Baltmannsweiler 2002, s. 73–80.*

³ H. Giest & St. Wittkowske, *Heimatkunde in der DDR*, [w:] J. Kahlert et al. (Hrsg.), *Handbuch Didaktik des Sachunterrichts*, Heilbrunn 2007, s. 230–239.

⁴ E. Spranger, *Der Bildungswert der Heimatkunde*, 1923, 7. Aufl., Stuttgart 1967.

⁵ Das Gründungsjahr der erneuerten Brüderkirche war 1722, Dietrich Meyer, Zinzendorf und die Herrnhuter Brüdergemeine, Göttingen 2009.

katholischen Glauben unter den Heiden und nicht gläubigen Christen, Menschen verschiedener Rassen, zu verbreiten.

Nikolaj Ludwig Zinzendorf⁶ als Gründer, Organisator und Patron der mährischen Kirche (1735), wie sie in preußischen Ländern (1742)⁷ als freie evangelische Kirche offiziell genannt wurde, gab dieser Ernennung eine eigene Form, auch in dem Sachbereich der Entwicklung der Heimatkunde.

Diese Kirche wurde im Jahr 1748 als Augsburgische Konfession⁸ anerkannt als ihr konfessionell rechtmäßiges Religionsbekenntnis. Daraufhin bekam sie die Freiheit des Bestehens und den Kult im Rahmen einer lutherischen Landeskirche, aber mit einer gewissen Autonomie. Von dieser Zeit offiziell als Evangelische Brüder-Unität genannt, wurde sie in Sachsen und später auch in anderen Ländern, sowie auch in Polen⁹ als solche anerkannt und fungiert bis heute als freie evangelische Kirche unter dem Namen Evangelische Brüder-Unität.

Die Eigenart der Form dieser Kirche äußert sich darin, sie eine religiöse und zugleich wirtschaftliche Gemeinschaft bildet¹⁰. Sie besteht darin, dass in dem Zentrum religiöser Gemeinschaft Christus und die menschliche Seele steht. Auf der anderen Seite steht der Mensch und seine Welt (Heimat); die Geschichte und dessen materiellen Werte.

In dem Fall der Heimatkunde als noch nicht genau definierte Disziplin spielte die tatsächliche Rolle auf das Niveau des Erziehungswesens ab als auch später in der Missionarbeit bei den Brüdern.

Die kursächsische Staatsregierung dem Grafen Zinzendorf und Herrnhut bis 1760 gegenüber, dargestellt Ferdinand Körner, Leipzig 1878, s. 67. Wir versuchen die Frage zu beantworten, auf welche Art und Weise Zinzendorf probierte diese Disziplin unter seinen Brüdern, in einer doch so komplizierten Organisation wie der Unität, zu entfalten.

Dieses Bedürfnis, die Wirklichkeit anzupassen, bemerkte - wie schon erwähnt - Jan Amos Komenski¹¹

Er schenkte in seinem Lehr- und Erziehungsplan für Jugend und Erwachsene, sein Hauptaugenmerk auf die Erkennung der Umwelt des Menschen.

Weil die Erneute Brüder-Unität in großem Maße die Komenski Statuten sich zum Vorbild nahm, können wir annehmen, dass die erneuerte Kirche auch dieses Element wie Landeskunde respektierte, aber in etwas anderer Form; charakteristisch für Zinzendorf.

Wenn wir auf die Zeit der erneuerten Brüderkirche zurück blicken, muss man unterstreichen, dass es nicht der einzige Grund war, die Landeskunde in der Brüderkirche zu kultivieren.

⁶ Jan Amos Komeński – *28.03.1592 in Südostmähren +15.11.1670 in Amsterdam. K. Schaller, *Jan Amos Comenius. Ein pädagogisches Porträt*, Weinheim 2004.

⁷ UA. R.01.D.1, a, Preussen. Generalkonzession von König Friedrich II: Generalkonzession am 25. Dezember 1742.

⁸ H. Bauer, *Nikolaus Ludwig von Zinzendorf und das lutherische Bekenntnis. Zinzendorf und die Augsburger Konfession von 1530*, (Beiheft der Unitas Fratrum, Bd.12), Herrnhut 2004.

⁹ *Die kursächsische Staatsregierung dem Grafen Zinzendorf und Herrnhut bis 1760 gegenüber, dargestellt Ferdinand Körner*, Leipzig 1878, s. 67.

¹⁰ O. Uttendorfer, *Alt-Herrnhut: Wirtschaftsgeschichte und Religionssoziologie Herrnhuts während seiner ersten zwanzig Jahre (1722–1742)*, Herrnhut 1925.

¹¹ Miłkołaj Ludwik Zinzendorf – *26.05.1700 in Dresden; +9.05. 1760 in Herrnhut. E. Beyreuther, *Nikolaus Ludwig von Zinzendorf. Selbstzeugnisse und Bilddokumente. Eine Biographie*, Basel 2000.

Zinzendorf, der Gründer der erneuerten Brüderkirche, hatte auch ein solches Bedürfnis. Es bildete sich in dieser Zeit in Deutschland der Grundsatz, dass jeder gut gebildete Mensch wenigstens ein paar Bildungsreisen machen sollte.

Selbst Zinzendorf unternahm knapp zwei Jahre Bildungsreisen (1719-1721).

Seine Bildungsreisen gaben ihm auch reichhaltige landeskundige Erfahrungen. Diese mussten auf seine Persönlichkeit großen Einfluss gehabt haben.

Schon vom Anfang der Existenz der Gemeinschaft, gehörten Theorie und Praxis zueinander, ebenso in dem Prozess des Erziehungswesens, wie im Alltag auch.

Ein Interesse zur Landeskunde kam in der Gemeinschaft zum Ausdruck auf den verschiedenen Lebensstapen der Glaubensanhänger und deren Aktivitäten:

- 1) in dem Prozess der Bildung in den Grundschulen, Gymnasien und Hochschulen,
- 2) während der Arbeit auf den Missionen aus Eigeninteresse, aber aus dem Modell des Erziehungswesens heraus,
- 3) in wirtschaftlicher Tätigkeit als neuer Industriezweig.

In diesem Bezug zu einem Bildungsprozess muss man unterstreichen, dass für Zinzendorf nicht vorrangig der interlektuelle Bildungsstand der Brüder im Vordergrund stand. Auf der einen Seite sollte die berufliche Ausbildung vollständig den intellektuellen Bedürfnissen der jungen Leuten genügen, was die These begründet, dass die Gemeinschaft hauptsächlich die Fachleute ausbildeten, also die Menschen, die gut gebildete Handwerker waren.

Auf der anderen Seite sollte die theologische Ausbildung der religiösen Entwicklung der Gemeinschaft dienen.

Aus der Analyse dieses Umstandes heraus, entstand auf diesem grundlegendem Niveau heraus die berufliche und gymnasiale Ausbildung. Die Landeskundestunden waren offenbar die Vorläufer in den schulischen Programmen (=). Die Schüler sollten ihre Umwelt erkennen, und zwar in der Form, dass die Jugendlichen durch organisierte Ausflüge in den Morgenstunden in den umliegenden Gebieten und Gegenden ihre Umwelt erkundeten. In den theoretischen Nachmittagsstunden sollten dann die Erkenntnisse z.B. in Form eines Aufsatzes niedergeschrieben werden. Anzumerken ist, dass in dieser Zeit der Unterricht von den Morgenstunden bis in die Abendstunden hinein, lediglich durch Essenspausen unterbrochen, stattfand.

Wesentliche Erkenntniselemente wurden auch durch die lokale Presse und die Missionskorrespondenz der Brüder gewonnen, in denen man Fragmente aus den verschiedenen Ländern entnehmen konnte.

Anders wurde die Heimatkunde auf dem Hochschulbildungsniveau betrieben. In dem theologischen Seminar der Brüderkirche¹² hat Dietrich Meyer folgendes geschrieben: „...Es ist ja keine Frage, daß sich die Dozenten in besonderer Weise auch der Geschichte dieser Bömisch/Mährischen Brüdern annahmen und auf ihren Wanderungen oder Spaziergängen der Naturerforschung der hiesigen Landschaft verpflichtet wußten“¹³.

¹² D. Meyer, *Entstehung und Eigenart der Brüdergemeinde Gnadenfeld*, (2. Gnadenfeld als theologische Ausbildungsstätte), [w:] *Specyfika tożsamości regionalnej pogranicza Śląska na przykładzie historii lokalnej*, red. H. Karczyńska, Opole 2002 [*Specifikum regionalni identity slezského pohranici na příkladu regionalních dejin*] [in:] [*Die regionale Identitätsspezifik der Grenzregion Schlesien am Beispiel von Regionalgeschichte*, Wissenschaftliche Redaktion H. Karczyńska, Opole 2002], s. 79–80.

¹³ *Ibidem*, s. 80.

Manche Studenten schickte man zu den Missionsstationen auf verschiedene Kontinente. Sie schrieben dort ihre Seminararbeiten, die sich an den landeskundigen Forschungen orientierten. Als ein wichtigstes Beispiel hierfür kann man eine Lizentiatsarbeit von Oldendorp¹⁴ nennen. Diese wurde auf den Karabischen Inseln geschrieben. Deren Inhalt war nicht nur das tägliche Leben während der Missionsarbeiten, sondern auch Forschungsmaterial des geschichtlich geographischen Raumes. Das sind unter anderem reichhaltige topographische Daten.

Man kann sagen, das für diesen Zeitraum des schulischen Erziehungswesens es sich um ein Etappenziel handelte, um das Interesse an der Heimatkunde zu steigern. Vor allem sollte es das Verständnis festigen und als starke Inspirationen für die weitläufigeren Tätigkeiten in der Sphäre der umliegenden Welt dienen.

Eine Arbeit in den Missionen schenkte den Brüdern folgende Möglichkeiten sich in der Sphäre der Landeskunde zu realisieren:

Erziehen und Lernen war immer im Geiste verbunden mit der Achtung zur Arbeit. Die Brüder hatten keine Freizeit im heutigen Sinne, was sie aber auch nicht als Schlimm empfanden. Die zahlreichen Errungenschaften im Landeskundebereich beweisen, dass sie sich voll in ihrer Arbeit engagierten. Oftmals wurden die Brüder mehrere Male in einem Jahr auf immer neue Missionsstationen in andere Gebiete versetzt. Dies war mit ein Grund dafür, sie innerhalb kurzer Zeit die Kultur verschiedenster Nationen kennenlernen konnten.

Wandernde Missionare beschrieben Landschaften auf vielen geographischen Gebieten, und dieser Umstand selbst schon bildete reichhaltiges landeskundiges Material. Sie festigten Geschichten, Traditionen und Bräuche anderer Nationen. Für das Respektieren örtlicher Sprachwerte bearbeiteten sie Sprachlexikons wie z.B. das in Tibet oder der Mongolei¹⁵ Sie veröffentlichten religiöse Literatur in der einheimischen Sprache des jeweiligen Landes.

So entstanden reichhaltige Sammlungen. Die Daten dieser Sammlungen bildeten die Grundlage für die Themen der kleinen und großen Heimatkunde. Es wurden z.B. verschiedene Berichte, Croniken, Jubiläen für eine Gemeinde bearbeitet. Hierzu diente topographisches und kartographisches Material, Fotosammlungen und andere Quellen. Heute geben sie uns einen geschichtlichen Reichtum an Informationen, die oft Basis für Bearbeitung der jährlichen Kalendarien sind¹⁶. Zum Beispiel steht in einer Mitteilungen der Direktion der Deutschen Brüder-Unität: ...Dies und Das aus Hausdorfs Geschichte. Hausdorf, jetzt ein großes Industriedorf mit etwa 6000 Einwohnern, ist eine alte deutsche Siedlung; schon 1352 wird es unter dem Namen Hugsdorf (Hugonis Villa) bei einem Verkauf der Herrschaft Neurode an Hans und Otto von Donhn erwähnt. Spärlich sind die Informationen über die spätere Zeit. 1524 geht es an die Grafen Stillfried über. 1755 wird ein Graf son Neudect als Besitzer erwähnt. Seit 1832 ist es im Besitz der Grafen vonPfeil. ...¹⁷

Materialien wurden überall dort gesammelt, wo die Brüder die Gemeinden organisierten. Diese Forschungen über die Pflanzen- und Tierwelt wurden z.B. von

¹⁴ C. G. A Oldendorp, *Historie der caribischen Inseln Sanct Thomas, Sanct Crux und Sanct Jan. Kommentierte Edition des Originalmanuskriptes*, Bd. II, Teil 1–3, Hrsg. A. Nippa, Dresden 2002.

¹⁵ UA Herrnhut, sig. NH7, A.W. Heyde, *Nachlaß von Paul Johannes Heyde* (Handschrift); K. Schweitzer, *Johann Jährg und seine Zeit – Ein Büdinger forscht bei den Mongolen*, Verlag Geschichtswerkstatt Büdingen; Auflage: 1 (2008).

¹⁶ Bibliothek Unität-Archiv in Herrnhut(B.UA) Brüder-Almanach: 1877-1942. Kalender für die evangelische Brüdergemeine und ihre Diaspora, hrsg. H. Lange, Neusalz a/O.

„Mettetal Jean Marc Antoine 18 „Forscher der Flora und der Landkreis Kozielsk benachbarten Bezirken, wo er viele Entdeckungen über Blumen auf seinen Reisen durch seine Studenten der Theologischen Akademie in Pawłowiczkach, begleitet von denen war, unter anderem Kölbing, im Jahre 1819 begann eine Tradition der jährlichen Pawłowiczkach Expeditionen in die Tatra“.

Diese Forschungen über die Pflanzen- und Tierwelt oder archäologische Forschungen, wie die in Gnadenfeld (Pawłowiczkach)¹⁹ führten sie auf freiwilliger Basis aus.

In solchen Aktivitaeten der Brüder kann man die eigene, spezifisch für Zinzendorf, Form der Entwicklung im Sachbereich der Landeskunde finden.

Durch diese Form der Heimatkunde in ihrem wesentlichen Kern entwickelte sich bei den Brüdern Toleranz und Respekt für etwas Anderes, etwas Neues.

In den Zeiten der wirtschaftliche Revolution im XIX Jahrhundert kann man folgende Etappe der Heimatkundeentwicklung feststellen: Durch den Prozeß der wirtschaftlichen Modernisierung und des technischen Fortschrittes wurden die Brüder zum Umdenken gezwungen.

Eine Tendenz der wirtschaftlichen Entwicklung war, dass große wirtschaftliche Zentren entstanden. Die Brüderkirche bestand aber in der Mehrheit aus Handwerker Gemeinden. Brüderliche Gemeinden hatten übrigens einen solchen Status. Manche, wie z.B. Hausdorf (Jugow) in der Grafschaft Glatz spezialisierte sich auf eine kleine Webereien und Heimarbeit²⁰. Sie hatte praktisch während der industriellen Revolution keine großer Chance zum Überleben²¹.

Sogar die eigene starke Wirtschafts basis der aktiven Brüderkirche, die in dieser Zeit immer noch funktionierte, war nicht in die Lage, sich den Innovationen entgegenzusetzen.

In der Gemeinde Hausdorf in der Grafschaft Glatz nutzten die Brüder ihre natürlichen Möglichkeiten. Statt die kleine Weberei weiter zu entwickeln, bildete sie einen ganz neuen Industriezweig, nämlich Touristik. Die brüderliche Gemeinde Hausdorf wandelte sich in dieser Zeit zu einem typisches Kurort²². Dort entstanden z.B. ein Kurorthaus, Krankenhäuser, Erholungsheime, Herbergen oder ein Wintersportplatz. Gleichzeitig mit der Entwicklung des Eisenbahn- und Straßenbauwesens gewann ein neuer Zweig aufzublühen, nämlich die Touristik.

Von dieser Zeit an war die die Grafschaft Glatz in den Grenzen der Gemeinde Hausdorf bekannt als ein gut profitierendes touristisches Kurzentrum. In diesem Zustand überstand sie bis zum Zweiten Weltkrieg.

Heute sind diese historischen Sammlungen der Heimatkunde ein Thema bzw. Gegenstand der Inventur bei der UNESCO.

¹⁷ B. U. A. Hausdorf, *Mitteilungen aus der Brüdergemeine zur Förderung christlicher Gemeinshaft*, Hrsg. Son der Direktion – der Deutschen Brüder-Unität, Gnadau 1926, s. 4.


¹⁸ Mettetal Jean Marc Autoine – *11.11.1785 Genef + 24.05.1862 Gnadenfeld, Kreis Cosel. Er war Lehrer in der Abteilung für die Jungen in Gnadenfelder Brüdergemeine, www.przyroda.katowice.pl

¹⁹ S. W a l a c h, *Die Lausitzerkultur auf dem Gebiet von Pawłowitzke auf Grund der archäologischen Untersuchungen*, [w:] *Specyfika tożsamości...*, s. 37–45.

²⁰ M. M e y e r, *Berufen zur Verkündigung*, München 1961.

²¹ R. L a u t e r b a c h, *Das Verhältnis der Hausindustrie zum Fabrikbetrieb in der schlesische Baumwollenweberei*, Bonn 1924; G. K e i l, *Das niederschlesische Industriegebiet*, Berlin 1935.

²² U.A.R.7.D.III.a. Die preussischen Gemeinen: Hausdorf; Akten, die Gründung der Gemeine betr. 1872–1916; B.U.A. Ein Werbung von Hausdorf 1938.



Nach Hausdorf bei Neurode kommen Sie

mit der Eisenbahn:
aus Richtung Breslau über Dittersbach (oder Kamenz—
Glah) bis Bahnhof Centnerbrunn, von da $\frac{1}{4}$ Std. Fußweg,
von Oberfleßen über Kamenz—Glah
bis Bahnhof Centnerbrunn (Schnellzüge bis Neurode);

mit dem Postauto:
von Neurode sechsmal täglich,
von Reichenbach im Sommer zweimal täglich über das
Hausdorfer Kreuz,
von Silberberg über Neurode.

Ryc. 1. Hausdorf-Skihang am Oberberg
(B.UA.Herrnhut: Eine Werbung von Hausdorf aus dem Jahre 1938)

Zusammenfassend kann man sagen, dass die Brüderkirche der Wegbereiter in dieser Disziplin in Europa war. Mit der Gründung der erneuerten Brüderunität in Herrnhut befasste sich die Brüdergemeinde in der Folgezeit neben anderen Dingen im großen Umfange der Landeskunde. Die Landeskunde war für die Brüderkirche ein wichtiges Element, nicht nur im Sachbereich des Erziehungswesens, sondern auch in der Allgemeinbildung der Jugend. Sie war ein Teil des Programms ihrer Missionsarbeit. Die Landeskunde war für die Brüder nicht an einen eng begrenzten Raum/Umgebung gebunden. Vielmehr verstanden sie darunter, die geographischen, einschließlich Flora und Fauna, und kulturellen Gegebenheiten von Landesteilen und seiner Bevölkerung zu erforschen und rein sachlich zu dokumentieren.

Das Hauptinteresse der Brüdergemeinde bei den Bildungsreisen war nicht die Ausbildung, sondern vielmehr wollten die Brüder auf ihren nahen und weiten Missionen Chroniken oder Kalendarien schreiben oder bearbeiteten, verschiedene Lexikons sowie Wörterbücher anlegen. Archäologie war auch ein Betätigungsfeld, wo sich der Reichtum der kleinen und großen Heimat widerspiegelte. Bemerkenswert ist, dass die Brüder ihre Forschungen oft freiwillig machten.

In der Werbung von Kurorten und touristischen Plätzen sind noch viele Elemente der Arbeit der Brüder enthalten.

Die Landeskunde sensibilisierte den Geist des Menschen und erzeugte eine Wertschätzung für andere Traditionen und Sitten. Überall so sich die Herrnhuter Brüder befanden, die im Geist der Demut und Wertschätzung handelten, trugen sie zur Bewahrung der Identität und des Lokalpatriotismus der ansässigen Bevölkerung bei.

TLUMACZENIE

Krajoznawstwo w pojęciu Jednoty Braterskiej

W historii krajoznawstwa Jednota Braterska odegrała istotną rolę. Jako wspólnota religijna przywiązywała główną wagę do wartości religijnych, w których centrum stoi Chrystus. Dostrzegała także środowisko, w centrum którego stoi człowiek – jego wartości duchowe i materialne oraz ich percepcja. Już sam Jan Amos Komeński, autor *Wielkiej dydaktyki*, ostatni biskup starej Jednoty Braterskiej, zwrócił szczególną uwa-

gę w programie nauczania i wychowania młodzieży i dorosłych na potrzebę poznawania środowiska otaczającego człowieka. Stąd też uchodzi w tej dziedzinie za prekursora z XVII w.

W odnowionej Jednocie w XVIII w. było to także ważnym elementem nie tylko na poziomie edukacji i wychowania młodzieży, ale i później. Zainteresowanie tą dziedziną przejawiało się także, a może przede wszystkim, w pracy na misjach. Członkowie Jednoty dawali temu wyraz m.in. w swych opracowaniach z dziedziny archeologii, botaniki, sławistyki czy np. historii i kultury innych nacji.

Odnowiona Jednota Braterska, wspólnota religijna jako duchowa spadkobierczyni starego kościoła, w dużej mierze wzorowała się na statutach Komeńskiego i aplikowała szereg jego wzorców. Stąd też można sądzić, że i tę istotną dziedzinę nauki respektowała. Przy czym nie był to jedyny powód, dla którego Jednota kultywowała krajoznawstwo. Hrabia Mikołaj Ludwíg Zinzendorf, założyciel odnowionej Jednoty, kształcił się już w czasach, kiedy to w Niemczech obowiązywała zasada, w myśl której dobrze wykształcony to taki człowiek, który odbył co najmniej kilka podróży kształcących. Zinzendorf doświadczył walorów krajoznawczych tychże podróży, ale w swoisty dla niego sposób wprowadzał w tok zainteresowań krajoznawstwem swoich wyznawców. Na etapie kształcenia proces zainteresowania tą dziedziną odbywał się podobnie jak u Komeńskiego. Później jako misjonarze rozwijali tę dziedzinę krajoznawstwa w ramach dobrowolnych zainteresowań, ale wypływających z modelu edukacji i wychowania. W pojęciu Zinzendorfa te „podróże kształcące” to także bliskie i dalekie misje.

Odnowiona Jednota Braterska, usankcjonowana formą prawną (Statutami), w 1727 r. ujmowała w jednym tylko wyrazie swój najważniejszy cel, do którego została powołana – to „Ausgehen”. Pod tym wyrażeniem kryła się pełna gotowość do wyjścia na misje w celu krzewienia żywej wiary chrześcijańskiej wśród niechrześcijan i tych chrześcijan, którzy byli nimi jedynie nominalnie, ludzi różnych ras.

Swoistość formy tego kościoła przejawia się w tym, że stanowi on wspólnotę religijną i zarazem gospodarczą. Z jednej strony Zinzendorf nie był zainteresowany wysokim wykształceniem członków Jednoty – wykształcenie zawodowe miało w zupełności zaspokajać potrzeby intelektualne młodych ludzi. Z drugiej strony wykształcenie teologiczne miało służyć rozwojowi religijnemu wspólnoty.

Zainteresowanie krajoznawstwem przejawiało się we wspólnocie na różnych etapach życia i działalności człowieka:

- 1) w procesie kształcenia na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i wyższym,
- 2) podczas pełnienia misji jako dobrowolne zainteresowanie, ale wypływające z modelu edukacji i wychowania,
- 3) w działalności gospodarczej jako nowa gałąź przemysłu.

Na poziomie kształcenia podstawowego, zawodowego i gimnazjalnego zajęcia z krajoznawstwa były przewidywane w programach szkolnych, podobnie jak u Komeńskiego. Przestrzegano, by uczący poznawał otaczające go środowisko, m.in. poprzez organizowanie wycieczek krajoznawczych uczącej się młodzieży po pobliskich terenach i okolicach. Istotnym elementem poznawczym była też prasa lokalna i korespondencja misyjna braci, z których to wychwytywano fragmenty opisujące historie regionów czy państw.

Inaczej uprawiano dziedzinę krajoznawstwa na poziomie kształcenia wyższego, teologicznego w Seminarium Duchownym Jednoty. Niektórzy studenci wysyłani byli na placówki misyjne do różnych kontynentów świata. Pisali tam swoje prace seminaryjne, opierając je niejednokrotnie na badaniach krajoznawczych. Zawarte w nich treści to nie tylko opisy życia codziennego braci na misjach, ale także materiał badawczy przestrzeni historyczno-geograficznej. To niejednokrotnie między innymi bogaty materiał topograficzny.

Okres edukacji szkolnej – można powiedzieć – zamykał pierwszy etap zainteresowań krajoznawstwem. Przede wszystkim zaś utrwalał w umysłach młodego człowieka silną inspirację do dalszego działania w sferze poznawania otaczającego go środowiska i świata.

Dalsze możliwości realizowania się w sferze krajoznawstwa miały miejsce na placówkach misyjnych.

Drugim etapem zainteresowań w tej dziedzinie była praca na misjach. Bracia morawscy wychowani w duchu poszanowania dla pracy nie marnowali wolnego czasu. Świadczy o tym bogaty dorobek z zakresu krajoznawstwa, który pozostawili po sobie, pełniąc służbę na terenach i placówkach misyjnych.

Częste, bo nawet kilkakrotne w roku, odwoływanie braci z placówek na coraz to inne tereny powodowało, że w krótkim czasie poznawali oni kultury różnych nacji. Wiedzę tę utrwalali w różnych formach: pisemnej, rysunkach, materiałach badawczych, fotografiach czy obrazach bądź literaturze rodzimej danego kraju. Utrwalali historie, tradycje i zwyczaje innych ludów. Dla uszanowania lokalnych wartości językowych opracowywali leksykony językowe. Wydawali też literaturę religijną w rodzimym języku danego kraju. Tym samym krajoznawstwo w samej istocie rzeczy wyrabiało w braciach tolerancję i szacunek dla odmienności.

Bogate zbiory tych materiałów stanowiły często podstawę do opracowań rocznych kalendarium. Dzisiaj stanowią one bogaty materiał historyczno-kartograficzny dotyczący ich małych i dużych ojczyzn.

Silny impuls do rozwoju krajoznawstwa przyniósł Jednocie wiek XIX, był to okres rozwoju gospodarczego, gdy tworzyła się nowa gałąź gospodarcza – turystyka i powstawały uzdrowiska. Odnowiona Jednota Braterska, też jako wspólnota gospodarcza składająca się z gmin rzemieślniczych, potrafiła we właściwym czasie ten element wykorzystać dla dobra człowieka. W miejsce upadającego tkactwa rozwijała turystykę i uzdrowiska.

Krajoznawstwo uwrażliwiało ich duchowo i także wywoływało poszanowanie dla odmienności kultury, tradycji i zwyczajów, czemu dawali wyraz w swoich działaniach na przestrzeni dziejów. W tych właśnie działaniach braci można dopatrzeć się owej swoistej dla Zinzendorfa formy rozwoju dziedziny krajoznawstwa.

Bracia morawscy wychowywani w duchu pokory i poszanowania dla inności wszędzie tam, gdzie się znajdowali, przyczyniali się do zachowania tożsamości i patriotyzmu lokalnej ludności.

Z analizy literatury przedmiotu wynika, że Jednota Braterska była prekursorem w dziedzinie krajoznawstwa. W pełni też uzasadnione wydają się być dzisiejsze starania Ewangelickiej Jednoty Braterskiej o to, by te bogate zasoby historyczno-krajoznawcze znalazły się na *Liście światowego dziedzictwa naturalnego i kulturowego ludzkości* UNESCO.

Tomasz Figlus
Uniwersytet Łódzki

Badania geograficzno-historyczne wobec wyzwań XXI wieku. Koncepcja i możliwości zastosowania Historical Geographic Information System (HGIS)

1. GIS – jego istota i znaczenie dla rozwoju nauk geograficznych

W obecnym stadium rozwoju cywilizacyjnego najpowszechniejszymi narzędziami wspomagającymi człowieka są komputery. Służą one między innymi do gromadzenia danych, opisujących określone obiekty i zjawiska istniejące w otaczającym nas świecie. Informacje, które rejestrują wszelkie cechy obiektów i zjawisk, w tym także ich położenie w przestrzeni, możemy określić mianem danych geograficznych¹. Informacjami przestrzennymi nazywa się dane o położeniu, geometrycznych własnościach i przestrzennych relacjach obiektów, pojmowanych *sensu largo*, które mogą być identyfikowane w odniesieniu do Ziemi. Z tego względu informacje przestrzenne można także kojarzyć z ogółem zjawisk przyrodniczych, społecznych czy też ekonomicznych występujących na badanym obszarze w różnych skalach czasowych².

Koniec XX w. w niezwykle krótkim czasie przyniósł duży postęp techniczny. Rewolucyjne odkrycia doprowadziły do rozwoju wielu dziedzin naukowych. Znaczący postęp w zakresie technik informatycznych i rozwój metod zarządzania bazami danych umożliwił powstanie systemów informacji geograficznej (ang. *Geographical Information Systems*) w skrócie nazywanych GIS³.

GIS stanowi niewątpliwie efekt rewolucji naukowej dokonującej się w ciągu ostatnich kilkunastu lat i jest wynikiem połączenia prac badawczych prowadzonych w różnych dziedzinach: geografii, kartografii, geodezji, informatyce i elektronice. Systemy GIS powstały na gruncie badań interdyscyplinarnych i jednocześnie znajdują dziś zastosowanie w wielu dziedzinach nauki i życia gospodarczego⁴. Fakt ten implikuje znaczące zróżnicowanie terminologiczne. Z tego względu systemy przetwarzające informacje geograficzne określane są nierzadko w literaturze przedmiotu mianem systemów: informacji przestrzennej, danych geograficznych, informacyjnych baz danych geograficznych czy informacji o terenie. Pojęcia te w znacznym stopniu przybliżają funkcje realizowane przez poszczególne systemy, jak również wskazują

¹ J. Gaździcki, *Systemy informacji przestrzennej*, Warszawa–Wrocław 1990, s. 25–40; P. A. Burrough, R. A. McDonnell, *Principles of geographical information systems*, Oxford 1998, s. 10–25.

² J. Kozak, *Wprowadzenie do systemów informacji geograficznej*, Kraków 1997; D. J. Maguire, M. F. Goodchild, D. W. Hind., *Geographic Information Systems: principles, and applications*, Harlow 1997, s. 45–68.

³ P. Bolstad, *GIS Fundamentals: A first text on Geographic Information Systems*, White Bear Lake 2005, s. 5–15; I. Heywood, S. Cornelius, S. Carver, *An Introduction to Geographical Information Systems*, Essex 2006, s. 20–37.

⁴ J. Urbański, *Zrozumieć GIS. Analiza informacji przestrzennej*, Warszawa 1997, s. 7–15; K. Elan-govan, *GIS: Fundamentals. Applications and Implementations*, New Delhi 2006, s. 35–48.

na wielozadaniowość bądź wyspecjalizowaną grupę zastosowań⁵ (do których należy także omawiany w dalszej części pracy Historical GIS).

Sformułowanie jednoznacznej definicji systemów informacji geograficznych nie jest zadaniem łatwym, co wynika w głównej mierze z różnorodności podejść badawczych w odniesieniu do omawianej problematyki, jak również ma swoje odniesienie w ewolucyjnych zmianach terminologicznych, wynikających z postępu technicznego i możliwości zastosowań. Wśród wielu prób ustalenia znaczenia terminu GIS zazwyczaj podkreśla się, iż systemy te służą do gromadzenia, przetwarzania, przechowywania i analizy danych geograficznych. GIS składa się przede wszystkim z odpowiedniego oprogramowania i sprzętu, zgromadzonych danych, stosowanych algorytmów i procedur pozyskiwania informacji⁶. Większość definicji określa GIS jako system informatyczny, na który składają się różne metody postępowania z danymi przestrzennymi, do realizacji których niezbędny jest sprzęt i oprogramowanie, ale również ludzie potrafiący go obsługiwać. Warto nadmienić, że GIS jest zarówno systemem bazodanowym z możliwością przechowywania przestrzennie odniesionych danych, jak i zbiorem funkcji przeznaczonych do przetwarzania tych danych⁷.

Z biegiem czasu zmieniają się możliwości techniczne, a wraz z nimi zmianom ulegają cechy systemów informacji przestrzennych. GIS to system, który niewątpliwie służy do zarządzania danymi o otaczającej nas przestrzeni. Pojęcie zarządzania jest w tym przypadku rozumiane zarówno jako zespół czynności służących wprowadzaniu danych do systemu, jak i analizy tych danych oraz wyprowadzanie danych w postaci przetworzonej w formie zależnej od celu, jaki chcemy osiągnąć. Systemy GIS zostały stworzone, by udzielić niezbędnej odpowiedzi na pytania o lokalizacje obiektów, cechy charakterystyczne (atrybuty), relacje względem innych obiektów oraz zmiany, jakie zaszły wraz z upływem czasu⁸ (szczególnie istotne z punktu widzenia badań geograficzno-historycznych).

Rekapitulując, należy stwierdzić, że GIS stanowi skomputeryzowany system składający się ze sprzętu, oprogramowania i procedur, obejmujący zestaw danych przestrzennych oraz zespół osób (zarówno wykonawców, jak i użytkowników), zaprojektowany w celu zbierania, weryfikacji, przechowywania, integrowania, zarządzania, manipulowania, transferowania i udostępniania, analizowania, modelowania i wizualizacji danych przestrzennych (geoinformacji) opisujących otaczającą nas rzeczywistość i zachodzące w niej zmiany, jak również w celu rozwiązywania skomplikowanych problemów planistycznych i organizacyjnych oraz wspomagania procesu decyzyjnego⁹.

Powstanie GIS poprzedziły lata badań poświęcone próbom zautomatyzowania procesu kartograficznego. Początki geograficznych systemów informacyjnych sięgają lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia i wiążą się z rozwojem komputerów. Pod koniec tej dekady podjęto

⁵ K. Chang, *Introduction to Geographic Information System*, Idaho 2007, s. 24–33; D. E. Davis, *GIS dla każdego*, Warszawa 2004, s. 8–17.

⁶ P. A. Longley, M. F. Goodchild, D. J. Maguire, D. W. Rhind, *Geographic Information Systems and Science*, Chichester 2005, s. 24–38.

⁷ M. Kraak, F. Ormeling, *Kartografia. Wizualizacja danych przestrzennych*, Warszawa 1999, s. 5–24; P. Longley, M. Goodchild, D. Rhind, *GIS. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 8–25.

⁸ G. Myrda, *GIS, czyli mapa w komputerze*, Gliwice 1997, s. 12–26; M. Worboys, M. Duckham, *GIS: a computing perspective*, Boca Raton 2004, s. 4–28.

⁹ P. Longley, M. Goodchild, D. Rhind, *op. cit.*, s. 8–25; S. Wise, *GIS Basics*, London 2002, s. 3–12.

pierwsze próby wykorzystania komputerów do tworzenia map tematycznych, przedstawiających jedno lub kilka zjawisk (warstw) występujących na powierzchni Ziemi. Swoisty przełom w tym zakresie zapoczątkowany został w latach sześćdziesiątych XX w. Początki geograficznych systemów informacyjnych datuje się na rok 1963, kiedy to w Kanadzie zapoczątkowano tworzenie bazy danych przestrzennych celem inwentaryzacji zasobów naturalnych i ich kompleksowej analizy. System ten, stworzony przez Rogera Tomlisona, zawierał siedem warstw tematycznych i stanowił przez lata wzór dla kolejno realizowanych projektów o podobnej tematyce¹⁰. Burzliwy rozwój GIS nastąpił jednak dopiero w latach osiemdziesiątych w związku z rozwojem technik informatycznych, sprzętu i oprogramowania (komputery osobiste, relacyjne bazy danych, grafika komputerowa, w tym wektorowa). Znaczący wkład w rozwój systemów GIS wnieśli w tym czasie: Harvard Laboratory for Computer Graphics and Spatial Analysis, Environmental System Research Institute (ESRI), National Center for Geographical Information and Analysis (NCGIA). Ostatnie kilkanaście lat stanowiło okres udoskonalania narzędzi służących analizie danych przestrzennych oraz gruntownego zwiększania możliwości zastosowań dla funkcjonowania systemów. Nastąpiło ponadto na skutek dyfuzji innowacji rozszerzenie zasięgu przestrzennego wykorzystania GIS na całym świecie, w tym także w Polsce¹¹.

Pomimo różnorodności celów przetwarzania punktem wyjścia dla GIS są dane związane z lokalizacją obiektów geograficznych. Dane przestrzenne mogą zawierać informacje o kształcie, lokalizacji bezwzględnej i wzajemnym rozmieszczeniu poszczególnych obiektów w wybranym układzie odniesienia. Ich uzupełnienie stanowią dane opisowe, o charakterze nieprzestrzennym, uwzględniające cechy ilościowe lub jakościowe obiektów geograficznych¹². Istotnym składnikiem GIS jest cyfrowa geograficzna baza danych. Z informatycznego punktu widzenia jest to baza danych przestrzennych, wyposażona w procedury pozwalające na prezentację tych danych w odpowiednim kontekście, w postaci zarówno graficznej (mapa), jak i tabelarycznej (atrybuty poszczególnych elementów obrazu będących odpowiednikami obiektów rzeczywistych). Typowa baza danych geograficznych składa się zatem z dwóch elementów. Pierwszym z nich są tablice, w których przechowywana jest część tematyczna danych, zawierająca cechy atrybutowe obiektów i zjawisk. Drugi element to dane przestrzenne, przechowywane w postaci graficznej jako mapa. Oba te elementy są ze sobą zespolone w taki sposób, aby dostarczać możliwie najpełniejszej informacji przestrzennej¹³.

Źródłem danych wejściowych dla GIS mogą być wszystkie informacje zebrane w formie mapy analogowej (w tym także mapy historycznej), zdjęcia lotniczego, obrazu satelitarnego, ankiety statystycznej czy dokumentów z pomiarów geodezyjnych i obserwacji terenowych. Zazwyczaj rastrowy obraz uzyskany po zeskanowaniu materiału wyjściowego podlega czasochłonnej procedurze wektoryzacji w postaci punktów, polilinii i poligonów. Z danymi przestrzennymi sprzężona jest baza jakościowych lub ilościowych atrybutów obiektów. Zasadniczymi jej elementami są rekordy składające się z pól. Rekordy te reprezentują po-

¹⁰ R. F. Tomlison, *Thinking About GIS: Geographic Information System Planning for Managers*, Redlands 2005, s. 45–62; T. W. Foresman, *History of Geographic Information Systems: Perspectives from the Pioneers*, Upper Saddle River 1998, s. 25–148.

¹¹ F. Harvey, *A Primer of GIS. Fundamental geographic and cartographic concepts*, New York 2008, s. 4–25.

¹² W. Widacki, *Wprowadzenie do systemów informacji geograficznej*, Kraków 1997, s. 20–32.

¹³ J. K. Berry, *Beyond Mapping: Concepts, Algorithms and Issues in GIS*, Fort Collins 1993, s. 27–36.

szczególne obiekty geograficzne, natomiast ich pola odpowiadają atrybutom. Dostęp do zbiorów danych zapisanych w postaci cyfrowej zapewnia system zarządzania bazą danych, która może wykazywać strukturę hierarchiczną, sieciową lub relacyjną¹⁴. System umożliwia procedury dopisywania, wyszukiwania, aktualizacji i porządkowania danych. Najczęściej wykorzystywaną formą prezentacji danych w geograficznych systemach informacyjnych jest ich wyświetlenie w postaci graficznej (ujęcia kartograficzne). Użytkownik dokonuje wyboru obiektów, które mają zostać wyświetlone, według ich lokalizacji lub wartości atrybutów, tworząc tym samym kolejne warstwy. W trakcie wyświetlania mapy cyfrowej możliwa jest także zmiana sposobu prezentacji graficznej poszczególnych obiektów lub ich grup. Istnieją ponadto liczne narzędzia analityczno-statystyczne, w ostatnim czasie z wykorzystaniem sieci neuronowych i sztucznej inteligencji, które sukcesywnie podnoszą wartości aplikacyjne systemów informacji przestrzennych¹⁵.

Z uwagi na postęp techniczny i nowe możliwości przetwarzania danych GIS znalazł zastosowanie w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego i przyczynił się do rozwoju badań wielu dyscyplin naukowych. Szczególnie istotne znaczenie wykazuje GIS dla nauk geograficznych, które dzięki wykorzystaniu nowych technologii informatycznych poszerzyły zakres poruszanych zagadnień oraz zrewolucjonizowały swą metodologię badań¹⁶. Szeroką grupę zastosowań GIS stanowi dziś niewątpliwie ewidencja gruntów, budynków i wszelkiego rodzaju zasobów. Szczegółowe informacje tego typu wykorzystują urbaniści, geodeci, konstruktorzy. Obecnie komputerowa ewidencja własności gruntów z powodzeniem zastępuje tradycyjną, prowadzoną za pomocą rejestrów i map geodezyjnych (katastralnych). Kolejną grupę zastosowań GIS stanowią analizy środowiska przyrodniczego, uwzględniające inwentaryzację zasobów naturalnych (np. lasy, gleby, surowce mineralne), ich ochronę, kłeski żywiołowe, zachodzące zmiany w poszczególnych komponentach, symulacje zjawisk i procesów przyrodniczych¹⁷. GIS jest bardzo wygodnym narzędziem do przetwarzania danych o infrastrukturze technicznej terenu, tj. o sieciach wodociągowych, gazowniczych, energetycznych, liniach komunikacyjnych (np. wytyczanie tras, nawigacja, optymalizacja transportu, zarządzanie technicznym uzbrojeniem terenu). GIS wykazuje również znaczące zastosowanie w równych działach administracji szczebla lokalnego i regionalnego oraz planowaniu przestrzennym. Umożliwia między innymi podejmowanie decyzji o lokalizacji inwestycji, zarządzanie nieruchomościami czy zarządzanie w sytuacjach kryzysowych, planowanie polityki społecznej. Wśród wielu innych możliwości zastosowania GIS warto także wspomnieć o możliwościach wspomagania rozwoju regionalnego, turystyki, geomarketingu, telekomunikacji, jak również przetwarzania danych w celu produkcji map, wizualizacji w 3D i funkcjonowania systemów GPS¹⁸.

¹⁴ M.J. de Smith, M.F. Goodchild, P.A. Longley, *Geospatial analysis: A comprehensive guide to principles, techniques and software tools*, Leicester 2007, s. 16–48.

¹⁵ J. Thurston, T.K. Poiker, J.P. Moore, *Integrated Geospatial Technologies: A Guide to GPS, GIS and Data Logging*, New Jersey 2003.

¹⁶ D. Gotlib, A. Iwaniak, R. Olszewski, *GIS. Obszary zastosowań*, Warszawa 2008, *passim*.

¹⁷ J. Urbański, *GIS w badaniach przyrodniczych*, Gdańsk 2008, s. 8–34; A. Magnuszewski, *GIS w geografii fizycznej*, Warszawa 1999; M. Kistowski, M. Iwańska, *Systemy informacji geograficznej. Zastosowanie w badaniach środowiska przyrodniczego*, Poznań 1997, s. 4–27.

¹⁸ L. Litwin, G. Myrda, *Systemy informacji geograficznej. Zarządzanie danymi przestrzennymi w GIS, SIP, SIT, LIS*, Warszawa 2005, s. 9–17.

2. Założenia teoretyczno-metodyczne Historical GIS i możliwości zastosowania w badaniach geograficzno-historycznych

Systemy informacji przestrzennej ze względu na szerokie możliwości ich wykorzystania przeniknęły do wielu dziedzin życia i znalazły swoje odzwierciedlenie w badaniach przedstawicieli licznych dyscyplin naukowych. GIS stały się tym samym jednym z najczęściej używanych narzędzi badawczych wielu dziedzin wiedzy, a szczególnie nauk geograficznych, które wykazują charakter chorologiczny i bazują na analizach przestrzennych. Systemy informacji geograficznej od kilkunastu lat stanowią także bardzo istotne narzędzie w pracy historyków i archeologów¹⁹. Nowa metoda pracy z mapą oraz danymi przestrzennymi szybko znalazła szeroki krąg zwolenników. Trwała już obecność GIS w kanonie metodologicznym historii światowej wynika w głównej mierze z możliwości wizualizacji oraz kompleksowej analizy danych geoprzestrzennych w odniesieniu do zjawisk i procesów zachodzących w przeszłości²⁰. Dzięki zastosowaniu zaawansowanych technologii informatycznych systemy te rozwinęły i poszerzyły możliwości analizy geograficzno-historycznej²¹. Stały się w ten sposób motorem rozwoju wielu nurtów badawczych, przyczyniły się do realizacji nowatorskich zagadnień naukowych i rozwiązywania złożonych problemów z wykorzystaniem specjalistycznych metod analizy przestrzennej. GIS stopniowo wypierają tradycyjne techniki badawcze i stają się fundamentalnym narzędziem dociekań dla geografii historycznej w kontekście jej dalszego rozwoju w XXI w.²²

W związku z zastosowaniami Systemów Informacji Geograficznej do badań historycznych i studiów z zakresu geografii historycznej powstało w ostatnich latach pojęcie Historical GIS lub HGIS²³. System ten służy zbieraniu, gromadzeniu i analizowaniu informacji przestrzennych w odniesieniu do różnych momentów procesu dziejowego²⁴. Złożoność merytoryczna badań geograficzno-historycznych wymaga bowiem wykorzystania procedur eksplanacyjnych w zakresie rekonstrukcji krajobrazu geohistorycznego, z uwzględnieniem zarówno kategorii czasu, jak i przestrzeni. Immanentną kategorią ontologiczną geografii, która z kolei determinuje ogół charakterystycznych dla niej procedur poznawczych, jest przestrzeń. Czas wyznacza natomiast prymarną sferę odniesienia dla epistemologii historycznej. Geografia wydaje się „martwa” ze względu na brak zastosowania zmienności czasowej bada-

¹⁹ D. Wheatley and M. Gillings, *Spatial Technology and Archaeology. The Archaeological Application of GIS*, London–New York 2002, s. 3–24.

²⁰ K. K. Al-Taha, R. T. Snodgrass and M. D. Soo, *Bibliography on spatio-temporal databases*, „International Journal of Geographical Information Systems” 1994, nr 8, s. 95–103.

²¹ *Past Time, Past Place: GIS for history*, red. A. K. Knowles, Redlands 2002; D. W. Holdsworth, *Historical geography: The ancients and the moderns – generational vitality*, „Progress in Human Geography” 2002, nr 26, s. 671–678.

²² D. Rumsey, M. Williams, *Historical maps in GIS [w:] Past Time, Past Place...*, s. 1–18; T. Ott and F. Swiaczny, *Time-Integrative Geographic Information Systems: Management and analysis of spatio-temporal data*, Berlin 2001, s. 8–16.

²³ I. N. Gregory, *A Place in History: A guide to using GIS in historical research*, London 2003; *Placing History: How GIS is changing historical scholarship*, red. A. K. Knowles, Redlands 2008; D. W. Holdsworth, *op. cit.*, 27, s. 486–493.

²⁴ M. Buckland, L. Lancaster, *Combining place, time, and topic*, „D-Lib Magazine” 2004, nr 10 (5).

nej rzeczywistości, a historia nie jest w stanie funkcjonować z wyłączeniem przestrzenne odniesienia procesu dziejowego. Geografia historyczna w pełni realizuje zatem dyrektywy badań geograficznych i historycznych, podejmując zadanie rekonstrukcji krajobrazu kulturowego poprzez genetyczno-ewolucyjne rozważania w wymiarze zależności przestrzennych²⁵. Zastosowanie GIS w geografii historycznej wymaga zatem synchronicznego ujęcia badanej rzeczywistości zarówno w wymiarze zmienności czasowej, jak i przestrzennej²⁶, co stanowi dziś o istocie funkcjonowania Historical GIS.

Mapa w badaniach geograficzno-historycznych jest pierwszorzędnym źródłem informacji o przeszłości, a w szczególności o zmianach organizacji przestrzennej danego obszaru. Z tego punktu widzenia nie może być jedynie traktowana w kategoriach informacji graficznej, lecz winna służyć głębszym analizom, dostępnym dzięki zastosowaniu GIS. Historyczne ujęcia kartograficzne mogą stać się aplikacją komputerową, w pełni interaktywną, z możliwościami zapytań, selekcji obiektów według określonych kryteriów, obliczeń statystycznych i ich wizualizacji z uwzględnieniem technologii 3D i 4D. Zasadniczo system informacji przestrzennej opiera się na połączeniu baz danych różnych typów (obiektowych, relacyjnych, obiektowo-relacyjnych) z mapą czy inną metodą prezentacji wizualnej. Połączenie prezentacji kartograficznej w postaci mapy cyfrowej (warstwa przestrzenna) oraz bazy danych (warstwa informacyjna) w specjalnych aplikacjach stwarza nowe możliwości dla rozwoju geografii historycznej²⁷. Mapy w geograficznych systemach informacyjnych najczęściej zbudowane są z wielu warstw (ryc. 1), grupujących określoną klasę obiektów lub zjawisk (np. warstwa wód, warstwa dróg, warstwa lasów, warstwa gleb, warstwa sieci osadniczej, warstwa granic). Możliwość selektywnego wybierania warstw pozwala na komponowanie map o dowolnej treści oraz przeprowadzania różnego typu analiz poprzez nałożenie na siebie warstw połączonych z różnych źródeł lub w różnym czasie. Można dzięki temu zaobserwować wzajemne przestrzenne zależności między obiektami²⁸.

Fundamentalnym zadaniem geografii historycznej jest rekonstrukcja krajobrazu geohistorycznego. Wśród poruszanych problemów badawczych wymieniłem zatem można rekonstrukcję krajobrazu naturalnego, kulturalnego oraz historyczno-politycznego. W aspekcie badań krajobrazu naturalnego dzięki zastosowaniu GIS możliwe jest śledzenie zmian przestrzennych poszczególnych komponentów środowiska przyrodniczego²⁹. W pierwszym etapie konieczna jest digitalizacja archiwalnych materiałów kartograficznych z różnych okresów historycznych (np. map przeglądowych z XIX i XX w.). Następnie wykonuje się weryfikację map w zakresie ich dokładności i szczegółowości oraz przeprowadza się ewentualną korektę, opierając się na dostępnych źródłach pisanych. Odrębną kategorię wektoryzowanych obiektów przestrzennych stanowią mogą przykładowo elementy sieci hydrograficznej czy zasięg la-

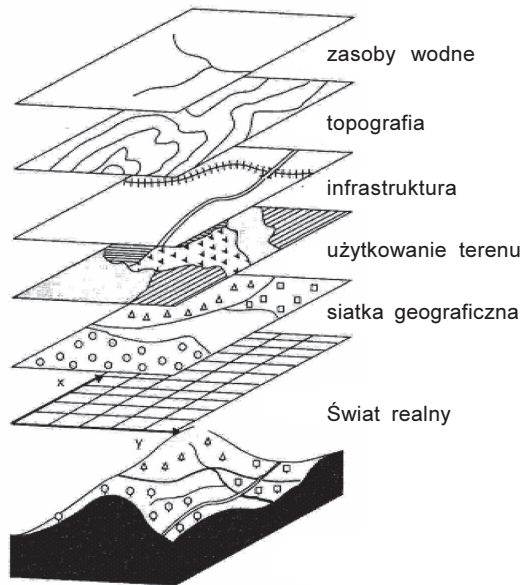
²⁵ A. E. Hillier, *Spatial analysis of historical redlining: A methodological exploration*, „Journal of Housing Research” 2003, nr 14, s. 137–167.

²⁶ A. K. Knowles, *Emerging trends in historical GIS*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 7–13.

²⁷ I. N. Gregory and R. G. Healey, *Historical GIS: Structuring, mapping and analysing geographies of the past*, „Progress in Human Geography” 2007, nr 31, s. 638–653.

²⁸ R. G. Healey, T. R. Stamp, *Historical GIS as a foundation for the analysis of regional economic growth: theoretical, methodological, and practical issue*, „Social Science History” 2000, nr 24, s. 575–612; I. Gregory, P. Ell, *Historical GIS. Technologies, Methodologies, Scholarship*, Cambridge 2007.

²⁹ R. Vrana, *Historical data as an explicit component of land information systems*, „International Journal of Geographical Information Systems” 1989, nr 3, s. 33–49.



Ryc. 1. Powierzchnia ziemi reprezentowana przez zbiór warstw tematycznych wzajemnie powiązanych relacjami przestrzennymi

Źródło: www.esripolska.com.pl

sów. Poprzez nałożenie warstw danej kategorii obiektów z różnych okresów historycznych możemy uzyskać pełną informację na temat zmienności stosunków wodnych czy zmian lesistości, w tym antropogenicznego przekształcania krajobrazu. Wizualizacja danych przestrzennych stanowi oczywiście punkt wyjścia do dalszych analiz o charakterze ilościowym oraz interpretacji uzyskanego w ten sposób materiału badawczego. Podobne procedury odnieść można także do badania sieci osadniczej³⁰. Znając metrykę historyczną miast i wsi oraz dysponując odpowiednim materiałem pisanim i kartograficznym, jesteśmy w stanie przeprowadzić kompleksową analizę rozwoju sieci osadniczej na przestrzeni dziejów z wykorzystaniem szeregu wbudowanych narzędzi statystycznych dających możliwość wizualizacji uzyskanych wyników, np. zmian gęstości zaludnienia, stosunków własnościowych. Jednocześnie wykorzystując warstwy zawierające dane o elementach środowiska przyrodniczego, mamy możliwość szybkiej weryfikacji wielu hipotez dotyczących wzajemnych relacji pomiędzy rozwojem osadnictwa na danym obszarze a rzeźbą terenu, siecią hydrograficzną czy przydatnością rolniczą gleb. Narzędzia GIS warto użyć ponadto w odniesieniu do pojedynczych jednostek osadniczych, np. wsi³¹. Wykorzystując odpowiednie narzędzia badawcze,

³⁰ I. Jażdżewska, *Przemiany miejskiej sieci osadniczej w Polsce w świetle metod matematycznych*, Łódź 2008, *passim*; R. R. Larson, *Placing cultural events and documents in space and time* [w:] *Foundations of Geographic Information Science*, red. M. Duckham, M. F. Goodchild, M. F. Worboys, London 2003, s. 223–239.

³¹ A. W. Pearson, P. Collier, *Agricultural history with GIS* [w:] *Past Time, Past Place...*, s. 105–116; I. Jażdżewska, *Przemiany funkcjonalne i morfologiczne wsi Rzgów w świetle metod numerycznych*, Łódź 1999.

można wówczas poddać analizie np. wielkość i kształt siedliska, zabudowę, użytkowanie ziemi, układ drożny, relacje siedliska do rozłogów oraz działki tworzące układ polny. Uzyskane w ten sposób dane przestrzenne mogą stanowić cenny materiał porównawczy, którego interpretacja dostarcza szeregu informacji o morfogenezie jednostek osadniczych na danym obszarze. Analogiczne metody rekonstrukcji można zastosować w jednakim stopniu, dokonując analizy podziałów politycznych, administracyjnych czy innych struktur terytorialno-organizacyjnych³². Dzięki nałożeniu wielu warstw, zawierających linie i poligony, a reprezentujących granice z różnych okresów, łatwo zbadać zmienność i stabilność granic, a po uwzględnieniu innych obiektów terenowych czy użytkowania ziemi można również określić ich trwałość w krajobrazie kulturowym³³.

Zastosowanie systemów i oprogramowania geoinformacyjnego wymaga jednakże znacznego przygotowania metodycznego badacza, od którego wymagana jest nie tylko umiejętność pozyskiwania i selekcji materiału źródłowego (wiedza historyczna), ale również wiedza dotycząca technik obróbki technicznej i zastosowania właściwych narzędzi GIS (wiedza informatyczna), jak również umiejętność doboru metod analitycznych i interpretacji pozyskanego materiału kartograficzno-statystycznego, z uwzględnieniem uwarunkowania przyrodniczego, społecznego i ekonomicznego (wiedza geograficzna)³⁴. Badacz podejmujący problematykę geograficzno-historyczną i wykorzystujący w tym zakresie technologię GIS musi liczyć się z wieloma trudnościami i niebezpieczeństwami natury metodyczno-technicznej. Istnieje konieczność stworzenia niemal od podstaw bazy danych przestrzennych, bowiem pozyskany materiał kartograficzny (analogowe mapy historyczne) zazwyczaj nie jest wystarczający. Większość map, w szczególności starszych i małoskalowych, nie spełnia wielu kryteriów poprawności merytorycznej i technicznej. Istnieje konieczność krytyki materiału źródłowego, ścisłej weryfikacji informacji przestrzennych i ich uzupełniania lub korekty³⁵. Są to działania niezbędne, które muszą poprzedzać właściwe zastosowanie dawnych map do celów analitycznych. Badania porównawcze wielu map (nakładanie warstw) są natomiast możliwe dopiero po zastosowaniu procedury georeferencji, tj. nadaniu plikowi rastrowemu określonego układu współrzędnych (ryc. 2)³⁶. Należy zdać sobie sprawę, że nie istnieje kompletna baza źródłowa pozwalająca na precyzyjne odtworzenie wszystkich elementów środowiska przyrodniczego, krajobrazu osadniczego czy podziałów terytorialnych. Przypisanie obiektom w przestrzeni określonych atrybutów opisowych (np. dla miast: datacja pierwszej wzmianki, lokacji, powierzchnia i liczba mieszkańców w różnych okresach rozwoju przestrzennego) nastęrcza nierzadko wielu trudności, wymaga żmudnej kwerendy archiwalnej, która nie zawsze przynosi satysfakcjonujące rezultaty³⁷. Tym niemniej GIS w badaniach geograficzno-

³² I. N. Gregory, *Time variant databases of changing historical administrative boundaries: a European comparison*, „Transactions in GIS” 2002, nr 6, s. 161–178.

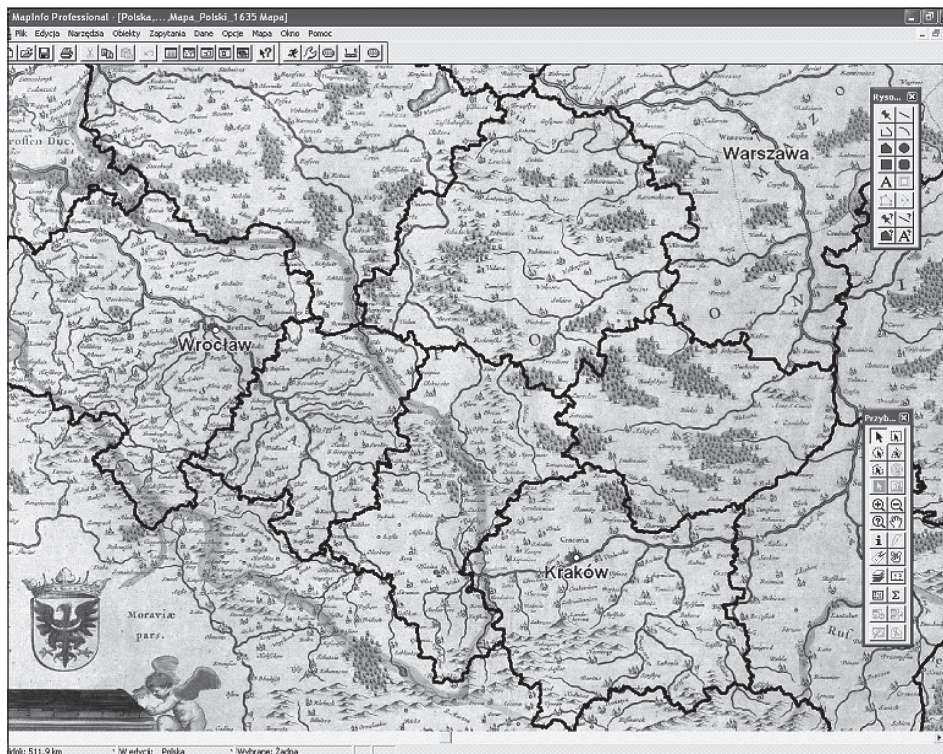
³³ B. M. MacDonald, F. A. Black, *Using GIS for spatial and temporal analysis in print culture studies: some opportunities and challenges*, „Social Science History” 2000, nr 24, s. 505–536.

³⁴ I. N. Gregory, K. K. Kemp, R. Mostern, *Geographic Information and historical research: Current progress and future directions*, „History and Computing” 2001, nr 13, s. 7–21.

³⁵ B. Plewe, *The nature of uncertainty in historical Geographical Information*, „Transactions in GIS” 2002, nr 6, s. 431–456.

³⁶ I. N. Gregory, P. S. Ell, *Error sensitive historical GIS: identifying areal interpolation errors in time-series data*, „International Journal of Geographical Information Science” 2006, nr 20, s. 135–152.

³⁷ R. Mostern, I. Johnson, *From named place to naming event: creating gazetteers for history*, „International Journal of Geographical Information Science”, 2008, nr 22, s. 1091–1108.



Ryc. 2. Nałożenie dwóch warstw: obrazu rastrowego po georeferencji zawierającego mapę Polski z atlasu *Theatrum Orbis Terrarum* Abrahama Orteliusa (1635) oraz warstwy wektorowej ze współczesnym podziałem administracyjnym kraju

Źródło: Zrzut ekranu z programu MapInfo.

historycznych daje możliwość prezentacji wyników szerokiemu kręgowi odbiorców dzięki specjalnie przygotowanym aplikacjom komputerowym, także przy wykorzystaniu Internetu. Przypisanie obiektom danych w postaci atrybutów opisowych pozwala na prowadzenie szczegółowych badań i analiz geoprzestrzennych w bardzo krótkim czasie (od prostych obliczeń dotyczących powierzchni po złożone modele funkcjonalne). Możliwa jest ponadto systematyczna aktualizacja i uzupełnianie istniejącej bazy informacyjnej oraz sprawne przygotowanie kolejnych edycji map³⁸.

Historical GIS od wielu lat święci tryumfy w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Jest powszechnie stosowanym narzędziem w badaniach geograficzno-historycznych, a zasięg i możliwości jego wykorzystania sukcesywnie zwiększają się. HGIS nie jest jedynie niszowym systemem realizowanym na potrzeby przyczynkarskich studiów cechujących się nowatorstwem metodycznym, lecz doczekał się wielu projektów o charakterze narodo-

³⁸ K. Schlichting, *Historical GIS: New Ways of Doing History*, „Historical Methods” 2008, nr 41, s. 191–196.

wym³⁹. Spośród wielu z nich warto wymienić Great Britain Historical GIS (GBHGIS), The National Historical Geographic Information System (NHGIS), China Historical GIS (CHHGIS), HGIS Germany (HGISG) oraz Belgian Historical GIS (BHGIS). GBHGIS stworzony został przez Portsmouth University i obejmuje bazę tysięcy map archiwalnych po georeferencji oraz statystyki obejmujące spisy ludności z lat 1801–2001⁴⁰. NHGIS jest projektem amerykańskim i zawiera bazę danych ludnościowych z lat 1910–2000 oraz rejestr granic różnego szczebla z lat 1790–2000⁴¹. CHHGIS funkcjonuje pod auspicjami Uniwersytetów Harvard i Fudan i jest dużym projektem obejmującym rejestr granic i nazw jednostek przestrzennych od 222 r. p.n.e. do 1911 r.⁴² BHGIS stworzony został przez Uniwersytet Gent i obejmuje bazę danych przestrzennych dotyczących zmian granic politycznych i administracyjnych Belgii od 1800 r.⁴³, zaś HGISG działający pod naukowym nadzorem Instytutu Historii Europejskiej w Moguncji jest kompleksowym zasobem informacji przestrzennych z lat 1820–1914. W Polsce Historical GIS stosowany jest na szerszą skalę od niedawna i choć sukcesywnie zyskuje na popularności, to wciąż nie jest dostatecznie rozpowszechniony na gruncie badań geograficzno-historycznych. Liczne prace, w których wykorzystuje się GIS w zakresie analizy historycznych przemian organizacji przestrzennej, są w znacznym stopniu rozproszone i wykazują zazwyczaj charakter przyczynkowski. W ostatnich latach podejmowano jednakże wiele prób wdrożenia HGIS w odniesieniu do studiów w zakresie przemian środowiska przyrodniczego, zagadnień osadniczych oraz problematyki geograficzno-politycznej. Realizowane są ponadto liczne projekty badawcze wykorzystujące w sposób kompleksowy możliwości metodyczne HGIS⁴⁴. Należy wyrazić nadzieję, że szybki rozwój technologiczny i dyfuzja innowacji, szerokie wykorzystanie GIS za granicą oraz inicjatywy podejmowane w licznych ośrodkach badawczych będą stanowić asumpt do dalszego upowszechniania i optymalnego zastosowania Historical GIS w Polsce na przestrzeni najbliższych kilku lat.

³⁹ C. A. Fitch, S. Ruggles, *Building the National Historical Geographic Information System*, „Historical Methods” 2003, nr 36, s. 41–51; A. K. Knowles, *Reports on National Historical GIS projects*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 293–314.

⁴⁰ I. N. Gregory, *The Great Britain Historical GIS*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 132–134; I. N. Gregory, H. R. Southall, *Putting the past in its place: The Great Britain Historical GIS* [w:] *Innovations in GIS*, red. S. Carver, London 1998, s. 210–221.

⁴¹ R. B. McMaster, P. Noble, *The U.S. National Historical Geographical Information System*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 134–136.

⁴² P. Bol, J. Ge, *China Historical GIS*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 150–152; M. L. Berman, *Boundaries or networks in historical GIS: Concepts of measuring space and administrative geography in Chinese history*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 118–133.

⁴³ M. De Moor, T. Wiedemann, *Reconstructing Belgian territorial units and hierarchies: An example from Belgium*, „History and Computing” 2001, nr 13, s. 71–97; E. Van Haute, *The Belgium Historical GIS*, „Historical Geography” 2005, nr 33, s. 136–139.

⁴⁴ B. Szady, *Zastosowanie systemów informacji geograficznej w geografii historycznej*, „Polski Przegląd Kartograficzny” 2008, nr 3, s. 247–266; B. Szady, *GIS w historii*, „Arkadia”, magazyn użytkowników oprogramowania ESRI, dodatek do pisma „Geodeta. Magazyn Geoinformacyjny” 2008, nr 4, s. 35–38.

SUMMARY

Historical geography research against the challenges of 21st century. The concept and possibility of use of the Historical Geographic Information System (HGIS)

GIS is a system that stores, edits, analyzes, manages, and presents spatial data. GIS technology can be used for scientific investigations, especially geographical researches. GIS software allows to create interactive queries and analyze spatial relationships. It implicates a possibility of resource management, regional planning, logistics and local decision making. A Historical Geographic Information System (also written as Historical GIS or HGIS) is a system that can store, analyze and display informations of past and track changes in time. It can be regarded as a subfield of historical geography and geographic information science. Techniques used in HGIS are digitization and georeferencing of historical maps and other quantitative data. Comparison of different map layers and spatial analyse of statistics show us the geographical landscape through the history, such as changes of boundaries, environment features, land usage, social structures, settlement network and economic development.

Andrzej Wątorski
Uniwersytet Szczeciński

Rudimenta geographica (miejsce i rola geografii w kształceniu neofilologów – uwagi praktyka)

Studia neofilologiczne wymagają szerokiego podejścia interdyscyplinarnego – oprócz nauki nowożytnego języka obcego student powinien przyswoić sobie zagadnienia z historii danego obszaru, kultury (narodowej, ludowej i masowej), kwestie politologiczne (ustrój polityczny, nazwy głównych instytucji państwowych), wiadomości z zakresu ekonomii i prawa (terminologia, podstawy wiedzy o systemie prawnym)¹. W takim ujęciu nie może zabraknąć geografii – i to w jej najrozmaitszych odmianach: fizycznej, historycznej, politycznej, kulturowej, gospodarczej. Określenie „rudymenta” w tytule niniejszego tekstu nie jest przypadkowe i należy je rozumieć w obydwu znaczeniach słownikowych – zarówno jako „elementy, podstawy wiedzy”, jak i „pozostałości, szczątki”. Słowniki notują też znaczenie rudymentów jako „pierwocin”, „pierwszej próby”, „szkoły wstępnej”, „pierwszego występu”². Studenci neofilologii otrzymali na poprzednich etapach edukacji pewne podstawy wiedzy geograficznej i teraz powinni na tym fundamencie budować swoją wiedzę neofilologiczną (np. w zakresie geografii fizycznej kraju, którego język poznają – znane im są podstawowe terminy geografii fizycznej, teraz zaś powinni przyłożyć tę siatkę pojęciową do nowej przestrzeni oraz zapamiętać brzmienie tych terminów w języku obcym). Często jednak owe podstawy są szczątkami, które pozostały w głowach żaków, podczas gdy zasadnicze elementy zostały wyparte, m.in. na skutek przekonania, że nauka geografii była koniecznym fragmentem drogi do egzaminu maturalnego, teraz zaś – na studiach filologicznych – nie będzie już potrzebna w żadnej postaci. I właśnie roli geografii i jej miejscu w programach studiów neofilologicznych jest poświęcony niniejszy tekst.

1. Historia kultury, czyli „Geografia żyje dwa razy”

Studenci kierunków neofilologicznych, jak się rzekło, kształcą się nie tylko w odniesieniu do kwestii językowych, poznając leksykę i gramatykę nowożytnego języka obcego, ale także muszą zaliczać przedmioty o charakterze realioznawczym, kulturoznawczym i historycznym, co ma im pomóc w orientacji w kulturze danego narodu³. Stąd przedmioty typu „Historia Rosji” (UW), „Wstęp do wiedzy o Rosji współczesnej” (UW), „Wybrane zagadnienia z histo-

¹ Studenci kierunków neofilologicznych o profilu pedagogicznym (specjalności nauczycielskiej) muszą jeszcze ponadto opanować wiedzę z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki nauczania języka obcego (te zajęcia najczęściej odbywają się w języku ojczystym studentów).

² K. K u m a n i e c k i, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1957, s. 440.

³ Dla większej jasności i spójności wyводу przyjmijmy, że mamy do czynienia z modelem nauczania języka obcego związanego z konkretną narodowością i określonym terytorium geograficznym – tak

rii kultury rosyjskiej” (UW), „Historia i kultura Ukrainy” (UWM), „Historia sztuki ukraińskiej” (UJ), „Historia Ukrainy” (UJ), „Wiedza o historii Ukrainy” (UWr) itp. Na Uniwersytecie Szczecińskim zajęcia odpowiadające wymienionym przedmiotom to „Kultura Ukrainy w aspekcie historycznym”. Struktura przedmiotu jest tak pomyślana, że na wykładach słuchacze poznają historię Ukrainy od czasów najdawniejszych do dzisiaj, natomiast na ćwiczeniach omawiają pod okiem wykładowcy najważniejsze zjawiska z dziejów kultury ukraińskiej (kozactwo, muzyka, malarstwo, architektura, rzeźba, duchowość, zróżnicowanie regionalne, wielokulturowość, symbolika narodowa i państwowa). W trakcie większości zajęć powraca tematyka geograficzna, począwszy od kwestii zmian granic państwowych na terenie dzisiejszej Ukrainy, a skończywszy na podziale administracyjnym kraju na obwody.

Jednym z najważniejszych zagadnień w kulturze ukraińskiej jest jej dyferencjacja regionalna – zarówno poprzez wielowiekową przynależność poszczególnych części kraju do struktur państwowych narodów sąsiednich (Węgier, Polski, Litwy, Rosji, Austrii, Rumunii), jak i ze względu na obecność mozaiki mniejszości narodowych, stanowiących około 20% wszystkich obywateli współczesnej Ukrainy. Stąd konieczność przyswojenia sobie przez studentów nazw nadawanych w historii różnym obszarom Ukrainy: Ruś Czerwona, Ukraina Prawobrzeżna (Prawobrzeże), Ukraina Lewobrzeżna (Lewobrzeże), Hetmańszczyzna, Wielka Ukraina, Galicja i Lodomeria, Małopolska Wschodnia, Ukraina Zachodnia, Ukraina Wschodnia. Luki w wiedzy geograficznej widać szczególnie podczas prezentacji Ukrainy Prawobrzeżnej i Lewobrzeżnej na mapie: studenci po raz pierwszy poznają te terminy na wykładzie, a następnie samodzielnie przy mapie pokazują zarysy regionu podczas ćwiczeń. Nieprzyzwyczajeni do pokazywania biegu rzeki od źródła, niektórzy z trudem zapamiętują, że to, co na mapie jest po lewej stronie, to prawy brzeg Dniepru, a to, co po prawej – to lewy brzeg. Częstotliwość powtarzania obu terminów (i ich wskazywania na mapie podczas wykładu) zapewnia skuteczność procesu dydaktycznego, przynajmniej w odniesieniu do większości słuchaczy.

Geografia pojawia się również podczas ćwiczeń dotyczących zróżnicowania regionalnego Ukrainy i Ukraińców (odmienności kulturowych mieszkańców Polesia, Wołynia, Podola itd. oraz geografii występowania znaczących skupisk mniejszości narodowych). Studenci prezentują przy mapie kolejne regiony, wskazując ich główne miasta. Ciekawy jest tu przykład ⁴. Studentka, nb. urodzona na Ukrainie w okolicach Połtawy, początkowo szukała Bukowiny na południowym wschodzie Ukrainy. Być może wynikało to z faktu, że omawiając ten region, mówiła o sąsiedztwie z Rumunią – a mając w pamięci z lat szkolnych przede wszystkim mapę Polski, odruchowo skierowała się na południowy wschód, nie pamiętając, że ma do czynienia z mapą Ukrainy i w tym układzie topograficznym Rumunia znajduje się po stronie południowo-zachodniej.

Ciekawie prezentuje się omawianie na zajęciach z „Kultury Ukrainy w aspekcie historycznym” kwestii symboliki państwowej i regionalnej, a zwłaszcza heraldyki. Studenci porównują herby miast zachodnioukraińskich, liczące sobie setki lat (np. herb Włodzimierza Wołyńskiego, pochodzący z XIV w. i będący najstarszym z dziś używanych herbów miejskich na Ukrainie – przykład 2) z herbami wschodnioukraińskich centrów przemysłowych (np. Doniecka, Horliwki)⁵. Samodzielnie dochodzą do wniosku, że skromność i tradycyjność cechuje starsze

jest zresztą najczęściej, choć wylamują się z tego wzorca najpopularniejsze studia neofilologiczne (anglistyka, germanistyka, iberystyka, w jakimś sensie też romanistyka). Ze względu na swoją wieloletnią praktykę akademicką autor proponuje przykłady z zakresu ukrainistyki, z rzadka sięgając także po przykłady z innych filologii słowiańskich.

⁴ Przykłady znajdują się na końcu tekstu.

herby, natomiast nowsze, powstałe w okresie komunizmu i/lub zmodyfikowane w ostatnich latach są związane z estetyką socrealistyczną i przeładowane licznymi detalami i specyficznymi ozdobami. Przykład 3 pokazuje sposób dochodzenia do informacji o herbie – ponieważ jednym z ważniejszych zabytków Mukaczewa jest czternastowieczna kaplica pw. św. Marcina, pochodząca z okresu panowania węgierskiego, postać świętego w herbie stanowi okazję do wskazania na elementy wielokulturowości Ukrainy (św. Marcin jest znacznie bardziej czczony w łacińskiej części Europy niż w bizantyjskiej); tak w ramach omawianych zajęć łączy się geografia kulturowa z heraldyką.

Również w przypadku omawiania innych zagadnień przewija się tematyka geograficzna – ponieważ wpływy z Europy szły na Ukrainę od zachodu, dlatego dynamika występowania architektury gotyckiej i renesansowej nasila się w kierunku zachodnim. Umiejętność kojarzenia procesów historycznych, społecznych i kulturowych pozwala studentom zapamiętać, że Kościół greckokatolicki jest najsilniejszy w regionie zachodnim, natomiast stalinowskie uprzemysłowienie kraju wystąpiło głównie we wschodnich obwodach Ukrainy. Z kolei osadzenie Ukrainy na politycznej mapie współczesnej Europy (a więc wśród konkretnych narodów sąsiednich) pozwoli zapamiętać, że Węgrzy mieszkują na Zakarpaciu, Rumuni na Bukowinie, Białorusini na Polesiu. Jak widać, geografia staje się w takim ujęciu pożądaną nauką pomocniczą dla neofilologów.

2. Historia literatury, czyli „Nigdy nie mów nigdy”

Na zajęciach z pozostałych przedmiotów geografia nie odgrywa może tak spektakularnej roli, również dlatego, że duża część przedmiotów obejmuje ponad 100 godzin dydaktycznych i w ich trakcie poruszane są zagadnienia ściśle filologiczne, a tematyka geograficzna pojawia się niejako przy okazji innych problemów naukowych. Np. w odniesieniu do historii literatury ukraińskiej istotne jest zawsze opowiadanie o miejscu pochodzenia pisarza, bowiem z reguły determinowało to w znacznej mierze jego twórczość (przynależność państwowa danego regionu Ukrainy) oraz język, jakim się posługiwał (język centralnej Ukrainy pod piórem Tarasa Szewczenki stał się podstawą dla standardu literackiego, zrozumiałego dla wszystkich Ukraińców, z kolei Iwan Franko posługiwał się zachodnim wariantem ukraińszczyzny, a Wasyl Stefanyk pisał gwara pokucką). Na zajęciach z dialektologii bezwzględnie konieczne jest orientowanie się w kwestii usytuowania poszczególnych regionów na mapie Ukrainy, bowiem inaczej nie sposób zauważyć zbieżności pomiędzy poszczególnymi gwarami należącymi do jednego narzecza (np. do narzecza południowo-zachodniego należą m.in. gwary naddniestrzańskie, pokucko-bukowińskie, zakarpackie, wołyńskie).

Historia w ogóle bywa często piętą Achillesową studentów neofilologii. Prawdopodobnie braki w wiadomościach historycznych (przykład 4 i 5) oraz nieumiejętność kojarzenia faktów i myślenia historycznego (przykład 6) wynikają z podobnego stosunku do przedmiotów niefilologicznych jak w przypadku geografii – przyszły student neofilologii sądzi, że nigdy już się nie zetknie z historią, i oczekuje, że nauka na uniwersytecie będzie rozbudowanym kursem językowym, a zamiast tego otrzymuje w pakiecie nauczania przedmioty wymagające interdyscyplinarnego myślenia humanistycznego, posiadania (lub odświeżenia) podstawowych wiadomości z zakresu historii czy geografii historycznej.

⁵ Ryciny znajdują się na końcu tekstu.

3. Praktyczny kurs nauki języka, czyli „Pozdrowienia z Ukrainy”

Bez wątpienia najważniejszym przedmiotem kontynuowanym na każdym roku studiów neofilologicznych (bywa czasem, że pod różnymi nazwami) jest praktyczna nauka języka obcego. Oprócz podstawowego słownictwa z zakresu życia codziennego (rodzina, dom, praca, zakupy, korespondencja, wizyta u lekarza, czas, pory roku, rośliny, zwierzęta) studenci stykają się z różnymi zakresami wiedzy geograficznej. Będzie to zarówno topografia miasta (transport, ruch uliczny, plan miasta, zabytki), jak i podróż (koleją, samochodem, samolotem, statkiem), elementy geografii fizycznej (np. Ukrainy) i politycznej (sąsiedzi, podział administracyjny państwa). Część z tych zagadnień była już poruszona na omówionych zajęciach kulturoznawczych, ale o ile tamten przedmiot najczęściej jest prowadzony w języku ojczystym studentów, teraz studenci powinni opanować słownictwo w języku obcym (np. takie pojęcia jak „wyżyna”, „rzeka”, „port”). W trakcie poznawania realiów kraju, którego język studiuje, słuchacze opanowują też (na starszych latach) elementy geografii gospodarczej, głównie w zakresie terminologii, choć nie tylko, np. poznają terminy dotyczące bogactw naturalnych („kopalnie”, „minerały”, „ropa naftowa”, „węgiel”, „złoże” itd.) oraz przyswajają sobie wiedzę o lokalizacji ośrodków gospodarczych na terenie kraju. Tego rodzaju wiedza jest później niezwykle przydatna w pracy tłumacza, gdy neofilolog może dzięki tym wiadomościom nawet skorygować ewidentne pomyłki i lapsusy w tłumaczonym przez siebie tekście (np. „przemysł wydobywczy Ukrainy jest skoncentrowany w zachodniej części kraju”, podczas gdy chodzi, oczywiście, o wschodnią część państwa). Tematykę geografii gospodarczej można kontynuować także w ramach specjalistycznych przedmiotów na ostatnich latach studiów („Język biznesu”, „Język urzędowo-oficjalny”, „Język gospodarczy”), omawiając kwestie importu i eksportu towarów w danym kraju, przedstawiając wykresy, dyskutując podczas zajęć konwersatoryjnych nad wskaźnikami gospodarczymi⁶.

Istotne przecięcie się geografii i filologii stanowi w trakcie praktycznej nauki języka poznanie brzmienia w języku obcym nazw głównych miast, państw, rzek i mórz (zarówno w odniesieniu do regionu, jak i całego świata). Dlatego studenci ukrainistyki powinni zwrócić szczególną uwagę na takie choćby różnice, jak ukraińska nazwa Monachium („Miunchen” – rzeczownik rodzaju męskiego, a nie nijakiego), Niemiec („Nimeczczyna” – rzeczownik rodzaju żeńskiego) czy Chin („Kytaj” – rzeczownik rodzaju męskiego).

4. Literatura powszechna, czyli „Świat to za mało”

Podczas studiów neofilologicznych prowadzone są też zajęcia z literatury powszechnej. I tutaj geografia służy jako nauka pomocnicza, chociażby poprzez skojarzenia z pochodzeniem poszczególnych pisarzy. Kwestie geograficzne bywają jednak czasami pierwszoplanowe w odniesieniu do analizowanego dzieła literackiego. Napięcia pomiędzy północą Europy a południem, krajami protestanckimi i katolickimi, Niemcami i Włochami są niezwykle istotne, np. w twórczości Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna (*Historia utraconego odbicia w zwierciadle*) i Tomasza Manna (*Mario i czarodziej*, *Śmierć w Wenecji*, *Tonio Kröger*).

⁶ Takie działania możliwe są również w ramach przedmiotów o charakterze realioznawczym, gdy omawia się ze studentami współczesne życie mieszkańców danego kraju.

Niemiecko-francuskie stereotypy kulturowe odgrywają ważną rolę w twórczości satyrycznej Henryka Heinego. Dla Boccaccia dwa miasta – Florencja i Neapol – stały się źródłami wiedzy o świecie i symbolicznie włączyły w jego doświadczenie życiowe mieszczańską obyczajowość (Florencja) i dworskie wyrafinowanie (Neapol), dlatego skojarzenie życiorysu pisarza z tymi ważnymi ośrodkami kulturalnymi prerenesansowych Włoch stanowi o sukcesie studenta w procesie poznawania i zrozumienia dzieła Boccaccia. Z kolei w *Dekameronie* ważną jest topografia opowieści, bowiem rysuje ona kontury ówczesnego świata, świata sprzed narodzin Kolumba: „Centrum przedstawionego w nim świata stanowi oczywiście Florencja [...]. Autor przenosi nas jednak chętnie z jednego końca Włoch na drugi: z Piemontu i Friuli na Sycylię i do Apulii poprzez Wenecję, Bolonię, Sienę, Rawennę, Rzym, Neapol. [...] Akcja wielu nowel toczy się poza granicami Półwyspu, w krajach europejskich (Francja, Anglia, Hiszpania, Flandria), północnoafrykańskich (Egipt, «Berberia») i na wyspach Morza Śródziemnego (Majorka, Rodos, Cypr, Kreta i in.), daleko od Europy leżą północne Chiny...”⁷. Słaba orientacja w kwestiach kulturowych studentów jest widoczna podczas analizy noweli o trzech pierścieniach symbolizujących trzy religie basenu Morza Śródziemnego (chrześcijaństwo, judaizm, islam) – niemal nikt nie wie, kim są tajemniczy Saraceni i jaką religię wyznają, natomiast chrześcijaństwo najczęściej określają jako katolicyzm (z ich punktu widzenia to synonimy).

Geografia demaskuje konwencję literacką – tak dzieje się w „Don Kichocie”, którego obraz Hiszpanii przypomina raczej arkadyjską Toskanię niż rzeczywistość La Manczy, ewidentnie nawiązując do stereotypowych ujęć gatunków romansowych w ramach ironicznej polemiki Cervantesa z utartymi wzorcami romansu rycerskiego. Vladimir Nabokov tak o tym pisał: „Odmalowana przez Cervantesa kraina groteskowych gospód, pełnych anachronicznych postaci jak z włoskich czytanek, i groteskowych pasm górskich, rojących się od nieszczęśliwie zakochanych poetek poprzebieranych za arkadyjskie pasterki, to obraz równie prawdziwy i typowy dla siedemnastowiecznej Hiszpanii, jak święty Mikołaj jest prawdziwy i typowy dla dwudziestowiecznego bieguna północnego. [...] Mój Boże! Poznać dzikie, srogie, zżarte słońcem i mrozem, spękane, spłowiałe, brunatne, mrocznososnowe góry Hiszpanii – a potem czytać o perlestej rosie i ptaszętach!”⁸ Studenci z rzadka jednak sięgają do tekstu Nabokova, umieszczonego w spisie opracowań – dlatego na egzaminie dochodzi do sytuacji z przykładu 7.

W przypadku analizy „Intrygi i miłości” (przykład 8) studentkę zawiodło wycucie językowe – nie przyszło jej do głowy (w dzisiejszej rzeczywistości, przepojonej angielskimi filmami o lordach i ladies, aby tylko odwołać się do adaptacji powieści Jane Austen!), że tytuł „lady” oraz nazwisko „Milford” mają tak jednoznaczne konotacje językowe. Na jej usprawiedliwienie można dodać, że wątek angielski jest w dramacie zupełnie marginalny i pojawia się wyłącznie w odniesieniu do pochodzenia lady Milford – w sytuacji braku intuicji językowej tylko uważna lektura tekstu zapewni prawidłową odpowiedź.

Interesującym przykładem „prywatnej geografii” jest stworzona przez Williama Faulknera kraina Yoknapatawpha, będąca literackim obrazem jego rodzinnego hrabstwa Lafayette w stanie Missisipi. Przy omawianiu twórczości amerykańskiego pisarza niezbędne jest odwołanie się do geografii kulturowej Południa USA, kwestii demograficznych i rasowych – tak więc nawet wykreowana przestrzeń będąca autorską fikcją wymaga autentycznego komentarza geograficznego.

⁷ K. Żaboklicki, *Giovanni Boccaccio*, Warszawa 1980, s. 273.

⁸ V. Nabokov, *Wykłady o Don Kichocie*, Warszawa 2001, s. 26, 66.

5. Wstęp do literaturoznawstwa, czyli „W tajnej służbie Jej Geograficznej Mości”

Tematyka geograficzna może się pojawić nawet na zajęciach *stricte* filologicznych, np. podczas ćwiczeń z przedmiotu „Wstęp do literaturoznawstwa”. Omawiając podstawowe chwytły leksykalne w poezji (żargonizmy, dialektyzmy, prowincjonalizmy, barbaryzmy), nie sposób uciec od kwestii geografii kulturowej. Rzeczywistość islamu znakomicie pokazuje sonet *Bakczysaraj w nocy* Adama Mickiewicza – i jest to równocześnie świetny przykład użycia barbaryzmów. Przykład 9 referuje kwestię istotności geografii historycznej – niezbędnej dla pełniejszego zrozumienia *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima. Pozornie jasne zagadnienie może stworzyć problem w sytuacji niepełnej wiedzy z zakresu geografii historycznej Polski. W trakcie analizy *Piosenek naczelnika wydziału grobownictwa* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego uwagę studentów zwraca duża ilość zapożyczeń leksykalnych i składniowych z języka rosyjskiego i białoruskiego – dzięki skojarzeniu faktów podanych w tekście oraz wileńskiego epizodu w życiu poety studentci mogą stwierdzić, że są to prowincjonalizmy z języka wileńskiej ulicy lat trzydziestych.

6. Przegląd współczesnych literatur słowiańskich, czyli „W obliczu mapy”

W czasach szalejącego realsocjalizmu Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. Eugeniusza Romera opublikowało szkolną mapę obozu państw socjalistycznych – wycinek krajów europejskich od zachodniej granicy NRD po zachodnie obwody ZSRS i od Bałtyku do południowych granic Bułgarii. Jako pomoc na studiach sławistycznych mapa sprawdzała się rewelacyjnie, bowiem widać było na niej terytoria zamieszkałe przez prawie wszystkie narody słowiańskie (bez Rosjan i tylko częściowo tereny Białorusi i Ukrainy), włącznie z Łużyczanami. Dlatego taka pomoc naukowa nadawała się idealnie do prowadzenia zajęć z przedmiotu „Przegląd współczesnych literatur słowiańskich”. Paradygmat rozwoju każdej literatury narodowej jest inny, w dodatku neofilolodzy poznający historię i kulturę Słowian wschodnich czy Słowian zachodnich najczęściej mają niewielkie pojęcie o tak „egzotycznych” krajach i ich kulturach jak Bułgaria czy Słowenia. Dlatego lokalizacja przestrzenna w Europie (mapa była mapą fizyczną z naniesionymi konturami granic politycznych) pomagała w procesie dydaktycznym. Co więcej – omawiając skrótowo historię polityczną krajów słowiańskich, można było jeszcze dobitniej podkreślić przekazywane treści, wskazując na realia geograficzne, np. w zakresie dominacji kwestii niemieckiej w literaturze łużyckiej albo wpływów włoskich na dzieje i kulturę Dubrownika. Mówienie o literaturach bałkańskich w ogóle nastęrcza całe mnóstwo problemów z pogranicza filologii i geografii: czy istnieje literatura bośniacka? a literatura czarnogórska? Jeżeli odpowiedzieć twierdząco, to dwaj najwięksi pisarze serbscy (Petar II Petrović-Njegoš i Ivo Andrić) staną się przedstawicielami piśmiennictwa czarnogórskiego i bośniackiego, a największy naród południowosłowiański straci jedynego noblistę z tego regionu (I. Andricia). Po rozpadzie Jugosławii kwestie językowe (czym jest język serbsko-chorwacki: zbiorem dialektów? zbiorem standardów językowych? i czy w ogóle taki język istnieje?) nabrały pierwszorzędного znaczenia, szczególnie w obliczu politycznego wygrywania problematyki narodowej, której narzędziem (i jednocześnie ofiarą) nierzadko padała filologia (a także geografia – w sytuacji prób utworzenia czyścych etnicznie państw narodowych oraz udowadniania sobie za pomocą geografii historycznej, kto jako pierwszy pojawił się na danym terenie i objął go w posiadanie).

7. Zakończenie, czyli „Żyj i pozwól myśleć”

Jak można wnioskować z tej garści przedstawionych refleksji, problematyka geograficzna zajmuje w nauczaniu neofilologów niezwykle dużo miejsca. Kłopoty, jakie na tej drodze napotykać studenci neofilologii, nie przypominają zadań dla Jamesa Bonda, jednak tak jak w przypadku agenta 007 istotne jest wcześniejsze przygotowanie i rozpoznanie terenu, stopień opanowania podstaw wiedzy geograficznej na wcześniejszych etapach kształcenia (terminologia, praca z mapą, ogólna orientacja w geografii fizycznej, historycznej i politycznej regionu) jest decydujący dla sukcesu dydaktycznego podczas zajęć akademickich, bowiem geografia traktowana jest jako nauka pomocnicza, bez możliwości nauczania się od nowa wszystkich kwestii fundamentalnych (co najwyżej można je powtórzyć i przypomnieć sobie, ale bez wchodzenia w szczegóły i bez dokładnych objaśnień). Jeśli tego zabraknie, to finał studiów może nastąpić dość szybko – tak szybko, jak błyskawiczna była riposta egzaminatorów z pewnego Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa (przykład 10).

8. Przykłady

Przykład 1

Wykładowca: – Proszę pokazać na mapie Ukrainy Bukowinę.

Studentka: poszukuje gorączkowo regionu w okolicach Doniecka.

Przykład 2

Wykładowca: – Proszę opisać herb Włodzimierza Wołyńskiego.

Studenci: – Na czerwonym tle rycerz na białym koniu zabija jakiegoś węża... Albo smoka...

Wykładowca: – Co to za rycerz? Proszę się przyjrzeć aureoli.

Studenci: – Święty Jerzy.

Przykład 3

Wykładowca omawia herby miast ukraińskich. Pokazuje studentom herb Mukaczewa: postać świętego z aureolą, pastorałem i tarczą, na której wyobrażono miecz ze zwieszającym się z jego ostrza kawałkiem materiału.

Wykładowca: – Jaki to święty?

Studenci: – Święty Jerzy?

Wykładowca: – A pamiętają państwo herb Włodzimierza Wołyńskiego?

Studenci: – Tak! Święty Jerzy był na koniu, walczył ze smokiem...

Wykładowca: – Proszę się dokładniej przyjrzeć, zwłaszcza tarczy.

Studenci: milczenie.

Wykładowca: – To taki szczególnie święty dla mieszkańców Poznania... Czy ktoś z państwa ma rodzinę w Poznaniu? A może mają państwo kogoś znajomego, kto obchodzi imieniny 11 listopada?

Student (regent chóru cerkiewnego, absolwent teologii prawosławnej): – Już wiem, to jest płaszcz, który święty rozciął mieczem, dzieląc się nim z ubogim. To święty Marcin.

Przykład 4

Wykładowca omawia historię literatury rosyjskiej, pyta o drugi wpływ bułgarski (południowosłowiański): – Dlaczego w XV w. nastąpiło to zjawisko? Jak doszło do tego, że Bułgari pojawili się na Rusi? Czemu Słowianie południowi znaleźli się na północnych krańcach Słowiańszczyzny?

Studenci: milczenie.

Wykładowca: – Proszę państwa, kto wypędził te elity słowiańskie z Bałkanów? Kto zajął ich terytoria w XV w.?

Studenci: milczenie.

Wykładowca: – No, a kogo pobił pod Wiedniem Sobieski kilkaset lat później?

Nieśmiały głos z tyłu sali: – Napoleona?...

Przykład 5

Wykładowca omawia historię literatury rosyjskiej przełomu XVIII i XIX w. i usiłuje zrekonstruować mapę ówczesnej Europy. Po ustaleniu, że na wschodzie Europy dominowały dwa imperia (Rosja i Turcja), przechodzi do Europy Środkowej.

Wykładowca: – Jakie kolejne wielkie państwo panowało nad tym obszarem? Na wschodzie graniczyło z Rosją i Turcją.

Studenci: milczenie.

Wykładowca: – Przed rozbiorami graniczyło na północy z Rzeczpospolitą, a jego posiadłości sięgały na południu Bałkanów.

Studenci: milczenie.

Wykładowca: – Wielkie państwo, imperium w Europie Środkowej... Co to za kraj?

Nieśmiały głos z tyłu sali: – Słowacja?...

Przykład 6

Studentka podczas egzaminu z historii literatury ukraińskiej referuje życiorys pisarki.

Studentka: – Jesienią 1941 r. Ołena Teliha przybyła do Kijowa.

Egzaminator: – W jakich okolicznościach? Wcześniej nie mogła tam przyjechać, bo Kijów należał do Związku Sowieckiego. A co się zmieniło latem 1941 r.?

Studentka: milczenie.

Egzaminator: – Proszę pomyśleć – kto wkroczył do Kijowa jesienią 1941 r.? Czyje wojska?

Studentka: – Nie wiem.

Przykład 7

Egzaminator: – Jak wygląda krajobraz Hiszpanii w „Don Kichocie”?

Studentka: – No, miasta, lasy...

Egzaminator: – A coś więcej o przyrodzie?

Studentka: milczenie.

Egzaminator: – Zagajniki, łąki, szemrzące strumyki – czy to naprawdę typowy krajobraz Hiszpanii?

Studentka: milczenie.

Egzaminator: – Czy Polacy jeżdżą do Hiszpanii spacerować po lasach i pić wodę ze źródełek w gajach, czy może opalać się na plażach w promieniach palącego słońca?

Studentka: – Opalać się.

Egzaminator: To czy w „Don Kichocie” widzimy prawdziwy krajobraz Hiszpanii?

Studentka: – No, nie.

Przykład 8

Egzaminator: – W „Intrydze i miłości” występuje postać Lady Milford – proszę coś o niej powiedzieć. Kim jest Lady Milford?

Studentka: milczenie.

Egzaminator: – Czy jest Niemką?

Studentka: – Tak.

Egzaminator: Na pewno? A może jest cudzoziemką? Skąd pochodzi?

Studentka: – Z Francji?

Przykład 9

Wykładowca analizuje ze studentami żargonizmy we fragmencie „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima.

Wykładowca: – Proszę przeczytać fragment ze skryptu.

Student:

„My, z bożej łaski Król warszawski,

Margraf Bałucki, Książę Łódzki,

Aleksandrowski, Lutomiński,

Brzeziński, Radogoski, Zgierski,

Hrabia na Chojnach, Pabianicach,

Rogowie, Rudzie, Żakowicach,

Wiśniowej Górze i Kraszewie,

Strykowie, Głownie i Widzewie

I innych łódzkich okolicach,

Dokąd pamięcią Swą sięgamy –

CHŁOPACKIE PRAWA ogłaszamy: [...]”

Wykładowca: – Kto to mówi? I gdzie?

Studenti: – To jakiś król...

Wykładowca: – Proszę popatrzeć dokładnie w tekście.

Studenti: – Nie, to jacyś chłopcy.

Wykładowca: – A gdzie rzecz się dzieje?

Studenti: – W okolicach Warszawy i Łodzi.

Wykładowca: – Proszę o następny fragment.

Student:

„XII) w sprawie chowanki: 1) Blincowanie

musowo tam, gdzie ruła. 2) W bramie

giltuje, gdy się w szkło zaklepie.

Gwarantujemy to ustawą.

XIII) Gdy drach (latawiec) się zaczepi.

o balkon z frontu, ma się prawo

przejsć na ratunek przez mieszkanie.”

Wykładowca: – O czym się tu mówi?

Studenti: – O zabawie w chowanego.

Wykładowca: – A co to za słowa „blincowanie”, „ruła”, „giltuje”, „drach”?

Student: – Chyba z niemieckiego...

Wykładowca: – Dlaczego? Wydarzenia dotyczą przełomu XIX i XX w. Gdzie się rozgrywa akcja tekstu?

Student: – W Łodzi, bo to był wtedy zabór niemiecki (pruski).

Wykładowca: – Na pewno?

Student: – Nie, austriacki.

Wykładowca: – Na pewno?

Student: – To co – to był zabór rosyjski? To skąd te niemieckie słowa?

Wykładowca: – Czy ktoś z państwa oglądał „Ziemię obiecaną” w reżyserii Andrzeja Wajdy? Jakie narodowości reprezentowali główni bohaterowie?

Student: – Polak, Żyd, Niemiec.

Wykładowca: – To były główne narodowości zamieszkujące Łódź w tamtym czasie. A jakim językiem posługiwali się na co dzień łódzcy Żydzi?

Student: – Jidysz, a jidysz jest podobny do niemieckiego.

Wykładowca: – Stąd, jak widać, owe germanizmy w języku łódzkiej ulicy – 40% ludności posługiwało się językami germańskimi.

Przykład 10

Komisja podczas egzaminów wstępnych na kulturoznawstwie: – Proszę wymienić jakies słynne zabytki architektoniczne w Europie.

Kandydat na studia: milczenie.

Komisja: – A był pan może na wakacjach gdzieś w Europie?

Kandydat na studia: – Tak, byłem z rodzicami w Grecji.

Komisja: – No i co pan tam widział? Jaki zabytek pan zapamiętał?

Kandydat na studia: – Asprokol.

Komisja: – To trzeba było jeszcze pojechać do Egiptu, zobaczyłby pan tam piramidon.

SUMMARY

Rudimenta geographica (der Platz und die Rolle der Geographie in der Bildung der Neuphilologen – Anmerkungen vom Praktiker)

Neuphilologische Studien erfordern interdisziplinäre Einstellung – ein Student soll die Fragen der Geschichte vom Gebiet des Landes, Kulturprobleme, politische Fragen (die Gesellschaftsordnung), das Aneignen der Ökonomie und die Grundlagen vom Gesetz aneignen. Es ist wichtig für seine Arbeit in Zukunft (z.B. als Dolmetscher). Sehr große Rolle im Lehren der Neuphilologie spielt die Geographie und ihre Disziplinen (historische Geographie, politische Geographie, Wirtschaftsgeographie, physische Geographie) – die Studenten lernen geographische Begriffe und das Wissen über fremdes Land kennen. Die Studenten der Ukrainistik erkennen z.B. die Stadtwappen von Ukraine oder historische Namen der ukrainischen Regionen (Galizien, Wohlynien, Podolien, Große Ukraina usw.). Am Ende vom Beitrag befinden sich die Beispiele aus neuphilologischen Unterrichten, als man geographische Fragen beschprach.



Herb Włodzimierza Wołyńskiego



Herb Mukaczewa



Herb Doniecka – wersja z 1968 r.



Herb Doniecka – wersja z 1995 r.



Herb Horliwki

Spis treści

JOANN SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK	
Wstęp	3

Część 1

Geografia historyczna a osadnictwo i toponimia

ROMAN SZUL	
Historyczne czynniki kształtowania mapy językowej Europy	9
KRYSTYNA KRAWIEC-ZŁOTKOWSKA	
Wieś w <i>Liber fundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow</i> z XIII w. i jej wizja literacka w powieści historycznej Księża henrykowska Zbigniewa Zielonki ...	21
HELENA KARCYŃSKA	
Osadnictwo braci czeskich i morawskich w zachodniej i środkowej Polsce	39
IWONA MACIEJEWSKA	
Geografia historyczna w badaniach geograficzno-literackich na przykładzie miejsc urodzin ludzi literatury polskiego kręgu kulturowego1 do 1795 roku	55
IZABELA LEWANDOWSKA	
Zmiany nazewnictwa regionu, miast i wsi oraz przestrzeni miejskiej na przykładzie Warmii i Mazur po II wojnie światowej	71
KRZYSZTOF R. MAZURSKI	
Sakralizacja przestrzeni polskich gór	81

Część 2

Geografia historyczna a technika, przemysł i gospodarka

ŁUKASZ TWARDOWSKI	
Gospodarcze i polityczne znaczenie węzła wodnego w Białej Górze w świetle historycznych źródeł kartograficznych	89
TOMASZ CHABERKO	
Wybrane zagadnienia z problematyki rozmieszczenia przemysłu w Galicji	99

MAREK J. BATTEK	
Źródła historyczne w poszukiwaniach i identyfikacji zabytkowych obiektów górnictwowych	109
MAGDALENA DĄBROWSKA, JACEK MIEDZIŃSKI	
Geograficzno-historyczne aspekty rozwoju hutnictwa miedzi w Polsce na przykładzie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (LGOM)	119
WITOLD PAPIERNIAK	
Dolnośląskie nadajniki RTV w krajobrazie i kulturze	131

Część 3

Geografia historyczna a krajoznawstwo i edukacja

KRZYSZTOF R. MAZURSKI	
Geografia historyczna a krajoznawstwo	151
HARTWIG SCHÜRKES	
Die Landeskunde nach den Begriffen der Brüderkirche	155
TOMASZ FIGLUS	
Badania geograficzno-historyczne wobec wyzwań XXI wieku. Koncepcja i możliwości zastosowania Historical Geographic Information System (HGIS)	165
ANDRZEJ WĄTORSKI	
<i>Rudimenta geographica</i> (miejsce i rola geografii w kształceniu neofilologów – uwagi praktyka)	177



Bibliographisches Institut in Leipzig

ISBN 978-83-61389-56-9



9 788361 138956

Wolfschneider Baum.
Wolsky.

Rotliegendes
R

Ottwiler
Schichten

Saarländ.
Obere Grupp.
Pflanz.